

POWIAT BYDGOSKI OSKARŻA

OPRACOWAŁ WŁADYSŁAW DREAS

1946

WYDAWCA: WYDZIAŁ POWIATOWY W BYDGOSZCZY



POWIAT BYDGOSKI OSKARŻA

OPRACOWAŁ WŁADYSŁAW DREAS

1 9 4 6
WYDAWCA: WYDZIAŁ POWIATOWY W BYDGOSZCZY

POWIAT BYDGOSKI OSKARŻA

Opracował Władysław Dreas

1 9 4 6

Wydawca: Wydział Powiatowy w Bydgoszczy

Biblioteka Wojsk. Akad. Pol.
36664/1
im. F. Dzierżyńskiego

Drukarnia Polska, Spółdz. Wyd. „Zryw“, z o. u. Bydgoszcz, — 51 — E-11327

Od Autora

Świat cały stoi pod wrażeniem zbrodni hitlerowskich, dokonanych na narodach ujarzmionych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najwięcej ofiar poniósł naród polski. Nie ma bodaj żadnego miasteczka, żadnej wioski, żadnego osiedla polskiego, gdzieby nie było mogił ofiar rozbestwionego hitleryzmu. Znane są powszechnie masakry i okrucieństwa, popełnione w mieście Bydgoszczy; i powiatu nie pominęli siepacze Adolfa Hitlera. Tu szalał terror i tu były masowe egzekucje i okrucieństwa, znęcanie się nad ludem polskim. I w powiecie bydgoskim istniały obozy, w których ludność wymierała z głodu i chłodu, wycieńczenia i nędzy, maltretowana fizycznie i moralnie.

Niniejsza praca ma zaznajomić społeczeństwo polskie z ogromem tej martyrologii, chociażby tylko w szczupłych zarysach. Praca oparta jest na źródłach urzędowych a częściowo na aktach tajnych byłego landrata bydgoskiego, których nasi „najserdeczniejsi“ w popłochu nie zdołali już zabrać ze sobą albo zniszczyć. Archiwum to mieści w swoich kartach liczne ciekawe wynurzenia, kłopoty i troski, rozkazy i plany hitlerowców. Dlatego cały szereg pism i okólników przetłumaczono na język polski i umieszczono w niniejszej broszurce jako dowód niemieckiej mentalności i nikczemności.

Słowo wstępne

Przejmując po haniebnej ucieczce Niemców z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego stanowisko Starosty Powiatowego, znalazłem w archiwum byłego „landrata“ całe stosy akt tajnych, omawiających zagadnienia polskie. Treść tych akt jest tak ciekawa, że uważałem za celowe uprzystępnić ją społeczeństwu i ogłosić tłumaczenia ważniejszych pism drukiem. Miasto Bydgoszcz było w czasie okupacji siedzibą licznych władz hitlerowskich, w pierwszym rzędzie t. zw. prezesa regencji. Tu w Bydgoszczy knuto liczne szatańskie plany na temat wyniszczenia polskości, z Bydgoszczy wychodziły sprawozdania do osławionego gauleitera Forstera, stąd szły relacje do władz centralnych w Berlinie. Dlatego też sądzę, że niniejsze rewelacyjne dziełko spotka się z uznaniem i zainteresowaniem społeczeństwa.

Poza tym starałem się zebrać w tej pracy cały materiał, obciążający Niemców, szczególnie naświetlić ogrom zbrodni i gwałtów, popełnionych na Polakach w powiecie bydgoskim. W pracy tej wymieniono imiennie wszystkie te osoby, które zginęły z rąk katów hitlerowskich czy to na miejscu czy też w obozie koncentracyjnym. Praca ta spełnia zatem, jeśli chodzi o poszukiwanie osób zaginionych, cele informacyjne. Oczywiście praca ta jest tylko małą próbą ujawnienia tych wszystkich zbrodni, gwałtów i szykan, jakich ofiarą była bezbronna ludność powiatu bydgoskiego.

Niechaj opublikowanie książki „Powiat bydgoski oskarża“ wyjdzie poległym i pomordowanym ofiarom terroru hitlerowskiego na chwałę, nam współczesnym na pożytek a przyszłym pokoleniom ku przestrodze i zdwojeniu czujności.

Bydgoszcz, dnia 25 paźdz. 1946 r.

Leon Michalski,
Starosta Powiatowy

Przedmowa

Venite et videte opera Domini, quae posuit prodigia super terram, auferens bella usque ad finem terrae. Arcum conteret, et confringet arma et scuta comburet igni.

Psalm 45.

(Pójdźcie a oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi, usuwając wojny aż do krańców ziemi. Skruszy łuk, i zdruzgoce oręż. i tarcze ogniem popali).

Psalm 45.

Oręż niemiecki został zdruzgotany i skończyła się druga wojna światowa wywołana przez H. i jego trabantów. Pozostały tylko jej okropne ślady — mogiły i zgliszcza, nędza wielka, głód, spustoszenia materialne i częściowy upadek moralny. Pamiętamy jeszcze, jak to cały aparat propagandowy Goebbelsa, mistrza od kłamstw i fałszów, przez długi szereg lat wojny usiłował wmówić światu i własnemu narodowi, że wojna została Niemcom narzucona, że Niemcy tylko bronić się muszą. Propaganda ta zależna była od koniunktury politycznej. Był okres, że winę sprowokowania wojny przypisywano Polsce, inny raz Anglii, często starano się zwalić winę na Żydów, a słowo „plutokracja“ nie schodziło z łam pism hitlerowskich. Tylko Niemcy sami byli niewinni, oni nie chcieli wojny, oni chcieli dla siebie tylko „Lebensraum'u“.

Czym jest wojna? Wojna jest gwałtem, jest użyciem siły zbrojnej w zatargach jednego państwa z drugim. Znamy wojny obronne i wojny zaczepne i napastliwe. Wojna, którą przeżywaliśmy, była jeśli chodzi o Polskę, wojną obronną. Naród polski nie jest narodem, wszczynającym wojny, chociaż w dziejach swych wykazywał zawsze wszelkie przymioty żołnierskie, męstwo i bohaterstwo, w najwyższym stopniu. Nigdy też nie zdradzał naród nasz ducha zaborczego i ochoty do wypraw morderczych. Jan Tarnow-

ski, hetman i wielki rycerz, autor teoretycznych prawideł wojennych, potępia wojny mówiąc:

„Wojna przeciwna jest rozumowi, który każdemu na swojem przestawać każe, przeciwna i Bogu, który cudzego pożądać zakazuje".

Zaś Frycz Modrzewski, pisarz społ.-polit. XVI wieku, w obliczu wojny z Turcją tak pisał:

„Bo my nie podniesiemy wojny ale jej odpór dawać będziemy a nie dla łakomstwa albo sławy ale o wiarę i domy, o dziatki i żony, na ostatek o Rzeczpospolitą czynić będziemy".

Jakżeż inaczej rozumie cel wojny naród niemiecki. U niego wojna nie jest środkiem do celu lecz samym celem. Nie obrona zagrożonej ojczyzny, a zaborczość bezgraniczna, zachłanność, ekspansja, imperializm, chęć ujarzmienia innych narodów, oto pobudki, które pchają Niemcy od zarania wieków w objęcia wojny, ich ulubione rzemiosło. Sięgnijmy do historii. Już w pierwszych stuleciach istnienia imperium rzymskiego za panowania Marka Aureliusza napada szczep germański Markomanów na Rzym, zostaje jednak odparty i wyrzucony poza Dunaj. Nie długo trwał pokój w imperium. Inne szczepy germańskie: Alemanowie i Frankowie zagrażają w połowie trzeciego stulecia Rzymowi ale i z nimi dano sobie radę. Później napadają na państwo Rzymskie Gotowie, również szczep germański, a przywódca Gotów zachodnich Alaryk zajmuje Rzym i w roku 415 powstaje na gruzach rozpadającego się imperium rzymskiego nowe państwo germańskie Gotów zachodnich. Alemanowie, Frankowie, Gotowie, Wandale, Burgundowie, oto szczepy germańskie, które przyczyniły się do upadku Rzymu.

Historia tych szczepów jest jednym pasmem wypraw wojennych a Niemcy i Prusacy ostatnich stuleci wiernie naśladują swoich przodków. W zaraniu naszych dziejów nieprzejednani wrogowie słowiańsczyzny jak cesarz Otton I i Fryderyk I czy margraf Gero lub Albrecht Niedźwiedź dali się dotkliwie we znaki naszym przodkom zamieszkującym obecnie ziemie odzyskane.

W roku 1772 bierze udział Fryderk Wielki w pierwszym rozbiorze Polski, reszty dokonują jego następcy. Ileż to wojen prowadzili Niemcy w ubiegłym i bieżącym stuleciu. Wspomnę tylko o wojnach napoleońskich, o wojnie prusko-duńskiej, prusko-austriackiej, niemiecko-francuskiej w roku 1870/1871, o pierwszej wojnie światowej. Wszędzie ta sama pożądliwość niemiecka, wszędzie agresja, duch zaborczy. Słuszne wywody co do charakteru narodu niemieckiego ogłosił Teodor Kaufmann, prezes amerykań-

skiego towarzystwa pokojowego w swej broszurze: „Niemcy muszą umrzeć“:

„Można tygrysa usunąć z swego zwyczajnego legowiska, można go wypędzić z dżungli, a przy dużej cierpliwości nawet ułaskawić, tak że pozwoli się głaskać, przyjmie pokarm z ręki i zrobi wszystko co mu się rozkaże. Im lepiej sprosta on tym wymaganiom, tym więcej mylimy się, sądząc może, że tygrys zapomniał o swej przeszłości w dżungli. Byłoby to błędem wielkim. Bo raz przyjdzie napewno moment, że dusza tygrysa odżyje i znów pokaże swe kły i pazury. Dzięki tej nieuniknionej reakcji wraca tygrys do praw dżungli i staje się znów zwierzęciem drapieżnym.

Tak samo jest z narodem niemieckim. Reaguje on czasem na wpływy cywilizacji, stara się napozór przyjąć zwyczaje i obyczaje narodów cywilizowanych, w duszy jego żyje jednak duch wojny w dalszym ciągu, który go stale pobudza do mordowania tak jak tygrysa powrót do praw dżungli. I nic jest w stanie zmienić tego pierwiastka ani polepszenie stosunków życiowych, ani rozum ani cywilizacja. Bo jeżeli nie można było tej psychozy wytępić w przeciągu dwóch tysięcy lat, któżby chciał się spodziewać, że cud taki stanie się przez noc?

Zestawienie analogii między narodem niemieckim a dziką bestią nie jest żadnym porównaniem banalnym. Nie czuję więcej nienawiści do tego narodu niż odczuwam ją w stosunku do stada dzikich zwierząt lub do kłębu trujących gadów. Nie nienawidzi się człowieka, którego dusza nie wydziela żadnego ciepła zewnętrznego a raczej ma się nad nim litość. Gdyby naród niemiecki żył sam dla siebie w odosobnieniu, byłaby to wyłącznie jego sprawa. Jeśli jednak usiłuje stale pogrążyć duszę innych narodów w dymie, który zaćmił jego własną duszę, to jest czas, by go wykluczyć ze społeczności ucywilizowanej. Bo nie ma ten naród ani racji bytu ani prawa istnienia na tej ziemi. Nie potrzebujemy potępiać Niemców. Oni sami wydali wyrok na siebie.

Niemcy nie potrafią być ludźmi, są tylko zwierzętami i trzeba ich jako takie traktować. Narody cywilizowane uważają prawa indywidualne, święte prawo do życia, wolności i dążenie do szczęścia jako cnoty ludzkości, a poszczególne państwa jako poręczycieli tych praw. I chociaż w historii ludów zachodziły poprawki polityczne i ekonomiczne a nawet zdobycze terytorialne za pomocą siły zbrojnej, to jednak trzeba zaznaczyć, że żaden naród zachodni nigdy nie wyniósł wojny na ołtarz religii, nigdy nie nadał zbrojeniom waloru sakralnego a masowych mordów i zniszczenia nie podniósł do kultu, jak to czynili Niemcy i ich ludy“.

Nie będę się już rozwodził o Krzyżakach, którzy tyle złego Polsce uczynili, a wrócę do Niemców ubiegłego stulecia i lat ostatnich. Pałał nienawiścią do Polaków Bismarck, ów wróg kościoła katolickiego, a w jego ślady poszedł grabarz Niemiec Adolf Hitler. Demagog wiecowy od urodzenia, już w wieku dziecięcym marzył tylko o wojnie. Przyznaje się on do tego otwarcie w swoim „Mein Kampf", pisząc:

„Przeglądając bibliotekę ojca znalazłem rozmaite książki, treści wojskowej, między innymi wydanie ludowe dzieła opisującego wojnę francusko-niemiecką w roku 1870/71. Były to dwa tomy pewnego pisma ilustrowanego z tych lat, które stały się odtąd moją najmilszą lekturą. Nie trwało długo a bohaterski wyczyn bojowy wycisnął na duszy mej piętno niezatarte. Odtąd marzyłem coraz więcej o wszystkim co miało związek z wojną lub też z żołnierką".

Nadzwyczaj cenne wyznanie. Późniejsze czyny odpowiadają mu w zupełności i szczere. Przyszedłszy drogą terroru, fałszu i obłudy do władzy, zaczął Hitler wyznanie to wprowadzać w czyn, targając zawarte uroczyście pakty. Wprawdzie Rzesza Niemiecka już po przegranej pierwszej wojnie światowej przystąpiła do nowych zbrojeń, ale dokończył tego dzieła w tempie przyśpieszonym Adolf Hitler.

Rządy przedhitlerowskie podpisywały traktaty przeciwwojenne ale były to tylko obłudne i nieszczere oświadczenia, które miały odwrócić uwagę świata od tego co się działo w Rzeszy pod względem dozbrojenia.

W dniu 27 sierpnia 1928 r. podpisał Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy, Gustaw Stresemann, w Paryżu traktat przeciwwojenny, którego art. 1 i 2 brzmią:

„Wysokie Strony Umawiające się oświadczają uroczyście imieniem swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny celem załatwienia sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach.

Wysokie Strony Umawiające się uznają, że załatwianie i rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, winno być osiągane zawsze tylko za pomocą środków pokojowych".

Napadając na Polskę w dniu 1 września 1939 r. podeptał Hitler ten traktat tak samo, jak potargał deklarację polsko-niemiecką o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r., mającą następujące brzmienie:

„Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-

niemieckich przez bezpośrednie porozumienie się jednego państwa z drugim. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą Deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba Rządy wychodzą przy tym z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w Pakcie Paryskim z dn. 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie.

Przy tym każdy z obu Rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją i przez tę Deklarację nie są naruszone. Poza tym oba Rządy, stwierdzają że niniejsza Deklaracja nie dotyczy takich zagadnień które, zgodnie z prawem międzynarodowym, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu Państw. Oba Rządy oświadczają, że ich zamiarem jest porozumieć się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestie sporne, których by się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnym porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przy czym, w razie potrzeby nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. **W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.**

Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu Rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań opartych na sprawiedliwym i słusznym wyrównaniu Obustronnych interesów.

Oba Rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nie tylko dla ich obu krajów ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza Deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. De-

klaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu dziesięciu lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie jeżeli żaden z Rządów nie wymówi jej na sześć miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc, potem jednak każdy Rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem sześciomiesięcznym".

Kult wojny w Rzeszy najdosadniej obrazuje artykuł, jaki się ukazał w piśmie „Die Aktion", zeszyt na listopad / grudzień 1943 r. W artykule tym pod tytułem „Czy wojna ta była potrzebna"? pisze autor m. in.: „A mimo wszystko istnieją prawa wyższe i przyczyny głębsze, które znać trzeba, chcąc odpowiedzieć na pytanie tylu milionów ludzi: „Czy wojna ta była potrzebna?" Wojna ta przyjść musiała koniecznie, niezależnie od tego, że żydostwo świata pragnęło jej z egoistycznych, zbrodniczych powodów, że żydostwo przyczyniło się do jej wybuchu i że dąży do obszarowego i terminowego rozszerzenia pożogi. Żydostwo usiłuje wykorzystać sytuację polityczną do swych celów tak jak niektóre bakterie w atmosferze rozkładu najlepiej się rozwijają. Ale nie jest w mocy żydostwa rozkładem tym kierować, tak jak nie jest w mocy żydostwa, kierować prawem tworzenia i odumierania według swego widzimisię. Ofiary, które na narody nowego porządku nakłada walka o zwycięstwo, można łatwiej ponosić, jeżeli się nie straci ani minuty z oka celów pokojowych. Bo właśnie ten cel pokojowy, przez naturę podyktowany, jest tą prawdziwą przyczyną wojny.

Z początkiem wieku techniki, z chwilą upadku patriarchalnego sposobu życia i wskutek ogromnego przyrostu ludności na całym świecie, przede wszystkim w Europie, zaszła konieczność gruntownej przemiany życia człowieka, życia narodów. Ciasne liliputowe granice etatyzmu państw są ironią i ośmieszeniem nowoczesnej techniki. Subtelny podział pracy w tym świecie techniki, który stworzył całe armie niestałego robotnika miejskiego, wymaga nowego socjalistycznego porządku i nowego podziału. Nadmierna cywilizacja pozbawiła masy te ziemi, światła, słońca, wszelkich potrzeb życiowych, stąd wyszła ta prawda, że w pierwszej linii naród niemiecki a następnie wiele innych ludów są narodami bez terenu życiowego.

O to toczy się więc wojna. Wojna ta przyjść musiała. Jest to bardzo małodusznie, jeśli ktokolwiek żali się na biedę wielką, na cierpienia wielkie, które wojna ze sobą przyniosła. Leży w naturze ludzkiej, czego żaden mąż stanu i żaden twórca religii nie zdoła zmienić, że ostateczne decyzje co do istnienia lub co do zagłady, co

do odrodzenia z gruntu i zmiany form, nie zapadają przy zielonym stoliku lub w sali rokowań. Tak jak w przyrodzie istnieje i tu to prawo, że najsilniejszy duchowo i fizycznie, że najzdrowszy, najmądrzejszy i najzręczniejszy ma jako pierwszy prawo do miejsca pod słońcem i że żadna siła świata nie zmoże go przy zdobywaniu tego miejsca. Lecz jest na tym świecie twardym nadzieja, że w cieniu mocniejszych, którzy uregulują świat według swoich praw, osiągną i słabsi swe miejsce, swe bezpieczeństwo i pokój. Jednym słowem wojna, która tyle ofiar wymaga od wszystkich narodów świata, toczy się o stworzenie zamkniętych politycznie i gospodarczo postaci, na terenach rozległych pod jednolitym kierownictwem.

Stary, ginący świat nie chce zrezygnować doborowolnie ze swoich przesądów, swoich przywilei, swych skarbów, tych wszystkich przesłanek przestarzałych form życia.

W zmaganiach, bezprzykładnych w historii, wśród ofiar, których dotąd nigdy nie ponoszono, zmusi się ten świat stary, do zrobienia miejsca nowym czasom. Można ubolewać, że nasze pokolenie walkę tę stoczyć musi, albo można być dumnym z tego. Zależy to od własnego uznania. Jedno jest jednak pewne: nie było drogi do uniknięcia tej wojny. Czas dojrzał. **Führer wybrał moment, który Rzeszy zapewnił największe szanse a ludom nowego porządku pierwsze miejsce w wyścigu.** Jest to zasługa geniusza Führera".

A więc Führer wybrał najdogodniejszy moment, by w bandycki sposób napaść na Polskę i podpalić świat, by pogrążyć go w morzu krwi i łez, by zepchnąć go w otchłań nędzy i rozpaczy. Zaprawdę, dzieła tego dokonać mógł geniusz ale już tylko geniusz-demon. Ileż to słów pychy bezdennej i zarozumiałości padało z ust tego człowieka! Ileż to zniewag wysyłał w świat ów opryszek w ciągu wojny pod adresem mężów stanu państw miłujących pokój i wolność, ile naigrawań i wyrazów nienawiści oraz pogardy nasłuchał się świat i ludzkość z ust tego „smutnego geniusza"? Tylszowinizm narodowy i próżność rasowa przywłaszcza sobie najwyższą chwałę i najzaszczytniejsze miejsce w historii. A przecież wszystkie narody mogą się chlubić dniami bohaterstwa i zwycięstw i smucić dniami klęski, upadku i poniżenia. I dlatego przebrała się miara, przyszedł dzień hańby, upadku i sądu dla Niemiec hitlerowskich, dzień wyzwolenia ludzkości ze szponów hydry faszystowskiej. Skruszony został łuk (demona) wojny i zdruzgotany jego oręż. Wśród zgliszcz i gruzów powstała nowa Polska, Polska demokratyczna, silna i niepodległa, która już nigdy nie stanie się łupem teutonów.

I. Powiat bydgoski w świetle historii

Początek dziejów ziemi bydgoskiej ginie w pomroce czasu. Starzy Rzymianie zdążali przez te ziemie do Bałtyku w pogoni za bursztynem, który ceniono w Rzymie wyżej od złota. Drogi rzymskie prowadziły poprzez Bydgoszcz, Zamczysko i Osielsko do morza a kupcy południowi z Bałkanu posuwali się albo przez Nakło albo przez Byszewę, Bydgoszcz, Wyszogród (Fordon) do Bałtyku, by skupywać ceniony bursztyn gdański. Ziemię leżącą na północ od Noteci nazywano począwszy od 11 stulecia Krajną, jako że znajdowała się na krańcach pierwotnej Wielkopolski. Ścisłe granice Krajny nie dadzą się określić. Prawdopodobnie stanowiły je rzeka **Noteć od południa, rzeka Chuda** czyli Głda (Głodna) od zachodu, Dobrzynka od północy, dopływy Głdy i Kamionki i Brda od wschodu. Ziemia bydgoska stanowiła część tej Krajny. Krajniacy w czasach pogańskich wierzyli w jednego boga i to w boga słońca „Swarożyca". W wieku XI przybyli na Krajnę misjonarze z Merseburga, głosząc kult świętego Wawrzyńca. Kościoły w Mąkowarsku, Dóbrczu i Nakle obrały sobie tego świętego za patrona. Krajna łączyła Wielkopolskę z Pomorzem i była długie lata terenem walk Pomorzan z Polską oraz z Krzyżakami. Ważną rolę odgrywała w tych walkach twierdza Wyszogród nad Wisłą, tam gdzie dziś miasteczko Fordon leży. O twierdzę tę toczyły się walki między Przemysławem, księciem kujawskim a starszym jego bratem Leszkiem. Leszek był początkowo stronnikiem Czech, z którymi Przemysław i Władysław Łokietek prowadzili wojnę. Dnia 27 maja 1306 r. Jarosław ze Służewa pod Nieszawą i Hebda zeznają, że sprzedali Cietrzewiec pod Wyszogrodem (prawdopodobnie dzisiejszy Trzeciewiec) opatowi Cystersów w Byszewie. Książę Leszek przywrócił w roku 1314 Jarosławowi ze Służewa Cietrzewiec, gdy ojcowiznę swą t. j. Wyszogród i majątki do grodu tego należące odzyskał. Kilka miesięcy później oświadcza Leszek w przywileju dla Wudzyna i Wudzynka, że klasztor byszewski nabył te wsie w czasach jego niewoli. Niewątpliwie czas tej niewoli przypada na okres sprzedaży Cietrzewca klasztorowi byszewskiemu przez krewnych Jarosławia ze Służewa w roku 1306.

Można przyjąć, że podczas wojen domowych w roku 1305 Leszek oddawał swe usługi raz tej a raz innej stronie. Idąc Łokietkowi na pomoc, dostał się Leszek do niewoli czeskiej — a brat jego Przemysław zajął w tym czasie prawdopodobnie Wyszogród. Wnioskować to można z tego, że dnia 15 grudnia 1305 r., zatem jeszcze przed ugodą toruńską, Przemysław, książę kujawski i wyszogrodzki — ac de Wisegrod — część Trzęsacza opatowi byszewskiemu przywraca. Dnia 11 marca 1306 r. sprzedają Hebda i Jarosław w obecności księcia Przemysława w Inowrocławiu Cietrzewiec opatowi byszewskiemu. Przy akcie był obecny Jan, kasztelan wyszogrodzki. Nie ma zatem wątpliwości, że Przemysław przynajmniej do czasu w Wyszogrodzie rezydował.

W walce o Pomorze najeżdżali Krzyżacy często ziemię bydgoską a wpadłszy w roku 1329 do Wyszogrodu pod wodzą komtura chełmińskiego Otona von Lutherberga zrównali go zupełnie z ziemią.

Król Kazimierz Wielki zawarł w roku 1349 traktat pokojowy z Krzyżakami w Trzęsaczu, w którym rezygnuje z Pomorza. Rzeka Kamionka czyli granica północnej Krajny staje się równocześnie granicą północnej Polski.

W roku 1409 najechali Krajnę Krzyżacy, zdobyli Bydgoszcz ale zostali przez króla Jagiełłę wyparci. Stałym najazdom i napadom krzyżackim położył Jagiełło kres zwycięstwem pod Łąckiem w dniu 10 października 1410 r., a więc 3 miesiące po klęsce Krzyżaków pod Grunwaldem. Historyk Długosz tak opisuje bitwę pod Łąckiem:

„Dowiedziawszy się Krzyżacy, którzy zamek Tucholę oblegali, że wojsko królewskie w szczupłej nader liczbie przyszło na obronę miasteczka Koronowa, słabego i niczym nie obwarowanego, zebrali liczne i potężne siły z zaciężnych żołnierzy, między którymi przedniejszym był starosta Michał Kochmeister wójt Nowej Marchii i wielu nadwornych Zygmunta króla węgierskiego rycerzy, którzy na wezwanie tegoż króla Zygmunta przybyli w znacznej liczbie Krzyżakom na pomoc a dostatecznym od nich opatrzeni żołdem, wyszli zbrojno przeciw Polakom, uważając ich za pewną zdobycz i niewątpliwie sobie obiecując zwycięstwo; ufali bowiem w przeważną swoich liczbę, z którą Polacy bynajmniej mierzyć się nie mogli. Zaczym w piątek, w dzień św. Gereona, gdy wojsku królewskiemu znać dano, że nieprzyjaciel przeciw niemu w wielkiej sile nadciągał, wysłano Tomasza Szeligę, herbu Róża, podkomorzego Sieradzkiego, tudzież Mikołaja Dębickiego, Gryfitę, aby się wywiedzieli o liczbie i potędze Krzyżaków. Ci nierozważnie i zbyt daleko do obozu zapędziwszy się i stanąwszy gdzieś

Biblioteka Wojsk. Inst. Hist.

na błotach i trzęsawiskach, wpadli w ręce nieprzyjacielskiej pogoni i zaraz badani zeznać musieli, jak liczne i jak silne było wojsko królewskie w miasteczku Koronowie.

Zmyślili jednak chytrze i podstępnie, że tam zgarniono lud mieszanej drużyny, po największej części wieśniaków, nieświadomych boju i łatwych do pokonania, gdyby kto tylko na nich uderzył. Krzyżacy rozumiejąc, że brańcy prawdę przed nimi zeznali, ruszyli natychmiast pod Koronowo. A kiedy już byli niedaleko, pozsiadali wszyscy z koni, umyśliwszy pieszo wpaść do miasta. Lecz skoro żołnierze królewscy, którzy właśnie na ów czas obiadowali, postrzegli nadchodzących nieprzyjaciół, porzuciwszy strawy, pobiegli hurmem do klasztoru leżącego u podnóża góry nad rzeką Brdą (Dbra): a śpiesznie przybrani w zbroje, tajemnymi i nieprzyjaciołom nie znanymi ścieżkami pościągali w jeden zastęp i w bojowym stanęli szyku. Widok ich wielce przeraził Krzyżaków, którzy czym prędzej, nimby na nich natarto, powsiadali na koń i najśpieśniejszym jak tylko mogli biegiem w tył uchodzić poczęli, pędząc w ten sposób przeszło milę drogi, z taką zręcznością i przezornością, że wojsko królewskie, znajdujące się w znacznej odległości od miasta Koronowa nie mogło dla stoczenia bitwy otrzymać z tegoż miasta posiłku pieszego rycerstwa. W tym atoli nagłym cofaniu się nieprzyjaciół, łucznicy królewscy razili ich mnogimi strzałami, a często wpadając na nich gwałtownie, znaczną liczbę nakładali trupa. Jeżeli niekiedy Krzyżacy zatrzymali się dla stoczenia walki, łucznicy wracali zaraz do swoich hufców, od których zasłonieni, omyliwszy zapęd przeciwników, znowu po tym trapili ich swoją napaścią. W ten sposób ścierały się z sobą przed bitwą w przestrzeni całej mili obydwa wojska, królewskie i krzyżackie. Aż kiedy nieprzyjaciel uprzykrzył sobie ciągłą ucieczkę, zająwszy, wzgórze nad inne w tej okolicy więcej wyniesione, w pobliżu wsi Łącka (Lanczesko) należącej do klasztoru koronowskiego, oczekiwali na nadejście królewskiego wojska, w zupełnej gotowości do boju, tusząc, że tak korzystne stanowisko ułatwi im zwycięstwo. Ale rycerstwo królewskie, nie chcąc razem z nieprzyjacielem i dogodnym miejscem zbytniego podejmować trudu, zboczyło z prostej i na nieprzyjaciela prowadzonej drogi, a wbiegło na mniej obronną i przystępniejszą część wzgórza. Były z obojej strony hufce i liczbą i doborem ludzi i znajomością sztuki wojennej nie pośledne: z równą odwagą gotowały się do boju. Alić przed stoczeniem bitwy Konrad Niemocz rycerz Zygmunta króla węgierskiego, ślązak, wystąpił z szyku i żądał przeciwnika do osobistej walki. Stanął z pomiędzy Polaków Jana Szczycki, szlachcic herbu Doliwa, który niebawem zwaliwszy go z konia i pokonaw-

szy, dał znać po czyjej stronie było szczęście. Wnet obadwa wojska z głośnym okrzykiem uderzyły na siebie, i natarczywą, pełną zapału stoczyły walkę. Z obu stron równa odwaga, zaciętość przeciągnęły bój do kilka godzin; i długi czas wątpliwy był los bitwy, gdy jednaki dobór rycerstwa, jednakowa działalność i świadomość boju równoważyły zwycięstwo. Każdy silny i niewzruszony w swoim kroku, napierając na przeciwnika, walczył bez odetchnienia. Gdy więc długo z obu stron żwawa i zacięta toczyła się walka i jedna drugiej bynajmniej nie ustępowała pola, trudem ciągłym i wysileniem tak się w końcu znużyły, że jakby za wzajemną umową przerwano bój, i oba wojska wykrzyknęły, aby chwilowy uczynić rozejm. A gdy obie strony na to się zgodziły, rozstąpili się przeciwnicy i ocierając znój z czoła odpoczywali, a tymczasem toczyły się między nimi rozmowy o świeżych tej bitwy czynach i wydarzeniach. Po chwilowym wytchnieniu, wzięto się znowu do broni i powtórnie stoczono walkę. A gdy i w tym spotkaniu z podobnym oba wojska walczyły zapałem, wielka liczba i z jednej i z drugiej strony legła pod mieczem, nie mniejszą dostała się do niewoli. Po tym już wszyscy byli znużeni, a zwycięstwo na żadną nie przychyliło się stronę, zażądały oba wojska powtórnego zawieszenia broni. Na które gdy zezwolono i wojska od siebie odstąpiły, nowym spoczynkiem krzepili się wojownicy; ocierali znój z czoła i swoich koni, obwiązywali rany, wczasowali się i rozmawiali i wymieniali jeńców, i konie zabrane w boju wzajemnie sobie zwracali, dla których rozpoznania trzeba było udawać się do obozu nieprzyjaciół. Wino na ugaszenie pragnienia nawzajem sobie posyłali, jeźdźców w czasie bitwy zwalonych z koni i tak mocno rannych, że się dźwignąć nie mogli, sprzątali z pobojowiska, aby ich nie podeptano. Zgoła zdawało się, że to nie przeciwników obozy, ale najprzyjaźniejsze sobie były wojska.

Po chwili odpoczynku znowu po raz trzeci z jak największą się spotkali zapalczywością. Nie pamiętano nigdy zaciętszej bitwy pomiędzy dwoma dzielnymi wojskami, które wyborem były rycerzy ćwiczonych i wysłużonych w boju, a z najgorętszym zapałem i sił wytężeniem spierających się o zwycięstwo, póki jedna strona nie uległa lub nie dostała się w niewolę. Aż do tego zatem spotkania wątpliwym był los walki, powodzenie z obu stron jednakie. Tymczasem rycerz Jan Naszan (Naschian) z Ostrowic, herbu Topor, chorążego przeciwnej strony zwaliwszy z konia i porwawszy nieprzyjacielską chorągiew, okręcił się koło siodła. Zaraz wojsko polskie górę brać poczęło; Krzyżacy zaś, przerażeni utratą chorągwi, zachwiali się w szyku. Zaczem rycerze polscy uderzywszy na zmierzających i do odwrotu się zabierających nieprzyjaciół,

i siadłszy im przeważnie na karki, rozbili ich zastępy i za łaską Bożą wszystko wojsko Krzyżaków, którzy w trwodze byli, zabrali w niewolę i zupełnie nad nim odnieśli zwycięstwo. Przed nacierającymi hufcami polskimi nieprzyjaciel się najpierw cofać począł, a potem pierzchnął w rozsypkę. A gdy zwycięscy puścili się za uciekającymi w pogoń, położyli na miejscu osiem tysięcy Krzyżaków; pierzchających zaś, ile tchu starczyło w rozpędzie i ile sił tępieniu wroga, ścigali i cięli. Rzadko kiedy zdarzyła się bitwa tak chlubna dla zwycięzców tak zgubna dla zwyciężonych. I nie byłby żaden Krzyżak uszedł niewoli, gdyby dzień dłużej nieco był potrwał; ale noc zasłoniła uciekających przed pogonią. Zbity więc i zniesiony został nieprzyjaciel, trupy zaległy obszerne pola. Polacy wyśpiewali głośno swoje zwycięstwo. U wojowników świadomych boju walka ta i odniesiony w niej triumf za większe nierównie i świetniejsze uchodziły, niż poprzednia walna pod Grunwaldem bitwa, w dzień Rozesłania Apostołów z Krzyżakami stoczona. W miarę bowiem szczupłej liczby walczących bój nadzwyczaj był uporczywy; tak zacięcie trzymały się obie strony. W obu wojskach rycerze zarówno nie szczędzący życia, przedkładali śmierć nad sromotną ucieczką. Jakoż w jednym i drugim byli dzielni mężowie, w mnogich wyćwiczeni bojach, dziarskiej odwagi i krzepkiej siły, jakich trudnoby w innej jakiej dopatrzeć się bitwie; wszyscy zarówno zagrzani byli żądzą bitwy. Oba dwa zaś wojska po jednej miały chorągwi. Wojsko królewskie nosiło na swym proporcu dwa krzyże szkarłatne w polu białym: chorążym był Piotr Ryter (Ritrz), szlachcic herbu Topor. Krzyżacy na swej chorągwi mieli dwa pola, białe i czerwone, środkowymi krańcy z sobą stykające; nosił ją zaś Henryk rodu Frank pojmany w ucieczce, którą mu później jego towarzysze często wyrzucali; i byłby od czci został odsądzony, gdyby go król nie zasłonił ochronnym listem, po który się osobiście udawał do króla. Mało w naszym wieku pamiętają tak sławnych bitew pomiędzy chrześcijanami i barbarzyńcami; rzadkie bywają przykłady takiego męstwa, takiej wytrwałości i wzajemnego ubiegania się o zwycięstwo. A lubo wygrana pod Koronowem była rzeczywiście mniejszą niż pod Grunwaldem, wszelako ze względu na niebezpieczeństwo, wytrwałość i zapał walczących można ją wyżej kłaść nad grunwaldzką.

Pojmani zaś byli w niewolę podczas bitwy Michał Kochmeister, wójt Nowej Marchii, główny wódz wojsk krzyżackich, Konrad Niempcz, rodem z Śląska i wielu dworzan króla węgierskiego Zygmunta Konrad Elkimer, Konrad Truktszen, później wyniesiony na urząd kaznodziei (magister) św. Jana w Łagowie, Baltazar z Głowna, Hansz Lebel i wielu innych Franków, Ślązaków, Bawa-

rów, Turyngów, Czechów, Nadreńców, Miśniaków, Sasów i Szwabów. Wojsko królewskie zbogaciło się wielce końmi, orężem, pieniędzmi i innymi łupy. O zwycięstwie i pomyślnym wypadku tej bitwy oznajmiło wojsko królewskie Władysławowi królowi polskiemu przez rycerza Żaklikę z Korzkwi, którego jako zwiastuna tak wielkiej pomyślności, obdarzył pięciuset grzywnymi srebra. W sobotę nazajutrz po stoczonej bitwie, rycerze polscy wziąwszy z sobą zacniejszych z pomiędzy jeńców, wyszli na pobojowisko, pozbierali ciała poległych tak swoich jako i nieprzyjaciół i na wozach odprowadzili do klasztoru koronowskiego, gdzie po uroczystym nabożeństwie z należną czcią je pochowano. Wszyscy brańcy obecni opłakiwali żałosnymi jęki własną i swoich towarzyszów klęskę. Był między poległymi młodzieniec jeden znakomity, Ulryk Elkingar z tak bogatego domu, że na okupienie siebie małoby mu było wyliczyć sześćdziesiąt tysięcy złotych. Nad zgonem szczególnie ubolewali brańcy Krzyżacy i uzyskali pozwolenie, aby go w oddzielnym grobie pochowano. W niedzielę przed dniem św. Jadwigi dwunastego października, wojska królewskie ruszyły z pod Koronowa, prowadząc z sobą jeńców i przybyły do Bydgoszczy, gdzie zatrzymawszy się przez trzy dni, obyczajem wojennym rozdzieliły między siebie zdobycze".

Po rozejmie w Raciążu Michał Küchmeister, wypuszczony z niewoli, spalił Koronowo, zdobył Bydgoszcz i zniszczył Solec, łupiąc i grabiąc wszędzie.

W roku 1346 król Kazimierz Wielki przywilejem z dnia 19 kwietnia poleca Janowi Kesselhutowi i jego towarzyszowi Konradowi, by poniżej zamku założyli rynek wzgl. miasto na prawach magdeburskich. W dokumencie tym wymienia się już miejscowości Niemcz i Myślęcinek. W pierwszej wojnie szwedzkiej w latach 1626 — 1629 ucierpiało miasto Bydgoszcz i powiat znacznie. Przez te tereny przesuwały się armie Wallensteina. Znacznie większe szkody powstały w drugiej wojnie szwedzkiej (1655—1660). W roku 1655 obsadzili Szwedzi miasto Bydgoszcz. Tropił Szwedów Stefan Czarnecki. Dnia 21 maja 1656 wjeżdża król szwedzki Karol Gustaw do miasta. Po wypędzeniu Szwedów zjeżdża król Jan Kazimierz z królową Marią Ludwiką i świtą, a dnia 30 października 1657 r. przybywa elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm do Bydgoszczy. Wśród uczt i zabaw odbywały się pertraktacje w sprawie zawarcia sojuszu a wynikiem tych negocjacyj była fatalna w swych skutkach rezygnacja króla z prawa lennego w odniesieniu do Prus książęcych. W roku 1703 znów widzimy Szwedów w Bydgoszczy i w powiecie a w roku 1707 Rosjan. Od roku 1708 — 1710 zaraza morowa dziesiątkowała ludność na Krajnie.

Dużo nieszczęść sprowadziła na Krajnę wojna moskiewska (1756—1763). Wojska rosyjskie, maszerując do Brandenburgii i spowrotem, utworzyły w Bydgoszczy magazyn żywnościowy. Generał pruski Daun postanowił go zniszczyć. Wkroczył do Łobżenicy i stąd skupywał dla armii pruskiej zboże, płacąc Krajniakom fałszywą monetą, bitą w Dreźnie. Dowódcy pruskich oddziałów namową i gwałtem zabierali Polaków do swych szeregów. (Na dowódcach tych wzorował się nieboszczyk Hitler). Dnia 15 lipca 1759 r. wkroczył pułkownik pruski Hordt do Bydgoszczy i złupił Rosjan. Po pierwszym rozbiorze Polski w roku 1772 przypadła ziemia bydgoska do Prus. Stary Fryc zabrał się energicznie do zgermanizowania Krajny. Nasłał gorliwych urzędników i sprowadził tysiące kolonistów z Niemiec a nawet z Holandii. Tych ostatnich osadził Fryderyk przeważnie w nizinach nadwiślańskich. Pamiątką po nim jest kanał bydgoski, który łączy Wisłę z Odrą. Przy budowie kanału wyginęło dużo robotników polskich na malarię.

Po klęsce Prus pod Jeną w roku 1807 przypadły ziemie nadnoteckie do nowoutworzonego księstwa Warszawskiego, ale już w roku 1815 kongres wiedeński przyznał je napowrót Prusom. Dnia 1 czerwca 1815 wkraczają znienawidzone wojska pruskie ponownie do Bydgoszczy.

W roku 1812 przeprawiał się Napoleon ze swymi armiami przez Wisłę pod Fordonem w pochodzie na Moskwę.

W powstaniu kościuszkowskim odgrywał powiat bydgoski i miasto Bydgoszcz poważną rolę. Generał Dąbrowski pobił Prusaków pod Łabiszynem i prażył ich także w Bydgoszczy ze wzgórza a następnie zajął Bydgoszcz i wziął do niewoli dowódcę pruskiego pułkownika Szekelyego.

Przed wojną światową była Bydgoszcz środowiskiem niemczyzny. Na mocy traktatu wersalskiego włączono Pomorze a z nim powiat bydgoski do Polski. Przejęcie Bydgoszczy przez wojsko polskie odbyło się dnia 20 stycznia 1920 r. Niemcy, którzy optowali za Niemcami, wyjechali do Rzeszy, ale duża część ich pozostała w mieście Bydgoszczy i w powiecie, by tu uprawiać irredentę. Zresztą rząd niemiecki dbał już o to, by jak najwięcej Niemców pozostało na tych terenach.

Z dniem 1 kwietnia 1920 r. włączono gminy podmiejskie jak Bielawki, Okole, Szwederowo, Jachcice, Czyżkówko, Bartodzieje Wielkie i Małe, Kapuściska, Zimnewody, Brdyujście, Wilczak itd. do miasta Bydgoszczy. Pierwszym polskim starostą był Stanisław Niesiołowski, następnie włódarzowali starostowie: Dr Józef Bere-

ta, Dr Józef Nowak, Michał Stefanicki i Julian Suski. Po oswobodzeniu w roku 1945 gospodarzem powiatu jest ob. Leon Michalski.

Powiat bydgoski bogaty jest w lasy, które Niemcy w krótkim stosunkowo czasie zdołali częściowo wyniszczyć. W Potulicach istniało przed wojną seminarium zagraniczne dla księży, które okupant całkowicie zlikwidował na swój sposób a urządził z niego obóz dla Polaków, pozbawionych swego mienia i swych zagród. Pod Fordonem, na terenie majętności Miedzyn, znajduje się lotnisko szybowcowe, założone już przed wojną. W lasach smukalskich Wojewódzkie Sanatorium dla piersiowo chorych rozwinęło szeroką akcję niesienia pomocy chorym na gruźlicę.

Na terenie powiatu leżą miasteczka Koronowo, Solec i Fordon. Miasto Koronowo zawdzięcza swój rozwój w dużej mierze klasztorowi Cystersów, który z czasem przeniósł się z Byszewy do Koronowa. W roku 1368 uzyskało miasto prawa magdeburskie. Miasto dużo cierpiało w czasie walk z Krzyżakami w 15 stuleciu oraz w czasie najazdu husytów w roku 1432.

Początki miasta Fordonu związane są z kasztelanią wyszogrodzką, która była siedzibą kasztelana. Założenie miasta Solca zakryte jest w mglistych początkach historii polskiej. Dokumenty historyczne znają tę miejscowość jeszcze przed nadaniem jej przywilejów miejskich, na prawie magdeburskim opartych.

Miasto, położone po lewej stronie Wisły między Bydgoszczą a Toruniem, należało w początkach swego istnienia do Kujaw. Książe Przemysław kujawski przywilejem z roku 1325 upoważnił Tomasza z Jaksic do założenia miasta na prawie magdeburskim. Królowie Zygmunt Stary, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan Sobieski i August II potwierdzili ten przywilej. Już krótko po założeniu miasta w wojnach Władysława Łokietka z krzyżakami ucierpiało ono znacznie. Dwanaście lat znajdowało się pod panowaniem Krzyżaków. Po zawarciu pokoju z zakonem zajął się Kazimierz Wielki losem miasta i zabezpieczył je według opowiadań Długosza silnym murem. Po śmierci Kazimierza Wielkiego oddał Ludwik węgierski gród bydgoski, do którego także Solec należał, w lenno księciu Kazimierzowi szczecińskiemu a przez krótki czas podlegała ziemia bydgoska, Inowrocław i Gniewkowo księciu Władysławowi Opolskiemu. Jeszcze miasto nie podniosło się z klęski, zadanej mu w roku 1409 a już nowy najazd Krzyżaków po przegranej bitwie pod Grunwaldem spustoszył je. Miasto zubożało doszczętnie. W roku 1441 zastawiła wdowa po królu Władysławie Jagielle, sprawując rządy w imieniu niepełnoletniego syna Władysława Warneńczyka, Solec,

Gniewkowo, Fordon i Bydgoszcz staroście inowrocławskiemu Mikołajowi. W roku 1457 dostało się miasto Solec z Bydgoszczą staroście Janowi z Kościelca, którego rodzina przez lat 150 władała Bydgoszczą i Solcem. W czasie wojny trzydziestoletniej ucierpiało także miasto Solec. Żołdactwo armii Wallensteina dało się ludności bardzo we znaki. W roku 1635 spłonęła część miasta a podczas drugiej wojny szwedzkiej w roku 1655—1660 stało się ofiarą rozpasanego terroru żołdactwa szwedzkiego. W roku 1703 zrozpaczeni mieszkańcy Solca napadli w nocy załogę i wycięli ją w pień. Wysłany w celach odwetowych oddział szwedzki podpalił miasto i wymordował mieszkańców, o ile nie zdołali zbiec. W roku 1708 szalała w Solcu zaraza morowa. Ludność była do roku 1730 wyłącznie polska. Starościna Eleonora Jaraczewska osadza w Solcu i okolicy Holendrów, później wciskają się do miasta i sąsiednich wiosek Niemcy. Okoliczne wioski jak Otorowo, Łęgnowo, Makowiska, Przyłubie, Płątnowo i inne stają się terenem osadnictwa holenderskiego.

Podczas powstania kościuszkowskiego w roku 1794 przechodziły wojska generała Dąbrowskiego w marszu na Toruń przez Wisłę pod Solcem, ale musiały się przed przeważającymi siłami pruskimi cofnąć. W Solcu obozowało wojsko polskie przez dni czternaście. Na mocy traktatu tylżyckiego przypadł okręg nadnotecki wraz z miastem Solcem do księstwa warszawskiego. W marszu na Rosję poszczególne oddziały wojsk napoleońskich z armii marszałka Neya zawadziły o Solec i wioski położone nad Wisłą. Na mocy traktatu wiedeńskiego dostał się Solec w roku 1815 ponownie pod panowanie pruskie. Miasto nawiedzane było często przez powódź. W roku 1888 stan wody był tak wysoki, że na rynku można było łodzią jeździć.

W dniu 19 stycznia 1920 przejęły władze polskie miasto Solec. Pierwszym polskim burmistrzem był miejscowy proboszcz, ksiądz Klein. Miasto jest środowiskiem kwitnącego przemysłu drzewnego.

Pod względem kościelnym należał powiat w pierwszych czasach swej historii do diecezji włocławskiej. Po rozbiorach przypadł dekanat fordoński do diecezji chełmińskiej a reszta parafii do diecezji gnieźnieńsko--poznańskiej. Wybitną rolę w życiu kościelnym odgrywał klasztor Cystersów w Byszewie. W roku 1253 darował hrabia Mikołaj Zbrożek, podskarbi księcia kujawskiego, wioski Byszewa, Salno i Więzowno Cystersom. W roku 1256 powstał w Byszewie klasztor, który z czasem stał się ośrodkiem życia kulturalnego i religijnego na Krajnie. Z biegiem czasu dostały się liczne wsie kraińskie w posiadanie tego klasztoru. Cystersi z Lu-

biąża (Leubus) kolonizowali darowaną im ziemię, sprowadzając osadników niemieckich. Opat Engelbert przeniósł klasztor do bliskiego Koronowa w roku 1288.

II. Zbrodnie i gwałty hitlerowskie

W pierwszym miesiącu wojny zapoczątkowała akcję mordowania Polaków niemiecka ludność tubylcza. Zorganizowano „na kolanie" tzw. Selbstschutz (Samoobrona), który był postrachem dla ludności polskiej. Zazwyczaj wyprowadzał Selbstschutz, składający się z młodych drabów niemieckich Polaków z domów i prowadził ich do najbliższego lasu na stracenie. Później przybyło Gestapo z Rzeszy, które już zabrało się do rzeczy całkiem planowo i wprowadziło w życie zupełnie nowe metody gnębienia i tępienia Polaków. Na samą wzmiankę o gestapie krew się mroziła w żyłach każdego Polaka i nieszczęśliwi byli ci rodzice, których syn lub córka dostali się w macki tego polipa. Co oznacza wyraz „Gestapo"? Otóż są to pierwsze litery słów „Geheime Staatspolizei" (Tajna Policja Państwową). Smutnej sławy instytucja ta powstała w roku 1936 na mocy ustawy z dnia 10 lutego 1936 r. Ustawa tak określa zadania i cele Policji Tajnej:

„Tajna policja państwowa ma za zadanie, ścigać wszelkie dążenia antypaństwowe na terenie Państwa i zwalczać je, zbierać wyniki dochodzeń i wykorzystywać, informować Rząd i wszelkie władze o wydarzeniach i wychodzić z inicjatywą. Które zadania przejdą na tajną policję państwową, oznaczy szef tajnej policji w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Szefem tajnej policji państwowej jest prezes rady ministrów. Tajny urząd policji państwowej może w zakresie swej właściwości wydawać zarządzenia na terenie całego kraju. Urząd ten posiada uprawnienie najwyższej władzy w sprawach z ustawy o broni i amunicji z dnia 13. 7. 1928 r.

Tajny urząd policji jest władzą centralną dla wywiadu polityczno-policyjnego. Urząd ten administruje państwowymi obozami koncentracyjnymi".

Jak z ustawy wynika, szefem gestapo był prezes rady ministrów, a więc osławiony marszałek Grossdeutschlandu — Goering, ten sam, który obecnie za swe zbrodnie odpowiada przed trybunałem narodów w Norymberdze. Ileż to żywotów ludzkich ma na sumieniu ta organizacja? Ileż ofiar wyniszczono w obozach koncentracyjnych, podlegających tej komórce? Hulało Gestapo po wkroczeniu do miasta Bydgoszczy i na terenie powiatu bydgoskiego we wrześ-

niu 1939 w sposób bestialski na równi z tubylczymi Niemcami i t. zw. Selbstschutzem. Wywłóczono Polaków z domów i mordowano ich w lesie, strzelano do nich jak do zajęcy, męczono i katowano w ciemnych lochach, dlatego tylko, że byli Polakami. Sama przynależność do Związku Zachodniego wystarczała już by posłać Polaka tam, skąd się już nie wraca. Wychodziłoby znacznie poza ramy tej broszurki, by opisać te wszystkie zbrodnie w detalach, jakich dopuścili się Niemcy na bezbronnej ludności polskiej w powiecie. Jeśli cała Polska odczuła butną pięść najedźcy aż nadto, to może powiat bydgoski był jednym z tych pierwszych odcinków, przez który przeszła burza wojenna ze wszystkimi okropnościami i okrucieństwami. Ziemia bydgoska zna Niemców dobrze od wieków. Zna żołdaków niemieckich i cały system niszczenia polskości jeszcze z roku 1918 i 1919, i warto sobie dziś przypomnieć jak to osławiony Grenzschutz hulał w powiecie, jak rabował i mordował wówczas już, kiedy nikt jeszcze o Hitlerze nie słyszał.

Dla stwierdzenia analogii wypadków podaję poniżej kilka głosów prasy polskiej z roku 1919:

„Kurier Poznański":

„GRENZSCHUTZ"

Śledząc w gazetach wykrzykniki najczystszego hakatyzmu, stwierdzamy, że najgorętszym niemieckim patriotom włosy stają dęba na samo wspomnienie słowa „Grenzschutz". Wszyscy ci, którzy dość głośno wołać nie mogli o obrońców, którym Grenzschutz dość szybko nie przychodził, proszą dziś Boga i miarodajne instancje rządowe, aby uwolniły ich od tej plagi.

Pan Noske w Berlinie zaciera ręce. W sam czas przyszła mu prośba z kresów o ochotników. Miał ich dosyć w Berlinie. Ochotników trudniących się grabieżą i oszustwem, rzezimieszków, napadających spokojnych mieszkańców i urządzających rewizje. Miał ich dosyć, których w dodatku jeszcze żywić musiano. Gdy tylko kresy zażądały ochotników, chętnie stawia pociągi, transportując wszystkich na kresy. Z powrotem ich nie przyjmie. Noske wypróżnia Berlin z hołoty, a prowincja dostaje ochotnika, praktykującego obyczaje berlińskie, równomiernie wobec Polaków i Niemców tj. łupiąc jednych jak drugich.

Streszczając lamenty patriotów niemieckich o Grenzschutzu, przedstawia on się mniej więcej w takim obrazie:

Żołnierz z Grenschutzu służy dla żołdu. Częstokroć biorąc żołd z góry, już podczas transportu opuszcza pociąg, tworzy

bandy, rabuje i kradnie w okolicy. W razie niebezpieczeństwa wstępuje na nowo do pobliskiego oddziału i odgrywa przez pewien czas patriotę.

O ile transport przychodzi na miejsce przeznaczenia, rozpoczyna Grenzschutz swą działalność znęcaniem się nad ludnością niemiecką i polską. Nie troszczy się o przepisy lub prawa, lecz urządza rewizje i konfiskaty na własną rękę. O posłuszeństwie wobec przełożonych nie ma mowy. Nachodzenie kupców i wymuszanie z bronią bezpłatnie towarów, jest już przyjętym procederem.

Posterunki, pilnujące dworców, poczt lub gmachów publicznych, okradają powierzone ich pieczy domostwa. Konfiskowana przez Grenzschutz żywność przepada nieraz bez śladu. Nocne bijatyki, zakłócenia spokoju nocnego i bezcelowe alarmujące mieszkańców strzelaniny, są codzienną prawie żołnierską „rozrywką". Nagabywanie niewiast po ulicach, prowokacje ludności wyzwiskami ulicznymi są tak rozpowszechnione, że nie zwraca się już na to uwagi.

O ile Grenzschutz występować ma do akcji z polskim żołnierzem, zauważają jako pierwszy akt bohaterstwa: dezercję i ociąganie się. Li tylko finansowe obietnice i przedstawianie liczebnej i materialnej przewagi nakłonić mogą Grenzschutzowca do chwilowego posłuszeństwa. „Śmierć bohaterską" Grenzschutzu, powiada jeden oficer niemiecki, zniosła rewolucja — o ile oficer z podobnym argumentem zwraca się do podwładnych, naraża się na obelgi i sponiewieranie..."

Powyższe uwagi stanowią mały wyciąg głosów Niemców o ich obrońcach. Kto czyta polskie gazety, uzupełnić sobie może charakterystykę umundurowanych bandytów pruskich z gwałtów, popełnianych na Polakach. Niemcy w Poznańskim, swobodnie żyjący pod rządem polskim, nie znachodzeni przez nikogo, wdzięczni być winni polskiemu żołnierzowi, że nie tylko strzeże ich mienia i dobytku, ale chroni ich przed landsmanami, których pięść w równej mierze czuje obywatel polski jak niemiecki".

„Dziennik Bydgoski":

Czytamy w Dzienniku Bydgoskim: Komendant tutejszy p. major Klette zakazał nam podawać wiadomości o gwałtach, których dopuszczają się żołnierze niemieccy. Natomiast podawać nam kazał urzędowe protokoły o gwałtach polskich. Jest to wyraźne ograniczenie wolności prasy, które nawet za dawnych rządów w tym stopniu było niemożliwe. Centralna Rada w Berlinie wydała w tych dniach osobne wezwanie do wszyst-

kich Rad r. i ż., aby nie dopuszczała nigdzie do ograniczania wolności prasy. Do Bydgoszczy widocznie się to nie odnosi. Niechcąc dopuścić do zamknięcia gazety, musimy się na razie do rozkazu zastosować. Czytelnicy nasi zechcą to zrozumieć, gdy nie będziemy pisali tak jakbyśmy chcieli.

„Dziennik Bydgoski“:

„Co się na polu aresztowań Polaków obecnie u nas dzieje, przechodzi wszelkie granice. W poniedziałek na skutek denuncjacji pewnego Niemca aresztowano dra Majewskiego z Nakła. W środę odstawiono go do więzienia w Bydgoszczy, ale po trzech godzinach go zwolniono. Z podobnego powodu aresztowano w Nakle w sobotę p. Kowalewskiego, którego **podczas transportu pobito.** W środę musiano go uwolnić. W poniedziałek aresztowano robotnika Konstantego Neumanna z Trzeciewnicy. I jego uwolniono w środę.

Postępowanie takie w najwyższym stopniu drażnić musi ludność polską. Tym więcej, że przecież Niemcy zawarli umowę z powiatem wyrzyskim, której jednak nie dotrzymali. Polacy mieli razem z Niemcami tworzyć straż obywatelską, ale rozbrojono ich. Ich przedstawicieli z magistratu i rady miejskiej usunięto“.

„Dziennik Bydgoski“:

W wychodzącej w Bydgoszczy „Ostdeutsche Presse“ czytamy w dziale ogłoszeń odezwę w celu werbowania marynarzy jako ochotników do dywizji marynarki na wschodzie. Między innymi znajdują się w odezwie tej takie oto kwiatki:

„Jak się marynarze bić potrafią na lądzie, doznali tego już Polacy. Boją się oni was już teraz; szeregi nasze atoli są jeszcze za słabe, ażeby tym **polskim psom krwawym** prawo Niemca do kresów wschodnich na grzbiecie wypisać. Dlatego pomóżcie nam, ażeby Polaka przepędzić tam, dokąd należy, do Polski i t. d.“.

Cztery lata wojny przyzwyczaiły nas do tego, iż każdemu narodowi dawali Niemcy jakieś inne określenie; Francuz znikczemniały, Anglik kłamca, Japończyk małpa żółta, Włoch zdrajca. Serb wszarz itd. Obecnie dostała się od Niemców nazwa i Polakom.

Jakie miano przysługuje od dawna każdemu Niemcowi, niechaj świadczą zniszczone kraje jak Francja, Belgia i Polska — Myślę że nie ma lepszego określenia jak — barbarzyńca.

„Dziennik Bydgoski“:

„KULTURA NIEMIECKA“.

W Bydgoszczy urządzono w ostatnich dniach werbunek do osławionego Grenzschutzu. W tym celu rozrzucono za pomocą samochodów, po mieście się uwijających odezwę takiej treści:

Achtung! Noch nie dagewesen! Achtung!

Taeglich grosse

Gala-Vorstellung

im Freien.

Programm Auszug:

Direktor Michel mit seinen dressierten Zwillingeseln

Korfanty und Paderewski.

(Grossartige Kunstschuetzentruppe.)

Stettiner August springt ueber 10 Meter breite Netze!

Horido! Horido!

Grosse Treibjagd auf polnische Edelsäue!

(Gewehre werden an der Kasse verabfolgt).

Es regnet Liebesgaben!!

„Die Granate im Suppentopf“ oder „Das gestoerte Mittagessen“

Pantomine mit Feuerwerk.

Artisten und Künstler, welche geneigt sind, dem Unternehmen beizutreten, sind stets willkommen.

Zur Heimbefoerderung des hohen Gehaltes werden Extrawagen zur Verfuegung gestellt; Verpflegung ist glaenzend!

Um recht zahlreichen Besuch bittet

Die Direktion.

Podaliśmy powyższą odezwę umyślnie w oryginale, ponieważ dla tak „kulturalnych“ określeń jak powyższe, brak w słowniku polskim słów nawet.

„Dziennik Bydgoski“:

Niemiecka Rada Ludowa w Bydgoszczy zatelegrafowała do Ministra Spraw Wewnętrznych:

„Niemiecka Rada Ludowa w Bydgoszczy i okolicy stoi nadal na stanowisku, że rokowania z Polakami, pominąwszy bezwzględną kapitulację i przywrócenie dawnego stanu, są bezcelowe. Zakłócający pokój krajowy Polacy nie mają już władzy nad wlasnymi masami. Usiłują oni jedynie przewlec sprawę i nie dotrzymują nigdy ugody. Sprawa niemiecka uratowana

być może jedynie przez energiczne wystąpienie wojskowe. Powołanie tutejszego przedstawiciela byłoby pożądane, gdyby toczyły się rokowania.

Jest to tylko kilka obrazków z czasów powstania wielkopolskiego. Całkiem planowo i systematycznie zabrali się Niemcy w roku 1939 do wyniszczenia żywiołu polskiego. Terror objawiał się w mordowaniu Polaków, szczególnie inteligencji, umieszczaniu w obozach koncentracyjnych, wysiedlaniu z ojcowizny i wywożeniu do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, grabieży mienia ruchomego i nieruchomego, niszczeniu wszelkich śladów kultury polskiej, gnębieniu kościoła katolickiego, przymusowym germanizowaniu dziatwy szkolnej, narzucaniu Polakom duszy niemieckiej przez t. zw. eindeutschowanie, pędzeniu do prac ciężkich przez urzędy pracy (Arbeitsamt) i t. d. Cały aparat urzędniczy i partyjny nastawiony był na walkę z Polakami i na całkowite wyrugowanie polskości. A ojcem duchowym tego szatańskiego planu, pomijając już grabarza Niemiec Adolfa Hitlera, był łotr Albert Forster, gauleiter z Gdańska.

Sądy specjalne i doraźne sądziły Polaków albo oddawały ich w ręce Gestapo. Wyroki opiewały przeważnie na karę śmierci a już samo przekazanie na ręce Gestapo równało się tej karze. Pomnikiem wypaczonych pojęć prawnych jest rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 grudnia 1941 r. o postępowaniu przeciwko Polakom i Żydom w następującym brzmieniu:

Rozporządzenie

o postępowaniu przeciwko Polakom i Żydom w przyłączonych dzielnicach wschodnich z dnia 4 grudnia 1941 r.

Rada Ministrów dla obrony Rzeszy zarządza z mocą ustawy:

I. Polacy i Żydzi zachować się winni w dzielnicach przyłączonych zgodnie z ustawami niemieckimi i zarządzeniami władz. Winni oni zaniechać wszystkiego, co naraziłoby na szwank suwerenność Rzeszy Niemieckiej i godziłoby w prestiż narodowości niemieckiej.

Karani będą oni karą śmierci, w mniej zaś ciężkich wypadkach karą pozbawienia wolności, jeśli zdradzać będą czynnością podburzającą i wrogą swe antyniemieckie usposobienie, w szczególności jeśli będą się wyrażać wrogo w stosunku do niemczyzny, jeśli zrywać i niszczyć będą ogłoszenia publiczne władz i urzędów niemieckich albo jeśli zachowaniem swoim narażać będą na szwank powagę lub dobro Rzeszy Niemieckiej i narodu niemieckiego.

Karani będą oni śmiercią, a w wypadkach mniej ciężkich pozbawieniem wolności,

1) jeśli wystąpią czynnie przeciwko członkowi niemieckiej siły zbrojnej, policji wraz z jej siłami pomocniczymi, służby pracy, władzy niemieckiej lub jej placówek lub komórek partii,
2) jeśli niszczą umyślnie urządzenia władz i urzędów niemieckich albo Rzeszy, które służą dobru publicznemu,
3) jeśli nawołują lub podniecają do nieposłuszeństwa wobec zarządzeń władz,
4) jeśli umówią się do popełnienia czynów, wymienionych w ustępach 2, 3 i 4 Nr 1—3, jeśli przystąpią do poważnego omawiania takich czynów, jeśli oświadczą swą gotowość do popełnienia takich czynów lub jeśli gotowość taką przyjmują, albo jeśli dowiedziawszy się o czynie lub o usiłowaniu popełnienia czynu w chwili, w której możnaby niebezpieczeństwu zapobiec, nie zawiadomią władzy na czas,
5) jeśli napotka się ich w niedozwolonym posiadaniu broni palnej, granatu ręcznego, broni białej, materiałów wybuchowych, amunicji lub innego sprzętu wojennego lub jeśli dowiedzą się w sposób wiarogodny o tym, że Polak lub Żyd znajduje się w niedozwolonym posiadaniu takiego przedmiotu, a zaniechają zawiadomić władzę o tym na czas.

II. Polacy i Żydzi karani będą również, jeśli pogwałcą ustawy karne niemieckie lub jeśli popełnią czyn, zasługujący na karę w myśl kodeksu karnego z racji wymogów państwowych.

III. Jako kary stosować się będzie przeciwko Polakom i Żydom pozbawienie wolności i grzywnę pieniężną lub konfiskatę majątku. Karą pozbawienia wolności jest obóz karny od 3 miesięcy do lat dziesięciu. W wypadkach ciężkich karę pozbawienia wolności stanowić będzie obóz karny od lat dwóch do piętnastu.

Na karę śmierci orzeka się w tych wypadkach, w których ustawy taką karę przewidują. Ale i w innych wypadkach, w których kara śmierci nie jest przewidziana ustawą, stosuje się ją, jeśli czyn zdradza cechy szczególnie niskich pobudek lub jeśli chodzi o czyn, szczególnie ciężki. W takich wypadkach dopuszczalna jest kara śmierci także wobec młodocianych zbrodniarzy ciężkich.

Nie wolno stosować kary niższej od przewidzianej w niemieckich ustawach karnych kary najniższej, chyba że czyn karalny skierowany jest przeciwko członkom narodowości samego przestępcy.

W razie nieściągalności grzywny stosuje się obóz karny od jednego tygodnia do roku.

IV. Prokurator ściga takie przestępcze czyny Polaków i Żydów, których tępienie leży w interesie publicznym.

V. Wyroki przeciwko Polakom i Żydom wydaje sędzia specjalny lub sędzia grodzki.

Prokurator może wnieść akt oskarżenia we wszystkich sprawach do Sądu Specjalnego. Akt oskarżenia może on wnieść do Sądu Grodzkiego, jeśli liczyć się należy z karą nie wyższą niż pięć lat obozu karnego lub trzech lat obostrzonego obozu karnego.

Nienaruszona pozostaje właściwość sądu ludowego.

VI. Każdy wyrok jest natychmiast wykonalny. Prokurator może jednak wnieść odwołanie od wyroku sędziego grodzkiego do wyższego Sądu Okręgowego. Czasokres do wniesienia odwołania wynosi 2 tygodnie.

Prawo zażalenia przysługuje tylko prokuratorowi. Orzeczenia od zażaleń wydaje wyższy Sąd Okręgowy.

VII. Polacy i Żydzi nie mogą wykluczyć sędziów jako zainteresowanych.

VIII. Aresztowania i tymczasowe ujęcia są dopuszczalne zawsze, jeśli zachodzi silne podejrzenie czynu przestępczego.

W postępowaniu przygotowawczym może również prokurator zarządzić aresztowanie i inne środki zabezpieczające.

IX. Od Polaków i Żydów, występujących w charakterze świadka nie odbiera się przysięgi. Przepisy o krzywoprzysięstwie i fałszywej przysiędze mają zastosowanie w stosunku do nieprawdziwych i niepotwierdzonych przysięgą zeznań.

X. Przywrócenia stanu pierwotnego żądać może tylko prokurator.

O wnioskach na przywrócenie stanu pierwotnego przeciw wyrokowi Sądu Specjalnego rozstrzyga tenże Sąd.

Wniosek o unieważnienie wyroku przysługuje Naczelnemu Prokuratorowi. Decyzję wydaje Wyższy Sąd Okręgowy.

XI. Polacy i Żydzi nie mogą występować w charakterze oskarżyciela prywatnego lub ubocznego.

XII. Sąd i Prokurator postępują w myśl wytycznych niemieckiego prawa karnego według słusznego uznania. Mogą oni odstąpić od przepisów ustawy o ustroju sądownictwa i kodeksu postępowania karnego, jeśli jest to konieczne z uwagi na szybkie i celowe przeprowadzenie postępowania.

XIII. Namiestnik Rzeszy (Nadprezydent) może w przyłączonych dzielnicach wschodnich za zgodą Ministra Rzeszy dla spraw wewnętrznych i Ministra Sprawiedliwości na obszar swego terenu lub części jego zarządzić, by sądzono Polaków i Żydów za ciężkie przewinienia przeciwko Niemcom lub za czyny karalne, godzące w dzieło niemieckiej odbudowy, przez Sądy Doraźne.

Sąd Doraźny wymierza karę śmierci. Sąd może odstąpić od ukarania i przekazać przestępcę tajnej policji państwowej.

Szczegółowe przepisy o obsadzie Sądów Doraźnych i postępowaniu przed nimi wyda Namiestnik Rzeszy (Nadprezydent) za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych.

XIV. Przepisy liczb I do IV rozporządzenia niniejszego mają zastosowanie również do Polaków i Żydów, którzy mieli w dniu 1 września 1939 r. swe miejsce pobytu na terenie byłego Państwa Polskiego a dopuścili się czynu na innym terenie Rzeszy Niemieckiej.

Właściwym jest Sąd dawniejszego miejsca pobytu przestępcy. Do sądu mają zastosowanie przepisy cyfr V — XII.

Ustępy 1 i 2 nie mają zastosowania do czynów, podlegających orzecznictwu Sądów w Generalnym Gubernatorstwie.

XV. Polakami w rozumieniu rozporządzenia są obywatele chronieni i bezpaństwowi narodowości polskiej.

XVI. Artykuł II rozporządzenia o zaprowadzeniu prawa karnego niemieckiego na terenach nowoprzyłączonych z dnia 6 czerwca 1940 r. nie ma zastosowania do Polaków i Żydów.

Berlin, dnia 4 grudnia 1941 r.

Prezes
Rady Ministrów dla obrony Rzeszy
podp. Göring
Marszałek Rzeszy

Pełnomocnik dla administracji Rzeszy
podp. Frick

Minister Rzeszy i szef Kancelarii Rzeszy
podp. Dr Lammers.

W myśl tego drakońskiego rozporządzenia Polak i Żyd pozbawieni są wszelkich praw. Za wszystko grozi kara śmierci lub w ostatecznym razie kara obozu. Polak lub Żyd nie może wnieść odwołania od wyroku. Wyrok jest natychmiast wykonalny. Prawo

zażalenia przysługuje tylko prokuratorowi. Aresztowanie Polaka jest zawsze i wszędzie dopuszczalne, od świadków Polaków i Żydów nie odbiera się przysięgi i t. d.

Jednym słowem Polak i Żyd wyjęci są spod prawa. Postępowanie sądowe jest zwykłą farsą.

* * *

Bogaty jest powiat w mogiły męczenników polskich. Ziemia jest zroszona krwią niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci. Dokładnej liczby mogił nie można dziś stwierdzić. Mordercy wstydzili się swych zbrodni i dlatego wywozili swe ofiary w las, przeważnie o zmierzchu i tam dokonywali swego dzieła. Dotychczas zdołano odkryć następujące tereny jako miejsca pastwienia się nad Polakami i mordowania:

1. Las w Tryszczynie. W maju 1945 r. przeprowadzono ekshumację zwłok. Wykopano i pochowano w wspólnym grobie szczątki 693 Polaków, m. in. także kobiet.

2. Teren majątku ziem. Augustowo i gromady Nekla. (Nad jeziorem w Borównie). W rowach strzeleckich znaleziono zwłoki setek pomordowanych Polaków a było ich co najmniej 800. Dotychczas odkopano 102 zwłok. Większą część kaci hitlerowscy, przewidując upadek trzeciej Rzeszy, odkopali w czerwcu 1944 r. i spalili na stosie na polance, otoczonej ze wszech stron lasem. Według opowiadań miejscowej ludności wymordowano w tej miejscowości około 800 osób, przeważnie umysłowo chorych ze Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu oraz dużo Bydgoszczan. Nie oszczędzono nikogo. Na niektórych czaszkach zachowały się włosy. W jednym wypadku spostrzec było można ciało młodej dziewczyny, leżące na dnie grobu w pozie skulonej. Ciało robi wrażenie zamrożonego. Dziewczyna ta najprawdopodobniej żywcem została pogrzebana. Podziurawione czaszki wskazują na to, że Niemcy ofiary swe nie tylko rozstrzeliwali ale rozstrzaskiwali im głowy uderzeniem jakiegoś narzędzia.

3. W gromadzie Białobłota zamordowano 8 mieszkańców.

4. Pola maj. ziemskiego Miedzyn pod Fordonem. Niedaleko od szkoły szybowcowej wśród pagórków odbywały się w pierwszych początkich liczne egzekucje na Polakach. Dotychczas ekshumacji zwłok jeszcze nie przeprowadzono. Ludność miejscowa ocenia liczbę tamże straconych na około 1400. Oto kilka zeznań świadków pędzenia Polaków na rzeź:

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1946 r.

PROTOKÓŁ

spisany w Starostwie Powiatowym Bydgoskim w sprawie mordowania Polaków na polach majętności Miedzyń.

Zawezwany staje robotnik dom. Adam Gorzkiewicz, zamieszkały w Czarnówku, ur. 15. 12. 1894 r. w Wiatrowie pow. Wągrowiecki, rzym.-kat. wyzn. i zeznaje:

Mieszkam w Czarnówku od lat 25. W czasie okupacji przebywałem na miejscu i często widziałem, że Niemcy zwozili samochodami Polaków w wąwozy górskie majątku ziemskiego Miedzyń i tam ich rozstrzeliwali. Działo się to w miesiącach październiku i listopadzie 1939 r. Pewnego dnia miesiąca listopada widziałem, jak 2 samochody zajechały niedaleko gospodarstwa Niemca Lawrenza, gdzie wyładowano około 100 Polaków, mężczyzn i kobiet, i przepędzono w góry majątku Miedzyń. Za chwilę usłyszałem salwy karabinów maszynowych i ręcznych. Na miejsce egzekucji nie mogłem się udać, ponieważ było ze wszech stron obstawione. Ostatnia egzekucja odbyła się dnia 11. 11. 1939 r. Stracono w dniu tym około 15 osób.

Egzekucje takie odbywały się częstokroć nawet w nocy. Po salwie karabinów słychać było jęki rannych i umierających.

Pewnego dnia usłyszałem jęki pewnej kobiety, które trwały około 10 minut. W egzekucjach brali udział Niemcy z formacji S.S. Nie zauważyłem, by miejscowi Niemcy w mordach tych brali udział. Jedna miejscowa Niemka nazwiskiem Lawrenz, zaniepokojona tymi egzekucjami, wyraziła się do kilku kobiet polskich, że nadszedł już czas by wreszcie zaprzestano z tymi okrucieństwami.

Samochody z Polakami przyjeżdżały z różnych stron. Niektóre przychodziły od strony Fordonu, inne z Myślęcinka.

Dopiero w roku 1943 udałem się na miejsce egzekucji i stwierdziłem ślady rowów na około pagórka, które częściowo były już splanowane i zarośnięte. Prędzej nie mogłem tego miejsca zwiedzić, ponieważ było stale pod nadzorem Niemców.

Z miejscowej ludności polskiej nikogo nie zabrano.

Tak zeznałem
podp. Adam Gorzkiewicz

Wobec mnie
podp. Dreas, referendarz

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1946 r.

W dalszym ciągu staje ogrodnik Mieczysław Górski, zamieszkały w Czarnówku, i zeznaje:

Mieszkam w gromadzie Czarnówka, niedaleko hangarów lotniska szybowcowego majątku Miedzyń. Za czasów okupacji zostałem w połowie listopada 1939 r. wysiedlony. Mieszkając tam do dnia 14 listopada 1939 r. miałem sposobność często obserwować jak Niemcy zwozili Polaków samochodami w wąwozy miedzyńskie, by ich tam wymordować. Egzekucje zaczęły się w połowie października 1939 r. i miały miejsce często dwa razy dziennie i też w porze nocnej.

Ludność polską cywilną przywożono samochodami ciężarowymi aż do lotniska szybowcowego. Przed lotniskiem wyładowano Polaków i ustawiono w dwurzędach. Każda osoba musiała się rozebrać do swetra lub koszuli i opróżnić kieszenie, pooddawać drobiazgi jak: książeczki do nabożeństwa, zegarki, obrączki itp. Rzeczy te pozostały na miejscu. Następnie popędzono Polaków w stronę parowów, skąd za chwilę słychać było salwy karabinów maszynowych i ręcznych. Według mego obliczenia stracono w czasie od połowy października do dnia mego wysiedlenia, to jest do dnia 14 listopada 1939 r., około 1400 osób. Chodziło o mężczyzn, kobiety i dzieci. Egzekucje wykonywali członkowie niemieckiego Selbstschutzu oraz formacji SS.

Zauważyłem, że w egzekucjach tych brał także udział jeden weterynarz, prawdopodobnie dr Heinrich z Bydgoszczy. Tożsamości ofiar stwierdzić nie mogłem, albowiem zwożeniu Polaków przyglądałem się tylko przez firanki lub przez dziurkę od klucza. Na miejscu samej egzekucji nie byłem, ponieważ miejsca tego strzegł Selbstschutz i chodzenie w okolicy tego miejsca było połączone z niebezpieczeństwem.

Tak zeznałem
podp. Mieczysław Górski

Wobec mnie
podp. Dreas, referendarz.

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1946 r.

W dalszym ciągu staje Jadwiga Brążkiewicz z domu Przybolewska, zam. w Czarnówku, i zeznaje:

Mieszkam od szeregu lat w Czarnówku i w czasie okupacji pracowałam u Niemca Lawrenza tamże.

Pewnego dnia miesiąca listopada 1939 r. pracowałam na polu i słyszałam salwy karabinów ręcznych. Salw tych było 38. Przed wystrzałem słyszałam krzyki przeraźliwe mężczyzn.

Po powrocie do domu, słyszałam rozmowę między Lawrenzami tej treści, że dziś rozstrzelano ostatnich 38 Polaków.

Już przed tym dniem widziałam często samochody ciążarowe jadące w stronę pagórków Miedzyńskich, lecz z powodu dalekiej odległości nie mogłam rozpoznać co na tych samochodach przewożono.

Tak zeznałam
podp. Jadwiga Brążkiewicz

Wobec mnie
podp. Dreas, referendarz.

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1946 r.

Stolarz Antoni Przybolewski, zamieszkały w Czarnówku, urodzony dnia 27 grudnia 1911 r. w Czarnówku, zeznaje:

Zeznanie moje złożone dnia 25 października 1945 r. w Zarządzie Gminnym w Osielsku, zgadza się z prawdą i podtrzymuję je w całej rozciągłości.

Gdy na początku października 1939 r. wróciłem z niewoli niemieckiej do Czarnówka, zauważyłem, że niemiecki Arbeitsdienst kopał rowy na polach majętności Miedzyń i to z dwóch stron jednego pagórka. Rowy te miały głębokość około 1.50 m. Kilka dni później zaczęto zwozić samochodami ciężarowymi Polaków, i to żołnierzy polskich w mundurach, oraz osoby cywilne, mężczyzn i kobiety, na miejsce okopów. W pewnych odstępach słychać było strzały karabinów maszynowych i ręcznych. Przypominam sobie, że pewnego dnia zajechały dwa samochody z przyczepką z Polakami. Egzekucje odbywały się za białego dnia, wieczorem i często nawet w nocy. Pewnego dnia miejsce mordów było zakryte mgłą sztuczną. Według mego zdania stracono tam około 1300 Polaków. Egzekucje przeprowadzali Niemcy w mundurach oraz oznaczeni opaskami członkowie Selbstschutzu. Po jednej takiej egzekucji udałem się rowerem do Fordonu. W drodze spotkałem oddział egzekucyjny, uzbrojony w lekkie karabiny maszynowe i ręczne. Oddział ten maszerował przez Fordon do Bydgoszczy.

Tak zeznałem
podp. Antoni Przybolewski

Wobec mnie
podp. Dreas, referendarz.

5. W gromadzie Buszkowo, gminy wiej. Koronowo, znajduje się jeden grób masowy pomordowanych Polaków. Miejscowa ludność liczy na około 200 ofiar.

6. W lesie państwowym oddz. 133 Nadleśnictwa Stronno, około 4 km od granicy gromady Wudzyn znaleziono ślady mordów. Leśniczy Emilian Marchewka z leśn. Aleksandrowiec tak zeznał:

„Po powrocie moim z ucieczki we wrześniu 1939 r. zauważyłem w lesie w oddziale 133 grób masowy około 150 m długi, lekko przysypany warstwą ziemi, grubości 30 cm. W grobie tym znajdowały się trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Kto dokonał morderstw tych nie jest mi wiadomem, ponieważ w tym czasie na miejscu nie byłem. Urzędnik pocztowy Piotrowski, zamieszkały w gromadzie Wudzyn, opowiadał mi, że SS-owcy wjeżdżali samochodami do lasu. Jesienią roku 1944 zostały groby odkopane przez żydów, dozorowanych przez SS-ów niemieckich i zwłoki na miejscu spalone. W tym czasie nikt nie miał dostępu do tego miejsca, ustawiono bowiem tablice ostrzegawcze w języku polskim i niemieckim: „Kto dalej pójdzie zostanie bez ostrzeżenia zastrzelony!“ Ilu ludzi zostało staconych jest mi niewiadomo.“

Ludność miejscowa liczy się z 300 ofiarami.

7. Lasek prywatny maj. Iwickowo, oddalony 2 km od Koronowa jest miejscem stracenia 12 Polaków koronowskich. Grób został w roku 1944 przez okupanta zlikwidowany. Zwłoki przewieziono do lasu leśn. Tylnagóra i tam spalono.

Wszystkie miejsca zbrodni niemieckich otoczono opieką.

Dziełko niniejsze nie byłoby kompletne, gdyby nie podało nazwisk wszystkich Polaków, bądźto zamordowanych na miejscu bądź też wywiezionych do obozów i tam wyniszczonych. Dlatego podajemy poniżej żałobną listę wszystkich ofiar z tym jednakże zastrzeżeniem, że nie rości ona sobie pretensji do dokładności. Prawdopodobnie ofiar tych będzie znacznie więcej.

Spośród urzędników Starostwa powiatowego zginęli zaraz na początku wojny z rąk Selbstschutzu wzgl. Gestapa:

1. sekr. administracyjny Michał Kretowicz,
2. rejestr. Stanisław Horn.

Zginął krótko już przed oswobodzeniem śp. Henryk Świnarski, który w czasie okupacji pracował w biurze landrata.

A teraz następuje smutna lista ofiar ze samego terenu:



Ś. p. Michał Kretowicz,
sekretarz Starostwa, zamordowany w mies. październiku 1939 r.
w Bydgoszczy.



Ś. p. Stanisław Horn,
urzędnik Starostwa, zamordowany w listopadzie 1939 r.

Koronowo miasto

W dniu 26 października 1939 r. aresztował Selbstschutz dwunastu obywateli koronowskich i to:

1. burmistrza Maksymiliana Talaśkę
2. Chyłę Stanisława, mistrza krawieckiego
3. Golnika Wiktora, kupca
4. Hoppe Jana, fotografa
5. Ipczyńskiego Piotra, mistrza piekarskiego
6. Kaczorka Bernarda, mistrza fryzjerskiego
7. Kortza Stefana, drogerzystę
8. Krysińskiego Józefa, kupca
9. Małkowskiego Władysława, mistrza piekarskiego
10. Pestkę Jana, mistrza piekarskiego
11. Przybyłę Józefa, prokurenta
12. Wyrzygowskiego Czesława, pomocnika fryzjerskiego

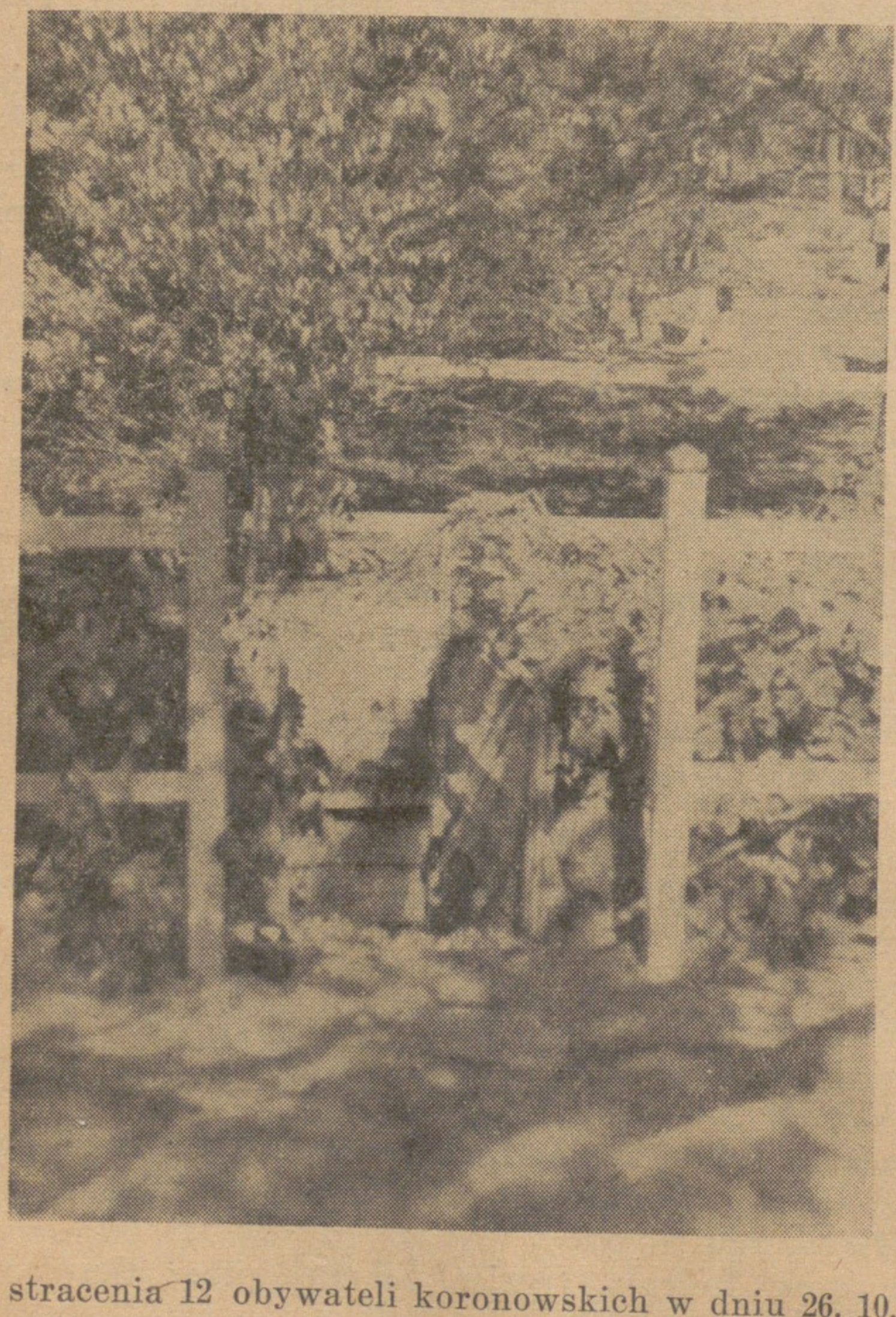
pod pozorem przesłuchania ich na posterunku żandarmerii względnie Selbstschutzu. W rzeczywistości wywieziono wymienionych Polaków tego samego dnia do lasu, gdzie ich stracono i zagrzebano. Byli to obywatele spokojni, którzy zginęli z ręki siepaczy hitlerowskich jedynie z tego powodu, że czuli się Polakami.

W miesiącu czerwcu 1944 r., gdy już państwo Hitlera chwiało się w swych posadach, przypomniało się katom, że ofiary ich bestialstwa spoczywają w lesie. Przystąpili więc, by zatrzeć ślady swych zbrodni, do odkopania zwłok, przewiezienia ich na inne miejsce i spalenia. Działo się to w dniu 3 lipca 1944 r. W mordowaniu Polaków przewodzili członkowie Selbstschutzu: nauczyciel Aswald, Otto, syn obszarnika z Kotomierza, Bakarynow, Bigalke Willi, Bigalke Oton i Brunk Kurt.

Spośród obywateli koronowskich zginęli ponadto w obozach i więzieniach pp.:

1. przemysłowiec Edmund Baier, zmarł w obozie w Dachau w dniu 26. 1. 1942 r.
2. spedytor drzewny Franciszek Jarzyna, zmarł w obozie
3. Aleksander Golnik, zabrany przez Gestapo
4. nauczyciel Edward Kędziorski, zabrany przez Gestapo
5. ks. proboszcz Stanisław Chilarecki, zmarł w Oranienburgu w sierpniu 1940 roku
6. Cyra Jan, szewc, zmarł 10 maja 1944 r. w obozie w Ueberlaten

7. Głogowski Antoni, fryzjer, zmarł dn. 17. 1. 1941 r. w Oświęcimiu
8. Januszewski Stanisław, kupiec, zamordowany dnia 21 12. 1942 r. w obozie Stutthof
9. Kowacki Stanisław, handlarz, zmarł dnia 1. 6. 1942 roku w Oświęcimiu
10. Kozłowski Zygmunt, nadleśniczy państw., zmarł dnia 18 listopada 1942 r. w Dachau
11. Lewandowicz Stanisław, rolnik, zmarł w obozie w Gusen
12. Niemczyk Władysław, adwokat, zmarł dnia 18 sierpnia 1941 w obozie w Weimar
16. Mroczek Czesław, bankowiec, zmarł dnia 7 listopada 1940 r. w Gusen
14. Nitecki Czesław, robotnik, zmarł w marcu 1942 r. w Mauthausen
15. Mrugowski Edmund, kupiec, zmarł dn. 2. 2. 1941 r. w Dachau
16. Mroczek Czesław, brukowiec, zmarł dnia 7 listopada 1940 r. w Gusen
17. Osiński Grzegorz, kupiec, zmarł 1. 4. 1941 r. w Gusen
18. Skowroński Alfred, robotnik, zmarł dnia 14. 1. 1942 roku w Dachau
19. Skowroński Jan, robotnik, zmarł 19 marca 1941 r. w Dachau
20. Szatkowski Władysław, robotnik, zmarł dnia 5. 5. 1942 r. w Stutthof
21. Szamałek Andrzej, robotnik, zmarł w obozie
22. Tomaszewski Michał, robotnik, zmarł w marcu 1940 roku w Mauthausen
23. Tomaszewska Helena, rozstrzelana w roku 1943
24. Tomaszewski Stanisław, rozstrzelany w roku 1943
25. Trombecki Bronisław, robotnik, zmarł dnia 18 października 1940 r. w Stutthof
26. Wegenke Feliks, kupiec, zmarł dnia 12. 11. 1940 r. w Stutthof
27. Wesołowski Józef, ogrodnik, zmarł w 1941 r. w obozie w Hamburgu
28. Kaczorek Tadeusz, fryzjer, zabrany przez Gestapo, zginął bez śladu
29. Dejowski Józef, robotnik, zmarł dn. 22. 12. 1944 r. w Stutthof
30. Rodzeństwo Warszawscy skazani na karę śmierci za udzielenie pomocy jeńcom rosyjskim
31. Rodzeństwo Gonkowscy, skazani na karę śmierci za przechowywanie broni.



Miejsce stracenia 12 obywateli koronowskich w dniu 26. 10. 1939 r.



Ś. p. Bernard Kaczorek,
zamordowany dnia 26. 10. 1939 r. w Koronowie.



Ś. p. Stefan Kortz,
zamordowany w Koronowie dnia 26. 10. 1939 r.



Ś. p. Józef Krysiński,
zamordowany dn. 26. 10. 1939 r.
w Koronowie.



S. p. Władysław Małkowski,
zamordowany dn. 26. 10. 1939 r.
w Koronowie.



Ś. p. Józef Przybył,
zamordowany dnia 26. 10. 1939 r. w Koronowie.

Miasto Fordon

Koszmarne chwile przeżywało ciche miasteczko Fordon, uroczo nad Wisłą położone, w dniu 2 października 1939 r. Ożywiony ruch samochodów z gestapowcami zaniepokoił mieszkańców. Spędzono do aresztu policyjnego kilkunastu obywateli, a następnie ustawiono ich na rynku przed kościołem.

Oto ich nazwiska:

1. burmistrz Wacław Wawrzyniak
2. ks. prałat Henryk Szuman ze Starogardu
3. ks. wikary Herbert Raszkowski
4. przemysłowiec Polikarp Ziółkowski
5. robotnik Stefan Zalesiak
6. rzeźnik Waldemar Podgórski
7. drogerzysta Benon Kaszewski
8. gimnazjasta Albin Piotrowski, w wieku lat 16.

Kaci z Selbstschutzu przystąpili do egzekucji przez rozstrzelanie a sekundowali im gestapowcy i miejscowi policjanci. Ks. prałat Szuman wydalony ze Starogardu, znalazł przytułek u ks. infułata Szydzika i tu zastali go siepacze hitlerowscy.

Kilka dni przed tą egzekucją zastrzelono na szybowisku fordońskim całą rodzinę Kulpińskich, matkę, córkę i szesnastoletniego syna oraz trzyletnie dziecko nauczyciela Zdzisława Kwapiszewskiego.

Do Bydgoszczy wywieziono ks. infuł. Józefa Szydzika wraz z ks. wikarym Dykiertem. Po ks. inf. Szydziku wszelki ślad zaginął. Prawdopodobnie podzielił on los setek tysięcy innych Polaków.

Oto dalsza lista ofiar systemu hitlerowskiego:

1. Maciejewski Stanisław, robotnik, zmarł dnia 15 lutego 1942 r. w obozie w Mauthausen. Zwłoki spalono.
2. Stanny Zenon, urzędnik gospodarczy, zmarł dnia 28 września 1942 r. w więzieniu w Płocku.
3. Falenczykowski Franciszek, robotnik, zmarł dnia 2 listopada 1942 r. w więzieniu w Koronowie.
4. Kujawa Kazimierz, robotnik, zmarł dnia 20 lutego 1942 r. w Oświęcimiu.
5. Tobolewski Jan, brukarz, skazany na śmierć i zgładzony dnia 3 maja 1940 r. Zwłoki spalono.

6. Niewitecka Apolonia, wdowa. Zabrana w dniu 30 października 1939 r. przez Gestapo bydgoskie. Ślad po niej zaginął. Prawdopodobnie nie żyje.
7. Winter Paweł, siodlarz, zmarł dnia 28 lipca 1941 r. w obozie w Chełmnie. Zwłoki spalono.
8. Grelewicz Alfons, porucznik, zabrany do obozu w Stutthofie, zmarł dnia 1 kwietnia 1945 r. na tyfus w Wejherowie.
9. Jagielski Franciszek, rolnik. Zmarł dnia 23 marca 1943 r. w obozie Mauthausen. Zwłoki spalono.
10. Witkowski Władysław, sekretarz miejski, zmarł dnia 27-go września 1940 r. w obozie Mauthausen. Zwłoko spalono.
11. Murzyn Henryk, uczeń szkolny, rozstrzelany dnia 18 września 1944 r. przez SS w Wiśniowej.
12. Zalewski Franciszek, robotnik, zmarł dnia 1 listopada 1942 r. w obozie Natrmeiler.
13. Gorzkiewicz Józef, nauczyciel, zmarł dnia 1 grudnia 1942 r. w Mauthausen. Zwłoki spalono.
14. Ziółkowski Czesław, kupiec, zmarł dnia 17 sierpnia 1942 r. w Mauthausen. Zwłoki spalono.
15. Wawrzyniak Szczepan, robotnik, zmarł dn. 21 września 1944 w Mauthausen. Zwłoki spalono.
16. Wiśniewski Leon, robotnik, zmarł dnia 2 września 1939 r. trafiony od bomby.
17. Markiewicz Stefan, kupiec, zmarł dnia 20 stycznia 1942 r. w obozie w Stutthofie.
18. Ziółkowski Henryk, przemysłowiec, zabrany dnia 2 października 1939 r. Zaginął bez śladu.
19. Murawski Stefan, elektromonter, rozstrzelany dnia 10 marca 1944 r. w Chełmie Lubel.
20. Bychler Franciszek, malarz, zmarł dnia 5 marca 1941 roku w Mauthausen. Zwłoki spalono.

Poza tym zginęli następ. Żydzi fordońscy:

1. Dattel, żona i dziecko
2. Lewin, 2 kobiety
3. Israel, 4 osoby
4. Cohn, 3 osoby
5. Bendit, 5 osób
6. Salomon, 3 osoby
7. Louis, 2 osoby
8. Kantor, 4 osoby

Razem zginęło 26 Żydów.



Kościół katolicki w Fordonie, przed którym zamordowano w dniu 2 października 1939 r. 8 Polaków, w tym burmistrza Wawrzyniaka i ks. prałata Henryka Szumana.



Ś. p. ks. infułat Józef Szydzik,
proboszcz fordoński, zabrany przez gestapo. Zginął w obozie.



S. p. burmistrz miasta Fordonu, Wacław Wawrzyniak,
zamordowany dnia 2 października 1939 r.



Ś. p. Waldemar Podgórski, mistrz rzeźnicki,
zamordowany w dniu 2. 10. 1939 r. przed kościołem w Fordonie.



Ś. p. Zawiślak Stefan,
zamordowany dnia 2 października 1939 r. w Fordonie.



Ś. p. Kaszewski Benon,
zamordowany dnia 2 października 1939 r. w Fordonie.



Ś. p. przemysłowiec Polikarp Ziółkowski,
zamordowany dnia 2 października w Fordonie.



Ś. p. Albin Piotrowski, uczeń Państw. Gimn.,
zamordowany dnia 2 października 1939 r., w Fordonie.

Miasto Solec Kujawski

W mieście tym szalał terror hitlerowski w najwyższej potencji. Zginęło tu blisko 100 osób. Jak wszędzie tak i tu działał Selbstschutz, złożony z młodych Niemców miejscowych, zwyrodnialców i sadystów. Byli nimi Schattschneider Kurt, Muzolf Karol, Ragoschke Brunon, Fehlau Helmut, Dudek Oton, Junchen Walter, Jabłoński Maksymilian, Gerth Paweł, Schulz Kurt, Leon Walter, Kuhfeld, Rozenke, Lange Fritz, Neumann Fryderyk, Hener Oton, Voigt Ryszard, Musolf August, Grobler Edward, Janke Henryk i inni.

Oto lista ofiar:

1. Osowski Jan, robotnik, zamordowany dnia 31 paźdz. 1939 r.
2. Osowski Alfons, robotnik, zamordowany dn. 31 paźdz. 1939 r.
3. Osowski Franciszek, robotnik, zamordowany 31 paźdz. 1939.
4. Kiełbasa Władysław, robotnik, zamordowany 14-go września 1939 roku.
5. Wawrzyniak Szczepan, ślusarz, zmarł dnia 20 lipca 1942 r. w Oświęcimiu.
6. Szeliga Franciszek, robotnik, zmarł dnia 2 czerwca 1942 r. w Dachau.
7. Piekut Zygmunt, robotnik, zamordowany dnia 14 października 1939 r.
8. Klecz Ludwik, szewc, zmarł dnia 31 lipca 1941 r. w Mauthausen.
9. Stefański Tomasz, robotnik, zmarł dnia 1 maja 1940 r. w obozie w Oberhausen.
10. Jodłowski Adam, Witold, urzędnik państwowy, zamordowany dnia 2 listopada 1939 r. w Solcu. Zwłoki pogrzebano na targowisku miejskim, a dnia 15 lipca 1944 r. dla zatarcia śladów spalono.
11. Dziubiński Edmund, stud. praw, zamordowany dnia 2 listopada 1939 r.
12. Krupa Józef, robotnik, zamordowany dnia 18 października 1939 r. w Solcu.
13. Łuszczek Stanisław, robotnik, zamordowany dnia 18 października 1939 r. w Solcu.
14. Łuszczak Władysław, zamordowany dnia 18-go października 1939 r. w Solcu.
15. Wiśniewski Władysław, robotnik, zamordowany dnia 28-go października 1939 r. w Solcu.

16. Zakrzewski Edmund, rzeźnik, rozstrzelany dnia 9-go marca 1943 r. w Równym.
17. Gurdak Franciszek, szofer, zamordowany dnia 15 października 1939 r. w Solcu.
18. Kozak Antoni, zmarł dnia 6 stycznia 1943 r. w obozie w Sieradzu.
19. Szczypiorski Bronisław, robotnik, zamordowany dnia 28-go października 1939 r. w Solcu.
20. Łapka Wojciech, robotnik, zamordowany dnia 8 września 1939 r. w Osieku, powiatu inowrocławskiego.
21. Wroniecki Władysław, robotnik, zamordowany dnia 8 września 1939 r. w Osieku.
22. Wroniecka Maria, zamordowana dnia 8 września 1939 r. w Osieku.
23. Kempiński Anastazy, robotnik, rozstrzelany w więzieniu w Bydgoszczy, dnia 7 marca 1940 r.
24. Borkowski Józef, rzeźnik, zamordowany dnia 1 listopada 1939 w Solcu.
25. Kołodziejski Stanisław, robotnik, zamordowany dnia 1 listopada 1939 r.
26. Świątkowski Władysław, asesor kolejowy, zamordowany dnia 26 października 1939 r. w Solcu.
27. Adamski Czesław, kupiec drzewny, zmarł dnia 23 stycznia 1942 r. w Dachau.
28. Przybylski Franciszek, krawiec, zamordowany w Solcu dnia 31 października 1939 r.
29. Sawicki Zygmunt, malarz, zmarł dnia 27 października 1939 r. w Solcu.
30. Mejza Stanisław, robotnik, zamord. w listopadzie 1939 r. w Bydgoszczy.
31. Borkowski Franciszek, stolarz, zamordowany dnia 21 września 1939 r. w Solcu.
32. Chlebowski Stanisław, robotnik, zamordowany dnia 25 października 1939 r. w Solcu.
33. Chlebowski Leon, robotnik, zamordowany dnia 25 października w Solcu.
34. Artwik Julian, uczeń rzeźnicki, zamordowany dnia 13 lipca 1943 w Wólce Półkowskiej, powiat Iłża.
35. Piotrowski Stanisław, kowal, zmarł w kwietniu 1943 r. w obozie Stutthof.
36. Cymerski Tadeusz, listonosz, zmarł dnia 31 stycznia 1942 r. w Dachau.

37. Cymerski Tadeusz, bez zawodu, zamordowany w Solcu, dnia 1 listopada 1939 r.
38. Holstein Walerian, kołodziej, rozstrzelany dnia 14 czerwca 1940 r. w więzieniu w Bydgoszczy.
39. Wiśniewski Bernard, robotnik, zabrany dnia 20 października 1939 r. do aresztu, tam zbity do nieprzytomności, w nocy z dnia 28 na 29 października 1939 r. zamordowany.
40. Dudziak Józef, mistrz rzeźnicki, zabrany dnia 15 października 1939 r. o godz. 1 w nocy został wyprowadzony nad Wisłę i tam zamordowany.
41. Mikulski Teodor, student, zmarł dnia 25 marca 1943 roku w Oświęcimiu.
42. Kaczyński Paweł, leśniczy, zamordowany dnia 1 października 1939 r. w Dobromierzu.
43. Chrzaniecki Józef, obrączkarz, zamordowany dnia 4 października 1939 w Solcu.
44. Maciejczak Jan, robotnik, zabrany przez Gestapo dnia 19-go października 1939 r. do Bydgoszczy. Wszelki ślad po nim zaginął.
45. Artwich Tadeusz, robotnik, zamordowany dnia 13-go lipca 1943 r. w Wólce Półkowskiej.
46. Reich Marian, elektrotechnik, zmarł dnia 11 lutego 1941 r. w Mauthausen. Zwłoki spalono. Urnę z popiołem przesłano na ręce proboszcza w Solcu.
47. Fitzermann Kazimierz, kupiec, zmarł dnia 11 lutego 1941 r. w Dachau. Urnę z popiołem przesłano rodzinie w Toruniu.
48. Schmidt Bartłomiej, robotnik, zabrany dnia 14 października 1939 r. przez Selbstschutz na odwach. Tam zbito go kolbami od karabinów, tak, że kolby się połamały. Później wyprowadzono go nad Wisłę, zamordowano i wrzucono do rzeki.
49. Kuzera Jan, rolnik, zamordowany dnia 1 listopada 1939 roku w Solcu.
50. Organiściak Stanisław, rolnik, zabrany dnia 4 października przez Selbstschutz, zbity do nieprzytomności i zastrzelony na polu.
51. Organiściak Józef, rolnik, zamordowany dnia 10 kwietnia 1944 r. w Buławach pod Lwowem.
52. Jaśniak Stanisław, urzędnik kolejowy, zmarł dnia 8 grudnia 1941 r. w Mauthausen.
53. Mrzyk Wiktor, urzędnik kolejowy, rozstrzelany dnia 17-go listopada 1939 r. w więzieniu w Bydgoszczy.
54. Ślusarek Henryk, kupiec, zasztyletowany w dniu 31 października 1939 r. w Solcu.

55. Rakowski Florian, nauczyciel, zamordowany w Bydgoszczy dnia 1 listopada 1939 r.
56. Maćkowiak Maciej, st. posterunkowy Policji Państw. zamordowany dnia 7 marca 1940 r. w Bydgoszczy.
57. Piasecki Stefan, robotnik, rozstrzelany dnia 17-go listopada 1939 r. w więzieniu w Bydgoszczy.
58. Piasecki Tadeusz, robotnik, rozstrzelany dnia 17-go listopada 1939 r. w Bydgoszczy.
59. Holstein Franciszek, kołodziej, zamordowany w Osieku, pow. inowrocławskiego dnia 8 września 1939 r.
60. Kurek Waldemar, flisak, zmarł w sierpniu 1944 r. w Mauthausen.
61. Marcinkowski Teofil, asesor kolejowy, zmarł dnia 25 sierpnia 1940 r. w obozie w Hamburgu.
62. dawniejszy wiceburmistrz Czaczka, zginął w Warszawie.
63. Jędrzejczak Jan, robotnik, zmarł dnia 23 października 1941 r. w więzieniu w Koronowie.
64. Buchert Zygmunt, robotnik, zmarł dnia 26 sierpnia 1943 r. w obozie Flossenburg.
65. Szymański Bernard, robotnik, zamordowany w Solcu.
66. Górecki Józef, restaurator, zamordowany dnia 1 listopada 1939 r. w Solcu.
67. Wegner Aleksander, robotnik, zamordowany dnia 31 października 1939 r. w Solcu.
68. Krawczyk Marian, stróż, zamordowany dnia 31 października 1939 r. w Solcu.
69. Krawczyk Anna, mężatka, zamordowana dnia 31 października 1939 r. w Solcu.
70. Krawczyk Hieronim, szewc, zamordowany dnia 31 października 1939 r. w Solcu.
71. Jackowski Bronisław, robotnik, zamordowany dnia 12 września 1939 r. w Cierpicach, powiat toruński.
72. Rutkowski Henryk, malarz, zabrany dnia 14 sierpnia 1941 r. przez milicję ukraińską, rozstrzelany przez Gestapo w Kostopolu.
73. Spiczonek Antoni, robotnik, rozstrzelany dnia 7 listopada 1939 r. w więzieniu w Bydgoszczy.
74. Malinowski Ignacy, robotnik, zmarł w Mauthausen dnia 15 kwietnia 1943 r.

75. Siemieniuch Jan, robotnik, został we wrześniu 1939 r., powracając z ucieczki przychwycony przez patrol niemiecki. Za to, że posiadał legitymację Związku Strzeleckiego i mały toporek, został natychmiast z 4-ma innymi Polakami rozstrzelany.
76. Walkowiak Jan, robotnik, zmarł dnia 13 maja 1942 r. w obozie w Wielkich Strzelcach.
77. Janicki Władysław, malarz, zmarł dnia 2 lutego 1943 r. w obozie w Hamburgu.
78. Holstein Paweł, robotnik, wróciwszy w październiku 1939 r. z ucieczki zgłosił się na odwachu Selbstschutzu i zginął bez śladu.
79. Jurkowski Józef, garbarz, zmarł dnia 27 marca 1943 roku w Mauthausen.
80. Krajnik Stanisław, garncarz, zamordowany dnia 31 października w Solcu.
81. Krajnik Klara, mężatka, zamordowana dnia 31 paźdz. 1939 r.
82. Naskręt Michał, leśniczy miejski, rozstrzelany dnia 28 października 1939 r. w więzieniu w Bydgoszczy.
83. Kryger Brunon, kupiec, wyznania mojżeszowego, zamordowany dnia 23 października 1939 w Solcu. Zwłoki pogrzebano w ogrodzie.

Bydgoszcz — gmina

1. Kędziorski Józef z Zielonki stracony w grudniu 1939 r. w Bydgoszczy.
2. Łaczny Florian z Zielonki, zamordowany w Bydgoszczy.
3. Pięta Stanisław z Zielonki, wracając z ucieczki, zatrzymany przez Selbstschutz w Nowejwsi-Wielkiej i prawdopodobnie tam zamordowany.
4. Tobiasz Bolesław, student z Ciela, zamordowany dnia 29-go października 1939 r.
5. Ławicki Edmund, robotnik z Ciela, zamordowany dnia 23-go października 1939 r. w Bydgoszczy.
6. Ławicki Edward, robotnik z Ciela, zamordowany w Bydgoszczy dnia 25 października 1939 r.

Z gromady Prądy zginęły następujące osoby:

7. Ponikiewski Stanisław
8. Janas Zenon
9. Gabara Ludwik
10. Urbański Michał

11. Pikosz Szymon
12. Tański Edmund
13. Tańska Sabina
14. Tańska Janina
15. Głaszek Michał
16. Głaszek Józef
17. Bryś Józef
18. Bryś Wanda
19. Jędrykiewicz Michał

Gromada Lisiogon

20. Szefliński Stefan, rolnik, zmarł w obozie w Mauthausen dnia 4 sierpnia 1941 r.
21. Kudłacz Karol, rolnik, zamordowany dn. 23 sierpnia 1939 r.
22. Karolewski Wincenty, rolnik, zamordowany dnia 21 października 1939 r.
23. Pawska, robotnica, zamordowana dnia 23 września 1939 r.

Gromada Opławiec

24. Dąbrowicz Jan, murarz, zmarł dnia 1 sierpnia 1942 r. w więzieniu w Wejherowie.
25. Nasuchow Jan, robotnik, skazany przez Sąd doraźny na karę śmierci. Wyrok wykonano dnia 17 maja 1940 r.
26. Nasuchow Agata, mężatka, jak pod nr 25
27. Łojek Franciszek, robotnik, zabrany w październiku 1939 r. przez Gestapo, zginął bez śladu.
28. Zandecki Jan, robotnik, zmarł dnia 23 października 1942 r. w obozie w Mauthausen.

Gromada Murowaniec

29. Fryczyński Piotr-Paweł, robotnik, zamordowany we wrześniu 1939 r.
30. Jaworski Jan, robotnik, zamordowany we wrześniu 1939 r.
31. Strzelczyk Jan, robotnik kol., zamordowany w październiku 1939 r.
32. Golz Maksymilian, stolarz, zamordowany dnia 19 września 1939 r.

33. Wyrzykowska Helena, zamordowana dnia 24 lutego 1943 r.
34. Gorzejewski Andrzej, robotnik, zmarł dnia 15-go kwietnia 1943 r. w Mauthausen.
35. Hass Edmund, zamordowany 11 listopada 1939 r.
36. Śmigielski Henryk, zamordowany dnia 11 listopada 1939 r.

Gromada Białebłota

37. Biskup Władysław.
38. Piotrowski Teodor.
39. Tobiasz Bolesław.
40. Walkowski Józef.
41. Skowroński Józef.
42. Tkarczyk Michał.
43. Deresiewicz Edmund.
44. Marecki Antoni.
45. Kitkowski Leon.
46. Kamzelewski Marcin.
47. Augustyniak.
48. Ostojski Stefan.
49. Zieliński Marian.
50. Pawlikowski Tadeusz.
51. Pawlikowski Edmund.
52. Ciernik Stefan.
53. Kwiatkowski, zmarł w obozie.
54. Kuszyński Kazimierz, zmarł w obozie w Stutthofie.
55. Kretkowska Barbara, zmarła w Potulicach.

Gromada Brzoza

56. Sobucki Szczepan, zamordowany dnia 29 paźdz. 1939 r.
57. Kuberski Józef, zamordowany dnia 29 paźdz. 1939 r.
58. Kaczmarek Józef, zamordowany dnia 28 paźdz. 1939 r.
59. Więckowski Franciszek, rolnik, zmarł dnia 18 lutego 1943 r. w więzieniu w Rawiczu.
60. Górny Wiktor, robotnik, zmarł dnia 10 kwietnia 1943 r. w obozie w Stutthofie.
61. Krokowski Stefan, zawiadowca stacji, zamordowany w wrześniu 1939 r.
62. Majdziński Józef, rolnik z Kruszyna Kraińskiego.

Gmina Dobrcz

63. Gilewski Ignacy, rolnik, podwójci z Aleksandrowa, zamord. w październiku 1939 r.
64. Kulpiński Jan, kołodziej z Strzelec Górnych, pobity do nieprzytomności i zamordowany dnia 29 września 1939 r.
65. Mądry Jan, szwajcer, jak pod nr. 64.
66. Bochocki Tadeusz, rolnik z Borówna, zmarł dnia 31 paźdz. 1941 r. w obozie Mauthausen.
67. Margański Władysław, rolnik, zmarł dnia 31 grudnia 1941 r. w Mauthausen.
68. Rambowicz Franciszek, rolnik, zabrany przez Gestapo, zmarł wskutek pobicia.
69. Kneblewski Józef, rolnik z Mirowic, pobity przez Niemca Wolfa, zmarł wskutek odniesionych ran.
70. Januszewski Wiktor, szofer z Gądecza, zamordowany dnia 29 września 1939 r. w Kusowie.
71. Januszewski Ksawery, robotnik rolny z Gądecza, zginął dn. 21 stycznia 1942 r. w Majdanku.
72. Latkowski Jan, rolnik i sołtys gr. Strzelce Dolne, zamordowany dnia 28 września 1939 r. na swym polu.
73. Styler Franciszek, robotnik, Strzelce Dolne, zamordowany dnia 28 września 1939 r. na polu.
74. Janicki Józef, rolnik z Wudzynia, zamord. w wrześniu 39 r.
75. Arczyński Teofil, rolnik i sołtys gr. Wudzyń, zabrany przez Gestapo w Bydgoszczy, zginął bez śladu.
76. Kruczkowski Felicjan, rolnik, z Wudzynia, jak pod nr 75.
77. Makowska Rozalia, nauczycielka z Wudzynia, zmarła w obozie w Stutthofie.
78. Orzechowski Bolesław, porucznik z Wudzynia zabrany w grudniu 1939 r. przez Selbstschutz, zginął bez śladu.

Gmina Dąbrówka Nowa

79. Gordon Franciszek, rolnik, zmarł w kwietniu 1942 r. w Dachau.
80. Gordon Maria, żona ad. 79, zmarła w obozie w Toruniu.
81. Dominiak Józef, robotnik, zamordowany dnia 4 listopada 1939 r.
82. Wasińczak Jan, robotnik, zamordowany dnia 19 września 1939 r.

83. Bartkowiak Wincenty, rolnik, wywieziony do Niemiec i tam zamordowany.
84. Buda Józef, robotnik, zamordowany przez Niemców cywilnych.
85. Buda Bogusław, zamordow. w paźdz. 1939 r. w Młynkach.
86. Tronina Stanisław, zamordowany dnia 10 paźdz. 1939 r.
87. Grabowski Stanisław, jak pod nr 86.
88. Rusa Józef, robotnik, jak pod nr 86.
89. Szydziakowa wywieziona do Niemiec gdzie zginęła.
90. Stranz Józef, zamordowany 16 paźdz. 1939 r., dobity kolbami karabinowymi.
91. Pawlak, Piotrkówko, zamordowany w paźdz. 1939 r.
92. Urbanowski Józef, rolnik, zamordowany dnia 16 paźdz. 39 r. przez Niemców cywilnych.
93. Urbanowski Henryk, student med., zamordowany dnia 25 września 1939 r.
94. Rode Feliks, stolarz, zamordowany dnia 9 września 1939 r.
95. Floriańczyk Franciszek, zamordowany dnia 16 października 1939 r.
96. Kiełpiński Marian, zamordowany w Szczutkach dnia 23 października 1939 r.
97. Młynarczyk Franciszek, przod. Policji Państw., zamordowany w paźdz. 1939 r.
98. Buda Józef, rolnik i wójt gminy Dąbrówka Nowa, zabrany przez Gestapo, zmarł w obozie w Dachau.
99. Drozdowski Jan, zginął w Dachau.
100. Sukowski Marceli, zamordowany przez Niemców cywil.
101. Kawka Stanisław, rolnik, zamordowany dnia 6 listop. 1939 r.



Ś. p. Józef Buda, wójt gminy Dąbrówka Nowa,
zginął w Dachau.

Gmina Koronowo

102. Burdan Jan, rolnik, zamordowany dnia 1 października 1939.
103. Borowiec Józef, rolnik, zamordowany dnia 1 paźdz. 1939 r.
104. Domin Stanisław, listowy, zamordowany dnia 23. 3. 1941 r.
105. Jeżakowski Franciszek, robotnik, zamordowany dnia 22 lutego 1945 r. przez żołnierzy niemieckich.
106. Wiertlewski Zygmunt, rolnik zmarł dnia 4 grudnia 1942 r. w Stutthofie.
107. Papke Krystyna, 11 lat, zmarła w obozie w Potulicach dnia 24 paźdz. 1943 r.
108. Papke Andrzej, zmarł dnia 18 maja 1942 r. w obozie w Toruniu.
109. Gromadzki Adam, zmarł dnia 10 marca 1943 r. w obozie w Toruniu.
110. Duszyński Stanisław, robotnik, zamordowany w październiku 1939 r.
111. Bociek Stanisław, zamordowany w październiku 1939 r.
112. Żmudziejewski Czesław, rolnik, stracony dnia 15 stycznia 1941 r. za rzekome posiadanie broni.
113. Starzyński Franciszek, robotnik, zmarł 5 listopada 1941 r. w obozie w Stutthofie.
114. Sierant Alfons, robotnik rolny, zabrany przez Gestapo bydgoskie, zginął bez śladu.
115. Ziętek Wacław, robotnik rolny, jak pod nr 114.
116. Olejnik Edmund, student, zamordowany dn. 10 września 1939 r. przez Selbstschutz w Koronowie.
117. Przybysz Józef, rolnik, zmarł dnia 10 września 1942 r. w obozie Mauthausen.
118. Ledochowski Władysław, kowal, zamordowany dnia 12-go września 1939 r. przez Selbstschutz.
119. Ziółkowski Bernard, rolnik i sołtys, zamordowany dnia 4 października 1939 r. przez Selbstschutz.
120. Wojtyński Paweł, rolnik, jak pod nr 119.
121. Domachowski Franciszek, rolnik, jak pod nr 119.
122. Domachowski Konrad, rolnik, jak pod nr 119.
123. Domachowski Walerian, rolnik, jak pod nr 119.
124. Domachowski Zygmunt, robotnik, jak pod nr 119.
125. Rzepka Mieczysław, robotnik, jak pod nr 119.
126. Gaszyk Ignacy, robotnik, jak pod nr 119.
127. Bociek Józef, rolnik, zamordowany dn. 29 maja 1942 r.

128. Płotka Hilary, rolnik i sołtys, zamordowany dn. 4 paźdz. 1939 r.
129. Płotka Anna, zmarła w lipcu 1944 r. w Potulicach.
130. Folmys Andrzej, zamordowany w paźdz. 1939 r. przez Selbstschutz.

Gmina Mąkowarsko

131. ks. Krzywoszyński Józef, proboszcz, Dachau, obóz koncentracyjny, 1943 r.
132. Krzywoszyński Antoni, urzędnik Wydz. Powiat. w Kutnie, Lucim, powieszony w Płocku, 1943 r.
133. Mroziński Antoni, rolnik, czł. zarz. gm., Mąkowarsko, Oranienburg 1940 r.
134. Śliwiński Jan, kupiec, Mąkowarsko, Dachau 1942 r.
135. Tojza Jan, mistrz kow., Mąkowarsko, Karolewo k. Więcborka, zamordowany 1939 r.
136. Tojza Konrad, krawiec, Mąkowarsko, Karolewo k. Więcborka, zamordowany 1939 r.
137. Szczygiel Szymon, rolnik i sołtys, Wilcze, Karolewo k. Więcborka, zamordowany 1939 r.
138. Zająkała Jan, rolnik i sołtys, Sitowiec, Potulice 1942 r.
139. Domek Stanisław, rolnik i wł. olejarni, Mąkowarsko, zamordowany w Szczecinie przez Gestapo 15 lutego 1945 r.
140. Rąpalski Wacław, robotnik, Mąkowarsko, Dachau 1944 r.
141. Płotka Stefan, biuralista, Mąkowarsko, zamordowany 15 lipca 1944 r. w Warszawie przez Gestapo.
142. Bąk Franciszek, robotnik, Mąkowarsko, Stutthof 16 września 1942 r.
143. Klóskowska Maria, nauczycielka, Mąkowarsko, Karolewo k. Więcborka zamordowana 1939 r.
144. Bociek Bronisław, kupiec, Sitowiec, zamordowany 1939 r. Mrocza, ciało wrzucono do ustępu.
145. Szamocki Paweł, rolnik, Dziedno, zamordowany w Niemczech.
146. Belter Bernard, rolnik i radny gr., Dziedno, Stutthof 1944 r.
147. Birkholc Łucjan, rolnik, Sitowiec, Stutthof 1939 r.
148. Smukalski Maksymilian, rolnik, Dziedno, Oświęcim 1942 r.
149. Zalewski Franciszek, robotnik, Dziedno, Stutthof 1942 r.

150. Rybicki Teofil, robotnik, Dziedno, Karolewo k. Więcborka zamordowany 1939 r.
151. Poklękowski Jan, robotnik, Wilcze, Brzoza, zamordowany 1939 r.
152. Balcerzak Ignacy, listonosz, Sitowiec, Karolewo k. Więcborka, zamordowany 1939 r.
153. Szews Franciszek, rolnik, Mąkowarsko, Stutthof 24 listopada 1941 r.
154. Jańczak Aniela, córka rolnika, Mąkowarsko, Potulice 1941 r.
155. Barlik Stanisława, córka rolnika, Mąkowarsko, Potulice 7 kwietnia 1944 r.
156. Barlik Stefania, córka rolnika, Mąkowarsko, Potulice 21 listopada 1943 r.
157. Gort Adam, mistrz krawiecki, Lucim, Stutthof 1943 r.
158. Kłosowski Leon, syn rolnika, Lucim, Potulice.
159. Rybka Leon, syn rolnika, Mąkowarsko, Potulice.
160. Mamach Jan, rolnik, Sitówiec, Warszawa.



Ś. p. Antoni Mroziński, rolnik z Mąkowarska,
zmarł w Oranienburgu w kwietniu 1940 r.



Ś. p. Płotka Stefan, biuralista z Mąkowarska,
zamordowany dnia 15 lipca 1944 r. w Warszawie.

Gmina Osielsko

161. Włódarski Edmund, Myślęcinek, zamordowany dnia 13 października 1939 r. w Bydgoszczy.
162. Jakubowski Marian z Osielska, zamordowany dnia 17 września 1939 r. w Sępólnie.
163. Ciszek Antoni, z Osielska, zamordowany dnia 17 września 1939 r. w Sępólnie.
164. Musiałowski Kazimierz, z Osielska, zamordowany w wrześniu 1939 r. w Bydgoszczy.
165. Nowicki Władysław, z Osielska, jak pod nr 152.
166. Bojarski Edmund, stolarz z Osielska, zamordowany w jesieni 1939 r.
167. Guczkowski Władysław, robotnik z Żołędowa, zamordowany dnia 30 lipca 1940 r. przez Selbstschutz.
168. Mateja Alojzy z Żołędowa.
169. Skorupa Walenty z Żołędowa.
170. Mrugowski Franciszek z Żołędowa.
171. Michalczak Bernard z Żołędowa.
172. Winiecki Wincenty z Żołędowa.
173. Kwaśniewski Andrzej z Żołędowa.
174. Skawiński Franciszek, robotnik z Mariampola, zmarł dnia 17 września 1940 r. w więzieniu w Poznaniu.
175. Tworek Antoni, rolnik z Mariampola, zmarł w obozie dn. 5 czerwca 1940 r.
176. Las Stanisław z Niw, zmarł dnia 21 grudnia 1944 r. w Stutthofie.
177. Baś Józef z Maksymilianowa, zmarł dnia 16 sierpnia 1943 r. w Stutthofie.
178. Krakowski Aleks, rolnik z Grochola, zmarł dnia 27 lutego 1942 r. w obozie w Smukale.
179. Szałajda Jan, rolnik z Grochola, zmarł dnia 27 listopada 1942 r. w obozie w Smukale.
180. Pamrowska Maria, z Grochola, zmarła w obozie w Smukale.
181. Kwiatkowski Jan, rolnik z Grochola, zmarł w obozie w Smukale.
182. Nycz Władysław z Czarnówka, zmarł w obozie w Smukale.
183. Gilewski Jan, rolnik z Niemcza, zmarł dnia 14 października 1943 r. w Oświęcimiu.
184. Lepczyński Władysław, rolnik z Czarnówka, zmarł dnia 27 listopada 1942 r. w obozie w Smukale.

185. Gilewski Stanisław, rolnik z Niemcza, zamordowany w wrześniu 1939 r. w Dobrczu.
186. Szmelc Franciszek, rolnik z Niemcza, zamordowany w Topólnie dn. 27 września 1939 r.
187. Kamiński Jan, urzędnik kolejowy z Niemcza, zmarł w obozie w Szczecinie.
188. Mikulski Alfons, z Niemcza, zamordowany dn. 17 paźdz. 1939 r. przez SS.
189. Kamiński Franciszek, stolarz z Niemcza, zmarł dn. 20 czerwca 1943 r. w obozie.
190. Papke Bolesław, rolnik, z Niemcza, rozstrzelany w Poznaniu dnia 28 maja 1943 r.
191. Papke Wincenty, rolnik, z Niemcza, jak pod nr 190.
192. Zastępowski Leon, rolnik, z Niemcza, zmarł w Potulicach.
193. Majewski Franciszek, rolnik, z Niemcza, zginął w Austrii dn. 30 marca 1943 r.
194. Majewski Józef, rolnik, z Niemcza, zamordowany w Koronowie dn. 12 stycznia 1943 r.
195. Piątek Antoni, robotnik, z Niemcza, zginął w Alzacji.
196. Murach Leopold, rolnik, z Niemcza, zmarł w Potulicach dn. 4 stycznia 1942 r.
197. Palędzki Alfred, rolnik, zamordowany dnia 7 lipca 1942 r.
198. Palędzki Bogdan, rolnik, zginął w sierpniu 1940 r.
199. Kowalkowski Bolesław, robotnik, z Borzenkowa, zmarł dn. 31 grudnia 1942 r. w Gestapo.
200. Urban Władysław, ogrodnik, z Borzenkowa, zmarł dn. 16 czerwca 1940 r. w Gestapo.

Solec — gmina

201. Trzcinki Edmund, robotnik, zmarł dn. 1 stycznia 1942 r. w Stutthofie.
202. Cichoracki Franciszek, zmarł dnia 11 listopada 1941 r. w Oświęcimiu.
203. Fryckowski Stanisław, zmarł dn. 12 grudnia 1944 r. w obozie w Stutthofie.
204. Pasgrot, zamordowany w wrześniu 1939 r. przez Selbstschutz.
205. Pawełkowski Wiktor, zamordowany w roku 1940.
206. Pikut Stefan, zamordowany w listopadzie 1939 r.
207. Stępniak Marian, zginął dnia 29 lipca 1944 r.

208. Markowski Andrzej, zmarł w obozie.
209. Pyrczak Michał, zamordowany w jesieni 1939 r. przez Selbstschutz.
210. Rybicki Maksymilian, rolnik.
211. Rybicki Edward.
212. Rybicki Karol, urzędnik kolejowy.
213. Kochański, urzędnik kolejowy.
214. Król Stanisław, robotnik.
215. Król Michał, robotnik.
216. Król Czesław, robotnik.
217. Zwajony Stanisław, robotnik, zamordowany dnia 15 paźdz. 1939 r.
218. Walichniewicz Jan, zmarł w Dachau.
219. Watrach Wojciech, zamordowany dnia 9 września 1939 r.
220. Zielonacki Zygmunt, zamordowany w listopadzie 1939 r.
221. Zielonacka Leokadia, jak pod nr 220.

Gmina Ślesin

222. Przybylski Stanisław, zmarł dnia 8 listopada 1940 r. w Mauthausen.
223. Olszewski Józef, zamordowany dnia 29 października 1939 r.
224. Oszubski Julian, zamordowany 29 października 1939 r.
225. Bączyński Franciszek, zamordowany 3 października 1939 r.
226. Rybarczyk Zofia, zmarła w roku 1943 r. w Potulicach.
227. Litewka Klemens, zmarł w obozie w Potulicach.
228. Kątowski Edmund, zmarł 3 kwietnia 1942 r. w Oświęcimiu.
229. Grabara Bronisław, zabrany przez policję niemiecką, zaginął.
230. Sobieszczyk Jan, zginął w jesieni 1939 r.
231. Stanisławski Stanisław, zmarł 30 maja 1940 r. w Stutthofie.

Gmina Wierzchucin

232. Góra Antoni, robotnik, zamordowany dnia 5 paźdz. 1939 r.
233. Olejnik Edwin, uczeń kołodziejski, zamordowany 10 września 1939 r.
234. Bagniewski Franc., rolnik, zamordowany 17 paźdz. 1939 r.
235. Bagniewski Franciszek II, rolnik, zamordowany 27 września 1939 r. Tętnica przecięta, czaszka potłuczona.
236. Piniecki Tadeusz, nauczyciel, zamordowany 6 marca 1941 r.
237. Palacz Franc., gorzelany, zamordowany 17 września 1939 r.

238. Szews Piotr, rolnik, zamordowany 10 października 1939 r.
239. Beliński Stefan, rolnik, zamordowany 19 paźdz. 1939 r.
240. Lackowski Andrzej, rolnik, zmarł dnia 8 grudnia 1941 r. w Potulicach.
241. Lackowska Zofia, żona ad 239, zmarła dnia 10 września 1943 r. w Potulicach.
242. Ks. Paluchowski Bolesław, proboszcz, zmarł dnia 30 kwietnia 1940 r. w Oranienburgu.
243. Stachowicz Bronisław, rolnik, zginął w październiku 1939 r.
244. Beliński Stanisław, kupiec, zamordowany 19 paźdz. 1939 r.
245. Gaszówna Irena, zmarła dnia 20 stycznia 1943 r. w obozie w Potulicach.
246. Klesiński Łucjan, rolnik, zmarł dnia 18 listopada 1942 r. w Potulicach.
247. Paluchowski Edward, robotnik, zamordowany 10 września 1939 r. w Bydgoszczy.

Męczeńską śmierć ks. prob. Paluchowskiego w obozie Oranienburg tak opisuje ks. St. Gałecki:

„Transportem z Bydgoszczy przybył pod koniec kwietnia 1940 r. do obozu koncentracyjnego Oranienburg ks. prob. Paluchowski. Zaledwie ukazał się na bloku mieszkalnym nr 40, już upatrzył go sobie kierownik bloku SS-Oberscharführer Schubert, dając zlecenie starszemu bloku, więźniowi Hugonowi, zawodowemu kryminaliście, wykończenia więźnia. Ks. P. był w latach ca 60 o silnej i krępej budowie ciała. Hugon zabrał się do mordowania w oczach wszystkich więźniów bloku. Wezwawszy ks. Paluchowskiego, nakazał mu wejść na krzesło. Wciągnąwszy na ręce rękawice bokserskie, kilkoma silnymi pchnięciami w okolicę żołądka, spowodował w kilkunastu minutach silny krwotok. Za każdym uderzeniem spadał „skazaniec“ na podłogę, kalecząc dotkliwie głowę. Następnie kat zaciągnął ofiarę do łaźni blokowej i umieścił ks. P. w ubraniu obozowym w basenie z zimną wodą, w której przetrzymał go przez godzinę. Krzyczącego z bólu księdza wysta-

wił morderca po godzinnym przeleżeniu we wodzie przed blok mieszkalny nakazując, by w pozycji przysiadowej z rękoma wyciągniętymi naprzód pozostawał do wieczornego apelu. Następnego dnia ks. P. silnie gorączkując, leżał na gołej podłodze mieszkania. Trzeciego dnia w celu przyśpieszenia agonii, kat założył ciężko choremu długi wąż do ust. Wąż ten miał połączenie z wodociągiem z łaźni blokowej. Zimna woda biegła wężem wewnątrz ofiary. Wtedy to wszedł Hugon butami na brzuch szamotającego się kapłana, począł przystępywać nogami tak, że woda tryskała jak z fontanny z zewnątrz konającego. Ks. Paluchowski wyzionął ducha. Przy oknie od ulicy międzyblokowej stał SS-man Schubert. Cyniczny uśmiech sadysty towarzyszył makabrycznemu mordowaniu polskiego kapłana".



Ks. Bolesław Paluchowski, proboszcz wierzchuciński, zginął w obozie w Oranienburgu dnia 30 kwietnia 1940 r.

Gmina Wtelno

247. Zapałowski Antoni, rolnik, zamordowany na początku września 1939 r.
248. Graetzer Jan, rolnik, wójt, zmarł dn. 8 stycznia 1943 r. w obozie.
249. Górski Stanisław, rolnik, zmarł dnia 29 września 1941 r. w obozie.
250. Grzeca Władysław, rolnik, zmarł dnia 7 stycznia 1944 r. w obozie.
251. Gordon Franciszek, rolnik, zmarł dnia 9 września 1942 r. w obozie.
252. Gordon Antoni, zmarł dnia 8 marca 1942 r.
258. Grządziński Józef, zmarł dnia 31 stycznia 1943 r. w obozie w Smukale.
253. Grządzińska Teresa, zmarła dnia 20 grudnia 1943 r. w obozie w Potulicach.
254. Saganowski Jan, kupiec, zamordowany dnia 19 paźdz. 1939 r.
255. Saganowski Marceli, rolnik, zginął bez śladu.
256. Gordon Marian, rolnik, aresztowany dnia 15 paźdz. 1939 r. zginął bez śladu.
257. Kawka Roman, rolnik, aresztowany dnia 24 paźdz. 1939 r. zginął bez śladu.
259. Pawlisz Mieczysław, robotnik, zamordowany dnia 13 kwietnia 1942 r.
260. Studziński Marian, robotnik, aresztowany w lutym 1944 r. zginął bez śladu.
261. Świetlik Michał, aresztowany dnia 10 kwietnia 1940 r. zginął bez śladu.
262. Szramkowski Michał, Szczutki, zamordowany we wrześniu 1939 r.
263. Bagdziński Stanisław, zamordowany dnia 9 września 1939 r.
264. Marszał Franciszek, jak pod nr. 264.
265. Stachura Aleksander, rolnik, zamordowany dn. 27 września 1939 r.
266. Ks. Hamerski Jan, proboszcz parafii Wtelno, zamordowany dnia 14 października 1939 r.
267. Zywert Jan, rolnik, zamordowany dnia 19 paźdz. 1939 r.
268. Pokorski Bernard, rolnik, zamordowany dn. 19 paźdz. 1939 r.
269. Falmys Andrzej, robotnik, zamordowany jak pod nr 268.
270. Sierzchalski Jan, kowal, zamordowany dn. 19 paźdz. 1939 r.
271. Sierzchalski Marian, zamordowany dnia 10 paźdz. 1939 r.

272. Wojtynowski Wacław, rolnik, zamordowany dn. 10 paźdz. 1939 r.
273. Dorsz Marian, rolnik, zamordowany dnia 28 września 1939 r.
274. Górski Józef, rolnik, zmarł dnia 14 grudnia 1940 r. w obozie.
275. Fac Bronisław, rolnik, zmarł dn. 11 grudnia 1941 r. w obozie.
276. Badziński Edmund, robotnik, zmarł dnia 20 stycznia 1943 r. w obozie.
277. Malikowski Jan, rolnik, zmarł dn. 10 lutego 1942 r. w obozie.
278. Zak Albin, rolnik, zamordowany dnia 22 września 1939 r.
279. Najdowski Bolesław, zmarł dnia 10 kwietnia 1943 r. w Stutthofie.
280. Kaszuba Jan, rolnik, zamordowany dnia 7 paźdz. 1939 r.
281. Kaszuba Władysław, kowal, zamordow. dn. 7 paźdz. 1939 r.
282. Kaszuba Stefan, zamordowany dnia 7 paźdz. 1939 r.
283. Noga Stefania, zmarła w szpitalu wskutek poturbowania przez Selbstschutz.

Na terenie powiatu bydgoskiego znajdują się dwa więzienia karne, jedno dla mężczyzn w Koronowie, drugie we Fordonie dla kobiet. Oba więzienia służyły w czasie okupacji do niszczenia Polaków. Śmiertelność w tych więzieniach była wielka.

W więzieniu karnym w Koronowie zmarło w czasie od 27 stycznia 1940 do dnia 16 listopada 1944 r. aż 606 Polaków. Tę wielką cyfrę śmiertelności przypisać należy okropnym warunkom w jakich żyli więźniowie. A nie chodzi tu o zwykłych przestępców kryminalnych, a o osoby, które znalazły się w obrębie murów więziennych tylko dlatego, że były Polakami. Ciekawe są dane o przyczynie śmierci tych nieszczęśliwych ludzi. Na gruźlicę i inne choroby płuc zmarło aż 365 a na choroby sercowe 242 osób. Z całą pewnością przyjąć należy, że większa część Polaków nie zmarła na gruźlicę i na choroby serca a raczej wskutek brutalnego maltretowania ich, złego odżywiania, braku dostatecznej opieki lekarskiej i wycieńczenia.

Smutnie zapisał się w historii miasta Koronowa strażnik więzienny Teodor Danielewski. Pełnił on w czasie okupacji służbę w więzieniu koronowskim, przepełnionym Polakami i w zwierzęcy sposób znęcał się nad ofiarami systemu hitlerowskiego. Ptaszka tego ujęto po oswobodzeniu w Serocku, powiatu świeckiego i stawiono przez Sąd Specjalny Karny w Bydgoszczy. Oto co pisze „Ziemia Pomorska“ w nr 93 z dnia 4 kwietnia 1946 r. o przebiegu rozprawy karnej:

„Specjalny Sąd Karny w Toruniu na sesji wyjazdowej, odbytej wczoraj w Bydgoszczy, rozpatrywał sprawę 63-letniego strażnika więziennego w Koronowie Teodora Danielewskiego, oskarżonego o bestialskie znęcanie się nad polskimi więźniami politycznymi, aresztowanymi przez „gestapo".

Danielewski był zawodowym strażnikiem więziennym w Koronowie już przed wojną. Uchodził wtedy za człowieka bezwzględnego, zamkniętego w sobie, nielubianego przez władze więzienne i strażników, a znienawidzonego przez więźniów, odbywających kary w Koronowie. Przebąkiwano, że Danielewski jest sadystą i zboczeńcem, a wyrazem powszechnej o nim opinii jest przezwisko „koński łeb", które przylgnęło do niego i utrzymało się również podczas okupacji.

Kiedy we wrześniu 39 roku Niemcy napadli nasze ziemie, Danielewski wykorzystał okoliczność, że ma żonę Niemkę i z łatwością uzyskał tzw. trzecią grupę niemieckiej listy narodowościowej („volksliste"). Gestapowcy poznali się na jego sadystycznych skłonnościach od razu i chętnie zatrudnili w więzieniu koronowskim jako podstarszego, podlegającego bezpośrednim rozkazom „esesmanów". Więzienie w Koronowie przekształcono na ciężkie więzienie, przeznaczone wyłącznie dla Polaków, wykańczanych na miejscu, bądź też wysyłanych partiami do obozów śmierci w Mauthausen — Gusen.

W warunkach, jakie podczas okupacji istniały w Koronowie, Danielewski czuł się w swoim żywiole. W krótkim czasie strażnik-renegat stał się prawdziwym postrachem całego koronowskiego więzienia. Drżeli przed nim więźniowie polityczni-Polacy, nad którymi znęcał się w nieludzki sposób, obawiali się strażnicy i „essmani", którym dał się we znaki donosami do władz „gestapo" w Bydgoszczy.

Na odbytej wczoraj rozprawie sąd przesłuchał 10 świadków, którzy podczas okupacji siedzieli jako więźniowie polityczni w Koronowie. Zeznania tych świadków były dla Danielewskiego druzgocące. Stwierdzono, że strażnik-sadysta przezywał Polaków, nazywając ich „polskimi świniami, które trzeba wytępić jak pluskwy". Szykanował też więźniów przy każdej okazji, bił pałką gumową, (nosił ją stale przy sobie w bucie za cholewą), okładał kijem, kolbą karabinu, warząchwią do nalewania zupy, bił gdzie popadło, często do utraty przytomności. Wiele ofiar bestialskiego pobicia w kilka dni później zmarło.

Bił młodych i starców, zdrowych i chorych, często już umierających. 70-letniego starca zamknął w karcerze, rozebrał do naga i tak okrutnie skatował, że nieszczęśliwiec wkrótce potem zmarł.

Dozorując Polaków przy ciężkiej pracy fizycznej, znęcał się jak mógł, odmawiając więźniom odpoczvnku i strawy. Mając pieczę nad kuchnią więzienną naumyślnie kazał wydawać strawę niedogotowaną i napół surową.

Zimą 40 roku w trzaskający mróz wyprowadził grupę ponad 100 Polaków na podwórze więzienne, tam ich rozebrał do naga i przeprowadzał godzinne rewizje i badania.

Śmiertelnie chorego więźnia, który leżał w szpitalu więziennym wyciągnął za nogi z łóżka i tak długo bił pałką gumową i kopał, aż ten oświadczył mu, że jest zdrów. Nazajutrz więzień zmarł.

W specjalnie okrutny i wyszukany sposób znęcał się nad ludźmi starymi. Chwalił się, że on sam wszystkich wykończy i wyśle „pod cegielnię" (miejsce, gdzie chowano zmarłych lub zabitych w więzieniu Polaków).

Na skutek denuncjacji Danielewskiego trzej strażnicy polscy Wiśniewski, Wojtalewicz i Dolatowski skazani zostali przez niemiecki sąd specjalny („Sondergericht") na 18 miesięcy obozu koncentracyjnego każdy.

Danielewski „urzędował" w Koronowie do ostatniego dnia. Kiedy wojska radzieckie zajęły Koronowo, zbiegł w ostatniej niemal chwili i przepadł jak kamień w morzu.

Jesienią ub. roku jeden z b. więźniów politycznych Koronowa ppor. Cieślewicz zupełnie przypadkowo wpadł na ślad dawnego oprawcy. Danielewskiego aresztowano w Serocku (pow. świecki), gdzie „zaszył się" na wsi, uzyskawszy od krewniaka-wójta polski dowód tożsamości.

Kata Koronowa zakuto w kajdany i odstawiono do miejsca jego „urzędowania". Wzburzenie mieszkańców Koronowa było tak wielkie, że z trudem ocalono Danielewskiego przed zlinczowaniem. Musiano przewieźć go do Bydgoszczy, by tłum uspokoić. Wczoraj dosięgła zbrodniarza karząca ręka wymiaru sprawiedliwości.

Po przesłuchaniu świadków prokurator Wnękowski wniósł o karę śmierci, a obrońca z urzędu adw. Fabiańczyk — o wyrok zgodny z ustawą.

Narada sądu trwała blisko dwie godziny. Wśród ogromnego zainteresowania publiczności, która zapełniła salę rozpraw do ostatniego miejsca, przewodniczący kompletu sądzącego, sędzia Dąbrowski ogłosił wyrok, skazujący zbrodniarza-renegata na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich na zawsze.

Wyrok jest ostateczny i prawomocny".

Nie lepiej przedstawia się sprawa w więzieniu dla kobiet w Fordonie. W czasie od 1 marca 1940 roku do dnia 18 sierpnia 1944 r. zmarło w tym więzieniu 101 kobiet polskich. Statystyka niemiecka podaje jako przyczynę zgonu więźniarek:

1. gruźlica	38
2. choroby serca	29
3. inne choroby	19
4. nieznane choroby	15
razem	101

Podpada, że według statystyki niemieckiej aż 29 osób zmarło na udar serca tzn. prawie $^2/_3$ wszystkich zgonów wyraża się w śmierci nagłej. Można sobie wyobrazić, co było przyczyną tych nagłych wypadków śmierci. Niestety umarli nie mówią.

Obóz w Smukale

Dla chwilowego umieszczenia Polaków, wyzutych ze swej ojcowizny, utworzono specjalny obóz w Potulicach. Masowe wyrzucanie rolników przybrało w roku 1940 takie rozmiary, że obóz ten nie zdołał pomieścić wszystkich eksterminowanych. Dlatego urządzono w Smukale na terenie fabrycznym firmy „Karbid Wielkopolski" drugi obóz. Istniał on od 1 września 1941 roku do dnia 20 lutego 1943 r. Warunki w tym obozie były okropne. Kaci hitlerowscy znęcali się nad bezbronną ludnością, spędzoną przeważnie z powiatów tucholskiego, świeckiego, lubawskiego, brodnickiego, toruńskiego i kartuskiego. Odżywianie było niżej krytyki, praca ciężka w lesie. Kilka osób dostało pomieszania zmysłów a siepacze Hitlera załatwili się krótko z tymi nieszczęśliwie chorymi. Śmiertelność wśród tych nowoczesnych niewolników była wielka. Świadczą o tym dwa cmentarze, jeden na roli dr. Chełkowskiego w Smukale, drugi w gromadzie Opławiec. Lekarz-Polak dr Rochon starał się jak mógł, by ulżyć doli chorych i wynędzniałych ofiar terroru niemieckiego a pomagała mu w tej pracy ofiarnej jedna siostra miłosierdzia. O opiece duchownej nie było mowy.

Zachodziły takie wypadki, że komendant obozu budził w nocy pogrążonych we śnie jeńców i kazał im biegać na około stołu, bijąc ich przy tym do utraty przytomności. Pomagali mu w tej pracy kaci z nazwiskiem Afelt, Różański i Danielewski.

W miesiącu lutym 1943 r. zlikwidowano obóz, a jeńców przekazano do Potulic, gdzie w dalszym ciągu kontynuowano metody niszczenia Polaków.

WYKAZ

zmarłych Polaków w Obozie Karnym w Smukale, wyciągnięty z rejestrów zgonu Urzędu Stanu Cywilnego w Osielsku:

1. Popenfuss August, ur. 27. 8. 1863, zm. 16. 10. 1940 pow. Tuchola.
2. Myk Edmund, ur. 26. 1. 1941, zm. 9. 11. 1941, Łowinek pow. Świecie.
3. Ziaja Tadeusz, ur. 29. 11. 1940, zm. 10. 11. 1941, pow. Chełmno.
4. Patok Władysław, ur. 12. 2. 1941, zm. 14. 11. 1941, Stążki, pow. Świecie.
5. Kazianczyk Edwin, ur. 16. 1. 1941, zm. 16. 11. 1941, pow. Chełmno.
6. Plyczek Zygmunt, ur. 17. 10. 1941, zm. 18. 11. 1941, Konopat, pow. Świecie.
7. Mioskowski Henryk, ur. 21. 5. 1941, zm. 29. 11. 1941, pow. Wejherowo.
8. Górski Franciszek, ur. 24. 1. 1882, zm. 29. 11. 1941, Luszkowo, pow. Świecie.
9. Belt Jan, ur. 4. 8. 1941, zm. 3. 12. 1941, Łowinek, pow. Świecie.
10. Galu Franciszka, ur. 2. 12. 1869, zm. 8. 12. 1941, Lipinki, pow. Wejherowo.
11. Szulc Józef, ur. 12. 2. 1876, zm. 6. 12. 1941, Łowinek, pow. Świecie.
12. Baranowska Anna, ur. 30. 9. 1872, zm. 7. 12. 1941.
13. Nowicka Donata, ur. 1. 3. 1939, zm. 7. 12. 1941, Stońsk, pow. Świecie.
14. Skwiot Julian, ur. 29. 10. 1883, zm. 12. 12. 1941, pow. Brodnica.
15. Mrowka Eugeniusz, ur. 9. 4. 1937, zm. 14. 12. 1941, Skarlin, pow. Wejherowo.
16. Kubczak Anna, ur. 14. 7. 1941, zm. 15. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
17. Cichy Józef, ur. 19. 3. 1940, zm. 16. 12. 1941, pow. Świecie.
18. Krajewski Edmund, ur. 12. 7. 1941, zm. 17. 12. 1941, pow. Brodnica.
19. Byczek Kazimierz, ur. 15. 3. 1941, zm. 17. 12. 1941, Konopat, pow. Świecie.

20. Żyrek Wiktoria, ur. 1. 5. 1873, zm. 18. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
21. Kierzkowski Jan, ur. 25. 4. 1941, zm. 11. 12. 1941, Bukowiec, pow. Świecie.
22. Skocka Danuta, ur. 3. 4. 1939, zm. 19. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
23. Kosz Bronisław, ur. 29. 8. 1937, zm. 19. 12. 1941, pow. Świecie.
24. Gackowska Helena, ur. 19. 2. 1941, zm. 19. 12. 1941, Zalesie, pow. Świecie.
25. Kamiński Czesław, ur. 2. 10. 1938, zm. 20. 12. 1941, pow. Brodnica.
26. Sypek Franciszek, ur. 28. 10. 1936, zm. 20. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
27. Zellma Helena, ur. 21. 5. 1871, zm. 20. 12. 1941, pow. Wejherowo.
28. Bądkowska Aleksandra, ur. 16. 11. 1939, zm. 21. 12. 1941, Skarlin, pow. Świecie.
29. Czech Mieczysława, ur. 16. 11. 1908, zm. 29. 1. 1942, pow. Świecie.
30. Krajewska Jadwiga, ur. 30. 5. 1939, zm. 3. 2. 1942, Jastrzębie, pow. Brodnica.
31. Makowska Sabina, ur. 28. 5. 1923, zm. 6. 2. 1942, Malenkowo, pow. Chełmno.
32. Donin Stanisław, ur. 9. 8. 1939, zm. 9. 2. 1942, Konopat, pow. Świecie.
33. Pietkowska Jadwiga, ur. 13. 5. 1929, zm. 9. 2. 1942, pow. Świecie.
34. Wolna Helena, ur. 17. 10. 1936, zm. 12. 2. 1942, Wieskowo, pow. Świecie.
35. Dzapak Wojciech, ur. 19. 3. 1865, zm. 15. 2. 1942, Bukowiec, pow. Brodnica.
36. Grabowska Ludwika, ur. 18. 1. 1902, zm. 28. 2. 1942, pow. Wejherowo.
37. Kuchejda Józef, ur. 15. 11. 1937, zm. 28. 2. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
38. Rozental Henryk, ur. 3. 5. 1907, zm. 6. 3. 1942, pow. Świecie.
39. Makwa Władysława, ur. 25. 12. 1926, zm. 21. 8. 1942, pow. Starogard.
40. Lamparski Julian, ur. 11. 4. 1886, zm. 7. 3. 1942, pow. Świecie.
41. Kucheida Aniela, ur. 5. 9. 1941, zm. 7. 3. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.

42. Kubczak Aniela, ur. 15. 12. 1914, zm. 10. 3. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
43. Krasińska Julianna, ur. 20. 2. 1864, zm. 11. 3. 1942, pow. Wejherowo.
44. Krasińska Maria, ur. 16. 3. 1909, zm. 11. 3. 1942, Złotowo, pow. Wejherowo.
45. Potok Jan, ur. 17. 10. 1914, zm. 13. 3. 1942, Stonsk, pow. Świecie.
46. Misiński Adam, ur. 14. 9. 1885, zm. 17. 3. 1942, Bukowiec, pow. Brodnica.
47. Derkowski Franciszek, ur. 4. 12. 1908, zm. 22. 3. 1942, pow. Wąbrzeźno.
48. Nowicka Emilia, ur. 3. 1. 1935, zm. 23. 3. 1942, Stonsk, pow. Świecie.
49. Pacenka Antoni, ur. 20. 7. 1894, zm. 31. 3. 1942, pow. Brodnica.
50. Melkowska Maria Teresa, ur. 28. 12. 1941, zm. 8. 4. 1942, Bydgoszcz.
51. Zagaja Agnieszka, ur. 6. 1. 1888, zm. 11. 4. 1942, pow. Chełmno.
52. Domin Stanisław, ur. 4. 2. 1923, zm. 13. 4. 1942, Łowinek, pow. Świecie.
53. Nowak Józef, ur. 14. 11. 1860, zm. 30. 4. 1942, Łowinek, pow. Świecie.
54. Brodzik Anna, ur. 25. 2. 1856, zm. 18. 5. 1942, pow. Brodnica.
55. Miślińska Maria, ur. 13. 10. 1889, zm. 27. 5. 1942, Bukowiec, pow. Brodnica.
56. Jurek Teofila, ur. 4. 3. 1882, zm. 1. 6. 1942, pow. Świecie.
57. Pokojski Andrzej, ur. 30. 11. 1939, zm. 2. 6. 1942, pow. Wejherowo.
58. Chylewski Teodor, ur. 30. 11. 1921, zm. 2. 6. 1942, pow. Tuchola.
59. Borowski Florian, ur. 29. 3. 1893, zm. 8. 6. 1942.
60. Wojtowicz Władysław, ur. 30. 6. 1906, zm. 7. 6. 1942, Pruszcz, pow. Świecie.
61. Kogut Agnieszka, ur. 10. 3. 1932, zm. 16. 6. 1942, Sulnowo, pow. Świecie.
62. Augowska Anna, ur. 19. 6. 1866, zm. 17. 8. 1942, Słup, pow. Grudziądz.
63. Kostecka Maria, 30 lat, zm. 21. 7. 1942, pow. Tuchola.
64. Cherkowska Władysława, ur. 10. 4. 1924, zm. 25. 7. 1942, Krzemieniewo, pow. Wejherowo.

65. Siciak Jan, ur. 8. 10. 1882, zm. 25. 7. 1942, Warlubie, pow. Świecie.
66. Fimiński Adam, ur. 15. 12. 1874, zm. 25. 7. 1942, pow. Chełmno.
67. Sypniewski Aleksander, ur. 1. 7. 1891, zm. 27. 7. 1942, pow. Tuchola.
68. Zakrzewska Barbara, ur. 6. 12. 1885, zm. 29. 7. 1942, pow. Wejherowo.
69. Zakrzewska Franciszka, ur. 19. 12. 1903, zm. 28. 7. 1942, pow. Wejherowo.
70. Belczak Anna, ur. 15. 3. 1882, zm. 29. 7. 1942, pow. Chełmno.
71. Durnakowska Irena, ur. 26. 4. 1942, zm. 29. 7. 1942, Smukała, pow. Bydgoszcz.
72. Wieszczyńska Zofia, ur. 25. 10. 1938, zm. 31. 7. 1942, Bydgoszcz.
73. Kujda Teresa, ur. 8. 9. 1940, zm. 1. 8. 1942, pow. Wąbrzeźno.
74. Marka Anastazja, ur. 11. 12. 1885, zm. 3. 8. 1942, pow. Wejherowo.
75. Stopek Franciszek, ur. 29. 12. 1877, zm. 3. 8. 1942, pow. Świecie.
76. Stachewicz Anna, ur. 7. 7. 1864, zm. 4. 8. 1942, pow. Sępólno.
77. Niemczyk Leopold, ur. 15. 12. 1913, zm. 5. 8. 1942, pow. Sępólno.
78. Jochim Maria, ur. 4. 7. 1939, zm. 6. 8. 1942, pow. Wąbrzeźno.
79. Wieczor Mieczysław, ur. 29. 4. 1937, zm. 10. 8. 1942, Klonowo, pow. Tuchola.
80. Marzywolek Teresa, ur. 4. 10. 1941, zm. 11. 8. 1942, Bydgoszcz.
81. Surowiec Antoni, ur. 5. 7. 1876, zm. 11. 8. 1942, Złotniki, pow. Mielec.
82. Niemczyk Jakub, ur. 15. 10. 1849, zm. 14. 8. 1942, pow. Sępólno.
83. Gieldon Jan, ur. 2. 11. 1866, zm. 14. 8. 1942, Bukowiec.
84. Kurdyn Anastazja, ur. 15. 3. 1864, zm. 16. 8. 1942, Nowra, pow. Toruń.
85. Orzech Jan, ur. 13. 4. 1937, zm. 29. 8. 1942, Konopat, pow. Brodnica.
86. Myller Krystyna, ur. 24. 4. 1933, zm. 2. 9. 1942, Reda, pow. Grudziądz.
87. Prądzińska Rozalia, ur. 19. 8. 1884, zm. 2. 9. 1942, Mieścisko, pow. Wągrówiec.

88. Mindykowski Bernard, ur. 14. 8. 1885, zm. 3. 9. 1942, Świecie.
89. Niemczyk Paweł, ur. 22. 4. 1881, zm. 8. 9. 1942, pow. Sępólno.
90. Trzmielewski Antoni, ur. 15. 3. 1877, zm. 9. 9. 1942, pow. Turek.
91. Rzypecki Antoni, ur. 17. 10. 1876, zm. 2. 8. 1942, Lisewo, pow. Chełmno.
92. Zawacki Serafin, 80 lat, zm. 5. 8. 1942, Luban, pow. Wejherowo.
93. Lendzińska Julianna, ur. 15. 4. 1868, zm. 10. 9. 1942, pow. Brodnica.
94. Wiśniewski August, ur. 16. 3. 1862, zm. 12. 9. 1942, pow. Lubawa.
95. Trzciński Jan, ur. 25. 7. 1873, zm. 14. 9. 1942, Złotoria, pow. Toruń.
96. Lewińska Janina, ur. 1. 6. 1935, zm. 15. 9. 1942, Pokrzydowo, pow. Brodnica.
97. Miecznikowska Władysława, ur. 12. 8. 1900, zm. 15. 9. 1942, pow. Bydgoszcz.
98. Sikora Regina, ur. 20. 3. 1937, zm. 1. 9. 1942, Józefin, pow. Szubin.
99. Sikora Tadeusz, ur. 10. 1. 1938, zm. 26. 8. 1942, pow. Więcbork.
100. Waldecka Maria, ur. 15. 9. 1879, zm. 16. 9. 1942, pow. Grudziądz.
101. Rajwer Izydor, ur. 7. 3. 1871, zm. 21. 9. 1942, pow. Toruń.
102. Mich Anastazja, ur. 1. 9. 1877, zm. 23. 9. 1942, Sochy, pow. Zamość.
103. Lieder August, ur. 29. 12. 1863, zm. 20. 9. 1942, Gnezdał, pow. Nowemiasto.
104. Sipak Szymon, ur. 10. 7. 1893, zm. 26. 9. 1942, Oszcza, pow. Tomaszów.
105. Przybysz Wiktor, ur. 22. 3. 1922, zm. 29. 9. 1942, Łącko Wielkie, pow. Bydgoszcz.
106. Klepacz Jan, ur. 30. 3. 1896, zm. 30. 9. 1942, Koryczyńska, pow. Radom.
107. Mrowka Małgorzata, ur. 25. 11. 1924, zm. 30. 9. 1942, Skarlin, pow. Wejherowo.
108. Iloch Maria, ur. 8. 4. 1890, zm. 3. 10. 1942, pow. Kartuzy.
109. Jurawski Bernard, ur. 3. 11. 1880, zm. 5. 10. 1942, pow. Grudziądz.
110. Januszewska Marta, ur. 23. 11. 1889, zm. 18. 19. 1942, pow. Tuchola.

111. Lubieniecka Teresa, ur. 30. 12. 1936, zm. 6. 10. 1942, Swinarz, pow. Wejherowo.
112. Jasowska Małgorzata, ur. 15. 6. 1874, zm. 18. 10. 1942, Algiszewo.
113. Hoge Marta, ur. 4. 4. 1942, zm. 20. 10. 1942, pow. Puck.
114. Sojecka Bolesława, ur. 1894, zm. 7. 10. 1942, Stemplowo, pow. Turek.
115. Meraszewska Wiktoria, ur. 15. 3. 1883, zm. 8. 10. 1942, pow. Wąbrzeźno.
116. Iloch Józef, ur. 28. 3. 1875, zm. 9. 10. 1942, Staniszewo, pow. Kartuzy.
117. Sikora Władysław, ur. 1. 4. 1939, zm. 6. 10. 1942.
118. Kamiński Leon, ur. 6. 11. 1872, zm. 14. 10. 1942, Brzeżno, pow. Wejherowo.
119. Górny Ignacy, ur. 24. 3. 1938, zm. 14. 10. 1042, pow. Świecie.
120. Palczyński Edmund, ur. 3. 7. 1937, zm. 21. 10. 1942, pow. Świecie.
121. Wesołowski Franciszek, ur. 14. 2. 1872, zm. 1. 10. 1942, pow. Świecie.
122. Śledź Stanisława, ur. 17. 3. 1926, zm. 24. 10. 1942, Osłowo, pow. Świecie.
123. Bergolc Franciszek, ur. 22. 6. 1907, zm. 24. 10. 1942, Wiecznia, pow. Mława.
124. Pipke Klara, ur. 20. 11. 1883, zm. 2. 11. 1942, pow. Nowemiasto.
125. Lorenz Bronisława, ur. 29. 3. 1869, zm. 2. 11. 1942, Potulice, pow. Bydgoszcz.
126. Kensa Bronisława, ur. 4. 6. 1938, zm. 3. 11. 1942, Pyszczyn, pow. Bydgoszcz.
127. Pernack Zygfryd, ur. 15. 8. 1942, zm. 4. 11. 1942, Smukała, pow. Bydgoszcz.
128. Miecznikowski Mieczysław, ur. 28. 2. 1938, zm. 5. 10. 1942, Bydgoszcz.
129. Belczak Michał, ur. 20. 9. 1876, zm. 6. 11. 1942, Podole, pow. Mielec.
130. Fierek Anna, ur. 19. 10. 1942, zm. 7. 11. 1942, Smukała, pow. Bydgoszcz.
131. Samczyk Zofia, ur. 8. 3. 1911, zm. 9. 11. 1942, Brusy, pow. Chojnice.
132. Muller Henryk, ur. 10. 1. 1935, zm. 14. 11. 1942, Reda, pow. Grudziądz.
133. Waziński Władysław, ur. 28. 7. 1875, zm. 11. 11. 1942, pow. Tuchola.

134. Jandraszko Jan, ur. 8. 9. 1848, zm. 20. 11. 1942, Nieporad Wieliszew, pow. Warszawa.
135. Lepczyński Władysław, ur. 18. 11. 1869, zm. 27. 11. 1942, Brzoza, pow. Bydgoszcz.
136. Kłosowski Leon, ur. 24. 2. 1900, zm. 27. 11. 1942, Lucim, pow. Bydgoszcz.
137. Tobolewski Jan, ur. 6. 3. 1860, zm. 5. 12. 1942, Mariampol, pow. Bydgoszcz.
138. Stachewicz Jan, ur. 31. 3. 1886, zm. 4. 12. 1942, pow. Sępólno.
139. Tejza Feliks, ur. 30. 8. 1898, zm. 5. 12. 1942, Szkleniec, pow. Lipno.
140. Lolak Jan, ur. 20. 11. 1864, zm. 1. 12. 1942, Odporysz, pow. Tarnów.
141. Budzińska Józefa, ur. 23. 1. 1871, zm. 3. 12. 1942, pow. Rypin.
142. Chechlowski Bolesław, ur. 15. 12. 1932, zm. 4. 12. 1942, Smukała, pow. Bydgoszcz.
143. Kowal Maria, ur. 24. 8. 1912, zm. 6. 12. 1942, Złotniki, pow. Grudziądz.
144. Gundersman Maria, ur. 15. 8. 1870, zm. 6. 12. 1942, Borek, pow. Koźmin.
145. Jaruszewicz Matylda, ur. 6. 11. 1884, zm. 12. 12. 1942, pow. Chodzież.
146. Krawiec Gabriela, ur. 1. 3. 1866, zm. 16. 12. 1942, pow. Chodzież.
147. Wojcińska Anna, ur. 15. 4. 1895, zm. 16. 12. 1942, Slabomierz, pow. Żnin.
148. Ciorocka Emilia, ur. 1. 9. 1870, zm. 15. 12. 1942, pow. Kartuzy.
149. Solińska Zofia, ur. 13. 11. 1885, zm. 20. 12. 1942, Chytrowo.
150. Marchlewska Anna, ur. 1. 7. 1884, zm. 23. 12. 1942, pow. Wejherowo.
151. Mądrzejewski Franciszek, ur. 13. 1. 1877, zm. 29. 12. 1942, pow. Wejherowo.
152. Gałecki Edmund, ur. 9. 4. 1935, zm. 2. 1. 1943, pow. Grudziądz.
153. Domeracki Józef, ur. 18. 10. 1922, zm. 8. 1. 1943, Brodnica.
154. Parszyk Zofia, zm. 9. 1. 1943, Magdalenka, pow. Bydgoszcz.
155. Borkowska Maria, ur. 30. 1. 1876, zm. 9. 1. 1943, Wirza, pow. Wyrzysk.
156. Chechlowska Krystyna, ur. 15. 9. 1942, zm. 9. 1. 1943, Smukała, pow. Bydgoszcz.

157. Mrówka Władysław, ur. 27. 9. 1890, zm. 11. 1. 1943, pow. Bydgoszcz.
158. Jendraszko Krystyna, ur. 24. 4. 1861, zm. 12. 1. 1943, Orzechowo, pow. Warszawa.
159. Kowalski Roman, ur. 27. 9. 1937, zm. 16. 1. 1943, pow. Grudziądz.
160. Grywacz Jakób, ur. 4. 7. 1874, zm. 17. 1. 1943, pow. Tuchola.
161. Różek Julianna, ur. 15. 7. 1892, zm. 20. 1. 1943, Wysoka, pow. Strzyżow.
162. Czerwiński Klemens, ur. 13. 2. 1927 zm. 20. 1. 1943, pow. Tuchola.
163. Chechlowski Józef, zm. 21. 1. 1943.
164. Domin Wanda, ur. 14. 2. 1929, zm. 21. 1. 1943, Żółwin, pow. Świecie.
165. Wyrowska Katarzyna, ur. 16. 11. 1869, zm. 21. 1. 1943, Borkowo, pow. Łomża.
166. Pokojska Katarzyna, ur. 29. 9. 1871, zm. 23. 1. 1943, Kazanice, pow. Wejherowo.
167. Kurdyn Stanisław, zm. 23. 1. 1943.
168. Rzydoch Jan, ur. 7. 9. 1907, zm. 26. 1. 1943, Mariampol, pow. Bydgoszcz.
169. Gierszewska Franciszka, ur. 11. 10. 1906, zm. 26. 1. 1943, pow. Chojnice.
170. Reich Julian, ur. 12. 9. 1904, zm. 26. 1. 1943, Mikołajki, pow. Wejherowo.
171. Bojarowski Franciszek, ur. 12. 3. 1869, zm. 26. 1. 1943, pow. Wejherowo.
172. Jurawski Franciszek, ur. 8. 10. 1925, zm. 29. 1. 1943, Mroczno, pow. Wejherowo.
173. Kupstin Marianna, ur. 17. 7. 1884, zm. 29. 1. 1943, Wilkariskis, Litwa.
174. Komada Walenty, ur. 8. 1. 1874, zm. 29. 1. 1943, Matycze Poduchowne, pow. Tarnobrzeg.
175. Grządziński Józef, ur. 5. 2. 1896, zm. 31. 1. 1943, pow. Bydgoszcz.
176. Jagła Marianna, ur. 29. 7. 1887, zm. 2. 2. 1943, pow. Bydgoszcz.
177. Kempa Helena, ur. 2. 11. 1903, zm. 3. 2. 1943, Toruń.
178. Zygenda Władysław, ur. 4. 5. 1881, zm. 7. 2. 1943, Słup, pow. Grudziądz.
179. Słojkowska Weronika, ur. 5. 4. 1866, zm. 9. 2. 1943, Złotoria, pow. Toruń.

180. Moch Jan, ur. 8. 3. 1874, zm. 11. 2. 1943, Wielki Potok, Janów Lubelski.
181. Muszyńska Franciszka, ur. 11. 3. 1879, zm. 12. 2. 1943, Kłodnia, pow. Chojnice.
182. Ludzikowski Karol, ur. 8. 2. 1868, zm. 13. 2. 1943, pow. Osteroda.
183. Pinkowski Paweł, ur. 11. 2. 1903, zm. 13. 2. 1943, pow. Wyrzysk.
184. Wessel Bernard, ur. 16. 10. 1920, zm. 14. 1. 1942, Grudziądz.
185. Stasierowski Inocenty, ur. 30. 5. 1939, zm. 1. 1. 1942, pow. Świecie.
186. Sypep Maria, ur. 28. 2. 1940, zm. 22. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
187. Grządka Barbara, ur. 18. 2. 1940, zm. 22. 12. 1941, Gołuszyce, pow. Świecie.
188. Wolna Stanisława, ur. 17. 6. 1941, zm. 22. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
189. Wawrzyniak Tomasz, ur. 15. 3. 1940, zm. 22. 12. 1941, pow. Wejherowo.
190. Krajewska Irena, ur. 12. 7. 1941, zm. 23. 12. 1941, pow. Brodnica.
191. Stec Józef, ur. 9. 3. 1934, zm. 23. 12. 1941, Konopat, pow. Świecie.
192. Osmański Ryszard, ur. 9. 2. 1941, zm. 23. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
193. Czechowicz Jerzy, ur. 30. 7. 1938, zm. 24. 12. 1941, Gołuszyce, pow. Chojnice.
194. Wiśniewski Zenon, ur. 5. 8. 1940, zm. 24. 12. 1941, pow. Brodnica.
195. Melerska Janina, ur. 22. 10. 1939, zm. 24. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
196. Dembek Janina, ur. 11. 12. 1939, zm. 24. 12. 1941, pow. Wejherowo.
197. Lisak Adolf, ur. 20. 11. 1940, zm. 25. 12. 1941, pow. Świecie.
198. Obryk Jan, ur. 20. 7. 1940, zm. 25. 12. 1941, Łowinek, pow. Świecie.
199. Rozyński Tadeusz, ur. 5. 12. 1941, zm. 26. 12. 1941, Ostrowite, pow. Świecie.
200. Sisak Janina, ur. 7. 4. 1938, zm. 26. 12. 1941, pow. Świecie.
201. Patkowska Wanda, ur. 29. 1. 1940, zm. 26. 12. 1941, Gołuszyce, pow. Świecie.
202. Skocki Bernard, ur. 11. 3. 1941, zm. 26. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.

203. Rzyrek Zofia, ur. 15. 6. 1941, zm. 27. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
204. Przywara Józef, ur. 6. 5. 1937, zm. 27. 12. 1941, Dombrowa, pow. Chełmno.
205. Sleziak Antoni, ur. 18. 4. 1940, zm. 27. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
206. Rzyrek Zygmunt, ur. 3. 10. 1939, zm. 28. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
207. Krajewska Jadwiga, ur. 7. 7. 1931, zm. 29. 12. 1941, pow. Brodnica.
208. Zakrzewska Helena, ur. 8. 8. 1938, zm. 29, 12. 1941, Bukowiec, pow. Brodnica.
209. Szczotka Leontyna, ur. 25. 5. 1930, zm. 29. 12. 1941, Gawroniec, pow. Świecie.
210. Łukaszewski Zygmunt, ur. 1. 11. 1933, zm. 29. 12. 1941, Lipinki, pow. Wejherowo.
211. Simon Joanna, ur. 6. 5. 1940, zm. 29. 12. 1941, pow. Świecie.
212. Lontkowska Stefania, ur. 1. 8. 1936, zm. 29. 12. 1941, Skarlin, pow. Wejherowo.
213. Połczewski Roman, ur. 10. 2. 1938, zm. 29. 12. 1941, pow. Wejherowo.
214. Grzela Tomasz, ur. 23. 4. 1936, zm. 30. 12. 1941, pow. Wejherowo.
215. Tadajewska Jadwiga, ur. 17. 4. 1934, zm. 30. 12. 1941, Krotoszyn, pow. Wejherowo.
216. Mioskowska Maria, ur. 2. 2. 1940, zm. 30. 12. 1941, pow. Wejherowo.
217. Dembek Rozalia, ur. 29. 7. 1941, zm. 30. 12. 1941, pow. Wejherowo.
218. Bienaszewska Wanda, ur. 22. 5. 1941, zm. 30. 12. 1941, Skarlin, pow. Wejherowo.
219. Stec Eugeniusz, ur. 27. 10. 1938, zm. 30. 12. 1941, Konopat, pow. Świecie.
220. Graduszewska Jadwiga, ur. 4. 1. 1935, zm. 30. 12. 1941, Złotowo, pow. Wejherowo.
221. Szopińska Józefa, ur. 28. 1. 1927, zm. 30. 12. 1941, pow. Świecie.
222. Bojanowska Urszula, ur. 20. 12. 1940, zm. 31. 12. 1941, Osetno, pow. Wejherowo.
223. Siegmann Helena, ur. 21. 6. 1940, zm. 31. 12. 1941, pow. Wejherowo.
224. Stec Stanisława, ur. 28. 1. 1926, Konopat, pow. Świecie.

225. Licznerski Józef, ur. 20. 4. 1939, zm. 31. 12. 1941, Lipinki, pow. Świecie.
226. Danielecka Wanda, ur. 29. 8. 1934, zm. 31. 12. 1941, Osetno, pow. Wejherowo.
227. Zakrzewska Władysława, ur. 28. 4. 1938, zm. 31. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
228. Murawski Jan, ur. 5. 1. 1940, zm. 31. 12. 1941, pow. Wąbrzeźno.
229. Zimoch Zenon, ur. 25. 3. 1937, zm 31. 12. 1941, pow. Brodnica.
230. Dembek Irena, ur. 10. 3. 1935, zm. 31. 12. 1941, pow. Wejherowo.
231. Klein Krystyna, ur. 20. 11. 1940, zm. 1. 1. 1942, pow. Wejherowo.
232. Kulpikowski Jan, ur. 12, 4. 1936, zm. 1. 1. 1942, pow. Świecie.
233. Domin Jan, ur. 9. 4. 1938, zm. 1. 1. 1942, Konopat, pow. Świecie.
234. Cieśnik Teofil, ur. 31. 8. 1889, zm. 1. 1. 1942, pow. Brodnica.
235. Tadajewski Tadeusz, ur. 26. 4. 1937, zm. 1. 1. 1942, pow. Wejherowo.
236. Łukaszewska Urszula, ur. 13. 1. 1936, zm. 3. 1. 1942, pow. Wejherowo.
237. Łukaszewska Anna, ur. 3. 3. 1941, zm. 3. 1. 1942, pow. Wejherowo.
238. Kamińska Helena, ur. 16. 6. 1935, zm. 3. 1. 1942, pow. Brodnica.
239. Szala Franciszka, ur. 5. 3. 1872, zm. 3. 1. 1942, Świekatowo, pow. Świecie.
240. Gadzińska Anna, ur. 6. 7. 1941, zm. 3.1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
241. Suchomski Józef, ur. 31. 1. 1861, zm. 4. 1. 1942, Wienckowo, pow. Świecie.
242. Kurzyński Stefan, ur. 13. 2. 1938, zm. 5. 1. 1942, Lipinki, pow. Wejherowo.
243. Grzelka Jadwiga, ur. 23. 4. 1936, zm. 6. 1. 1942, pow. Wejherowo.
244. Grzelka Bogumiła, ur. 25. 4. 1939, zm. 6. 1. 1942, pow. Wejherowo.
245. Pokojska Maria, ur. 7. 9. 1901, zm. 7. 1. 1942, pow. Wejherowo.

246. Klein Tadeusz, ur. 27. 8. 1939, zm. 7. 1. 1942, pow. Wejherowo.
247. Lugiewicz Adela, ur. 3. 10. 1935, zam. 6. 1. 1942, pow. Wejherowo.
248. Mioskowski Zbigniew, ur. 7. 3. 1934, zm. 6. 1. 1942, pow. Wejherowo.
249. Gerke Teresa, ur. 1. 5. 1935, zm. 8. 1. 1942, Małe Ciechowo, pow. Świecie.
250. Dydo Jan, ur. 4. 7. 1892, zm. 10. 1. 1942, pow. Chełmno.
251. Putkowska Krystyna, ur. 8. 1. 1934, zm. 11. 1. 1942, Gołuszyce, pow. Świecie.
252. Rzyrek Krystyna, ur. 2. 2. 1941, zm. 13. 1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
253. Dzbanuszek Władysław, ur. 22. 5. 1940, zm. 13. 1. 1942, Gruczno, pow. Świecie.
254. Treder Czesław, ur. 8. 10. 1939, zm. 14. 1. 1942, pow. Wejherowo.
255. Myk Franciszek, ur. 2. 9. 1936, zm. 14. 1. 1942, Łowinek, pow. Świecie.
256. Wojtyłło Sabina, ur. 14. 4. 1938, zm. 15. 1. 1942, Czerwińsk, pow. Świecie.
257. Kasprzycka Zofia, ur. 9. 4. 1940, zm. 17. 1. 1942, pow. Wejherowo.
258. Rzyrek Stefania, ur. 4. 7. 1938, zm. 17. 1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
259. Kempa Maria, ur. 11. 10. 1938, zm. 18. 1. 1942, pow. Świecie.
260. Fafiński Józef, ur. 12. 2. 1940, zm. 20. 1. 1942, Złotowo.
261. Kupczak Mieczysław, ur. 8. 4. 1938, zm. 21. 1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
262. Junker Urszula, ur. 14. 5. 1939, zm. 23. 1. 1942, pow. Wejherowo.
263. Stacierowski Stanisław, ur. 7. 5. 1937, zm. 24. 1. 1942, pow. Świecie.
264. Kuchejda Anna, ur. 20. 3. 1938, zm. 23. 1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.
265. Rzyrek Helena, ur. 21. 5. 1920, zm. 24. 1. 1942, Gawroniec, pow. Świecie.

Obóz w Potulicach

Jeszcze bogatsze żniwo zbierała śmierć w obozie w Potulicach. Obóz ten stworzyli hitlerowcy jako punkt zborny dla wysiedlonych ze swej ojcowizny Polaków. Ale już niemal od pierwszej

chwili przemienił się ten punkt na obóz pracy. W znojnym trudzie po piętnaście godzin na dobę, pracowali Polacy przy wyrobie części samolotowych, budowie gmachów, robotach rolnych i w gospodarstwie majątkowym. W jakich warunkach Polacy tam żyli, daje o tym świadectwo przyległy do majątku cmentarz. Zajmuje on obszar około 2 ha z tak gęstymi grobami, że zwłoki zmarłych muszą spoczywać bezpośrednio obok siebie. Uderza ilość grobów dziecięcych. Dozorca Polak, grzebiący zwłoki, robił w tajemnicy spisy zmarłych. Mnóstwo grobów oznaczonych było deseczkami, sporządzonymi przez towarzyszy niedoli zmarłych. Gdzie deseczek nie było, dozorca skrzętnie notował, kto w bezimiennym grobie spoczął. Dzięki temu po ucieczce Niemców na wszystkich grobach prócz krzyży umieszczono napisy, kogo kryje ziemia potulicka.

O śmiertelności daje pogląd następujące zestawienie:

Rok	W wieku								Razem
	do lat 5	do lat 10	do lat 15	do lat 20	do lat 30	do lat 40	do lat 50	ponad 50	
1941	37	2	1	1	1	8	3	3	56
1942	224	113	5	14	10	20	8	115	509
1943	123	55	11	16	11	20	24	76	336
1944	140	32	20	20	28	30	25	80	375
1945	6	—	1	2	3	8	5	10	35
Razem	530	202	38	53	53	86	61	284	1295

Oto lista żałobna ofiar terroru hitlerowskiego:

1. Smutek Edmund, 1¼ roku, zm. 9. 2. 41.
2. Brudzowski Stefan, 70 lat, zm. 21. 3. 41.
3. Czarnecki Marian, 86 lat, zm. 22. 3. 41.
4. Kwiatkowski Antoni, 70 lat, zm. 25. 3. 41.
5. Czarnecka Józefa, 85 lat, zm. 9. 4. 41.

6. Murawska Barbara, ur. 25. 8. 39, zm. 2. 5. 41.
7. Lisicki Klemens, ur. 1. 1. 28, zm. 19. 5. 41.
8. Kowalska Salomea, ur. 5. 6. 05, zm. 26. 7. 41.
9. Kuliberda Karol, ur. 6. 7. 41, zm. 8. 8. 41.
10. Szamocki Konstantyn, ur. 25. 10. 05, zm. 20. 8. 41.
11. Kolińska Anna, ur. 7. 6. 71, zm. 26. 8. 41.
12. Wróblewska Janina, 34 lata, przedwczesny poród bliźniąt martwych.
13. Tyma Franciszek, ur. 11. 2. 40, zm. 15. 9. 41.
14. Kowalski Paweł, ur. 1. 9. 39, zm. 19. 9. 41.
15. Kloska Barbara-Genewefa, ur. 2. 4. 41, zm. 30. 9. 41.
16. Tensz Antoni, ur. 6. 3. 41, zm. 1. 10. 41.
17. Kamińska Bożena, ur. 14. 7. 40, zm. 7. 10. 41.
18. Przybyszówna Regina, ur. 28. 3. 40, zm. 19. 10. 41.
19. Kucharska Helena, ur. 17. 12. 40, zm. 21. 10. 41.
20. Grządzińska Marta, ur. 29. 3. 80, zm. 22. 10. 41.
21. Jendras Wiktoria, ur. 18. 6. 82, zm. 26. 10. 41.
22. Płaczek Franciszek, ur. 24. 8. 79, zm. 26. 10. 41.
23. Polasik Teresa, ur. 13. 4. 40, zm. 28. 10. 41.
24. Smażyk Edward, ur. 16. 11. 40, zm. 29. 10. 41.
25. Liedtke Jan, ur. 24. 10. 71, zm. 4. 11. 41.
26. Kucharska Łucja, ur. 14. 12. 02, zm. 7. 11. 41.
27. Kozłowska Kazimiera, ur. 2. 3. 40, zm. 12. 11. 41.
28. Szczukowska Anna, ur. 1. 7. 40, zm. 12. 11. 41.
29. Torbicki Józef, ur. 10. 7. 73, zm. 13. 11. 41.
30. Kubel Eugenia, ur. 17. 2. 38, zm. 15. 11. 41.
31. Piotrowski Leon, ur. 31. 7. 39, zm. 16. 11. 41.
32. Rybka Leon, ur. 4. 5. 91, zm. 17. 11. 41.
33. Zawadzka Krystyna, ur. 14. 3. 39, zm. 18. 11. 41.
34. Klesiński Łucjan, ur. 7. 6. 89, zm. 18. 11. 41.
35. Gapińska Jadwiga, ur. 13. 10. 18, zm. 20. 11. 41.
36. Gordecka Maria, ur. 9. 9. 34, zm. 21. 11. 41.
37. Targosz Janina, ur. 30. 3. 41, zm. 23. 11. 41.
38. Zabel Franciszek, ur. 29. 5. 39, zm. 24. 11. 41.
39. Binkowski Tadeusz, ur. 5. 10. 40, zm. 25. 11. 41.
40. Targosz Stanisław, ur. 17. 10. 38, zm. 26. 11. 41.
41. Nowak Roman, ur. 10. 2. 39, zm. 27. 11. 41.
42. Drobkiewicz Jan, ur. 24. 6. 38, zm. 28. 11. 41.
43. Kloska Czesław, ur. 23. 5. 38, zm. 30. 11. 41.
44. Gracek Jadwiga, ur. 22. 10. 39, zm. 1. 12. 41.
45. Szczukowski Alojzy, ur. 25. 10. 37, zm. 1. 12. 41.
46. Pilch Regina, ur. 17. 9. 84, zm. 2. 12. 41.
47. Witkowski Jan, ur. 14. 5. 1849, zm. 2. 12. 41.

48. Szymański Józef, ur. 19. 3. 70, zm. 4. 12. 41.
49. Ostrowska Marianna, ur. 19. 1. 36, zm. 4. 12. 41.
50. Nowiński Władysław, ur. 5. 9. 55, zm. 5. 12. 41.
51. Baracz Jan, ur. 4. 4. 06, zm. 5. 12. 41.
52. Blicharz Pius Adam, ur. 11. 7. 05, zm. 5. 12. 41.
53. Madziudławska Bronisława, ur. 1. 8. 41, zm. 6. 12. 41.
54. Krajińska Gertruda, ur. 9. 12. 38, zm. 8. 12. 41.
55. Madziudłowska Urszula Teresa, ur. 1. 8. 41, zm. 9. 12. 41.
56. Zieliński Walenty, ur. 13. 1. 51, zm. 10. 12. 41.
57. Fatz Bronisław, ur. 19. 7. 97, zm. 11. 12. 41.
58. Garba Henryk, ur. 6. 7. 41, zm. 11. 12. 41.
59. Gracek Bolesław, ur. 8. 10. 37, zm. 11. 12. 41.
60. Karkowska Krystyna, ur. 5. 12. 39, zm. 11. 12. 41.
61. Stryjkowska Ludwika, ur. 6. 3. 05, zm. 12. 12. 41.
62. Konda Józef, ur. 15. 2. 32, zm. 13. 12. 41.
63. Kruszewski Ryszard, ur. 14. 9. 41, zm. 13. 12. 41.
64. Lewandowska Franciszka, ur. 10. 6. 57, zm. 13. 12. 41.
65. Jaworska Helena, ur. 11. 4. 37, zm. 14. 12. 41.
66. Lukaszewska Wiktoria, ur. 19. 5. 72, zm. 14. 12. 41.
67. Braz Jan Antoni, ur. 1. 6. 35, zm. 16. 12. 41.
68. Dziukowski Jan, ur. 5. 1. 80, zm. 18. 12. 41.
69. Skonieczka Antoni, ur. 8. 3. 40, zm. 19. 12. 41.
70. Janczak Aniela, ur. 19. 9. 20, zm. 20. 12. 41.
71. Budysz Antoni, ur. 9. 5. 68, zm. 21. 12. 41.
72. Konopacki Daniel, ur. 17. 3. 91, zm. 22. 12. 41.
73. Zajączkowska Rozalia, ur. 6. 9. 68, zm. 22. 12. 41.
74. Reszke Wanda, ur. 18. 8. 41, zm. 23. 12. 41.
75. Turczyn Wincenty, ur. 8. 9. 89, zm. 23. 12. 41.
76. Bożek Maria, ur. 15. 3. 61, zm. 24. 12. 41.
77. Kalata Halina, ur. 12. 5. 41, zm. 24. 12. 41
78. Zawacki Zygmunt, ur. 16. 4. 40, zm. 25. 12. 41.
79. Kordalski Henryk, ur. 21. 2. 39, zm. 25. 12. 41.
80. Kordalski Konrad, ur. 5. 2. 41, zm. 26. 12. 41.
81. Kozłowska Anna, ur. 19. 7. 69, zm. 26. 12. 41.
82. Wieckiewicz Józef, ur. 8. 2. 41, zm. 27. 12. 41.
83. Kubacki Józef, ur. 21. 3. 02, zm. 27. 12. 41.
84. Siuda Tadeusz, ur. 19. 10. 23, zm. 27. 12. 41.
85. Wessel Konstancja, ur. 18. 2. 75, zm. 28. 12. 41.
86. Napierski Michał, ur. 17. 9. 65, zm. 28. 12. 41.
87. Kendzior Tadeusz, ur. 26. 5. 41, zm. 28. 12. 41.
88. Pacanowska Waleria, ur. 22. 12. 67, zm. 29. 12. 41.
89. Kowalska Helena, ur. 26. 9. 41, zm. 29. 12. 41.
90. Pankowski Jerzy, ur. 20. 12. 33, zm. 29. 12. 41.

91. Domaschek Edward, ur. 16. 2. 41, zm. 29. 12. 41.
92. Dombrowska Regina, ur. 5. 9. 40, zm. 30. 12. 41.
93. Kwapińska Stefania, ur. 26. 9. 72, zm. 30. 12. 41.
94. Zygenda Marta, ur. 29. 7. 86, zm. 30. 12. 41.
95. Wankowicz Konstantyn, ur. 8. 9. 61, zm. 30. 12. 41.
96. Kowalski Edmund, ur. 24. 5. 40, zm. 2. 1. 42.
97. Kordalska Zofia, ur. 14. 9. 37, zm. 1. 1. 42.
98. Reschke Urszula, ur. 6. 2. 41, zm. 3. 1. 42.
99. Janz Franciszek, ur. 20. 1. 41, zm. 3. 1. 42.
100. Bielik Aleksander, ur. 17. 8. 38, zm. 3. 1. 42.
101. Gracek Franciszek, ur. 21. 1. 36, zm. 3. 1. 42.
102. Wysocki Leopold, ur. 16. 10. 40, zm. 3. 1. 42
103. Bobko Piotr, ur. 17. 8. 18, zm. 4. 1. 42.
104. Januszewski Bruno, ur. 9. 6. 41, zm. 5. 1. 42.
105. Heinrich Irena, ur. 5. 1. 29, zm. 5. 1. 42.
106. Wiączek Michał, ur. 1. 51, zm. 5. 1. 42.
107. Wojtanowicz Stanisława, ur. 22. 1. 37, zm. 6. 1. 42.
108. Trudnowska Wiktoria, ur. 13. 1. 40, zm. 6. 1. 42.
109. Dembek Stanisław, ur. 14. 4. 39, zm. 7. 1. 42.
110. Kościerski Józef, ur. 4. 6. 56, zm. 8. 1. 42.
111. Kendzierska Maria, ur. 11. 12. 41, zm. 8. 1. 42.
112. Trzemielewski Hieronim, ur. 14. 7. 39, zm. 8. 1. 42.
113. Orłowska Elżbieta, ur. 8. 3. 40, zm. 8. 1. 42.
114. Dembek Leonard, ur. 4. 11. 40, zm. 9. 1. 42.
115. Wróblewska Stefania, ur. 13. 9. 40, zm. 9. 1. 41.
116. Bielik Marianna, ur. 1. 7. 41, zm. 9. 1. 42.
117. Kapka Jadwiga, ur. 23. 9. 40, zm. 10. 1. 42.
118. Krajińska Teofila, ur. 27. 4. 33, zm. 10. 1. 42.
119. Wysocki Leszek, ur. 6. 7. 39, zm. 10. 1. 42.
120. Jędryczka Antonina, ur. 3. 7. 97, zm. 10. 1. 42.
121. Brzościkowski Leon, ur. 28. 10. 78, zm. 11. 1. 42.
122. Ziemba Maria, ur. 18. 2. 40, zm. 11. 1. 42.
123. Kozłowski Piotr, ur. 18. 11. 67, zm. 11. 1. 42.
124. Brzościkowska Maria, ur. 17. 12. 83, zm. 11. 1. 42.
125. Pilch Henryk, ur. 30. 4. 41, zm. 11. 1. 42.
126. Żmunda Walenty, ur. 14. 2. 85, zm. 11. 1. 42.
127. Trębicki Stanisław, ur. 25. 2. 06, zm. 12. 1. 42.
128. Spychalska Zofia, ur. 26. 4. 41, zm. 12. 1. 42.
129. Rajnik Eugeniusz, ur. 28. 8. 37, zm. 13. 1. 42.
130. Oślizło Julianna, ur. 12. 4. 78, zm. 13. 1. 42.
131. Kowalski Antoni, ur. 10. 8. 00, zm. 14. 1. 42.
132. Kowalski Eugeniusz, ur. 28. 12. 38, zm. 14. 1. 42.
133. Kalata Krystyna, ur. 19. 3. 38, zm. 14. 1. 42.

134. Prieba Stanisława, ur. 12. 4. 40, zm. 14. 1. 42.
135. Fryczek Antoni, ur. 23. 8. 40, zm. 15. 1. 42.
136. Pongowska Walentyna, ur. 14. 2. 70, zm. 15. 1. 42.
137. Wesołowski Józef, ur. 1. 3. 35, zm. 15. 1. 42.
138. Kobus Ludwika, ur. 1870, zm. 16. 1. 42.
139. Klepacz Krystyna, ur. 18. 4. 40, zm. 17. 1. 42.
140. Banaśkiewicz Franciszek, ur. 24. 6. 36, zm. 17. 1. 42.
141. Borowski Józef, ur. 9. 11. 37, zm. 18. 1. 42.
142. Kerner Irena, ur. 29. 4. 37, zm. 18. 1. 42.
143. Angowski Wawrzyn, ur. 2. 8. 63, zm. 19. 1. 42.
144. Trudnowski Ryszard, ur. 28. 3. 41, zm. 19. 1. 42.
145. Orłowski Edmund, ur. 25. 4. 37, zm. 20. 1. 42.
146. Wesołowska Maria, ur. 22. 1. 33, zm. 21. 1. 42.
147. Szmigel Jan, ur. 20. 3. 41, zm. 21. 1. 42.
148. Szydlewska Krystyna, ur. 22. 2. 40, zm. 21. 1. 42.
149. Liedtke Weronika, ur. 18. 2. 1860, zm. 21. 1. 42.
150. Janz Zenon, ur. 22. 12. 39, zm. 21. 1. 42.
151. Wysocki Ryszard, ur. 28. 3. 37, zm. 22. 1. 42.
152. Pawlikowski Szymon, ur. 31. 8. 61, zm. 22. 1. 42.
153. Piotrowski Zygmunt, ur. 6. 1. 27, zm. 22. 1. 42.
154. Malikowski Jan, ur. 17. 4. 66, zm. 22. 1. 42.
155. Lemek Władysław, ur. 31. 8. 41, zm. 24. 1. 42.
156. Kubicki Edmund, ur. 19. 8. 40, zm. 24. 1. 42.
157. Neumann Eustazja, ur. 25. 12. 34, zm. 25. 1. 42.
158. Chojnacka Krystyna, ur. 29. 10. 41, zm. 25. 1. 42.
159. Wesołowski Jan, ur. 12. 9. 31, zm. 25. 1. 42.
160. Zawacka Cecylia, ur. 4. 10. 38, zm. 26. 1. 42.
161. Kaźmierski Ryszard, ur. 22. 1. 41, zm. 26. 1. 42.
162. Zubertowski Franciszek, ur. 18. 3. 40, zm. 27. 1. 42.
163. Sciesiński Zenon, ur. 5. 11. 41, zm. 27. 1. 42.
164. Nowakowski Stanisław, ur. 31. 5. 36, zm. 28. 1. 42.
165. Madej Katarzyna, ur. 10. 9. 97, zm. 28. 1. 42.
166. Domagalski Walenty, ur. 31. 12. 37, zm. 29. 1. 42.
167. Kotewicz Jan, ur. 4. 10. 39, zm. 29. 1. 42.
168. Kwiatkowska Maria, ur. 22. 2. 34, zm. 30. 1. 42.
169. Banaszkiewicz Feliks, ur. 17. 2. 39, zm. 30. 1. 42.
170. Rusek Kazimiera, ur. 27. 2. 41, zm. 30. 1. 42.
171. Andrzejewska Helena, ur. 3. 1. 41, zm. 31. 1. 42.
172. Przybysz Wanda, ur. 20. 2. 27, zm. 31. 1. 42.
173. Jędras Helena, ur. 3. 9. 21, zm. 1. 2. 42.
174. Kamiński Antoni, ur. 12. 1. 65, zm. 2. 2. 42.
175. Grynda Jadwiga, ur. 3. 9. 38, zm. 3. 2. 42.
176. Cyza Jadwiga, ur. 13. 1. 42, zm. 3. 2. 42.

177. Staniszewski Leon, ur. 16. 3. 40, zm. 4. 2. 42.
178. Murach Leopold, ur. 21. 7. 69, zm. 4. 2. 42.
179. Bińkowski Marian, ur. 6. 8. 39, zm. 6. 2. 42.
180. Sodel Kazimierz, ur. 20. 7. 40, zm. 8. 2. 42.
181. Wróblewska Jadwiga, ur. 5. 9. 36, zm. 8. 2. 42.
182. Drwal Izydora, ur. 10. 2. 40, zm. 8. 2. 42.
183. Gawlik Maria, ur. 1. 11. 65, zm. 10. 2. 42.
184. Rodziewicz Gertruda, ur. 4. 4. 41, zm. 11. 2. 42.
185. Nowicki Edmund, ur. 31. 10. 37, zm. 11. 2. 42.
186. Juszczak Maria, ur. 30. 5. 70, zm. 12. 2. 42.
187. Maszkiewicz Edward, ur. 28. 3. 41, zm. 12. 2. 42.
188. Müller Stanisław, ur. 9. 1. 38, zm. 14. 2. 42.
189. Torbicka Franciszka, ur. 3. 12. 76, zm. 16. 2. 42.
190. Gliniecki Józef, ur. 9. 1. 78, zm. 18. 2. 42.
191. Chrobak Helena, ur. 2. 11. 32, zm. 18. 2. 42.
192. Zmuda Krystyna, ur. 4. 2. 32, zm. 19. 2. 42.
193. Stec Stanisława, ur. 25. 8. 37, zm. 19. 2. 42.
194. Palczyński Alfons, ur. 4. 9. 40, zm. 20. 2. 42.
195. Jaworska Elżbieta, ur. 7. 7. 37, zm. 20. 2. 42.
196. Renkas Marianna, ur. 1. 3. 86, zm. 21. 2. 42.
197. Nowiński Mieczysław, ur. 15. 1. 35, zm. 22. 2. 42.
198. Nowak Maria, ur. 15. 8. 67, zm. 22. 2. 42.
199. Kuziara Leon, ur. 13. 9. 40, zm. 23. 2. 42.
200. Kiebicka Marianna, ur. 11. 11. 41, zm. 24. 2. 42.
201. Kuziara Stefania, ur. 24. 4. 38, zm. 25. 2. 42.
202. Przybysz Jadwiga, ur. 26. 11. 28, zm. 26. 2. 42.
203. Januszewski Wincenty, ur. 22. 1. 85, zm. 27. 2. 42.
204. Nowiński Domian, ur. 9. 3. 37, zm. 27. 2. 42.
205. Garba Maks, ur. 6. 2. 65, zm. 28. 2. 42.
206. Staniszewska Gertruda, ur. 24. 3. 38, zm. 5. 3. 42.
207. Szmudanowska Agnieszka, ur. 4. 1. 40, zm. 5. 3. 42.
208. Kaja Zenon, ur. 10. 2. 41, zm. 7. 3. 42.
209. Jakubowska Gertruda, ur. 14. 2. 41, zm. 7. 3. 42.
210. Neumann Weronika, ur. 7. 2. 81, zm. 9. 3. 42.
211. Mruk Józef, ur. 3. 3. 74, zm. 10. 3. 42.
212. Bloch Monika, ur. 14. 1. 21, zm. 10. 3. 42.
213. Masiak Monika, ur. 27. 4. 41, zm. 9. 3. 42.
214. Prabucka Irena, ur. 8. 9. 35, zm. 11. 3. 42.
215. Krawiec Michał, ur. 25. 9. 35, zm. 11. 3. 42.
216. Duffka Marta, ur. 17. 11. 39, zm. 13. 3. 42.
217. Kołodziej Kazimiera, ur. 14. 7. 39, zm. 13. 3. 42.
218. Jagodzińska Weronika, ur. 8. 12. 73, zm. 15. 3. 42.
219. Myszkowski Franciszek, ur. 18. 9. 53, zm. 17. 3. 42.

220. Rogoziński Walenty, ur. 3. 12. 41, zm. 17. 3. 42.
221. Tomaszewski Zenon, ur. 1. 7. 37, zm. 17. 3. 42.
222. Zentek Anastazja, ur. 17. 11. 55, zm. 18. 3. 42.
223. Polachowski Dominik, ur. 19. 9. 38, zm. 20. 3. 42.
224. Siciak Stanisław, ur. 2. 8. 26, zm. 22. 3. 42.
225. Ryszewska Maria, ur. 26. 7. 36, zm. 22. 3. 42.
226. Grubecka Elżbieta, ur. 13. 7. 62, zm. 22. 3. 42.
227. Wiśniewski Ryszard Aleksander, ur. 13. 6. 41, zm. 23. 3. 42.
228. Cichański Zenon, ur. 11. 10. 39, zm. 23. 3. 42.
229. Brej Jakób, ur. 25. 7. 99, zm. 24. 3. 42.
230. Kobus Michał, ur. 30. 9. 65, zm. 24. 3. 42.
231. Kensa Henryk, ur. 5. 10. 41, zm. 24. 3. 42.
232. Zająkała Jan, ur. 16. 6. 80, zm. 25. 3. 42.
233. Tymińska Marianna, ur. 18. 10. 65, zm. 25. 3. 42.
234. Krzemińska Helena, ur. 16. 3. 41, zm. 26. 3. 42.
235. Kowalski Filip, ur. 28. 4. 63, zm. 29. 3. 42.
236. Gawrońska Antonina, ur. 2. 6. 66, zm. 29. 3. 42.
237. Nowak Kazimierz, ur. 23. 2. 40, zm. 29. 3. 42.
238. Janicka Bronisława, ur. 1. 3. 37, zm. 30. 3. 42.
239. Neymann Barbara, ur. 24. 10. 40, zm. 30. 3. 42.
240. Gacka Agnieszka, ur. 13. 12. 39, zm. 31. 3. 42.
241. Beyger Katarzyna, ur. 25. 11. 77, zm. 1. 4. 42.
242. Majorkiewicz Zofia, ur. 27. 3. 39, zm. 3. 4. 42.
243. Drobkiewicz Felicja, ur. 23. 4. 41, zm. 5. 4. 42.
244. Domżalski Lon, ur. 29. 9. 40, zm. 5. 4. 42.
245. Szydłowski Jan, ur. 26. 8. 75, zm. 5. 4. 42.
246. Gawlik Józef, ur. 27. 2. 67, zm. 6. 4. 42.
247. Pniewski Jerzy, ur. 5. 1. 40, zm. 9. 4. 42.
248. Kostrzewa Leon, ur. 20. 2. 36, zm. 10. 4. 42.
249. Cieślik Teresa, ur. 14. 12. 39, zm. 10. 4. 42.
250. Musiał Agnieszka, ur. 7. 12. 74, zm. 11. 4. 42.
251. Szlapa Józef, ur. 26. 2. 11, zm. 11. 4. 42.
252. Rodziewicz Edward, ur. 1. 8. 32, zm. 12. 4. 42.
253. Pankanin Teresa, ur. 14. 10. 39, zm. 15. 4. 42.
254. Jakubowska Agnes, ur. 5. 6. 38, zm. 15. 4. 42.
255. Stachurski Helena, ur. 10. 7. 37, zm. 15. 4. 42.
256. Czop Matylda, ur. 14. 3. 37, zm. 18. 4. 42.
257. Małecka Antonina, ur. 23. 6. 78, zm. 18. 4. 42.
258. Nowakowska Danuta, ur. 17. 3. 34, zm. 19. 4. 42.
259. Czernicki Henryk, ur. 19. 4. 41, zm. 19. 4. 42.
260. Kotewicz Alfons, ur. 15. 2. 33, zm. 24. 4. 42.
261. Wileński Leon, ur. 16. 8. 41, zm. 27. 4. 42.
262. Matyjasik Jan, ur. 7. 4. 59, zm. 29. 4. 42.

263. Kotewicz Julianna, ur. 22. 4. 82, zm. 30. 4. 42.
264. Ludwikowski Julian, ur. 18. 4. 90, zm. 1. 5. 42.
265. Sciesińska Urszula, ur. 29. 12. 39, zm. 4. 5. 42.
266. Trytek Bronisława, ur. 16. 9. 37, zm. 5. 5. 42.
267. Orłowski Ryszard, ur. 13. 2. 42, zm. 5. 5. 42.
268. Maśliński Henryk, ur. 12. 12. 41, zm. 7. 5. 42.
269. Mrówka Antoni, ur. 9. 9. 79, zm. 7. 5. 42.
270. Rzepecki Józef, ur. 25. 9. 37, zm. 9. 5. 42.
271. Duliński Władysław, ur. 1. 8. 59, zm. 11. 5. 42.
272. Pietrak Jan, ur. 27. 4. 73, zm. 12. 5. 42.
273. Grzegorkiewicz Roman, ur. 28. 8. 79, zm. 12. 5. 42.
274. Lemek Zbigniew, ur. 23. 5. 39, zm. 13. 5, 42,
275. Czernicka Maria, ur. 8. 1. 37, zm. 13. 5. 42.
276. Kalata Maria, ur. 1. 10. 85, zm. 17. 5. 42.
277. Murszewski Franciszk, ur. 18. 1. 69, zm. 18. 5. 42.
278. Weyna Franciszek, ur. 29. 1. 03, zm. 5. 42.
279. Krzemiński Kazimierz, ur. 5. 7. 39, zm. 18. 5. 42.
280. Szlachta Jerzy, ur. 28. 8. 40, zm. 18. 5. 42.
281. Peterek Ludwik, ur. 21. 12. 06, zm. 20. 5. 42.
282. Malikowska Salomea, ur. 31. 1. 41, zm. 21. 5. 42.
283. Kowalik Franciszka, ur. 6. 10. 00, zm. 23. 5. 42.
284. Żurawska Zofia, ur. 15. 5. 84, zm. 24. 5, 42,
285. Kurzyńska Salomea, ur. 9. 11. 38, zm. 25. 5. 42.
286. Kobus Maria, ur. 9. 6. 28, zm. 26. 5. 42.
287. Krajińska Maria, ur. 18. 12. 67, zm. 26. 5. 42.
288. Spicka Teofil, ur. 9. 2. 41, zm. 27. 5. 42.
289. Gmyr Helena, ur. 19. 3. 33, zm. 28. 5. 42.
290. Mantaj Teresa, ur. 17. 5. 29, zm. 28. 5. 42.
291. Chominiuk Włodzimierz, ur. 23. 3. 04, zm. 29. 5. 42.
292. Januszewski Franciszek, ur. 27. 9. 23, zm. 30. 5. 42.
293. Jamrog Gabriela, ur. 7. 2. 42, zm. 1. 6. 42.
294. Zdunek Jan, ur. 22. 4. 41, zm. 1. 6. 42.
295. Szalczewski Paweł, ur. 4. 10. 77, zm. 2. 6. 42.
296. Licznerski Józef, ur. 8. 3. 42, zm. 2. 6. 42.
297. Mróz Maria, ur. 20. 7. 76, zm. 3. 6. 42.
298. Konopnicka Tekla, ur. 21. 9. 18, zm. 3. 6. 42.
299. Garstecka Anna, ur. 24. 9. 39, zm. 3. 6. 42.
300. Garstecka Władysława, ur. 22. 10. 36, zm. 4. 6. 42.
301. Kuziara Julianna, ur. 27. 3. 12, zm. 5. 6. 42.
302. Reich Leon, ur. 6. 4. 31, zm. 5. 6. 42.
303. Leczkowski Korneli, ur. 30. 8. 63, zm. 5. 6. 42.
304. Kiersk Edmund, ur. 12. 12. 40, zm. 6. 6. 42.
305. Czop Cecylia, ur. 22. 11. 34, zm. 6. 6. 42.

306. Tritek Józefa, ur. 12. 3. 30, zm. 7. 6. 42.
307. Szlachta Stefan, ur. 6. 6. 38, zm. 8. 6. 42.
308. Bilińska Krystyna, ur. 30. 9. 39, zm. 8. 6. 42.
309. Ramuskas Peters, ur. 3. 4. 40, zm. 10. 6. 42.
310. Walczak Czesław, ur. 27. 3. 39, zm. 10. 6. 42.
311. Florkiewicz Halina, ur. 18. 12. 40, zm. 10. 6. 42.
312. Babiński Jerzy, ur. 1. 1. 41, zm. 10. 6. 42.
313. Majewski Zdzisław, ur. 10. 5. 41, zm. 12. 6. 42.
314. Kochowicz Urszula, ur. 17. 10. 37, zm. 12. 6. 42.
315. Suchomski Sylwester, ur. 31. 12. 37, zm. 12. 6. 42.
316. Szydłowski Joanna, ur. 8. 11. 86, zm. 12. 6. 42.
317. Skrenta Hieronim, ur. 20. 1. 40, zm. 13. 6. 42.
318. Nowocieński Konstantyn, ur. 12. 9. 76, zm. 14. 6. 42.
319. Roman Eleonora, ur. 31. 7. 33, zm. 15. 6. 42.
320. Hiller Henryk, ur. 11. 9. 41, zm. 16. 6. 42.
321. Pawlikowska Marcjanna, ur. 24. 10. 64, zm. 16. 6. 42.
322. Wojnowska Maria, ur. 23. 1. 86, zm. 17. 6. 42.
323. Orlikowski Marian, ur. 22. 7. 37, zm. 17. 6. 42.
324. Anolik Gerhard, ur. 2. 3. 35, zm. 18. 6. 42.
325. Silska Janina, ur. 8. 9. 37, zm. 19. 6. 42.
326. Świniarski Marian Witold, ur. 6. 2. 37, zm. 19. 6. 42.
327. Stolp Teresa, ur. 19. 9. 38, zm. 19. 6. 42.
328. Cysewska Krystyna, ur. 10. 1. 40, zm. 20. 6. 42.
329. Chechłowski Benedykt, ur. 21. 3. 38, zm. 20. 6. 42.
330. Chechłowski Józef, ur. 14. 6. 36, zm. 20. 6. 42.
331. Rutyna Krystyna, ur. 23. 9. 33, zm. 20. 6. 42.
332. Stawicka Helena, ur. 17. 3. 37, zm. 20. 6. 42.
333. Szwarc Henryk, ur. 30. 8. 41, zm. 21. 6. 42.
334. Chechłowski Teodor, ur. 9. 11. 33, zm. 21. 6. 42.
335. Lewandowska Gertruda, ur. 4. 3. 29, zm. 22. 6. 42.
336. Szweda Rozalia, ur. 3. 9. 77, zm. 22. 6. 42.
337. Stawicka Eugeniusz, ur. 15. 1. 36, zm. 23. 6. 42.
338. Schwarz Adam, ur. 30. 11. 82, zm. 23. 6, 42,
339. Kaczmarczyk Krystyna, ur. 6. 4. 42, zm. 23. 6. 42.
340. Lanczyk Halina, ur. 17. 2. 40, zm. 23. 6. 42.
341. Wojciechowska Krystyna, ur. 25. 7. 40, zm. 23. 6. 42.
342. Jarońska Krystyna, ur. 23. 1. 31, zm. 24. 6. 42.
343. Warczak Maria, ur. 4. 2. 01, zm. 24. 6. 42.
344. Meyer Henryk, ur. 17. 11. 34, zm. 24. 6. 42.
345. Peplińska Stefania, ur. 3. 8. 38, zm. 24. 6. 42.
346. Opiela Waleria, ur. 20. 6. 39, zm. 24. 6. 42.
347. Tykarski Czesław, ur. 11. 2. 40, zm. 24. 6. 42.
348. Walczak Lucjan, ur. 1. 1. 41, zm. 25. 6. 42.

349. Mich Teresa, ur. 3. 10. 40, zm. 25. 6. 42.
350. Witkowski Franciszek, ur. 16. 9. 37, zm. 25. 6. 42.
351. Murawska Sabina, ur. 27. 10. 37, zm. 25. 6. 42.
352. Sochacka Gizela, ur. 17. 1. 37, zm. 26. 6. 42.
353. Majkowski Jan, ur. 16. 2. 40, zm. 26. 6. 42.
354. Zawacki Alfons, ur. 24. 10. 36, zm. 26. 6. 42.
355. Sikora Józef, ur. 12. 10. 33, zm. 26. 6. 42.
356. Wiśniewski Zygmunt, ur. 22. 10. 39, zm. 26. 6. 42.
357. Biliński Kazimierz, ur. 4. 11. 40, zm. 26. 6. 42.
358. Cysewski Tadeusz, ur. 10. 11. 38, zm. 27. 6. 42.
359. Warczak Jan, ur. 30. 9 40, zm. 27. 6. 42.
360. Opiela Józef, ur. 5. 5. 37, zm. 28. 6. 42.
361. Wendt Heliodora, ur. 19. 12. 38, zm. 28. 6. 42.
362. Lanczyk Józef, ur. 13. 3. 38, zm. 29. 6. 42.
363. Majewska Halina, ur. 29. 8. 36, zm. 29. 6. 42.
364. Lewandowski Józef, ur. 16. 3. 34, zm. 30. 6. 42.
365. Wiśniewski Witold, ur. 15. 6. 40, zm. 30. 6. 42.
366. Plitt Krystyna, ur. 22. 12. 35, zm. 30. 6. 42.
367. Graczykowska Łucja, ur. 5. 1. 39, zm. 30. 6. 42.
368. Pestka Marta, ur. 29. 3. 38, zm. 30. 6. 42.
369. Gora Gerhard, ur. 15. 5. 40, zm. 30. 6. 42.
370. Kaźmierczak Zenon, ur. 4. 1. 39, zm. 1. 7. 42.
371. Murawska Honorata, ur. 8. 1. 40, zm. 1. 7. 42.
372. Panejko Edward, ur. 17. 8. 41, zm. 1. 7. 42.
373. Lewandowska Lucyna, ur. 25. 5. 41, zm. 1. 7. 42.
374. Orlikowski Bernard, ur. 1. 7. 38, zm. 1. 7. 42.
375. Bokoff Tadeusz, ur. 29. 9. 42, zm. 2. 7. 42.
376. Jaroński Kazimierz, ur. 13. 7. 28, zm. 2. 7. 42.
377. Kuligowska Genowefa, ur. 21. 7. 35, zm. 1. 7. 42.
378. Reszczyńska Janina, ur. 3. 7. 35, zm. 2. 7. 42.
379. Kalinowska Anna, ur. 15. 1. 40, zm. 3. 7. 42.
380. Urban Zofia, ur. 29. 10. 40, zm. 3. 7. 42.
381. Śniegocki Jerzy, ur. 30. 6. 38, zm. 3. 7. 42.
382. Maciąg Cecylia, ur. 20. 11. 33, zm. 3. 7. 42.
383. Fierek Teresa, ur. 12. 4. 39, zm. 3. 7. 42.
384. Burczyk Stanisław, ur. 25. 2. 40, zm. 3. 7. 42.
385. Lewandowski Bolesław, ur. 24. 5. 35, zm. 3. 7. 42.
386. Wiśniewski Henryk, ur. 17. 3. 41, zm. 3. 7. 42.
387. Maćkowski Józef, ur. 19. 2. 41, zm. 4. 7. 42.
388. Labenz Helena, ur. 23. 4. 40, zm. 4. 7. 42.
389. Śliwowski Czesłtw, ur. 20. 7. 32, zm. 4. 7. 42.
390. Borowiec Halina, ur. 5. 6. 40, zm. 5. 7. 42.
391. Krysiak Teofila, ur. 14. 6. 04, zm. 5. 7. 42.

392. Sondowska Gertruda, ur. 2. 9. 28, zm. 5. 7. 42.
393. Makowska Jadwiga, ur. 22. 10. 38, zm. 5. 7. 42.
394. Pankau Henryk, ur. 11. 9. 40, zm. 5. 7. 42.
395. Plitt Zygmunt, ur. 16. 11. 38, zm. 5. 7. 42.
396. Anolik Emilia, ur. 5. 10. 38, zm. 5. 7. 42.
397. Baldowska Zdzisława, ur. 17. 3. 40, zm. 6. 7. 42.
398. Kalinowski Henryk, ur. 16. 1. 31, zm. 6. 7. 42.
399. Plitt Barbara, ur. 21. 5. 37, zm. 6. 7. 42.
400. Cierocki Alfons, ur. 5. 12. 37, zm. 6. 7. 42.
401. Czernicki Jan, ur. 20. 6. 38, zm. 7. 7. 42.
402. Streich Łucja, ur. 9. 1. 32, zm. 7. 7. 42.
403. Wesołowska Krystyna, ur. 12. 2. 41, zm. 7. 7. 42.
404. Garstecki Jan, ur. 8. 2. 41, zm. 7. 7. 42.
405. Wojtalewicz Irena, ur. 10. 1. 42, zm. 7. 7. 42.
406. Kryza Zygmunt, ur. 1. 2. 26, zm. 7. 7. 42.
407. Opiela Anna, ur. 10. 3. 38, zm. 8. 7. 42.
408. Orzech Krystyna, ur. 6. 3. 40, zm. 8. 7. 42.
409. Gruźlewski Marian, ur. 8. 12. 84, zm. 8. 7. 42.
410. Miłosz Jerzy, ur. 25. 5. 41, zm. 10. 7. 42.
411. Opiela Janina, ur. 20. 7. 35, zm. 10. 7. 42.
412. Pobłocki Zbigniew, ur. 10. 10. 37, zm. 10. 7. 42.
413. Pawełek Tadeusz, ur. 22. 10. 41, zm. 10. 7. 42.
414. Turowski Zbigniew, ur. 18. 2. 34, zm. 11. 7. 42.
415. Kawińska Elżbieta, ur. 26. 11. 41, zm. 11. 7. 42.
416. Lotarska Jadwiga-Teresa, ur. 3. 1. 38, zm. 11. 7. 42.
417. Burczyk Czesław, ur. 6. 11. 38, zm. 11. 7. 42.
418. Nowakowska Zofia, ur. 23. 4. 30, zm. 12 7. 42.
419. Pobłocki Jan, ur. 24. 6. 39, zm. 12. 7. 42.
420. Pawełka Stefan, ur. 22. 8. 39, zm. 13. 7. 42.
421. Augustyński Henryk, ur. 11. 9. 35, zm. 13. 7. 42.
422. Pobłocka Jadwiga, ur. 16. 7. 40, zm. 13. 7. 42.
423. Pobłocka Irena, ur. 16. 6. 36, zm. 13. 7. 42.
424. Tanski Wacław, ur. 6. 4. 39, zm. 14. 7. 42.
425. Chudzikiewicz Andrzej, ur. 21. 11. 06, zm. 7. 6. 42.
426. Labenz Jadwiga, ur. 5. 10. 41, zm. 15. 7. 42.
427. Zero Gertruda, ur. 3. 4. 32, zm. 15. 7. 42.
428. Krysiak Teresa, ur. 15. 1. 38, zm. 18. 7. 42.
429. Wziętek Irena, ur. 16. 12. 39, zm. 19. 7. 42.
430. Garstecka Zofia, ur. 8. 2. 41, zm. 19. 7. 42.
431. Śniegocki Henryk, ur. 19. 8. 36, zm. 21. 7. 42.
432. Wojciechowska Teresa, ur. 13. 10. 38, zm. 22. 7. 42.
433. Jackiewicz Helena, ur. 13. 2. 36, zm. 23. 7. 42.
434. Panejko Melania, ur. 16. 11 38, zm. 23. 7. 42.

435. Augustyński Kazimierz, ur. 21. 2. 39, zm. 24. 7. 42.
436. Bojanowski Mieczysław, ur. 31. 1. 33. zm. 24. 7. 42.
437. Lewandowski Leonard, ur. 17. 11. 23, zm. 27. 7. 42.
438. Stachowicz Maria, ur. 29. 10. 24, zm. 27. 7. 42.
439. Gdaniec Teofil, ur. 17. 4. 42, zm. 28. 7. 42.
440. Gierszewska Stefania, ur. 5. 5. 38, zm. 30. 7. 42.
441. Pendzioł Józef, ur. 6. 3. 33, zm. 2. 8. 42.
442. Koralewski Franciszek, ur. 30. 9. 85, zm. 6. 8. 42.
443. Cichański Franciszek, ur. 29. 1. 37, zm. 6. 8. 42.
444 .Samselska Łucja-Zofia, ur. 27. 12. 25, zm. 9. 8. 42.
445. Dembek Anna, zm. 8. 8. 42.
446. Wiercińska Władysława, ur. 16. 2. 01, zm. 14. 8. 42.
447. Majorkiewicz Jerzy, ur. 24. 3. 33, zm. 18. 8. 42.
448. Torbicka Zofia, ur. 24. 6. 14, zm. 19. 8. 42.
449. Bojanowski Anastazy, ur. 26. 2. 05, zm. 21. 8. 42.
450. Kuligowski Edmund, ur. 17. 10. 30, zm. 23. 8. 42.
451. Gieldon Franciszek, ur. 7. 10. 96, zm. 24. 8. 42.
452. Szercha Teofila, ur. 10. 4. 24, zm. 24. 8. 42.
453. Orlikowska Klara, zm. 25. 8. 42.
454. Malikowska Anna, ur. 5. 9. 12. zm. 27. 8. 42.
455. Krecul Chariton, ur. 28. 9. 89, zm. 2. 9. 42.
456. Pawełek Julianna, ur. 6. 1. 01, zm. 4. 9. 42.
457. Licznerski Jan, ur. 2. 8. 42, zm. 5. 9. 42.
458. Kohs August, ur. 26. 8. 42, zm. 5. 9. 42.
459. Lach Łucja, ur. 10. 12. 19, zm. 5. 9. 42.
460. Szwiec Stanisław, ur. 21. 11. 35, zm. 7. 9. 42.
461. Czoske Bruno, ur. 22. 10. 07, zm. 8. 9. 42.
462. Lach Łucja, ur. 10. 12. 19, zm. 8. 9. 42.
463. Korpal Leon, ur. 1. 8. 98, zm. 8. 9. 42.
464. Wysocki Bernard, ur. 19. 5. 78, zm. 13. 9. 42.
465. Dłuszewski Jan, ur. 4. 1. 86, zm. 13. 9. 42.
466. Kohs Zofia, ur. 27. 4. 40, zm. 13. 9. 42.
467. Malikowski Józef, ur. 27. 8. 42, zm. 14. 9. 42.
468. Rakowska Marianna, ur. 22. 6. 42, zm. 15. 9. 42.
469. Cichański Roman, ur. 8. 8. 42, zm. 18. 9. 42.
470. Lebioda Mieczysław, ur. 30. 4. 41, zm. 19. 9. 42.
471. Kłosiński Franciszek, ur. 23. 8. 76, zm. 20. 9. 42.
472. Kobylski Alfons, ur. 16. 3. 42, zm. 22. 9. 42.
473. Wzientek Paulina, ur. 22. 6. 11, zm. 23. 9. 42.
474. Zero Leonarda, ur. 11. 11. 33, zm .24. 9. 42.
475. Adamczyk Zofia, ur. 27. 4. 42. zm. 25. 9. 42.
476. Szajnocha Piotr, ur. 23. 5. 91, zm. 27. 9. 42.
477. Stachowska Alicja, ur. 7. 5. 42, zm. 30. 9. 42.

478. Kościerska Franciszka, zm. 1. 10. 42.
479. Patyna Stefan, ur. 31. 8. 65, zm. 1. 10. 42.
480. Licznerska Jadwiga, ur. 5. 2. 41, zm. 2. 10. 42.
481. Kaźmierczak Tadeusz, ur. 10. 7. 42, zm. 2. 10. 42.
482. Tritek Witold, ur. 15. 7. 35, zm. 3. 10. 42.
483. Paczoske Maria, ur. 4. 8. 39, zm. 3. 10. 42.
484. Klassa Jan, ur. 21. 2. 41, zm. 5. 10. 42.
485. Kohs Teresa, zm. 5. 10. 42.
486. Buretta Henryk, ur. 25. 3. 42, zm. 7. 10. 42.
487. Pierok Albert, ur. 20. 4. 02, zm. 6. 10. 42.
488. Adamczyk Helena, ur. 21. 5. 40, zm. 8. 10. 42.
489. Kruszyńska Stefania, ur. 19. 9. 35, zm. 11. 10. 42.
490. Kobylski Franciszek, ur. 4. 1. 40, zm. 13. 10. 42.
491. Gajda Piotr, ur. 25. 11. 03, zm. 16. 10. 42.
492. Wilk Błażej, ur. 30. 1. 15, zm. 16. 10. 42.
493. Szercha Henryk, ur. 26. 5. 42, zm. 17. 10. 42.
494. Ziółkowski Karol, ur. 13. 7. 11, zm. 18. 10. 42.
495. Ziemba Marian, ur. 15. 8. 33, zm. 20. 10. 42.
496. Kruszewska Maria, ur. 9. 2. 76, zm. 23. 10. 42.
497. Lugowska Zofia, ur. 12. 5. 74, zm. 24. 10. 42.
498. Dokrzywa Katarzyna, ur. 8. 9. 93, zm. 2. 11. 42.
499. Kobieżyńska Elżbieta, ur. 20. 10. 41, zm. 6. 11. 42.
500. Kruszewska Cecylia, ur. 1. 11. 37, zm. 8. 11. 42.
501. Klaus Franciszek, ur. 18. 12. 40, zm. 10. 11. 42.
502. Bolla Marianna, ur. 7. 7. 79, zm. 11. 11. 42.
503. Zdemski Mieczysław, ur. 5. 7. 42, zm. 13. 11. 42.
504. Szercha Halina, ur. 7. 7. 39, zm. 14. 11. 42.
505. Lebioda Zdzisława, ur. 7. 3. 39, zm. 15. 11. 42.
506. Adamek Helena, ur. 19. 5. 38, zm. 16. 11. 42.
507. Kamiński Florian, ur. 15. 10. 39, zm. 16. 11. 42.
508. Rzepecki Jerzy, ur. 5. 2. 35, zm. 17. 11. 42.
509. Troka Teresa, ur. 11. 11. 40, zm. 20. 11. 42.
510. Paczoske Bogumiła, ur. 22. 8. 37, zm. 21. 11. 42.
511. Borowicz Alfons, ur. 23. 5. 09, zm. 5. 11. 42.
512. Tracz Józef, ur. 28. 6. 27, zm. 24. 11. 42.
513. Garstecka Helena, ur. 24. 22. 34, zm. 25. 11. 42.
514. Mowka Jan, ur. 17. 8. 78, zm. 25. 11. 42.
515. Babski Stefan, ur. 21. 1. 41, zm. 26. 11. 42.
516. Trzyna Marian, ur. 1. 2. 37, zm. 26. 11. 42.
517. Pahl Franciszek, ur. 5. 12. 38, zm. 27. 11. 42.
518. Lebioda Roman, ur. 7. 11. 42, zm. 29. 11. 42.
519. Pinkowska Genowefa, ur. 18. 5. 99, zm. 30. 11. 42.
520. Drzistek Jakób, ur. 26. 7. 61, zm. 1. 12. 42.

521. Chyłewska Maria, ur. 10. 12. 59, zm. 1. 12. 42.
522. Trzyborowska Helena, ur. 5. 5. 41, zm. 3. 12. 42.
523. Kamiński Franciszek, ur. 5. 6. 40, zm. 3. 12. 42.
524. Stawski Maks, ur. 2. 9. 78, zm. 5. 12. 42.
525. Dziewa Czesław, ur. 5. 6. 38, zm. 7. 12. 42.
526. Spicka Rozalia, ur. 1. 9. 42, zm. 8. 12. 42.
527. Dalecki Hubert, ur. 20. 1. 32, zm. 10. 12. 42.
538. Wyżlic Jerzy, ur. 22. 1. 42, zm. 3. 1. 43.
529. Adamek Stanisław, ur. 5. 10. 29, zm. 12. 12. 42.
530. Gora Feliks, ur. 20. 11. 42, zm. 13. 12. 42.
531. Długosz Ryszard, ur. 14. 8. 42, zm. 16. 12. 42.
532. Wardowska Kunegunda, ur. 20. 3. 06, zm. 17. 12. 42.
533. Chrostowska Krystyna, ur. 14. 4. 33, zm. 19. 12. 42.
534. Staniszewski Witold, ur. 21. 10. 34, zm. 26. 12. 42.
535. Gościej Wojciech, ur. 13. 3. 68, zm. 27. 12. 42.
536. Szerzant Ernest, ur. 6. 10. 42, zm. 29. 12. 42.
537. Trzyma Stanisław, ur. 28. 4. 05, zm. 30. 12. 42.
538. Wyzlitz Jerzy, ur. 22. 1. 42, zm. 3. 1. 43.
539. Markowski Jakób, ur. 8. 11. 75, zm. 11. 1. 43.
540. Dziewa Genowefa, ur. 8. 4. 34, zm. 14. 1. 43.
541. Radziwilska Waleria, ur. 30. 12. 93, zm. 16. 1. 43.
542. Urbańska Stefania, ur. 26. 1. 27, zm. 18. 1. 43.
543. Giersch Teodozja, ur. 18. 5. 81, zm. 18. 1. 43.
544. Gettka Irena, ur. 21. 11. 28, zm. 20. 1. 43.
545. Kamiński Jan, ur. 12. 12. 80, zm. 23. 1. 43.
546. Szmudanowska Cecylia, ur. 22. 11. 96. zm. 28. 1. 43.
547. Stefanowska Brygida, ur. 30. 9. 88, zm. 24. 1. 43.
548. Szwarc Urszula, ur. 21. 10. 42, zm. 31. 1. 43.
549. Gerigk Urszula, ur. 25. 9. 39, zm. 1. 2. 43.
550. Leśnikowski Fabian, ur. 22. 1. 04, zm. 3. 2. 43.
551. Lewandowski Józef, ur. 7. 12. 41, zm. 5. 2. 43.
552. Rekruciak Stanisław, ur. 2. 11. 75, zm. 8. 2. 43.
553. Ziołek Franciszk, ur. 12. 1. 81, zm. 8. 2. 43.
554. Kobierzyńska Barbara, ur. 15. 10. 40, zm. 8 2. 43.
555. Kobierzyńska Antonina, ur. 23. 12. 60, zm. 10. 2. 43.
556. Gerigk Klara, ur. 10. 4. 73, zm. 12. 2. 43.
557. Talarowski Walerian, ur. 25. 11. 08, zm. 14. 2. 43.
558. Wróblewska Marianna, ur. 1. 5. 02, zm. 15. 2. 43.
559. Jagła Bronisław, ur. 30. 3. 83, zm. 15. 2. 43.
560. Kozłowska Józefina, ur. 29. 8. 07, zm. 20. 2. 43.
561. Nowak Władysław, ur. 5. 10. 37, zm. 19. 2. 43.
562. Lagocka Katarzyna, ur. 1867, zm. 19. 2. 43.
563. Muszyński Franciszek, ur. 26. 5. 68, zm. 21. 2. 43.

564. Głuchacka Anna, ur. 12. 12. 60, zm. 22. 2. 43.
565. Bławat Katarzyna, ur. 2. 9. 85, zm. 23. 2. 43.
566. Książek Weronika, ur. 8. 6. 63, zm. 23. 2. 43.
567. Kempińska Rozalia, ur. 11. 2. 74, zm. 24. 2. 43.
568. Gerigk Marta, ur. 2. 3. 03, zm. 25. 2. 43.
569. Rasauskas Petronela, ur. 26. 2. 12, zm. 21. 2. 43.
570. Wodziczka Paulina, ur. 1. 10. 07, zm. 1. 3. 43.
571. Czerwiński Stanisław, ur. 23. 1. 23, zm. 2. 3. 43.
572. Jaskulski Antoni, ur. 28. 5. 98, zm. 3. 3. 43.
573. Dziewa Marianna, ur. 16. 3. 91, zm. 3. 3. 43.
574. Wyrwas Aleksander, ur. 10. 10. 69, zm. 5. 3. 43.
575. Dulska Stefania, ur. 25. 2. 92, zm. 6. 3. 43.
576. Młyńska Marta, ur. 20. 1. 85, zm. 6. 3. 43.
577. Pahl Karol, ur. 4. 11. 42, zm. 7. 3. 43.
578. Rafińska Henryka, ur. 10. 1. 35, zm. 9. 3. 43.
579. Puzio Krystyna, ur. 21. 6. 40, zm. 12. 3. 42.
580. Wiśniewska Zofia, ur. 5. 3. 28, zm. 14. 3. 43.
581. Heinrich Franciszka, ur. 2. 11. 93, zm. 20. 2. 43.
582. Zyrek Mieczysław, ur. 2. 12. 32, zm. 16. 3. 43.
583. Zagaja Franciszka, ur. 4. 10. 07, zm. 16. 3. 43.
584. Czaplińska Elżbieta, ur. 8. 3. 40, zm. 16. 3. 43.
585. Wiśniewski Stanisław, ur. 21. 5. 74, zm. 16. 3. 43.
586. Kosecka Rozalia, ur. 2. 9. 05, zm. 17. 3. 43.
587. Dymek Katarzyna, ur. 2. 5. 65, zm. 18. 3. 43.
588. Neumann Urszula, ur. 26. 2. 28, zm. 18. 3. 43.
589. Chmielewska Katarzyna, ur. 26. 10. 77, zm. 18. 3. 43.
590. Rogalska Weronika, ur. 13. 2. 91, zm. 18. 3. 43.
591. Papenfuss Maria, ur. 24. 6. 95, zm. 19. 3. 43.
592. Małkowska Anna, ur. 29. 3. 81, zm. 19. 3. 43.
593. Dworacki Kazimierz, ur. 15. 9. 22, zm. 20. 3. 43.
594. Zuba Kazimierz, ur. 4. 3. 80, zm. 24. 3. 43.
595. Goryński Józef, ur. 13. 4. 74, zm. 26. 3. 43.
596. Sondowska Stefania, ur. 2. 9. 37, zm. 27. 3. 43.
597. Kałużna Gertruda, ur. 17. 3. 43, zm. 28. 3. 43.
598. Sobieszczyk Alojzy, ur. 11. 9. 11, zm. 28. 3. 43.
599. Widak Krystyna, ur. 30. 11. 42, zm. 28. 3. 43
600. Spicka Władysław, ur. 18. 8. 38, zm. 29. 3. 43.
601. Trempal Jakób, ur. 24. 7. 51, zm. 30. 3. 43.
602. Niemz Teresa, ur. 25. 7. 28, zm. 30. 3. 43.
603. Domin Józef, ur. 7. 3. 32, zm. 30. 3. 43.
604. Szymański Sylwester, 30. 10. 08, zm. 1. 4. 43.
605. Zastępowski Leon, ur. 14. 11. 73, zm. 2. 4. 43.
606. Newliński Tadeusz, ur. 13. 2. 10, zm. 3. 4. 43.

607. Wojtynek Ludwik, ur. 25. 8. 81, zm. 4. 4. 43.
608. Jachem Kazimierz, ur. 1. 11. 35, zm. 5. 4. 43.
609. Stoppel Maria, ur. 3. 9. 87, zm. 5. 4. 43.
610. Turowska Monika, ur. 20. 6. 35, zm. 6. 4. 43.
611. Pahl Anna, ur. 24. 10. 26, zm. 6. 4. 43.
612. Marach Jan, ur. 19. 9. 09, zm. 8. 4. 43.
613. Niedziołek Piotr, ur. 23. 2. 43, zm. 8. 4. 43.
614. Pobłocki Bronisław, ur. 23. 11. 42, zm. 9. 4. 43.
615. Marach Teofila, ur. 16. 12. 73, zm. 10. 4. 43.
616. Thomas Helena, ur. 13. 6. 33, zm. 11. 4. 43.
617. Lugowski Józef, ur. 21. 4. 08, zm. 13. 4. 43.
618. Burczyk Bruno, ur. 30. 6. 37, zm. 15. 4. 43.
619. Sielski Stanisław, ur. 20. 10. 42, zm. 16. 4. 43.
620. Witkowski Tadeusz, ur. 5. 12. 33, zm. 17. 4. 43.
621. Tańska Ewa, ur. 19. 12. 42, zm. 18. 4. 43.
622. Stachowska Regina, ur. 29. 11. 30, zm. 18. 4. 43.
623. Trempała Szymon, ur. 19. 10. 91, zm. 19. 4. 43.
624. Grobecki Czesław, ur. 21. 9. 11, zm. 19. 4. 43.
625. Kreft Gerhard, ur. 11. 3. 41, zm. 19. 4. 43.
626. Kobierzyńska Józefa, ur. 23. 3. 09, zm. 19. 4. 43.
627. Czoske Marta, ur. 25. 5. 75, zm. 19. 4. 43.
628. Kamińska Agnes, ur. 4. 1. 71, zm. 19. 4. 43.
629. Grajkowski Wincenty, ur. 1. 6. 42, zm. 20. 4. 43.
630. Bednarska Aniela, ur. 2. 8. 86, zm. 20. 4. 43.
631. Miloszewska Rozalia, ur. 12. 10, 69, zm. 20. 4. 43.
632. Babińska Anastazja, ur. 20. 7. 10, zm. 21. 4. 43.
633. Wieczerzycki Jan, ur. 9. 4. 25, zm. 21. 4. 43.
634. Pliff Gerhard, ur. 9. 5. 40, zm. 22. 4. 43.
635. Hanych Feliks, 95 lat, zm. 22. 4. 43.
636. Wojcik Jadwiga, ur. 3. 9. 39, zm. 25. 4. 43.
637. Jackiewicz Elżbieta, ur. 3. 7. 35, zm. 27. 4. 43.
638. Pinkowski Józef, ur. 26. 9. 94, zm. 25. 4. 43.
639. Belka Stefan, ur. 7. 12. 12, zm. 28. 4. 43.
640. Kwidziński Günter, ur. 13. 6. 42, zm. 30. 4. 43.
641. Juraszek Władysław, ur. 20. 7. 75, zm. 1. 5. 43.
642. Talarowska Bronisława, ur. 6. 6. 12, zm. 1. 5. 43.
643. Lackowska Zofia, ur. 5. 5. 88, zm. 2. 5. 43.
644. Stefański Stefan, ur. 8. 7. 01, zm. 5. 5. 43.
645. Piontek Longina, ur. 24. 1. 43, zm. 5. 5. 43.
646. Spicka Henryk, ur. 3. 5. 36, zm. 7. 5. 43.
647. Szerzant Jan, ur. 30. 9. 73, zm. 8. 5. 43.
648. Stec Józefa, ur. 18. 3. 40, zm. 8. 5. 43.
649. Swat Franciszka, ur. 5. 12. 93, zm. 10. 5. 43.

650. Ostrowska Rozalia, ur. 4. 9. 72, zm. 13. 5. 43.
651. Marach Antoni, ur. 15. 1. 75, zm. 15. 5. 43.
652. Lagocki Michał, 78 lat, zm. 16. 5. 43.
653. Samek Genowefa, ur. 2. 1. 27, zm. 18. 5. 43.
654. Popowicz Henryk, ur. 10. 10. 35, zm. 18. 5. 43.
655. Swat Maks, ur. 16. 10. 93, zm. 20. 5. 43.
656. Szerzant Marta, ur. 24. 11. 05, zm. 25. 5. 43.
657. Książek Franciszek, ur. 19. 3. 93, zm. 31. 5. 43.
658. Belt Jan, ur. 1. 6. 43, zm. 1. 6. 43.
659. Mischke Jan, ur. 13. 1. 64, zm. 1. 6. 43.
660. Wojczyński Leon, ur. 2. 6. 89, zm. 2. 6. 43.
661. Kuchejda Maria, ur. 8. 12. 33, zm. 2. 6. 43.
662. Trzcińska Antonina, ur. 2. 10. 95, zm. 3. 6. 43.
663. Biliński Zygmunt, ur. 24. 1. 38, zm. 4. 6. 43.
664. Kramski Ignacy, ur. 26. 7. 76, zm. 5. 6. 43.
665. Stachowska Bożena, ur. 26. 1. 38, zm. 6. 6. 43.
666. Weyna Wanda, ur. 19. 9. 93, zm. 9. 6. 43.
667. Muchewicz Leon, ur. 4. 8. 14, zm. 10. 6. 43.
668. Trempała Julianna, ur. 9. 1. 55, zm. 10. 6. 43.
669. Pacholec Jakób, ur. 22. 7. 88, zm. 15. 6. 43.
670. Wrzosek Władysław, ur. 14. 7. 87, zm. 16. 6. 43.
671. Kalinowski Leon, ur. 2. 7. 10, zm. 17. 6. 43.
672. Grzella Piotr, ur. 12. 10. 79, zm. 20. 6. 43.
673. Augustyński Ludwik, ur. 4. 6. 01, zm. 21. 6. 43.
674. Grzywacz Maria, ur. 14. 10. 14, zm. 22. 6. 43.
675. Wrzeszyńska Marta, ur. 22. 12. 02, zm. 27. 6. 43.
676. Piszatowska Wanda, ur. 18. 5. 84, zm. 29. 6. 43.
677. Rasielewska Rozalia, ur. 1. 2. 89, zm. 30. 6. 43.
678. Przyborowski Stanisław, ur. 18. 2. 43, zm. 5. 7. 43.
679. Fronczak Stefania, ur. 18. 9. 88, zm. 5. 7. 43.
680. Lulkowska Maria, ur. 30. 1. 33, zm. 9. 7. 43.
681. Żurek Stanisław, ur. 10. 4. 11, zm. 9. 7. 43.
682. Senkowska Danuta, ur. 24. 1. 43, zm. 10. 7. 43.
683. Majewski Henryk, ur. 29. 12. 35, zm. 13. 7. 43.
684. Majewski Bernard, ur. 20. 5. 41, zm. 13. 7. 43.
685. Bulczak Józefina, ur. 11. 11. 70, zm. 17. 7. 43.
686. Streich Antoni, ur. 31. 1. 99, zm. 17. 7. 43.
687. Gulczyński Czesław, ur. 8. 12. 23, zm. 20. 7. 43.
688. Zyglewicz Helena, ur. 20. 6. 34, zm. 21. 7. 43.
689. Głowacki Henryk, ur. 4. 10. 07, zm. 26. 7. 43.
690. Luberda Helena, ur. 16. 3. 43, zm. 30. 7. 43.
691. Pawłowski Leon, ur. 14. 2. 17, zm. 30. 7. 43.
692. Wesołowski Zygmunt, ur. 10. 3. 00, zm. 1. 8. 43.

693. Golas Jan, ur. 10. 2. 32, zm. 2. 8. 43.
694. Kowalczyk Jadwiga, ur. 29. 8. 32, zm. 2. 8. 43.
695. Zielke Jan, ur. 16. 12. 09, zm. 3. 8. 43.
696. Wilczewski Antoni, ur. 21. 6. 43, zm. 3. 8. 43.
697. Giza Tadeusz, ur. 21. 6. 22, zm. 2. 8. 43,
698. Rożankiewicz Edmund, ur. 8. 12. 26, zm. 6. 8. 43,
699. Tritek Anna, ur. 12. 7. 26, zm. 8. 8. 43.
700. Galka Stanisław, ur. 14. 3. 99, zm. 9. 8. 43.
701. Kołodziejska Łucja, ur. 20. 11. 32, zm. 10. 8. 43.
702. Musiał Piotr Paweł, ur. 2. 6. 86, zm. 6. 8. 43.
703. Fokczyńska Bronisława, ur. 5. 3. 36, zm. 16. 8. 43.
704. Kamińska Apolonia, ur. 24. 11. 32, zm. 17. 8. 43.
705. Kempiński Antoni, ur. 15. 2. 68, zm. 20. 8. 43.
706. Szymański Zygmunt, ur. 6. 4. 34, zm. 24. 8. 43.
707. Rutyna Adam, ur. 9. 10. 34, zm. 26. 8. 43.
708. Nitz Krystyna, ur. 15. 9. 29, zm. 26. 8. 43.
709. Sack Ludwik, ur. 23. 2. 26, zm. 25. 8. 43.
710. Kobierzyńska Maria, ur. 24. 4. 37, zm. 28. 8. 43.
711. Kramski Stanisław, ur. 5. 5. 07, zm. 29. 8. 43.
712. Godzińska Władysława, ur. 14. 1. 38, zm. 3. 9. 43.
713. Myszkowska Kazimiera, ur. 3. 3. 06, zm. 26. 8. 43.
714. Karnowski Emanuel, ur. 14. 8. 05, zm. 4. 9. 43.
715. Lewandowska Stanisława, ur. 28. 4. 71, zm. 7. 9. 43.
716. Niedziałek Paweł, ur. 7. 1. 88, zm. 7. 9. 43.
717. Plutka Krystyna, ur. 13. 5. 42, zm. 11. 9. 43.
718. Nelkowski Józef, ur. 16. 2. 82, zm. 16. 9. 43.
719. Zyglewicz Lech, ur. 13. 11. 41, zm. 17. 9. 43.
720. Dawidziński Maksymilian, ur. 11. 10. 60, zm. 22. 9. 43.
721. Arczyński Józef, ur. 13. 3. 90, zm. 22. 9. 43.
722. Rosada Zofia, ur. 16. 2. 43, zm. 27. 9. 43.
723. Rhode Franciszek, ur. 9. 7. 43, zm. 30. 9. 43.
724. Łaskawiec Eugenia, ur. 10. 2. 80, zm. 4. 10. 43.
725. Bartosz Kazimierz, ur. 17. 2. 30, zm. 4. 10. 43.
726. Antoszak Ryszard, ur. 16. 8. 43, zm. 5. 10. 43.
727. Józefowicz Stanisław, ur. 25. 7. 20, zm. 2. 10. 43.
728. Misch Bruno, ur. 3. 4. 93, zm. 14. 10. 43.
729. Rogalska Helena, ur. 7. 8. 43, zm. 17. 10. 43.
730. Borzykowski Henryk, ur. 24. 11. 42, zm. 17. 10. 43.
731. Wnuk Zygmunt, ur. 2. 4. 22, zm. 20. 10. 43.
732. Lengowski Stanisław, ur. 17. 12. 41, zm. 22. 10. 43.
733. Papke Krystyna, ur. 6. 11. 34, zm. 24. 10. 43.
734. Cieślik Genowefa, ur. 26. 9. 25, zm. 18. 10. 43.
735. Baranowska Maria, ur. 7. 10. 43, zm. 28. 10. 43.

736. Kohnke Maria, ur. 19. 9. 33, zm. 29. 10. 43.
737. Wollszlegier Adam, ur. 6. 1. 85, zm. 1. 11. 43.
738. Kokociński Aleksander, ur. 20. 7. 41, zm. 2. 11. 43.
739. Tuczkowski Franciszek, ur. 6. 8. 43, zm. 3. 11. 43.
740. Kielbowicz Agnieszka, ur. 1. 10. 71, zm. 3. 11. 43.
741. Klugowski Czesław, ur. 18. 1. 39, zm. 5. 11. 43.
742. Bieszk Jan, ur. 22. 10. 66, zm. 5. 11. 43.
743. Porzucki Włodzimierz, ur. 27. 12. 03, zm. 7. 11. 43.
744. Raikow Wasil, ur. 11. 3. 40, zm. 7. 11. 43.
745. Bławat Jerzy, ur. 10. 1. 43, zm. 9. 11. 43.
746. Kozlow Taras, ur. 3. 3. 42, zm. 11. 11. 43.
747. Leszczyński Franciszek, ur. 14. 7. 40, zm. 13. 11. 43.
748. Mudlaf Stanisław, ur. 14. 6. 39, zm. 14. 11. 43
749. Żurawlewa Walentyna, ur. 1941, zm. 14. 11. 43.
750. Nikolskaja Wera, ur. 1938, zm. 14. 11. 43.
751. Żywicki Antoni, ur. 5. 4. 40, zm. 14. 11. 43.
752. Benedykt Ryszard, ur. 7. 9. 43, zm. 16. 11. 43.
753. Główczewska Maria, ur. 24. 3. 43, zm. 16. 11. 43.
754. Powałajawa Alina, ur. 10. 9. 41, zm. 19. 11. 43.
755. Lońska Regina, 24. 8. 42, zm. 19. 11. 43.
756. Heron Henryk, ur. 22. 8. 43, zm. 19. 11. 43.
757. Kulas Halina, ur. 26. 1. 43, zm. 20. 11. 43.
758. Zyrek Wiktoria, ur. 19. 10. 33, zm. 21. 11. 43.
759. Barlik Stefania, ur. 21. 6. 95, zm. 21. 11. 43.
760. Kluck Gertruda, ur. 9. 4. 42, zm. 21. 11. 43.
761. Jażdżewski Edwin, ur. 11. 5. 43, zm. 22. 11. 43.
762. Żacholka Walentyna, ur. 1940, zm. 22. 11. 43.
763. Wolska Brygida, ur. 25. 2. 42, zm. 23. 11. 43.
764. Dumski Franciszek, ur. 30. 7. 43, zm. 24. 11. 43.
765. Żaworonek Halina, ur. 12. 42, zm. 25. 11. 43.
766. Lujew Nina, ur. 1939, zm. 25. 11. 43.
767. Rozentalski Jan, ur. 1. 9. 51, zm. 25. 11. 43.
768. Gawrilenko Aleksander, ur. 3. 5. 40, zm. 26. 11. 43.
769. Czoske Norbert, ur. 11. 7. 42, zm. 26. 11. 43.
770. Treder Jadwiga, ur. 14. 6. 42, zm. 26. 11. 43.
771. Masloch Anna, ur. 5. 10. 80, zm. 27. 11. 43.
772. Grenkow Władimir, ur. 1939, zm. 27. 11. 43.
773. Leszczyńska Halina, ur. 26. 11. 42, zm. 27. 11. 43.
774. Knopik Edmund, ur. 14. 9. 43, zm. 29. 11. 43.
775. Rogozińska Jadwika, 31. 3. 20, zm. 29. 11. 43.
776. Mielewski Aleksander, ur. 12. 3. 79, zm. 29. 11. 43.
777. Perednia Nina, ur. 1937, zm. 29. 11. 43.
778. Brzeska Helena, ur. 12. 3. 42, zm. 28. 11. 43.

779. Kippke Jan, ur. 22. 6. 41, zm. 30. 11. 43.
780. Mateja Hildegarda, ur. 19. 11. 36, zm. 30. 11. 43.
781. Hinz Edmund, ur. 10. 5. 42, zm. 30. 11. 43.
782. Jutszenko Walia, ur. 1940, zm. 21. 11. 43.
783. Sabarowzew Wiktor, ur. 23. 3. 41, zm. 28. 11. 43.
784. Kosak Leon, ur. 8. 4. 99, zm. 1. 12. 43.
785. Knopik Marta, ur. 28. 7. 41, zm. 1. 12. 43.
786. Żernosek Alina, ur. 7. 39, zm. 1. 12. 43.
787. Mielewczyk Krysia, ur. 30. 1. 43, zm. 1. 12. 43.
788. Dominižina Swetlana, ur. 13. 12. 39, zm. 2. 12. 43.
789. Damaschke Elżbieta, ur. 3. 8. 42, zm. 2. 12. 43.
790. Szczepańska Jadwiga, ur. 5. 7. 41, zm. 2. 12. 43.
791. Hinz Władysław, ur. 13. 7. 38, zm. 2. 12. 43.
792. Rygielska Krystyna, ur. 1. 7. 42, zm. 3. 12. 43.
793. Mudyna Jan, ur. 3. 12. 43, zm. 3. 12. 43.
794. Wolny Adam, ur. 22. 8. 43, zm. 4. 12. 43.
795. Rhode Anna, ur. 20. 11. 41, zm. 4. 12. 43.
796. Illa Jerzy, ur. 24. 4. 42, zm. 5. 12. 43.
797. Ciara Marianna, ur. 9. 2. 43, zm. 5. 12. 43.
798. Leonowa Halina, ur. 1938, zm. 5. 12. 43.
799. Paczykowska Marianna, ur. 2. 1. 63, zm. 5. 12. 43.
800. Januszewska Teresa, ur. 14. 12. 33, zm. 6. 12. 43.
801. Deva Zygmunt, ur. 23. 4. 43, zm. 6. 12. 43.
802. Meler Jan, ur. 18. 11. 08, zm. 6. 12. 43.
803. Ślaz Józefa, ur. 27. 10. 75, zm. 6. 12. 43.
804. Rombczyk Agnieszka, ur. 13. 10. 42, zm. 7. 12. 43.
805. Żemelew Stefan, ur. 1938, zm. 7. 12. 43.
806. Arend Cecylia, ur. 14. 6. 42, zm. 7. 12. 43.
807. Bieszk Wanda, ur. 14. 1. 41, zm. 8. 12. 43.
808. Klimowicz Halina, ur. 23. 4. 41, zm. 8. 12. 43.
809. Szczepaniak Zygmunt, ur. 28. 4. 42, zm. 8. 12. 43.
810. Popowska Krystyna, ur. 2. 12. 42, zm. 8. 12. 43.
811. Zych Zofia, ur. 26. 4. 90, zm. 8 12. 43.
812. Meyer Helmut, ur. 26. 2. 43, zm. 9. 12. 43.
813. Rasnow Mikołaj, ur. 20. 3. 39, zm. 9. 12. 43.
814. Sobolew Piotr, ur. 2. 4. 39, zm. 9. 12. 43.
815. Bielicki Jan, ur. 4. 3. 41, zm. 9. 12. 43.
816. Kulas Stanisław, ur. 21. 8. 43, zm. 10. 12. 43.
817. Liss Albin, ur. 22. 2. 42, zm. 10. 12. 43.
818. Biegacki Ryszard, ur. 8. 2. 42, zm. 10. 12. 43.
819. Włodarczyk Marian, ur. 8. 12. 34, zm. 12. 12. 43.
820. Mielnikow Maria, ur. 4. 3. 39, zm. 13. 12. 43.
821. Kałduńska Irena, ur. 19. 4. 41, zm. 13. 12. 43.

822. Bieszk Alfred, ur. 24. 10. 42, zm. 14. 12. 43.
823. Rosałowska Anna, ur. 11. 6. 43, zm. 14. 12. 43.
824. Derra Ludwika, ur. 22. 4. 33, zm. 15. 12. 43.
825. Leonowa Walia, ur. 1940, zm. 16. 12. 43.
826. Krause Irena, ur. 19. 2. 43, zm. 16. 12. 43.
827. Orłowska Janina, ur. 30. 3. 41, zm. 16. 12. 43.
828. Stec Czesław, ur. 7. 5. 37, zm. 16. 12. 43.
829. Hinz Stanisława, ur. 29. 4. 35, zm. 16. 12. 43.
830. Hinz Anna, ur. 16. 12. 43, zm. 17. 12. 43.
831. Trzebiatowska Rozalia, ur. 12. 9. 28, zm. 17. 12. 43.
832. Szczepaniak Gabriela, ur. 24. 6. 43, zm. 17. 12. 43.
833. Szymański Kazimierz, ur. 5. 12. 43, zm. 17. 12. 43.
834. Mateja Jan, ur. 8. 10. 39, zm. 17. 12. 43.
835. Wnuczyński Bolesław, ur. 10. 3. 04, zm. 17. 12. 43.
836. Grzena Gerhard, ur. 5. 1. 43, zm. 17. 12. 43.
837. Kippke Alojzy, ur. 6. 1. 43, zm. 18. 12. 43.
838. Pruskiej Eugeniusz, ur. 18. 12. 41, zm. 18. 12. 43.
839. Brzeski Stefan, ur. 20. 9. 43, zm. 19. 12. 43.
840. Okroj Marta, ur. 1. 4. 95, zm. 19. 12. 43.
841. Kreft Angelika, ur. 27. 1. 43, zm. 19. 12. 43.
842. Schwichtenberg Franciszek, ur. 14. 8. 42, zm. 19. 12. 43.
843. Las Teresa, ur. 26. 11. 43, zm. 20. 12. 43.
844. Grądzińska Teresa, ur. 7. 12. 29, zm. 20. 12. 43.
845. Warmowski Stanisław, ur. 1. 6. 42, zm. 21. 12. 43.
846. Hinz Zygmunt, ur. 25. 12. 42, zm. 21. 12. 43.
847. Las Marian, ur. 21. 8. 36, zm. 22. 12. 43.
848. Bynkowska Irena, ur. 22. 1. 43, zm. 22. 12. 43.
849. Hinz Jan, ur. 23. 6. 29, zm. 22. 12. 43.
850. Krause Henryk, ur. 30. 11. 43, zm. 22. 12. 43.
851. Kreft Regina, ur. 6. 11. 39, zm. 23. 12. 43.
852. Lis Gertruda, ur. 9. 2. 42., zm. 23. 12. 43.
853. Klasa Stanisław, ur. 20. 7. 42, zm. 23. 12. 43.
854. Konieczka Władysława, ur. 29. 6. 39, zm. 24. 12. 43.
855. Kippke Władysław, ur. 22. 3. 39, zm. 24. 12. 43.
856. Bach Zofia, ur. 1. 5. 43, zm. 25. 12. 43.
857. Czoske Eugeniusz, ur. 20. 11. 38, zm. 24. 12. 43.
858. Diakowski Stanisław, ur. 10. 7. 43, zm. 26. 12. 43.
859. Czoske Stanisław, ur. 24. 12. 40, zm. 26. 12. 43.
860. Kippke Teresa, ur. 2. 2. 35, zm. 26. 12. 43.
861. Skrzypkowska Stefania, ur. 28. 12. 35, zm. 26. 12. 43.
862. Bławat Józef, ur. 14. 9. 39, zm. 26. 12. 43.
863. Sikorski Mirosław, ur. 10. 12. 43, zm. 27. 12. 43.
864. Sujew Borys, ur. 25. 5. 35, zm. 28. 12. 43.

865. Bieszk Jan, ur. 2. 1. 39, zm. 28. 12. 43.
866. Koszałka Urszula, ur. 26. 9. 43, zm. 29. 12. 43.
867. Bułczak Władysław, ur. 29. 7. 12, zm. 29. 12. 43.
868. Kluck Jan, ur. 12. 3. 42, zm. 29. 12. 43.
869. Bober Katarzyna, ur. 13. 11. 91, zm. 30. 12. 43.
870. Konck Leokadia, ur. 12. 9. 89, zm. 30. 12. 43.
871. Knopik Franciszek, ur. 30. 3. 43, zm. 31. 12. 43.
872. Łaziński Józef, ur. 18. 1. 02, zm. 1. 1. 44.
873. Daszkowski Jan, ur. 20. 10. 39, zm. 1. 1. 44.
874. Surma Jan, ur. 15. 2. 42, zm. 1. 1. 44.
875. Kippke Czesława, ur. 22. 11. 36, zm. 2. 1. 44.
876. Bisan Danuta, ur. 14. 5. 40, zm. 2. 1. 44.
877. Lemke Stanisław, ur. 22. 10. 43, zm. 2. 1. 44.
878. Winczewska Franciszka, ur. 6. 1. 91, zm. 2. 1. 44.
879. Kass Henryk, ur. 2. 11. 41, zm. 2. 1. 44.
880. Marszk Wiktor, ur. 17. 10. 14, zm. 2. 1. 44.
881. Kaszuba Leopold, ur. 15. 11. 39, zm. 3. 1. 44.
882. Dąbrowski Ludwik, ur. 19. 8. 87, zm. 3. 1. 44.
883. Bokota Teresa, ur. 25. 3. 41, zm. 4. 1. 44.
884. Starykowicz Eugenia, ur. 1939, zm. 4. 1. 44.
885. Rygielska Henryka, ur. 21. 10. 32, zm. 4. 1. 44.
886. Janke Stefania, ur. 12. 2. 39, zm. 5. 1. 44.
887. Żywicki Łucjan, ur. 25. 12. 75, zm. 5. 1. 44.
888. Kwiatkowska Małgorzata, ur. 10. 6. 35, zm. 5. 1. 44.
889. Mielewczyk Regina, ur. 25. 5. 41, zm. 5. 1. 44.
890. Scheiba Józef, ur. 14. 9. 11, zm. 5. 1. 44.
891. Ropińska Jadwiga, ur. 7. 9. 41, zm. 5. 1. 44.
892. Tysarczyk Monika, ur. 20. 1. 85, zm. 6. 1. 44.
893. Dombrowski Eugeniusz, ur. 20. 8. 39, zm. 6. 1. 44.
894. Trudnowski Bogdan, ur. 27. 8. 43, zm. 6. 1. 44.
895. Rombca Gertruda, ur. 7. 10. 40, zm. 6. 1. 44.
896. Nickel Maria, ur. 25. 4. 26, zm. 6. 1. 44.
897. Wnuczyńska Teresa, ur. 22. 10. 43, zm. 7. 1. 44.
898. Kuffel Henryk, ur. 26. 4. 42, zm. 7. 1. 44.
899. Prieba Józef, ur. 18. 12. 43, zm. 8. 1. 44.
900. Jastrzębska Teresa, ur. 20. 1. 37, zm. 8. 1. 44.
901. Lorenz Wacław, ur. 15. 8. 03, zm. 8. 1. 44..
902. Trzebiatowski Bernard, ur. 9. 8. 66, zm. 8. 1. 44.
903. Keslinke Beata, ur. 29. 11. 43, zm. 8. 1. 44.
904. Bińczyk Krystyna, ur. 20. 5. 40, zm. 9. 1. 44.
905. Domke Helena, ur. 19. 6. 41, zm. 9. 1. 44.
906. Rombca Edmund, ur. 16. 8. 42, zm. 9. 1. 44.
907. Kaas Anna, ur. 16. 5. 39, zm. 10. 1. 44.

908. Mudlaff Józef, ur. 10. 1. 38, zm. 9. 1. 44.
909. Sieniak Jadwiga, ur. 1. 1. 43, zm. 10. 1. 44.
910. Nowicka Agnieszka, ur. 19. 9. 43, zm. 10. 1. 44.
911. Kretkowska Barbara, ur. 25. 9. 17, zm. 10. 1. 44.
912. Czoske Albert, ur. 25. 4. 14, zm. 11. 1. 44.
913. Schönwald Teresa, ur. 2. 6. 42, zm. 11. 1. 44.
914. Piechowska Emilia, ur. 30. 5. 40, zm. 11. 1. 44.
915. Bujak Gertruda, ur. 12. 11. 41, zm. 11. 1. 44.
916. Brzeska Anna, ur. 11. 12. 40, zm. 13. 1. 44.
917. Kuliberda Danuta, ur. 2. 11. 43, zm. 14. 1. 44.
918. Szarszewska Krystyna, ur. 6. 12. 41, zm. 15. 1. 44.
919. Edel Helena, ur. 3. 2. 41, zm. 15. 1. 44.
920. Michalak Jan, ur. 23. 6. 36, zm. 17. 1. 44.
921. Plata Czesława, ur. 3. 12. 35, zm. 18. 1. 44.
922. Fiedorowa Ala, ur. 1939, zm. 18. 1. 44.
923. Pruskiej Sekura, ur. 14. 9. 38, zm. 18. 1. 44.
924. Sergienko Walia, ur. 1935, zm. 18. 1. 44.
925. Kłosowski Kazimierz, ur. 21. 10. 29, zm. 20. 1. 44.
926. Grajkowski Zdzisław, ur. 8. 8. 36, zm. 21. 1. 44.
927. Landowska Małgorzata, ur. 15. 9. 42, zm. 22. 1. 44.
928. Karpiński Fryderyk, ur. 5. 3. 60, zm. 23. 1. 44.
929. Formella Hildegarda, ur. 30. 7. 41, zm. 23. 1. 44.
930. Ewertowska Aleksandra, ur. 17. 2. 43, zm. 24. 1. 44.
931. Kamiński Marian, ur. 10. 5. 24, zm. 25. 1. 44.
932. Krakowski Władysław, ur. 31. 5. 94, zm. 25. 1. 44.
933. Spitzka Jadwiga, ur. 18. 6. 34, zm. 26. 1. 44.
934. Czaja Irena, ur. 26. 1. 42, zm. 26. 1. 44.
935. Golnik Jerzy, ur. 17. 5. 31, zm. 28. 1. 44.
936. Lowikow Genadij, ur. 1940, zm. 28. 1. 44.
937. Palacz Czesława, ur. 23. 12. 24, zm. 26. 1. 44.
938. Wolski Edmund, ur. 21. 9. 40, zm. 31. 1. 44.
939. Dumska Gertruda, ur. 6. 4. 43, zm. 1. 2. 44.
940. Pestka Józef, ur. 12. 1. 77, zm. 1. 2. 44.
941. Roda Ignacy, ur. 7. 9. 93, zm. 3. 2. 44.
942. Bujak Wojciech, ur. 6. 4. 73, zm. 3. 2. 44.
943. Karczewski Bernard, ur. 19. 8. 22, zm. 3. 2. 44.
944. Wonz Krystyna, ur. 31. 4. 43, zm. 4. 2. 44.
945. Jażdżewska Krystyna, ur. 28. 11. 43, zm. 4. 2. 44.
946. Zmuda Irena, ur. 16. 12. 43, zm. 5. 2. 44.
947. Jeka Gerhard, ur. 23. 5. 43, zm. 5. 2. 44.
948. Strzelecka Gertruda, ur. 11. 12. 43, zm. 5. 2. 44.
949. Kizewski Franciszek, ur. 21. 7. 43, zm. 6. 2. 44.
950. Gałązkiewicz Marian, ur. 8. 7. 14, zm. 7. 2. 44.

951. Kąkolewski Edmund, ur. 14. 8. 20, zm. 7. 2. 44.
952. Bujak Elżbieta, ur. 2. 10. 09, zm. 7. 2. 44.
953. Pszeniczny Bolesław, ur. 30. 4. 36, zm. 8. 2. 44.
954. Pruskij Fjodor, ur. 28. 11. 34, zm. 8. 2. 44.
955. Górska Krystyna, ur. 22. 10. 43, zm. 10. 2. 44.
956. Pyrczak Kazimierz, ur. 2. 2. 02, zm. 11. 2. 44.
957. Mańska Regina, ur. 8. 2. 44, zm. 11. 2. 44.
958. Sobierajski Zenon, ur. 22. 11. 42, zm. 12. 2. 44.
959. Jachowska Helena, ur. 26. 12. 40, zm. 12. 2. 44.
960. Jandernal Józef, ur. 16. 2. 36, zm. 13. 2. 44.
961. Więczek Jan, ur. 7. 11. 11, zm. 14. 2. 44.
962. Świerciński Franciszek, ur. 11. 2. 42, zm. 14. 2. 44.
963. Priba Jadwiga, ur. 18. 4. 41, zm. 14. 2. 44.
964. Nowińska Gabriela, ur. 21. 12. 43, zm. 14. 2. 44.
965. Zabrocki Edmund, ur. 29. 5. 43, zm. 15. 2. 44.
966. Sekuła Antoni, ur. 1. 8. 79, zm. 15. 2. 44.
967. Kolatka Józef, ur. 13. 11. 73, zm. 15. 2. 44.
968. Mowińska Barbara, ur. 21. 12. 43, zm. 16. 2. 44.
969. Mechlińska Maria, ur. 19. 1. 44, zm. 16. 2. 44.
970. Pazuski Antoni, ur. 13. 12. 42, zm. 17. 2. 44.
971. Kobierowski Leon, ur. 8. 1. 43, zm. 17. 2. 44.
972. Powońska Józef, ur. 26. 8. 19, zm. 17. 2. 44.
973. Kluck Elżbieta, ur. 9. 4. 42, zm. 17. 2. 44.
974. Truskolewska Kamila, ur. 29. 9. 87, zm. 17. 2. 44.
975. Mańska Irena, ur. 8. 2. 44, zm. 18. 2. 44.
976. Zabrocka Genowefa, ur. 31. 8. 41, zm. 18. 2. 44.
977. Jachowski Walter, ur. 3. 3. 42, zm. 20. 2. 44.
978. Thiede Getruda, ur. 12. 2. 38, zm. 21. 2. 44.
979. Rogowski Jan, ur. 13. 6. 42, zm. 22. 2. 44.
980. Jachowska Irena, ur. 24. 12. 38, zm. 22. 2. 44.
981. Bartus Franciszek, ur. 15. 9. 68, zm. 25. 2. 44.
982. Trzebiatowska Wanda, ur. 1. 9. 42, zm. 25. 2. 44.
983. Kaszubowski Anastazy, ur. 28. 2. 88, zm. 26. 2. 44.
984. Gajdowska Gertruda, ur. 28. 2. 44, zm. 27. 2. 44.
985. Trzebiatowski Bernard, ur. 8. 4. 41, zm. 27. 2. 44.
986. Paszotta Walenty, ur. 12. 2. 88, zm. 27. 2. 44.
987. Guzowska Kazimiera, ur. 29. 9. 38, zm. 25. 2. 44.
988. Żmich Anna, ur. 18. 8. 67, zm. 29. 2. 44.
989. Kaczmarczyk Piotr, ur. 28. 5. 85, zm. 29. 2. 44.
990. Wirkus Helena, ur. 1. 2. 44, zm. 1. 3. 44.
991. Szopiński Kazimierz, ur. 9. 1. 24, zm. 1. 3. 44.
992. Dollak Klemens, ur. 31. 12. 40, zm. 2. 3. 44.
993. Jochem Cecylia, ur. 21. 10. 29, zm. 3. 3. 44.

994. Worszalla Maksymilian, ur. 12. 10. 76, zm. 3. 3. 44.
995. Machowska Rozalia, ur. 12. 9. 81, zm. 3. 3. 44.
996. Kozłowska Cecylia, ur. 10. 11. 03, zm. 4. 3. 44.
997. Jachowska Adela, ur. 14. 12. 35, zm. 4. 3. 44.
998. Jeliński Franciszek, ur. 13. 7. 04, zm. 4. 3. 44.
999. Labuda Marta, ur. 30. 3. 90, zm. 4. 3. 44.
1000. Rysztak Józefa, ur. 11. 2. 94, zm. 5. 3. 44.
1001. Samek Władysław, ur. 30. 3. 32, zm. 6. 3. 44.
1002. Nadolski Antoni, ur. 9. 11. 97, zm. 6. 3. 44.
1003. Skrzypkowska Agnieszka, ur. 20. 12. 34, zm. 7. 3. 44.
1004. Tadejewska Marta, ur. 4. 1. 84, zm. 8. 3. 44.
1005. Chmielewski Teofil, zm. 9. 3. 44.
1006. Brzeska Anastazja, ur. 15. 4. 75, zm. 9. 3. 44.
1007. Czerwiński Józef, ur. 19. 3. 90, zm. 10. 3. 44.
1008. Maćkowski Józef, ur. 28. 8. 13, zm. 11. 3. 44.
1009. Langowski Arkadiusz, ur. 11. 9. 24, zm. 11. 3. 44.
1010. Pryba Władysława, ur. 27. 8. 38, zm. 12. 3. 44.
1011. Szynaka Franciszek, ur. 23. 11. 77, zm. 15. 3. 44.
1012. Damaschke Elżbieta, ur. 9. 6. 06, zm. 16. 3. 44.
1013. Szweda Maria, ur. 19. 1. 38, zm. 17. 3. 44.
1014. Popowicz Zofia, ur. 5. 6. 31, zm. 18. 3. 44.
1015. Latzke Konrad, ur. 9. 10. 36, zm. 19. 3. 44.
1016. Lehmann Kazimiera, ur. 26. 8. 16, zm. 21. 3. 44.
1017. Raszkowska Wiktoria, ur. 23. 12. 44, zm. 21. 3. 44.
1018. Mazur Amanda, ur. 22. 5. 11, zm. 21. 3. 44.
1019. Rogalska Stanisława, ur. 10. 10. 91, zm. 22. 3. 44.
1020. Warnke Waleria, ur. 29. 10. 98, zm. 23. 3. 44.
1021. Reinke Henryk, ur. 8. 4. 42, zm. 24. 3. 44.
1022. Januszewska Wanda, ur. 28. 6. 42, zm. 25. 3. 44.
1023. Buska Halina, ur. 14. 3. 42, zm. 26. 3. 44.
1024. Patyna Józef, ur. 27. 2. 99, zm. 26. 3. 44.
1025. Bułczak Zbigniew, ur. 15. 2. 44, zm. 26. 3. 44.
1026. Lemanorowa Halina, ur. 20. 3. 39, zm. 27. 3. 44.
1027. Szercha Michał, ur. 17. 7. 89, zm. 27. 3. 44.
1028. Zarębska Teresa, ur. 1. 10. 43, zm. 27. 3. 44.
1029. Mielewczyk Halina, ur. 26. 1. 44, zm. 27. 3. 44.
1030. Kerner Władysław, ur. 24. 6. 92, zm. 6. 6. 43.
1031. Żabińska Stefania, ur. 15. 1. 44, zm. 30. 3. 44.
1032. Tachasiuk Leon, ur. 8. 12. 33, zm. 1. 4. 44.
1033. Blaszkiewicz Stanisław, ur. 15. 6. 92, zm. 2. 4. 44.
1034. Peplińska Angelika, ur. 7. 3. 44, zm. 4. 4. 44.
1035. Szopińska Marianna, ur. 17. 7. 79, zm. 4. 4. 44.
1036. Korzuch Augustyn, ur. 10. 4. 72, zm. 4. 4. 44.

1037. Klassa Helena, ur. 30. 2. 12, zm. 3. 4. 44.
1038. Czapiewska Waleria, ur. 7. 8. 19, zm. 5. 4. 44.
1039. Wilczak Maria, ur. 13. 9. 42, zm. 5. 4. 44.
1040. Jaruszewicz Stanisław, ur. 28. 12. 82, zm. 5. 4. 44.
1041. Sack Stanisław, ur. 8. 5. 87, zm. 6. 4. 44.
1042. Barlik Stanisława, ur. 24. 5. 91, zm. 7. 4. 44.
1043. Szymichowski Jan, ur. 22. 5. 97, zm. 7. 4. 44.
1044. Jankowski Jerzy, ur. 16. 9. 28, zm. 7. 4. 44.
1045. Pilanz Kazimierz, ur. 2. 7. 21, zm. 7. 4. 44.
1046. Jaszkowska Teresa, ur. 9. 1. 39, zm. 8. 4. 44.
1047. Gałka Józefa, ur. 3. 7. 29, zm. 8. 4. 44.
1048. Rozczynalski Piotr, ur. 27. 4. 07, zm. 8. 4. 44.
1049. Mazur Antoni, ur. 2. 2. 77, zm. 8. 4. 44.
1050. Brzoska Józef, ur. 10. 3. 89, zm. 9. 4. 44.
1051. Partyka Zofia, ur. 29. 11. 39, zm. 9. 4. 44.
1052. Konieczka Janina, ur. 5. 8. 29, zm. 11. 4. 44.
1053. Zyplik Jan, ur. 18. 6. 74, zm. 12. 4. 44.
1054. Klassa Jadwiga, ur. 30. 3. 44, zm. 13. 4. 44.
1055. Sondowska Jadwiga, ur. 13. 9. 36, zm. 15. 4. 44.
1056. Jochem Krystyna, ur. 24. 3. 42, zm. 15. 4. 44.
1057. Kuligowski Stanisław, ur. 19. 2. 03, zm. 16. 4. 44.
1058. Falkowski Zbigniew, ur. 26. 3. 44, zm. 16. 4. 44.
1059. Rohraff Antoni, ur. 4. 7. 77, zm. 18. 4. 44.
1060. Główczewski Zygmunt, ur. 2. 8. 40, zm. 19. 4. 44.
1061. Kulikow Aleksiej, ur. 1. 1. 40, zm. 20. 4. 44.
1062. Cyperski Franciszek, ur. 2. 4. 77, zm. 21. 4. 44.
1063. Worzalla Marta, ur. 12. 5. 05, zm. 21. 4. 44.
1064. Rafiński Edward, ur. 29. 12. 25, zm. 23. 4. 44.
1065. Jabłońska Stefania, ur. 22. 11. 04, zm. 24. 4. 44.
1066. Las Maria, ur. 16. 3. 44, zm. 24. 4 44.
1067. Narloch Maria, ur. 31. 5. 41, zm. 25. 4. 44.
1068. Fey Jan, ur. 27. 8. 24, zm. 25. 4. 44.
1069. Kloskowski Piotr, ur. 29. 6. 85, zm. 25. 4. 44.
1070. Dornowski Feliks, ur. 29. 8. 85, zm. 26. 4. 44.
1071. Marloch Augustyna, ur. 24. 8. 88, zm. 27. 4. 44.
1072. Futyna Leokadia, ur. 15. 8. 96, zm. 27. 4. 44.
1073. Lowikowa Julia, ur. 5. 8. 30, zm. 29. 4. 44.
1074. Tomaszyk Jan, ur. 12. 7. 01, zm. 30. 4. 44.
1075. Barikow Natalia, ur. 13. 10. 28, zm. 30. 4. 44.
1076. Hallmann Józef, ur. 10. 11. 67, zm. 30. 4. 44.
1077. Rombczyk Marta, ur. 31. 1. 97, zm. 1. 5. 44.
1078. Grzenia Zofia, ur. 12. 3. 22, zm. 1. 5. 44.
1079. Klassa Halina, ur. 15. 2. 44, zm. 1. 5. 44.

1080. Paszotta Stanisława, ur. 12. 9. 21, zm. 2. 5. 44.
1081. Leszczyński Bronisław, ur. 13. 8. 07, zm. 3. 5. 44.
1082. Plutka Helena, ur. 23. 9. 33, zm. 6. 5. 44.
1083. Fac Władysława, ur. 24. 6. 96, zm. 6. 5. 44.
1084. Jarząbek Danuta, ur. 20. 12. 43, zm. 7. 5. 44.
1085. Damaschke Anna, ur. 10. 2. 37, zm. 7. 5. 44.
1086. Czerwionka Cecylia, ur. 28. 1. 67, zm. 7. 5. 44.
1087. Filipowicz Józef, ur. 3. 7. 05, zm. 9. 5. 44.
1088. Lewandowska Maria, ur. 13. 5. 23, zm. 10. 5. 44.
1089. Kaszuba Jerzy, ur. 14. 6. 38, zm. 11. 5. 44.
1090. Czyż Ignacy, ur. 30. 7. 80, zm. 12. 5. 44.
1091. Garczyńska Salomea, ur. 8. 11. 04, zm. 12. 5. 44.
1092. Trzciński Jan, ur. 15. 3. 87, zm. 12. 5. 44.
1093. Piotrowska Marta, ur. 16. 12. 94, zm. 13. 5. 44.
1094. Kubicka Julianna, ur. 16. 6. 05, zm. 13. 5. 44.
1095. Krzyżaniak Stanisław, ur. 13. 1. 85, zm. 14. 5. 44.
1096. Wojciechowski Tadeusz, ur. 28. 10. 43, zm. 15. 5. 44.
1097. Oblał Adam, ur. 24. 12. 71, zm. 15. 5. 44.
1098. Bąkowska Rozalia, ur. 2. 9. 87, zm. 20. 5. 44.
1099. Pikulik Franciszek, ur. 1. 12. 24, zm. 22. 5. 44.
1100. Pettke Józef, ur. 29. 2. 20, zm. 22. 5. 44.
1101. Hallmann Stefania, ur. 2. 8. 15, zm. 23. 5. 44.
1102. Sielska Helena, ur. 24. 3. 05, zm. 24. 5. 44.
1103. Kulas Franciszek, ur. 14. 2. 91, zm. 27. 5. 44.
1104. Kiełbowicz Albert, ur. 1. 4. 74, zm. 27. 5. 44.
1105. Serocka Elżbieta, ur. 8. 2. 32, zm. 28. 5. 44.
1106. Owsiejenko Borys, ur. 1941, zm. 29. 5. 44.
1107. Iwanow Arkadij, ur. 1938, zm. 29. 5. 44.
1108. Lisakowska Jadwiga, ur. 23. 4. 44, zm. 29. 5. 44.
1109. Zakrzewski Michał, ur. 13. 12. 88, zm. 30. 5. 44.
1110. Stobba Józef, ur. 25. 2. 66, zm. 31. 5. 44.
1111. Jankowski Bogdan, ur. 20. 4. 39, zm. 1. 6. 44.
1112. Adamow Aleksiej, ur. 3. 2. 33, zm. 1. 6. 44.
1113. Damaschke Jan, ur. 26. 1. 44, zm. 2. 6. 44.
1114. Łosińska Kornelia, ur. 13. 10. 14, zm. 21. 5. 44.
1115. Grzywacz Emilia, ur. 9. 6. 74, zm. 4. 6. 44.
1116. Szopiński Józef, ur. 15. 9. 82, zm. 4. 6. 44.
1117. Wilczewska Bożena, ur. 24. 8. 32, zm. 7. 6. 44.
1118. Pączek Monika, ur. 26. 1. 18, zm. 7. 6. 44.
1119. Lorbiecka Gabriela, ur. 4. 5. 44, zm. 8. 6. 44.
1120. Zabrocki Zygmunt, ur. 25. 7. 34, zm. 12. 6. 44.
1121. Plotanienko Ala, ur. 1939, zm. 13. 6. 44.
1122. Lebedewa Halina, ur. 1930, zm. 13. 6. 44.

1123. Błaszkiewicz Stanisława, ur. 23. 6. 41, zm. 15. 6. 44.
1124. Bieszk Bruno, ur. 7. 12. 34, zm. 15. 6. 44.
1125. Żołądek Roman, ur. 7. 9. 43, zm. 15. 6. 44.
1126. Mączyńska Genowefa, ur. 18. 1. 32, zm. 17. 6. 44.
1127. Kamińska Irena, ur. 22. 8. 43, zm. 19. 6. 44.
1128. Grabowski Adam, ur. 25. 10. 16, zm. 21. 6. 44.
1129. Kreft Władysława, ur. 27. 9. 38, zm. 23. 6. 44.
1130. Rohde Stefan, ur. 20. 11. 33, zm. 25. 6. 44.
1131. Czerwińska Ida, ur. 23. 2. 88, zm. 27. 6. 44.
1132. Dawidowski Bronisław, ur. 15. 3. 28, zm. 28. 6. 44.
1133. Szankowski Jan, ur. 27. 5. 44, zm. 1. 7. 44.
1134. Borowska Maria,, 3. 3. 44, zm. 1. 7. 44.
1135. Zacharek Łucja, ur. 12. 2. 26, zm. 1. 7. 44.
1136. Keślińkiewicz Julianna, ur. 28. 8. 82, zm. 3. 7. 44.
1137. Klawiński Władysław, ur. 31. 10. 36, zm. 3. 7. 44.
1138. Kaszubowska Marta, ur. 13. 3. 43, zm. 5. 7. 44.
1139. Konieczka Jan, ur. 20. 6. 26, zm. 5. 7. 44.
1140. Ilska Franciszka, ur. 18. 3. 00, zm. 6. 7. 44.
1141. Michniak Władysław, ur. 10. 5. 28, zm. 6. 7. 44.
1142. Bellgrau Cecylia, ur. 15. 8. 02, zm. 8. 7. 44.
1143. Lotarski Franciszek, ur. 23. 7. 97, zm. 8. 7. 44.
1144. Płotka Anna, ur. 19. 2. 03, zm. 8. 7. 44.
1145. Gawin Jadwiga, ur. 18. 11. 43, zm. 10. 7. 44.
1146. Hanczarow Leonid, ur. 1937, zm. 13. 7. 44.
1147. Pionke Edmund, ur. 2. 12. 43, zm. 14. 7. 44.
1148. Bartus Władysław, ur. 30. 9. 25, zm. 16. 7. 44.
1149. Kloska Stanisław, ur. 13. 11. 38, zm. 16. 7. 44.
1150. Lipski Henryk, ur. 15. 10. 43, zm. 15. 10. 43.
1151. Woźniczka Jan, ur. 30. 7. 95, zm. 18. 7. 44.
1152. Buska Andrzej, ur. 4. 2. 74, zm. 21. 7. 44.
1153. Ziołek Stefania, ur. 15. 4. 28, zm. 24. 7. 44.
1154. Popowski Jan, ur. 16. 4. 40, zm. 24. 7. 44.
1155. Styszyk Maria, ur. 1. 12. 43, zm. 25. 7. 44.
1156. Guttfeld Stefan, ur. 23. 4. 07, zm. 26. 7. 44.
1157. Wileńska Stanisława, ur. 2. 1. 06, zm. 26. 7. 44.
1158. Kopczyński Michał, ur. 24. 8. 78, zm. 29. 7. 44.
1159. Wileńska Stefania, ur. 13. 6. 44, zm. 30. 7. 44.
1160. Laga Aleksander, ur. 8. 5. 88, zm. 30. 7. 44.
1161. Klassa Alojzy, ur. 18. 2. 37, zm. 30. 7. 44.
1162. Padzykowski Jan, ur. 24. 1. 44, zm. 4. 8. 44.
1163. Schütz Jan, ur. 24. 4. 44, zm. 6. 8. 44.
1164. Pietrzycki Zbigniew, ur. 17. 7. 44, zm. 6. 8. 44.
1165. Sałata Marianna, ur. 2. 2. 96, zm. 6. 8. 44.

1166. Ossowski Zygmunt, ur. 28. 3. 44, zm. 6. 8. 44.
1167. Czapla Józef, ur. 30. 10. 87, zm. 6. 8. 44.
1168. Honczarak Jan, ur. 1. 1. 25, zm. 10. 8. 44.
1169. Miloch Wiktor, ur. 17. 10. 81, zm. 12. 8. 44.
1170. Zakrzewska Katarzyna, ur. 21. 4. 61, zm. 12. 8. 44.
1171. Domaszke Antoni, ur. 28. 12. 61, zm. 14. 8. 44.
1172. Jereczek Waleria, ur. 14. 4. 84, zm. 15. 8. 44.
1173. Wojtylo Katarzyna, ur. 10. 4. 01, zm. 15. 5. 44.
1174. Ludwichowska Teresa, ur. 4. 3. 41, zm. 16. 8. 44.
1175. Kołodziejczak Leon, ur. 29. 6. 44, zm. 17. 8. 44.
1176. Nalaskowska Władysława, ur. 5. 7. 86, zm. 19. 8. 44.
1177. Matus Roman, ur. 20. 5. 27, zm. 6. 8. 44.
1178. Kudla Jadwiga, ur. 5. 9. 41, zm. 19. 8. 44.
1179. Kurkiewicz Jan, ur. 29. 2. 44, zm. 20. 8. 44.
1180. Czapiewski Jan, ur. 26. 4. 76, zm. 22. 8. 44.
1181. Bokoff Daniela, ur. 8. 2. 44, zm. 22. 8. 44.
1182. Borzyszkowski Jan, ur. 3. 6. 44, zm. 24. 8. 44.
1183. Marchlewski Albin, ur. 1. 3. 84, zm. 24. 8. 44.
1184. Piotrowska Helena, ur. 22. 2. 44, zm. 25. 8. 44.
1185. Zabrocki Franciszek, ur. 7. 11. 89, zm. 27. 8. 44.
1186. Pilarska Anna, ur. 7. 1. 81, zm. 1. 9. 44.
1187. Stanisławska Anastazja ur. 10. 9. 99, zm. 2. 9. 44.
1188. Pyrczak Leonia, ur. 2. 2. 02, zm. 4. 9. 44.
1189. Wolska Agnieszka, ur. 13. 8. 44, zm. 7. 9. 44.
1190. Wilamowska Cecylia, ur. 3. 3. 11, zm. 17. 8. 44.
1191. Żywicka Helena, ur. 1. 3. 18, zm. 10. 9. 44.
1192. Szalewski Tadeusz, ur. 15. 7. 44, zm. 11. 9. 44.
1193. Kowalski Czesław, ur. 3. 7. 44, zm. 12. 9. 44.
1194. Jasiński Jan, ur. 1. 8. 02, zm. 12. 9. 44.
1195. Szmańda Kazimierz, ur. 29. 8. 44, zm. 15. 9. 44.
1196. Szumska Maria, ur. 4. 12. 90, zm. 17. 9. 44.
1197. Mrożewska Stefania, ur. 1. 9. 44, zm. 19. 9. 44.
1198. Ciepiela Józef, ur. 26. 5. 98, zm. 26. 9. 44.
1199. Pardon Bolesław, ur. 20. 12. 93, zm. 21. 9. 44.
1200. Pril Juliusz, ur. 9. 1. 67, zm. 30. 9. 44.
1201. Piekarska Julianna, ur. 9. 2. 10, zm. 4. 10. 44.
1202. Werochowska Franciszka, ur. 20. 10. 82, zm. 9. 10. 44.
1203. Lipiński Józef, ur. 8. 2. 44, zm. 9. 10. 44.
1204. Latzke August, ur. 9. 11. 06, zm. 10. 10. 44.
1205. Zmydziński Czesław, ur. 15. 8. 28, zm. 27. 8. 44.
1206. Dereszewski Władysław, ur. 17. 7. 13, zm. 11. 10. 44.
1207. Kryzel Maria, ur. 9. 4. 43, zm. 15. 10. 44.
1208. Kaszubowska Franciszka, ur. 22. 2. 99, zm. 18. 10. 44.

1209. Nitka Konstantyn, ur. 1. 11. 92, zm. 19. 10. 44.
1210. Kleinschmidt Józef, ur. 25. 9. 25, zm. 19. 10. 44.
1211. Balcer Czesław, ur. 7. 7. 23, zm. 20. 10. 44.
1212. Jastrzębski Jan, ur. 7. 6. 73, zm. 24. 10. 44.
1213. Pepliński Stefan, ur. 18. 2. 44, zm. 25. 10. 44.
1214. Drożdzik Zofia, ur. 11. 8. 44, zm. 28. 10. 44.
1215. Szoltyszewski Antoni, ur. 18. 4. 91, zm. 28. 10. 44.
1216. Jankowska Józefa, ur. 19. 3. 99, zm. 29. 10. 44.
1217. Kandzora Władysława, ur. 30. 10. 44, zm. 2. 11. 44.
1218. Frankiewicz Benedykt, ur. 16. 7. 44, zm. 3. 11. 44.
1219. Mazur Franciszek, ur. 29. 10. 16, zm. 4. 11. 44.
1220. Jankowska Zofia, ur. 6. 3. 20, zm. 5. 11. 44.
1221. Maciora Stanisława, ur. 6. 7. 30, zm. 10. 11. 44.
1222. Blank Anna, ur. 25. 8. 78, zm. 14. 11. 44.
1223. Sudrowski Roman, ur. 7. 2. 12, zm. 16. 11. 44.
1224. Gatz Walerian, ur. 14. 4. 90, zm. 19. 11. 44.
1225. Waldoch Franciszek, ur. 13. 11. 01, zm. 19. 11. 44.
1226. Posch Bogumiła, ur. 25. 5. 41, zm. 19. 11. 44.
1227. Zyrek Antoni, ur. 30. 9. 26, zm. 20. 11. 44.
1228. Ringwelski Antoni, ur. 23. 3. 88, zm. 21. 11. 44.
1229. Rompca Marcin, ur. 1. 10. 44, zm. 24. 11. 44.
1230. Grochowski Józef, ur. 21. 9. 99, zm. 10. 11. 44.
1231. Schütz Piotr, ur. 14. 8. 44, zm. 28. 11. 44.
1232. Żywicki Józef, ur. 20. 1. 86, zm. 1. 12. 44.
1233. Kowalik Gertruda, ur. 25. 1. 44, zm. 1. 12. 44.
1234. Wiecki Józef, ur. 6. 2. 91, zm. 24. 11. 44.
1235. Lis Gerhard, ur. 12. 4. 44, zm. 2. 12. 44.
1236. Waśniewski Piotr, ur. 5. 11. 75, zm. 9. 12. 44.
1237. Rolbiecki Alfons, ur. 27. 2. 09, zm. 9. 12. 44.
1238. Książek Helena, ur. 15. 12. 84, zm. 11. 12. 44.
1239. Rolbiecki Andrzej, ur. 20. 2. 23, zm. 11. 12. 44.
1240. Grünholz Antoni, ur. 9. 8. 24, zm. 12. 12. 44.
1241. Szamszura Aleksander, ur. 1930, zm. 12. 12. 44.
1242. Rolbiecki Gerhard, ur. 1. 3. 11, zm. 13. 12. 44.
1243. Nastały Maria, ur. 1. 11. 83, zm. 18. 12. 44.
1244. Pawlicki Marian, ur. 25. 8. 44, zm. 19. 12. 44.
1245. Kurs Daniela, ur. 15. 9. 44, zm. 20. 12. 44.
1246. Gwizdek Zygmunt, ur. 28. 1. 96, zm. 8. 12. 44.
1247. Bielasz Edward, ur. 5. 10. 23, zm. 11. 12. 44.
1248. Gorzelnik Jan, ur. 5. 5. 90, zm. 21. 12. 44.
1249. Orłowski Bronisław, ur. 29. 8. 44, zm. 22. 12. 44.
1250. Macholl Henryk, ur. 23. 5. 44, zm. 22. 12. 44.

1251. Rybka Kazimierz, ur. 30. 8. 44, zm. 25. 12. 44.
1252. Orłowska Bronisława, ur. 25. 12. 44, zm. 26. 12. 44.
1253. Mischke Joachim, ur. 9. 8. 29, zm. 27. 12. 44.
1254. Dmuchowski Jan, ur. 5. 1. 90, zm. 28. 12. 44.
1255. Kosikowski Edmund, ur. 4. 8. 44, zm. 29. 12.. 44.
1256. Fay Józef, ur. 17. 6. 91, zm. 29. 12. 44.
1257. Cyrson Ignacy Antoni, ur. 29. 10. 44, zm. 30. 12. 44.
1258. Witkowski Benon, ur. 12. 6. 25, zm. 30. 12. 44.
1259. Kaźmierczak Teresa, ur. 8. 9. 44, zm. 31. 12. 44.
1260. Dąbrowa Cecylia, ur. 23. 9. 44, zm. 2. 1. 45.
1261. Turzyńska Franciszka, ur. 22. 7. 81, zm. 4. 1. 45.
1262. Węsierski Leon, ur. 5. 9. 43, zm. 6. 1. 45.
1263. Bielawska Bronisława, ur. 13. 12. 88. zm. 7. 1. 45.
1264. Drobiński Michał ur. 15. 9. 73, zm. 7. 1. 45.
1265. Jereczek Katarzyna, ur. 4. 69, zm. 8. 1. 45.
1266. Heide Franciszka, ur. 8. 9. 74, zm. 10. 1. 45.
1267. Ostrębska Maria, ur. 6. 12. 42, zm. 12. 1. 45.
1268. Bigos Agnieszka, ur. 10. 4. 69, zm. 14. 1. 45.
1269. Leszczyński Leonard, ur. 11. 11. 92, zm.15. 1. 45.
1270. Tetzlaff Henryk, ur. 1. 11. 42, zm. 15. 1. 45.
1271. Napiątek Bronisław, ur. 2. 2. 07, zm. 16. 1. 45.
1272. Napiątek Piotr, ur. 1889, zm. 16. 1. 45.
1273. Lackowski Andrzej, ur. 8. 11. 82, zm. 8. 12. 44.
1274. Główczewski Alojzy, ur. 18. 10. 82, zm. 15. 7. 44.
1275. Szopińska Kazimiera, ur. 8. 6. 25, zm. 24. 1. 45.
1276. Rolbiecka Franciszka, ur. 16. 10. 10, zm. 28. 1. 45.
1277. Bukowska Aleksandra, ur. 17. 7. 93, zm. 28. 1. 45.
1278. Bruski Franciszek, ur. 27. 2. 06, zm. 30. 1. 45.
1279. Hinz Józefa, ur. 19. 9. 00, zm. 1. 2. 45.
1280. Rewoliński Henryk, ur. 16. 7. 31, zm. 2. 2. 45.
1281. Wolniewicz Stanisław, ur. 6. 4. 21, zm. 2. 2. 45.
1282. Gańska Agnieszka, ur. 21. 2. 04, zm. 4. 2. 45.
1283. Kibart Rozalia, ur. 2. 2. 71, zm. 5. 2. 45.
1284. Laska Aniela, ur. 25. 3. 93, zm. 5. 2. 45.
1285. Patyna Rozalia, ur. 30. 8. 03, zm. 6. 2. 45.
1286. Bieschk Jadwiga, ur. 31. 3. 44, zm. 7. 2. 45.
1287. Szulc Ludwik, ur. 8. 8. 73, zm. 9. 2. 45.
1288. Bałdowski Stanisław, ur. 9. 2. 45, zm. 10. 2. 45.
1289. Wyrwał Janina, ur. 21. 12. 23, zm. 12. 2. 45
1290. Karpińska Maria, ur. 15. 7. 06, zm. 12. 2. 45.
1291. Cierocki Jan, ur. 6. 3. 25, zm. 13. 2. 45.
1292. Chyła Maksymilian, ur. 9. 4. 08, zm. 14. 2. 45.

1293. Zakrzewski Bronisław, ur. 23. 1. 99, zm. 14. 2. 45.
1294. Labuda Franciszek, ur. 21. 4. 21, zm. 15. 2. 45.
1295. Kistowski Jan, ur. 12. 5. 66, zm. 18. 2. 45.
1296. Augustyński Bronisław, ur. 21. 8. 21, zm. 19. 2. 45.
1297. Suchocki Jan, ur. 18. 5. 12, zm. 21. 2. 45.

Jeśli chodzi o obozy koncentracyjne, to odsyłanie Polaków do tych smutnych miejsc hańby niemieckiej odbywało się na podstawie list proskrypcyjnych. Hitlerowcy wzorowali się na metodach rzymskiego dyktatora Sulli. W listach tych kwalifikowano Polaków jako najgorszych wrogów niemczyzny a epitety takie jak: „Fanatischer Pole", „Polnisches Schwein", „Polnischer Agitator", „Hetzer" wystarczyły, by posłać Polaka do zakładów krematoryjnych.

Opinię, kogo umieścić należy w obozie, wydawały urzędy miejscowe t. j. burmistrze, komisarze i żandarmi. Gorliwość tych urzędów we wskazywaniu Polaków była tak wielka, że często przeholowały. Wynika to z pisma landrata do władz lokalnych z dnia 29 lipca 1940, które brzmi:

Landrat
powiatu bydgoskiego
G 152/c 2

Bydgoszcz, dnia 29 lipca 1940 r.

Do P. P.
Burmistrzów i Komisarzy

P r z e d m i o t: Aresztowanie Polaków i osób warstwy pośredniej.

Tajna policja państwowa w Bydgoszczy donosi, że z okazji rozmaitych akcyj podano do umieszczenia w obozie koncentracyjnym osoby (przeważnie Polaków i osoby warstwy pośredniej), które jak się wykazało, posiadały obywatelstwo zagraniczne lub wcale nie były Polakami. Stwierdzono również, że niektóre osoby podane do zaaresztowania za czasów polskich nie działały w duchu antyniemieckim, przeciwnie, nastawione były przychylnie do Niemców. Ponieważ zwolnienie z obozu koncentracyjnego tylko w wyjątkowych wypadkach wchodzi w rachubę, proszę, by w przyszłości przed stawieniem wniosku o umieszczenie w obozie, badano ściśle zachowanie się danej osoby jak również jej stosunki osobiste.

W zastęp.
pod. Wegener.

Nar. Soc. Partia Robotnicza
w Dobrczu

Dobrcz, dnia 26 kwietnia 1940 r.

Poufne

Do
Powiatowego Kierownictwa
Partii Narod. Socj.
w Bydgoszczy

Sołtys gromady Nekla, Barbknecht, zameldował mi dziś, że w nocy z dnia 25 na 26 kwietnia czterech członków SS, grupy Jastrzębie, przeprowadzali prawie we wszystkich domach rewizje, przy czym doszło do pobicia mężczyzn i kobiet. Zaznaczam, że Nekla należy do grupy w Dobrczu. Tak ja, jako kierownik miejscowy partii, jak i właściwy kierownik bloku nie zostaliśmy o akcji tej zawiadomieni. Także miejscowa władza policyjna nic o tych rewizjach nie wiedziała. Rewizje te odbyły się, jak stwierdzić zdołałem, także bez wiedzy kierownika partii w Jastrzębiu. Chodzi tu o zupełnie dziką i samowolną akcję, która poniżyć musi prestiż niemiecki, tym więcej, że członkowie SS nie byli zupełnie trzeźwi. Rewizje odbywały się na chybił trafił, także w domach Polaków pracowitych i uczciwych.

Dwóch SS członków nazywają się Kurt Helmich i Behrbaum. Udział w tej akcji brał również niejaki Mund. Aby podobnym wybrykom, które zakłócają spokój i porządek, w przyszłości zapobiec proszę o surowe zbadanie sprawy i wydanie instrukcji.

Podp. Hinrichsen
Kierownik miejscowy partii

Koronowo, dnia 8. 12. 1940 r.

Mężatka Katarzyna Dąbrowska, z domu Ślosarczyk, Polka, zam. w Nowymdworze, pow. bydg., robi następujące doniesienie:

Mąż mój Bolesław Dąbrowski posiada w Nowymdworze, pow. bydg. gospodarstwo rolne obszaru 40 mórg, którym administruje powiernik Oton Brenkendorf z Nowegodworu. Brenkendorf i mąż mój pracują na tym gospodarstwie. We wtorek dnia 3 grudnia 1940 r. po południu przybył Brenkendorf po ośmiodniowej nieobecności na nasze podwórko. Mnie wypędził B. na pole, pytając się, gdzie jest mój mąż. Odpowiedziałam mu, że mąż poszedł do lekarza Dr Tywusika, by odebrać lekarstwo dla syna Tadeusza.

który był chory na zapalenie opłucnej. Gdy mąż mój wrócił, udał się na pole, by kopcować ziemniaki. W czasie tej pracy przystąpił Brenkendorf do męża, mówiąc, że ma zaprzestać z kopcowaniem a ma raczej zgarniać łubin. Gdy mąż chciał iść po grabie, dał mu B. kopniaka w siedzenie i uderzył go w twarz, tak silnie, że mu później twarz nabrzmiała. Widząc to, pobiegłam do męża, który w międzyczasie upadł na ziemię. Nie mógł on o własnych siłach powstać i musiałam go zaprowadzić do domu. Tego samego dnia, około godziny 21,30 zapukał Emil Brenkendorf do okna naszej sypialni, mówiąc „Otworzyć, policja". Gdy mąż mój w koszuli otworzył drzwi, wyciągnął go ktoś na podwórko. Kto to mógł być nie wiem. Ubrałam się szybko, wzięłam me dziecko na rękę i wyszłam na podwórze. Ponieważ było ciemno, słyszałam tylko, jak mego męża bito. Mnie samą wepchnął B. do mieszkania. Jak mi mąż mój później opowiedział, został on pobity przez rolnika Jerzego Lehr i listowego Gustawa Liedke z Nowegodworu. Mąż opowiadał, że Lehr bił go widłami od mierzwy a Liedke rzemieniem. Wszystko to działo się w ciągu pół godziny. Dwa dni później został mąż mój odstawiony samochodem do szpitala w Koronowie. Lekarz Dr Eltze oświadczył, że chodziło o złamanie lewej ręki. Ja również stwierdziłam, że mąż mój odniósł rany na głowie i plecach.

Nie żądam ukarania winnych a proszę tylko o ochronę w przyszłości.

Tak zeznałam
Podp. Dąbrowska.
Wobec mnie
podpis nieczytelny.
wachmistrz żandarmerii

Nadprokurator
przy Sądzie Doraźnym

Bydgoszcz, dnia 27. 12. 1940 r.

Odręcznie z aktem
Panu Landratowi
w Bydgoszczy

Dotychczasowe zeznania świadków polskich wykazują wielką przesadę. Proszę stanowisko swe poddać rewizji.

Z polecenia
Podpis

L a n d r a t

Bydgoszcz, dnia 7 lutego 1941 r.

Odręcznie z 1 aktem
Panu Nadprokuratorowi
Sądu Doraźnego

w Bydgoszczy

Nie podzielam stanowisko tamtejszego. Stałe wybryki i wypadki przywłaszczania sobie funkcji policyjnych przez osoby, które nie zawsze należą do najlepszych ziomków niemieckich, przybierają w powiecie takie rozmiary, że stan ten meksykański (Wildwestzustände) musi być nareszcie z uwagi na spokój publiczny, porządek i bezpieczeństwo z gruntu usunięty. Powołuję się przytem na ustną rozmowę z Panem Nadprokuratorem.

Podp. Nethe.

L a n d r a t

Bydgoszcz, dnia 22 marca 1941 r.

Pol. 901/8

Odręcznie
Panu Nadprokuratorowi
przy Sądzie Doraźnym

w Bydgoszczy

Z uwagi na to, że w niniejszym wypadku zeznania są sprzeczne oraz że główny zainteresowany Oton Benkendorf w międzyczasie zmarł, cofam mój wniosek o dalsze prowadzenie sprawy, już choćby w interesie prestiżu niemieckiego.

Podp. Nethe.

Podobnie przedstawia się sprawa z wysiedlaniem Polaków do t. zw. Generalnego Gubernatorstwa. Akcję tę również przeprowadzano na podstawie list proskrypcyjnych, dostarczonych przez władze lokalne. Gorliwość tych władz nie znała granic. Wystarczy przeczytać następujący okólnik landrata z dnia 20 maja 1940 r.

Landrat
powiatu bydgoskiego

Bydgoszcz, dnia 20 maja 1940 r.

T a j n e !

Do P. P.
Burmistrzów i Komisarzy
w powiecie

Przedmiot: Nielegalne transporty do Generalnego Gubernatorstwa.

Jeden sporadyczny wypadek spowodował Komendanta Głównego SS i szefa policji niemieckiej do zaznaczenia, że samowolne wysiedlanie Polaków i Żydów jest wzbronione. Stosowanie środków ewakuacyjnych jest wyłącznie sprawą Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt), który to urząd ewakuowanie Żydów i Polaków porucza inspektorom policji bezpieczeństwa w poszczególnych okręgach. Inspektorowie ci mają obowiązek uzyskać przed stosowaniem środków ewakuacyjnych zgodę tej berlińskiej centrali, a przede wszystkim Prezesa Rady Ministrów dla obrony Rzeszy. Za samowolne wysiedlenie przez władze lokalne czynić będę kierowników urzędów osobiście odpowiedzialnymi.

podp. Nethe.

W miejsce wydziedziczonych ze swej ojcowizny Polaków osiedlano na gospodarstwach Niemców z Besarabii, typy ciemne, leniwe, u których część Polaków pracować musiała za parobków. Niezbyt pochlebne świadectwo wystawia tym przybyszom sam landrat bydgoski w piśmie do Gestapo:

L a n d r a t
K. I.

Bydgoszcz, dnia 9. 7. 1941 r.

Do
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy

Skargi na niektórych osadników besarabskich nie ustają. Należałoby się spodziewać, że winni okazywać Rzeszy Wielkoniemieckiej wdzięczność za oswobodzenie ich z pod bata rosyjskiego, dokładając wszelkich wysiłków, by coś w rolnictwie zdziałać. Sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Besarabowie uprawiają rolę przeważnie powierzchownie i niedbale, chociaż tutejsi Niemcy ich pod

każdym względem wspierają i służą im radą. Mają oni też bardzo lekkie wyobrażenie o poszanowaniu prawa, szczególnie jeżeli chodzi o prawo łowieckie. W wielu wypadkach trzeba było wkroczyć i spisać doniesienia.

Podpis

Dwa następne sprawozdania żandarmerii niemieckiej naświetlają sprawę wyrzucania Polaków z ich sadyb w dosadni sposób:

Oddział Żandarmerii
Nr. 40/42

Koronowo, dnia 5. 2. 1942 r.

Do
Komendy Powiatowej Żandarmerii
w Bydgoszczy

W okresie sprawozdawczym wysiedlono w moim obwodzie pewną liczbę polskich rodzin chłopskich. Okazało się znowu, że wysiedleńcy już przed tym byli o wysiedlaniu poinformowani. Dlatego też całe rodziny polskie uciekły przedtem. Wysiedlonego Nowaka z Łąska-Wielkiego znaleziono po kilkugodzinnych poszukiwaniach u proboszcza Kaszuby. Żona i dzieci znajdowały się u innej rodziny polskiej. Niezależnie od tego odstąpili część swego mienia ruchomego, jak mąka, mięso, zboże, tłuszcze, chleb, rowery, odzież, a nawet meble swym sąsiadom. Wypadki takie zaszły szczególnie w Magdalence i Pyszczynie. To wzajemne wspieranie się dowodzi znów, jak wielką jest łączność Polaków. Dochodzenia natrafiają na trudności wskutek zakłamania, jakie okazują Polacy. Osiedleni Niemcy z Besarabii nie znaleźli nic na tych gospodarstwach. W niektórych zagrodach nie było ani skibki chleba. Nawet pościel i meble zabrali Polacy ze sobą, tak, że Niemcy z Besarabii musieli spać z całą rodziną na słomie. Zabrane zapasy żywności i sprzętu żandarmeria ściągnęła z powrotem, a winnych poda do ukarania. Trzech Polaków zostało aresztowanych i odstawionych do prokuratora. Pod wpływem wysiedleń okazują Polacy jeszcze większą służalczość. Ich wewnętrzne myśli nic się natomiast nie zmieniły. Stale donoszą mi, że wobec Besarabów zachowują się Polacy inaczej niż wobec tubylczej ludności niemieckiej. W stosunku do tut. Niemców zachowuje się Polak poprawnie. Niemcom besarabskim robią trudności, pracując niedbale, i zaniedbując inwentarz żywy.

podp. Petrich
porucznik

Oddział Żandarmerii

Bydgoszcz, dnia 5. 2. 1942 r.

Do
Komendy Powiatowej Żandarmerii
w Bydgoszczy

Ludność polska zachowuje się spokojnie i z rezerwą. Ustawy i zarządzenia władz Polacy respektują. Szczególne wybryki nie zaszły. Wysiedlanie przeprowadzono bez żadnych przeszkód. W obwodzie Żołędowskim trzeba było jednego członka SS, który przy wysiedlaniu Polaków usiłował popełnić kradzież, podać do ukarania.

podp. Beckmann
porucznik.

Nadzwyczaj ciekawym jest uzasadnienie ograbienia kupców i przemysłowców z ich mienia w piśmie z Gdańska z dnia 25 września 1939 r. Oto tak rezonuje szef administracji cywilnej:

„Wskutek planowej polityki wywłaszczeniowej Polaków w ostatnich dwudziestu latach przeszedł niemiecki stan posiadania przymusowo w ręce polskie. Naszym zadaniem będzie na jak najkrótszej drodze przekazać skradzione mienie w ręce niemieckie. Do dnia 15 listopada 1939 r. nie może być żadnego kupca albo przemysłowca, począwszy od drobnych a skończywszy na wielkich przedsiębiorstwach, który by był Polakiem".

Komentarze zbyteczne! Z tego samego pisma wynika również, że już hieny hitlerowskie spod znaku spekulantów czychały na własność polską. Pozwólmy mówić samemu szefowi administracji cywilnej:

Szef administracji cywilnej.
Pełnomocnik dla gospodarki.
W. 1802/39.

Gdańsk, dnia 25. 9. 1939 r.

Zarządzenie Nr 1
pełnomocnika dla gospodarki.

Przedmiot. Sprawy ogólne.

Na skutek reskryptu szefa administracji cywilnej z dnia 23 września 1939 r. zarządzam co następuje:

1) Zasadnicze wytyczne dla organizacji gospodarki na okupowanych terenach ukazywać się będą jako „Zarządzenia pełnomocnika

dla gospodarki“ z numerem bieżącym na papierze żółtym. Zarządzenia te są podstawą do odbudowy gospodarczej na terenach podlegających szefowi administracji cywilnej.

2) Przy odbudowie gospodarczej należy w zasadzie wychodzić z tego założenia, że tereny obecnie okupowane — dawniej były niemieckie i że wówczas gospodarka znajdowała się w rękach niemieckich. Wskutek planowej polityki wywłaszczeniowej Polaków w ostatnich 20 latach przeszedł niemiecki stan posiadania przymusowo w ręce polskie. Naszym zadaniem będzie na najkrótszej drodze przekazać skradzione mienie w ręce niemieckie. Do dnia 15 listopada 1939 r. nie może być żadnego kupca albo przemysłowca, począwszy od drobnych, a skończywszy na wielkich przedsiębiorstwach, który by był Polakiem.

3) Obecnie znajdujące się w rękach Polaków zakłady gospodarcze podlegać będą aż do czasu oddania ich w ręce niemieckie administrowaniu powierniczemu. Mianowanie powierników zastrzegam sobie. Prawo ustanowienia powierników dla sklepów, rzemiosła, gospodarstw przekazuję Izbom Przemysłowym i Handlowym, względnie Izbom Rzemieślniczym, które pracować winny ręka w rękę z Panem. Dla handlu hurtowego i przemysłu nominację podpiszę ja.

4) Ostateczne przelanie własności polskiej w ręce niemieckie, przede wszystkim wydawanie koncesji dla sklepów, gospód i warsztatów rzemieślniczych nie może mieć aż do dalszego terminu miejsca.

5) Zarządzenie to znajduje swe uzasadnienie w tym, że spekulanci i żywioły niepewne usiłują na terenach zdobytych otwierać pod rozmaitymi płaszczykami interesy i zajmować własność polską. Usiłowaniom tym należy wszelkimi sposobami zapobiec. Nie można pod żadnym względem dojść do tego, by zrodzili się nowi spekulanci wojenni. Z uwagi na małe zapotrzebowanie i na zaprowadzenie reglamentacji należy liczbę nowych sklepów ograniczyć do minimum. Planową odbudowę odkłada się na później, już choćby dlatego, że po wojnie trzeba będzie stworzyć dla żołnierzy walczących na froncie nowe placówki zarobkowania.

Do PP. Prezydentów
Miast i Landratów

podp. Dr Mahr.

Szykany niemieckie objawiały się w każdej dziedzinie życia codziennego. O tępieniu języka polskiego będzie mowa w części „Walka z Kościołem“. Wystarczy tylko dodać, że za używanie języka polskiego na ulicy groziły tortury. (Gimnastyka i inne).

W Koronowie brano Polaków za te zbrodnię wielką do czyszczenia ustępów przez całą niedzielę lub do wyrywania trawy na jezdni i chodnikach.

Bardzo kulturalne metody! Te same represje stosowano także wobec tych Polaków, którzy nie zdjęli czapki przed kolumną maszerujących hitlerowców.

Konwencja międzynarodawa o rannych i chorych żołnierzach mówi w art. 4:

Strony będą czuwały, aby przed pogrzebaniem lub spaleniem dokładnie zbadano zwłoki zabitych, jeśli możliwe przez lekarza, celem stwierdzenia śmierci, ustalenia tożsamości i podania jej do wiadomości. Czuwać będą nadto, aby zabici byli pochowani ze czcią oraz tak, aby ich groby były ochraniane i aby mogły być zawsze odszukane.

W tym celu z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich zorganizują one urzędowo zarząd grobów, aby umożliwić ewentualną ekshumację i zapewnić ustalenie tożsamości zwłok bez względu na rozmieszczenie grobów. Po ustaniu kroków nieprzyjacielskich, strony wymienią spisy grobów oraz spisy zabitych, pochowanych na swych cmentarzach lub gdzie indziej.

Konwencję tę podpisała także Rzesza Niemiecka. Gauleiter Forster konwencji tej nie uznaje, bo „Polska jako Państwo przestała istnieć, wskutek czego odpada obowiązek opiekowania się grobami żołnierzy polskich przez oficerów grobowych dla braku obopólnych umów". Oto jego okólnik do prezesa regencji w Bydgoszczy. Sąd o duchowym i etycznym ubóstwie gauleitera niech wyda czytelnik.

Namiestnik Rzeszy
dla Danzig—Westpreussen
I B 2 G. W.

Gdańsk, dnia 4 października 1941 r.

Do
Pana Prezesa Regencji
w Bydgoszczy

Przedmiot: Opieka nad grobami Wehrmachtu i rejestracja grobów polskich żołnierzy.

Oficerowie grobów wojennych mają obowiązek ujawnić groby poległych żołnierzy niemieckich, zabezpieczyć i otoczyć je opieką. Do tego należy również przeniesienie zwłok, o ile groby wskutek ich położenia są zagrożone. Natomiast groby poległych „żołnierzy polskich" należy tylko rejestrować i donieść do biura informa-

cyjnego. Ponieważ Polska jako państwo przestała istnieć, odpada piecza nad grobami poległych „żołnierzy polskich“ przez oficerów grobowych dla braku obopólnych umów.

Przeniesienie zwłok „polskich żołnierzy“ na cmentarz najbliższy może nastąpić tylko wówczas, jeżeli wymagają tego względy higieniczne, komunikacyjne, gospodarcze (np. usunięcie grobów z pól uprawnych) itd. Przeniesienie zwłok winno nastąpić w skromnej formie przez gminę, na terenie której grób „polskiego żołnierza“ się znajduje. To samo odnosi się do grobów polskich, które muszą być usunięte na zarządzenie oficera grobowego. Nie istnieje żadne zarządzenie, mocą którego należy groby „polskich żołnierzy“ zrównać z ziemią. Jeżeli groby takie z pewnych względów (osadnictwo, obrona Rzeszy itd.) mają być zrównane, należy zawiadomić o tym na czas odnośnego oficera grobowego. Oficer stwierdzi tylko, czy do zrównania grobu z ziemią było udzielone zezwolenie władz.

W zastępstwie
podpis

III. Hitlerowska służba informacyjna

„Ludność niemiecka stoi wiernie przy Państwie i partii i godzi się na ich postępowanie. Oczekuje ona najostrzejszych zarządzeń przeciw Polakom“. Tymi słowy landrata bydgoskiego wyrażonymi w relacji swej do gauleitera w Gdańsku Forstera otwieramy bogaty zbiór sprawozdań władz i urzędów, Gestapo i żandarmerii o wszelkich przejawach życia polskiego. Każdy ruch Polaka, każde jego słowo, każda myśl notowane były skrzętnie przez Gestapo i szpiegów hitlerowskich. Relacje te i sprawozdania mówią same za siebie. Czytelnicy wyrobią sobie sami sąd o nich. Oto wiązanka tych paszkwilów:

Landrat

Bydgoszcz, dnia 5. 10. 1939 r.

Do Szefa Administracji Cywilnej
Dowódcy Wojskowego Gdańsk—Prusy Zachodnie
w Gdańsku
dawn. gimnazjum polskie.

Przedmiot: Powiat bydgoski.

Ludność niemiecka stoi wiernie przy Państwie i partii i godzi się na ich postępowanie. Oczekuje ona najostrzejszych zarządzeń przeciw Polakom.

Obejścia t. zw. „Poniatówek“ zaopatrzyłem w napis: „Skonfiskowane na rzecz Państwa“. Sądzę, że należałoby szybko zadecydować, komu ma przypaść majątek „Poniatówek“ oraz uchodźców polskich. Proponuję konfiskatę na rzecz Państwa.

Polscy agitatorzy (Hetzer), którzy ponoszą winę za prześladowanie Niemców zostali aresztowani i unieszkoliwieni.

podp. Nethe.

Rozporządzenie

o obowiązku salutowania w Prusach Zachodnich

Na obszarze mego okręgu z wyjątkiem Wolnego Miasta Gdańska zarządzam co następuje:

§ 1

Osoby, zajmujące stanowisko kierownicze w armii, partii i w państwie, na zewnątrz w tym charakterze oznaczone lub znane, winny być pozdrawiane przez członków nie-niemieckiej narodowości.

§ 2

Stosowanie pozdrowienia niemieckiego dozwolone jest tylko osobom niemieckiej narodowości.

§ 3

Wykroczenia karane będą więzieniem lub grzywną do mk. 10.000 albo jedną z tych kar.

§ 4

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Gdańsk, dnia 14 paźdz. 1939 r.

Za Dowódcę Wojskowego
Szef Administracji Cywilnej
podpisał Huth

Służba Bezpieczeństwa
w Bydgoszczy

Bydgoszcz, dnia 14. 10. 1939 r.

Do
Inspektora Policji Bezpieczeństwa
i Komendanta Służby Bezpieczeństwa
w Gdańsku

Sprawozdanie sytuacyjne.

Wśród Polaków daje się zauważyć większe przygnębienie wskutek zapowiedzi Führera, że będą wysiedleni. Mowa gauleitera Forstera w Bydgoszczy, który powiedział, że Polacy zostaną usunięci ze wszystkich placówek i że Prusy Zachodnie w krótkim czasie staną się znów prowincją czysto niemiecką wywarła na Polakach duże wrażenie. Polacy uświadamiają sobie, że władze postępują systematycznie, usuwając Polaków na każdym odcinku. Wśród kół niemieckich zauważyć można zwiększoną aktywność i pewność siebie. Ostatnie mowy i manifestacje przyczyniły się w dużej mierze do podniesienia nastroju i do obudzenia ducha wyższości nad Polakami.

Zaszły jednak nowe wydarzenia, które przytłumiły te „nastroje wolności". Tak np. wywołuje zgorszenie fakt, że wojsko niemieckie w pierwszych dniach po wkroczeniu do miasta wypróżniło sklepy i warsztaty obuwia. Zajechały wozy ciężarowe, na które naładowano wszystko bez wyboru. W pierwszych chwilach radości z powodu powrotu do Rzeszy nie zwracano na to uwagi. Gdy jednak radość ta minęła, przypomina się ludności niemieckiej ten fakt i daje ona wyraz swemu niezadowoleniu.

Światlejsi i aktywni Niemcy gorszą się również, że władze wojskowe zaopatrują wielu Polaków w dowody zwolnienia „Volksdeutsch". Osoby takie mają tę czelność, że odwiedzają swe dawniejsze placówki, sklepy itd.

Z drugiej strony zdarza się, że politycznie niewyrobieni Niemcy przemawiają za Polakami.

W dziedzinie szkolnej rejestrować można dalsze postępy. W zasadzie istnieje przymus szkolny. Dzieci polskie izoluje się od niemieckich. Polacy mają możność uczęszczania tylko do siedmioklasowych szkół powsz. W ten sposób chce się zapobiec kształceniu inteligencji, która zajmowała zawsze w walce narodowościowej stanowisko przodujące. Język w szkołach jest wyłącznie niemiecki. Księża katoliccy i ewangeliccy są w swych kazaniach bardzo

wstrzemięźliwi. Nigdzie nie zauważono wybryków, które by dawały powód lub podstawę do wykroczenia. Udział w nabożeństwach polskich był słabszy niż zwykle. Podpada, że dużo zasiedziałych Polaków chodzi na nabożeństwa niemieckie, by pokazać, że się uważają za Niemców.

Dowódca Służby Bezpieczeństwa
podp. Dr Röder
SS Sturmbannführer

Służba Bezpieczeństwa
Bydgoszcz
Di/We

Bydgoszcz, dnia 20. 10. 1939 r.

Do
Centrali Służby Bezpieczeństwa
w Berlinie

Sprawozdanie sytuacyjne.

Z powodu mowy Chamberlaina, który odrzucił propozycje pokojowe Führera, wzmogły się nadzieje Polaków w tym kierunku, że stan obecny się zmieni. W mniejszych miejscowościach Prus Zachodnich, gdzie stosunek liczebny grupy niemieckiej jest jeszcze słaby, zauważyć można bezczelne i wyzywające zachowanie się Polaków. Na jednym majątku w powiecie inowrocławskim część robotników polskich odmówiła pracy, a część uciekła. Według meldunku z Inowrocławia ma istnieć wśród jeńców zwolnionych tajna organizacja. Jako oznakę przynależności noszą członkowie na łańcuszku od zegarka lub branzoletki krzyżyk. W Bydgoszczy tajna policja państwowa jest na tropie organizacji tajnej z tymi znakami rozpoznawczymi. Na ulicach Bydgoszczy podpada dumne zachowanie się Polaków, którzy nie krępując się niczym posługują się mową polską.

Zarządzenie kreisleitera w kierunku usunięcia języka polskiego z ulic jest w opracowaniu.

Plakat „Anglia to twoje dzieło", rozpowszechniony w wielu miejscowościach Prus Zachodnich w języku polskim, zrobił na Polakach ze sfer uboższych wrażenie. Inteligencja polska stara się jednak plakat ten określić jako złośliwy wyczyn propagandy niemieckiej, uświadomiając w tym duchu uboższe warstwy ludności polskiej.

W ostatnich dniach wysłano z powiatu bydgoskiego 50 kongresowiaków do Krakowa. Chodzi o osadników, którzy zostali tu swego czasu przez ministra rolnictwa Poniatowskiego osiedleni. Projektuje się dalsze wysiedlenie kongresowiaków (z „Poniatówek).

W związku z tym należy zaznaczyć, że należałoby wysiedlić także zasiedziałych tutejszych Polaków. Ci starzy Polacy, którzy się częściowo sami oznaczają jako polscy Prusacy, nie doznają uczucia subwartości jak kongresowiacy, a raczej sądzą, że dorośli Niemcom. Ponieważ prawie wszyscy ci Polacy znają język niemiecki i umieją się dostosować do warunków, są oni tym niebezpieczniejsi.

W miastach zachodnio-pruskich przeprowadziła tajna policja państwowa i Samopomoc (Selbstschutz) akcję zaaresztowania nauczycieli i odstawienia ich do więzienia karnego w Koronowie. **Planuje się zlikwidowanie radykalnego żywiołu polskiego.** Poza tym przeprowadza się planowo akcję ujęcia inteligencji. Należy się spodziewać, że akcja ta przyczyni się do osadzenia w areszcie większej części inteligencji polskiej. Przede wszystkim uniemożliwi się robotę członkom Związku Zachodniego. W Bydgoszczy wykazało się w związku z tą akcją, że w niektórych wypadkach aresztowania pociągnęły za sobą zagrożenie ważnych placówek gospodarczych.

Wśród ludności niemieckiej nastroje nie zmieniły się. Niektóre koła Volksdeutschów usiłują zapewnić sobie w sposób nierzetelny korzyści materialne. Chodzą pogłoski, że niektórzy powiernicy, szczególnie z Rzeszy, przemycają teraz do Rzeszy do dalszej sprzedaży towar a zarobek powstały z powodu różnicy cen biorą do swej kieszeni. W ogóle dużo się krytykuje powiernictwo placówek przez Volksdeutschów. Odgrywa tu rolę chęć zysku pewnych Volksdeutschów. Z drugiej strony i zachowanie powierników z Rzeszy daje powód do niezadowolenia. Zorganizowana po zajęciu Bydgoszczy Izba Handlowa zamknęła dużo polskich placówek. Zamierza ona w najbliższym czasie unieruchomić wszystkie polskie warsztaty rzemieślnicze. Ubytek warsztatów polskich wyrówna się w ten sposób, że da się możność dotychczasowym czeladnikom niemieckim przejąć samoistnie warsztaty polskie. Egzamin mistrzowski ma taki czeladnik złożyć w ciągu roku. Mistrzowie polscy mogą nadal pracować jako czeladnicy w warsztatach. W związku z tym należy zaznaczyć, że rzemieślnicy niemieccy tworzą 10% rzemiosła na oswobodzonym terenie.

W zakresie szkolnictwa daje się odczuwać brak nauczycieli. Ustosunkowanie się nauczycieli niemieckich nie zawsze jest jednolite, co utrudnia normalne kształtowanie się życia szkolnego. Dużej części nauczycieli jest idea narodowego socjalizmu obca. Byłoby dobrze przygotować ich do pracy za pomocą kursów wieczornych.

Dużo nauczycieli niemieckich zostało za czasów polskich zwolnionych z pracy. Zawód nauczyciela stał się im obcy. Dawniejsi nauczyciele wędrowni bardzo ciężko podporządkowują się regulaminowi szkolnemu. Wskutek tych trudności znajduje się szkolnictwo jeszcze w stanie nieuregulowanym. Pracujący jeszcze nauczyciele polscy utrudniają również rozwiązanie kwestii szkolnej.

Jak wieści donoszą zawierają w ostatnim czasie Polacy z Niemcami związki małżeńskie. Przede wszystkim starają się kobiety polskie poślubić żołnierzy niemieckich, Polacy sądzą, że przez ożenek z obywatelami niemieckimi uratują swój majątek od konfiskaty. Według wiadomości, której nie zdołano jeszcze sprawdzić, zaszedł w Bydgoszczy następujący wypadek:

Inż. państwowy Sartori, w stopniu majora, dostał od swej formacji zezwolenie na poślubienie wdowy polskiej Kudryckiej. Polka ta posiada w Bydgoszczy, Zduny, wielki sklep kosmetyczny. Sartori ma pochodzić z Wiednia i został przeniesiony względnie odkomenderowany do Neuvied. Przyjaciółka Kudryckiej, niejakaś Omuszyńska, Kordeckiego, chciała poślubić zwyczajnego żołnierza niemieckiego. Jest ona córką zamożnego kupca drzewnego. Władza wojskowa nie zgodziła się na ten ożenek, na co odpowiedziała Omuszyńska, że przecież jej przyjaciółka mogła nawet majora poślubić.

W dziedzinie kościelnej nie zaszły ważniejsze zmiany. Zachowanie się księży nie daje podstawy do wkroczenia. Większa część duchowieństwa katolickiego jest z powodu jego radykalnej postawy usunięta (beseitigt—uwaga tłumacza—), tak że reszta albo jest bardzo zastraszoną albo należy do kategorii ludzi subtelnych i apolitycznych.

Tak samo żydzi nie stanowią w tym rejonie już żadnego problemu. Liczba ich jest z powodu wysiedlenia i innych środków (Massnahmen) tak nikła, że przy ocenie położenia nie odgrywają oni żadnej roli.

Komendant służby bezpieczeństwa
SS. Dowódca

Sprawozdanie sytuacyjne
(stan z dnia 1. 11. 1939 r.)

1a Chociaż nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie nastrojów wśród ludności polskiej, to jednak niektóre objawy wskazują na to, że w sferach uboższych tu i tam następuje odprężenie. Koła te widzą, że walka władz niemieckich i partii w pierwszej

linii dotyczy inteligencji polskiej. Dążenie tych mniej lub więcej biernych mas idzie w tym kierunku, by uzyskać wykaz dla Niemców Volksdeutschen Ausweis i w ten sposób zapewnić sobie prawa, które są udziałem Niemców. Po tej samej linii obracają się wszelkie pogłoski wśród robotników polskich, że w najbliższym czasie wszystkie dziewczęta polskie muszą wyjść zamąż za Niemców. Każdy stara się jak może być na zewnątrz uważany za Niemca, by na tej krzywej drodze uzyskać możność pozostania w granicach okręgu (Gaugebiet). Stale jeszcze krążą rozmaite pogłoski o tej lub innej tendencji politycznej, wychodzące prawdopodobnie z kół polskich. Nadzieje, że Anglia i Francja przyjdą pewnego dnia z wydatną pomocą nie są jeszcze pogrzebane. Mówi się nawet o zupełnie nowych formacjach lotniczych, które mają być zaopatrzone w zupełnie nowe, dotychczas nieznane typy samolotów, a które wypędzą niemieckie wojska okupacyjne. Każda taka maszyna ma być zaopatrzona w 8 karabinów maszynowych. Fakt, że w tych dniach większe masy wojsk opuszczają miasto Bydgoszcz i że obóz internowanych nie będzie już militarnie chroniony, stwarza dla tych pogłosek nowe horyzonty.

Przymusowe wysiedlenie Kongresowiaków, szczególnie z powiatu, spowodowało także dobrowolną emigrację. Pociągi na wschód do Radomia, Lublina itd. są codziennie przepełnione.

Polacy mówią: „Jeśli trzeba już opuszczać zachód, to trzeba tak wcześnie wyjechać, by zapewnić sobie na nowej placówce najkorzystniejsze warunki bytu". Według najnowszych, nie potwierdzonych jeszcze wieści, wysyła się najpierw jakąś osobę znajomą, o ile możności w ubraniu biednym, która zabiera ze sobą gotówkę na wschód.

1b Jasne zarządzenie komisarza miasta w sprawie uprzywilejowania Volksdeutschów pogłębiły nastroje wśród ludności niemieckiej w duchu pozytywnym. Szczególnie sfery uboższe starają powoli otrząsnąć się z wpływów polskiej większości.

Zauważono, że i nadal w kołach Volksdeutschów panuje pewne niezadowolenie z powodu ukazania się tu i tam „Auchvolksdeutschów", którzy obecnie udają wielkich bojowników niemieckich, a dawniej uchylali się od wszystkiego. Wysiedlanie osadników z Kongresówki idzie w dalszym ciągu. Dotychczas wyekspediowano około 1000 Kongresowiaków. Osady przekazuje się narazie sąsiadom niemieckim. Jednakowoż pokazuje się, że właśnie „Volksdeutsche" często polują na najlepsze gospodarstwa i w ogóle bardzo źle pojmują swe obowiązki jako powiernicy. Koła te zawsze jeszcze przypuszczają, że będą mogły osady te nabyć kiedyś na własność. W tym samym kierunku idą oświadczenia niektórych

większych obszarników, którzy nie godzą się na to, by osady polskie, które wskutek parcelacji przymusowej wyłączono z obszaru, nie były im znów zwrócone. Liczba podań o osady z Rzeszy jest tak wielka, że podania te nie mogą być narazie rozpatrzone. Z kół ziemiańskich słyszy się często skargi, że zobowiązania firm polskich, datujące się jeszcze z czasów przedwojennych, nie mogą być zrealizowane, ponieważ wszelka własność polska została skonfiskowana. Z uwagi na to, że często chodzi tu o kwestię bytu, zachodzi konieczność uregulowania tej sprawy. W mieście samym postępuje konfiskata i wywłaszczanie polskiego stanu posiadania w tempie przyśpieszonym. Celem głównym jest oczyścić środek miasta z Polaków i osadzić ich, o ile chodzi o tubylczych mieszkańców, na peryferiach. Mebli i innego sprzętu domowego nie wolno im zabierać ze sobą. Ma to być ekwiwalent za zrabowane Volksdeutschom mienie. Również nie zamierza się płacić żadnego odszkodowania za wywłaszczone polskie realności. Nie jest jeszcze postanowione czy Niemcy, mieszkający na przedmieściach, mają otrzymać nakaz przeniesienia się do centrum miasta.

Mimo licznych trudności rozwój stosunków szkolnych jest korzystny. Daje się zauważyć pewien przyrost niemieckich, a ubytek polskich dzieci. Ubytek ten tłumaczy się wysiedleniem Kongresowiaków. Z powodu akcji ujęcia polskiej inteligencji, wycofano wszystkich nauczycieli polskich ze szkół. O ile nie ma nauczycieli niemieckich, pracują siły polskie żeńskie. Według doniesienia kierownika urzędu szkolnego nie wchodzą na przyszłość siły polskie męskie do pracy w szkole w rachubę. Po zbadaniu stosunków, nauczyciele ci przekazani zostaną do innych zawodów. Również nauczycielki polskie zostaną zwolnione, skoro tylko przybędą siły niemieckie.

Podpada, że dzieci polskie zachowują się w stosunku do nauczycieli niemieckich z rezerwą. Według mniemania sił niemieckich stan ten zawdzięczać należy bez wątpienia polskim siłom nauczycielskim.

Sprawę szkół pomocniczych chce się w ten sposób załatwić, że przy nadarzającej się sposobności zbierze się wszystkie dzieci szkolne razem z rodzicami, by je zarejestrować i następnie wysiedlić na wschód. Rozwiązaniu takiemu należy tylko przyklasnąć.

Ogłoszone publicznie przez komisarza miasta wytyczne o zakazie używania pozdrowienia niemieckiego przez ludność polską, stosuje się także w szkole. W dziedzinie kościelnej nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Udział w nabożeństwach w dniu 29. 10. był bardzo liczny. Nielegalnych wystąpień księży, któreby dały powód

do wkroczenia, nie było. Podpadło, że kościół niemiecko-katolicki (prob. Kaluszke) odwiedzają oprócz Polaków także wyżsi oficerowie.

Sprawozdanie sytuacyjne
(stan z dnia 9. 11. 1939 r.)

1a Nastroje wśród ludności niemieckiej uległy w ostatnich dniach zmianie. Daje się zauważyć pewien niepokój w związku z rzekomo planowaną akcją Polaków w dniu 11. 11. 1939 r. tak w mieście Bydgoszczy jak i w powiecie. Pogłoski te należy tłumaczyć tym, że szerokie koła społeczeństwa zauważyły wzmocnioną służbę wartowniczą formacji samopomocy (Selbstschutz). Niefortunnie podziałało na nastrój zaalarmowanie tej formacji w niedzielę 5. 11. w teatrze niemieckim w czasie przerwy. Starsi Niemcy opuścili zdenerwowani przedstawienie, sądząc, że chodzi o udaremnienie wszczętej przez Polaków akcji.

Źródła tych pogłosek nie można było do dziś wykryć. Zdaje się jednak, że mniej sfery polskie, a raczej ludność niemiecka bierze udział w rozpowszechnianiu tych pogłosek. Tak np. stwierdzono, że podobne hasła powstańcze podaje się z Berlina.

Wycofanie tymczasowych wykazów dla Niemców (Volksdeutsche) i wydanie nowych, opartych na gruntownym badaniu dowodów, wywołało żywe zadowolenie. Upewniono się, że żywioły, które starały się wślizgnąć do społeczeństwa niemieckiego, są już całkowicie wyrugowane.

Także oczyszczanie niektórych kawiarń w Bydgoszczy z polskich bywalców wywołało wielkie zadowolenie. Jednak uważa się zbyt przyjacielski stosunek żołnierzy niemieckich, policjantów, kolejarzy itd. do kobiet polskich, jako niegodny Niemca. Zachodzi konieczność poświęcenia tej kwestii więcej uwagi, tym więcej, że oddziały wojsk, które z zachodu dotąd przybywają, nie znają tutejszych problemów narodowościowych i mają o nich mylne pojęcia.

Sprawozdanie sytuacyjne
(stan z dnia 14. 11. 1939 r.)

1 a Zaniepokojenie, jakie w ubiegłym tygodniu zauważono wśród ludności niemieckiej z powodu rzekomo planowanej akcji Polaków w dniu 11 listopada, już nie istnieje. W dniu tym urządziła Tajna Policja (Gestapo) łącznie z służbą bezpieczeństwa, policją i wojskiem o godzinie 5-tej rewizję mieszkań na wielką skalę i ujęła wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18—65, nie posiada-

jących żadnego wykazu policji bezpieczeństwa. Ogółem ujęto 3800 osób, z których tylko 1 proc. figuruje w listach gończych i kartotekach.

Ten niski odsetek tłumaczyć należy tym, że podobną akcję miasto Bydgoszcz już przeżywało i że wówczas zrobiono już całą robotę.

1 b Nastrój wśród ludności polskiej doznał wskutek tej akcji większego przygnębienia. Każdy jest dumny z tego, że posiada pieczęć osławionego Gestapo, którą to pieczęć uważa się nieomal za list żelazny na dalszej drodze życia w Bydgoszczy.

Polacy starają się jednak nadal utrzymać i zebrać swój dorobek, aby następnie wyemigrować na wschód.

2 a Lekarze niemieccy z krajów bałtyckich, którzy przybyli w dniu 1. 11. 1939 r., urządzają swą praktykę, tak, że już w najbliższym czasie liczyć się należy z lepszą opieką lekarską.

2 b Miasto Bydgoszcz obchodziło w dniu 9 listopada uroczystą chwilę w teatrze miejskim. Przemawiał kierownik okręgu (Gauamtsleiter) Beyl. Niemcy bydgoscy, którzy w ubiegłych 19 latach musieli patrzeć, jak w teatrze przez Niemców zbudowanym, odbywały się manifestacje antyniemieckie, byli do głębi wzruszeni.

Robotnicy polscy zostaną wciągnięci do frontu pracy i to jako członkowie płacący z wszelkimi obowiązkami, nie posiadając jednak żadnych praw.

3 Położenie w dziedzinie kościelnej nie uległo żadnej zmianie. Inwigilacja kościołów odbywa się w dalszym ciągu. Zachowanie się księży nie daje jednak żadnych powodów do wkroczenia.

W ogóle trzeba stwierdzić, że przez wyniszczenie radykalnych księży podniecanie biernego oporu w dziedzinie kościelnej prawie całkiem uniemożliwiono. Pozostałych księży należy uważać za umiarkowanych. Trzymają się oni pod każdym względem w rezerwie.

Kwestia żydowska w Bydgoszczy **już nie istnieje:** miasto jest wolne od Żydów. W trakcie akcji oczyszczającej zostali wszyscy Żydzi, o ile przed tym nie uciekli, usunięci.

1 b Ważniejszej zmiany nastrojów wśród Polaków nie zauważono. Przygnębienie przybrało na sile dzięki wyżej opisanej akcji oczyszczania lokali. Dalsze wysiedlanie do Kongresówki, także z miasta Bydgoszczy (w dniu 4. 11. pierwsze 550 osób), przyczynia się do wzmagania się niepewności losu na przyszłość. Z licznych pogłosek o 11 listopadzie zasługuje jedna plotka na wzmiankowanie. Rzekomo koła niemieckie usiłują za pomocą agentów w mundurach polskich podburzyć ludność polską do gwałtu i sprowokować ją w ten sposób, aby mieć podstawę do rozstrzeliwań.

W kołach polskich nawołuje się do zachowania spokoju i do ostrożności. Doniesienie o zamachu na Führera w dniu 9 listopada dotarło także do wiadomości ludności polskiej i przyjęte zostało z uczuciem zadowolenia. Koła te są zdania, że naród niemiecki doznał psychicznie wielkiego wstrząsu .

Prezes Regencji
Nr R. P. Bydgoszcz, dnia 9. 1. 1940 r.

P r z e d m i o t: Prowokacyjne zachowanie się Polaków.

Według nadesłanych mi wiarogodnych meldunków przybiera wyzywające zachowanie się Polaków z każdym dniem na sile. Rozmawia się publicznie po polsku, w sklepach klientela polska przepycha się naprzód, na placach zabaw i ślizgawkach polska młodzież zaczepia dzieci niemieckie.

Tym i podobnym objawom polskiej swawoli trzeba się koniecznie przeciwstawić. Jest to zadaniem policji wszelkich odcieni. Polacy, mimo swej klęski, niczego się nie nauczyli i uważają pobłażliwe traktowanie ich za słabość. Policja Państwowa ma wobec tego obowiązek zwalczać wszelkie objawy polskiej bezczelności z całą surowością. Władze policyjne powiatowe zechcą wykorzystać wszelkie możliwe środki i zwalczać przez energiczne chwyty każdy wypadek prowokacji. Należy Polakom pokazać, że ich rola się skończyła. Z policją państwową należy mieć, o ile chodzi o zawieszenie aresztu prewencyjnego, stały kontakt.

Funkcjonariuszy partii należy zawiadomić. Od opublikowania niniejszego zarządzenia należy odstąpić. Praktyczne jego przeprowadzenie ma osiągnąć pożądany skutek.

podp. Dr Palten.

Minister Rzeszy
dla spraw wewnętrz.
I Ost. 540/40
4028

Berlin, dn. 16 lutego 1940 r.
N. W. 40, Plac Królewski 6.

Do
P. P. Namiestników Rzeszy
w Gdańsku i Poznaniu
i Nadprezydentów
w Królewcu i Wrocławiu.

W ostatnim czasie zauważyłem często, że jednostki służbowe, urzędnicy i pełnomocnicy partii i jej odcieni, którzy zetknęli się z kwestiami wschodnimi albo pochodzą z zachodu lub południa

Rzeszy, stoją na stanowisku, że tylko ci Niemcy z terenów oddanych swego czasu Polsce są prawdziwymi Niemcami, którzy optowali na rzecz Rzeszy Niemieckiej.

Natomiast osoby, które nie optowały, są według ich mniemania mniej dobrymi Niemcami. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Już krótko po zawarciu traktatu pokojowego przyszły władze Prus i Rzeszy oraz stare i młode organizacje niemieckie do przekonania, że pretensje do oderwanych terenów podnosić będzie można na zewnątrz tylko wtenczas, jeśli dużo Niemców wytrwa w wyłączonych dzielnicach. Dotyczyło to głównie ludności osiadłej na roli oraz wolnych zawodów, ale i wszystkich urzędników. Za wyjątkiem poczty i kolei prusko-heskiej oświadczyły się wszystkie ministerstwa zatym, by urzędnicy o ile się da, wytrwali. Popierając tę akcję, obiecano urzędnikom, którzy pozostaną w Polsce poza terminem opcyjnym, rozmaite udogodnienia i ulgi. Tak np. uchwaliła pruska rada ministrów na korzyść nauczycielstwa w dniu 26 sierpnia 1921 r., że na podstawie ustawy z dnia 30. 3. 1920 r. zachowują nauczyciele nadal swe nabyte prawa na wypadek późniejszego przejścia w służbę Prus. Ponadto przyrzeczono im zwrot kosztów przeprowadzki i ucieczki, bezpłatną renaturalizację, opiekę nad rodziną i emeryturę. Niezależnie od tego przyznano funduszowi niemieckiemu wysokie kwoty, idące w setki tysięcy, na cele propagandowe przeciw opcji na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Równe środki zastosowano w roku 1924 na Górnym Śląsku celem zwalczania opcji ze strony Niemców. W dniu 18 czerwca 1924 r. wydał ówczesny rektor uniwersytetu berlińskiego, profesor, dr Roethe, odezwę pod adresem korporacyj studenckich w Berlinie, którą rozesłano także do wszystkich rektorów uniwersytetów i politechnik niemieckich. Odezwa ta mówi m . in.:

„Sam jestem rodzonym Grudziądzaninem i znam dobrze stosunki w oderwanych krajach. Mogę tylko powiedzieć, że każdy kto sobie życzy, by dzielnice zrabowane rychlej czy później znów stały się niemieckie, dążyć powinien, by pozostało na tych terenach dużo wykształconych Niemców, którzyby utrzymywali ducha niemieckiego mimo polskiego panowania.

Osoby, które optują na rzecz Polski a mimo to pozostają dobrymi Niemcami, liczyć się muszą z wielkimi przeciwieństwami. Występują oni nawet w roli męczenników, a pracują owocniej dla niemieckości, niż ci, którzy oderwaną ziemię rodzinną opuszczają. Chodzi przede wszystkim o to, by o ile możności dużo wykształconych Niemców pozostało w odłączonych dzielnicach Prus Zachodnich, Poznańskiego i Śląska.

Jak stwierdziłem, nie ugruntowało się wśród korporacyj tutejszych zdanie, zasługujące na potępienie, jakoby Niemcowi nie wol-

no było przyjąć obywatelstwa polskiego. Mimo to zwracam się do korporacyj studeckich z upomnieniem, by pracowały nad tym, aby wszyscy członkowie, pochodzący z terenów przypadających Polsce, bezwarunkowo optowali za Polską i przez to przyczynili się do zachowania niemczyzny w tych zagrożonych dzielnicach. Termin opcji upływa z dniem 15 lipca br. Szybkie działanie jest zatem konieczne.

Podkreślam wyraźnie, że jak mi Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyrzekło, wszystkim optującym za Polską umożliwi się na wypadek późniejszego osiedlenia się w Niemczech, ponowne nabycie obywatelstwa niemieckiego przez renaturalizację. Ale nie ten punkt widzenia winien być miarodajny. Ci którzy na oderwanej ziemi rodzinnej optują na rzecz Polski, są o ile pojmują dobrze swe zadanie, wiernymi bojownikami ducha niemieckiego i niemieckości, a to jest dla nich decydujące i to przeświadczenie jest ich zapłatą".

W tym samym duchu działają związki niemieckie w odłączonych dzielnicach. W ulotce wydanej przez „Niemiecki Związek dla obrony praw mniejszości w Polsce" („Deutsche Nachrichten" Nr 64 z dnia 19. 11. 1921 r) mówi się m. in.:

„Dlatego niech się każdy dobrze namyśli, zanim pójdzie optować. Mąż niech dodaje otuchy żonie, żona mężowi, aby nie zrywać mostów. Przede wszystkim żadne nastawienie uczuciowe w tej tak ważnej kwestii, natomiast trzeźwe rozważenie i obliczenie. Jest tylko bardzo nikła ilość osób, które muszą optować i wyemigrować. Każdemu, kto jako robotnik ma swój byt, chociaż lichy, każdemu, kto uprawia handel lub rzemiosło, kto posiada własne gospodarstwo, radzić tylko można:

Nie optuj"! W zastępstwie:
podp. dr Stuckart.

Policja Bezp., Koronowo, dn. 27 marca 1940 r.
oddział w Koronowie.
(Schutzpolizei)

Do Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy.

RAPORT
głównego wachmistrza policji Kratza z oddziału koronowskiego
o propagandzie antyniemieckiej przez słuchanie
stacji zagranicznych.

Spostrzeżenia policji odnośnie do zachowania się ludności polskiej wykazały w ostatnich tygodniach, że polskie czynniki ze sfer inteligencji pracują nad tym, by szersze masy ludności polskiej

wychować w duchu antyniemieckim. Już dawno istniało podejrzenie, że słucha się tajnych audycji radiowych, wrogich niemczyźnie i że wieści te rozpowszechnia się wśród ludności polskiej. Znaleziono karteczkę, która potwierdza to podejrzenie. Dziś ma się tę pewność, że Polacy podsłuchują antyniemieckie stacje.

By dojść do źródła tych wieści, pozyskano Polaka krwi niemieckiej (deutschblütig) i to bankowca Tadeusza Michalskiego z Koronowa, Farna 56, którego zadaniem ma być, wyśledzić te radioodbiorniki. By uzyskać jaskrawe dowody wrogiej działalności Polaków, upoważniono Michalskiego do słuchania audycji, zapewniając mu zupełną bezkarność.

Nasamprzód stwierdzić należy, że w Koronowie zamieszkują jeszcze prawie wszyscy czołowi ludzie stowarzyszeń polskich. Za pomocą fotografii i innych badań stwierdzono ich tożsamość i ich wrogie nastawienie do niemczyzny w czasach polskich.

1. Adwokat Niemczyk był działaczem wszystkich istniejących w Koronowie stowarzyszeń. Udzielał się jako mówca i podżegał Polaków do bojkotowania sklepów niemieckich. Niemczyk jest w podejrzeniu, że pracuje intensywnie na polu politycznym. Zameldowany jest jeszcze w Koronowie, przebywa jednak w Bydgoszczy. Tamże spotyka się Niemczyk ze swoimi towarzyszami politycznymi w lokalu „Mroz".

2. Monter Skorzewski, pracujący w elektrowni, był działaczem w Sokole i naczelnikiem, a politycznie nie jest bez zarzutu.

3. Adam Szmaciński, pracujący obecnie w ratuszu, czynny był w duchu antyniemieckim, był działaczem w Sokole i gnębił bardzo Niemców.

   Dał on się uwieść przez swoich towarzyszy politycznych i występował czynnie przeciw Niemcom. Dzień przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Koronowa spalił Szmaciński wspólnie z burmistrzem polskim wszystkie akta tajne i zataił ten czyn, mimo iż miał obowiązek go ujawnić.

4. Siodlarz Stanisław Nowacki, prezes Sokoła koronowskiego, był duszą całej polityki antyniemieckiej w Koronowie. Nowacki podżegał szczególnie przeciw Rzeszy Niemieckiej, a ulubione słowa jego: „Chcemy Prus Wschodnich i Śląska" charakteryzują go jako zagorzałego Polaka, od którego wszystkiego spodziewać się należy. N. był członkiem Zarządu Miejskiego, zagorzałym wrogiem Niemców, podżegaczem do bojkotu i duchową sprężyną terroru, jaki uprawiali niedojrzali chłopcy polscy przeciw Niemcom.

5. Urzędnik Zarządu Miejskiego Kleybor pracował za kulisami w Sokole i podżegał przeciw Niemcom tak jak wyżej podani.

6. Bronisława Pantkowska, pracująca obecnie w ratuszu, była członkiem Związku Zachodniego i zachowywała się jako taka szczególnie podle wobec Niemców.

7. Urzędnik biura meldunkowego Latanowicz, pracujący obecnie w biurze meldunkowym, był reporterem pisma polskiego w Bydgoszczy. Za czasów polskich nie rozumiał on ani jednego słowa po niemiecku i zachowywał się nikczemnie w stosunku do niemczyzny. W gazecie swej podburzał przeciw tym Polakom, którzy chodzili do sklepów niemieckich i atakował Niemców. Wie on, gdzie ulokowano akta tajne, ale do dziś nie zdradził miejsca ich przechowania.

8. Nauczyciel Skałecki był członkiem Związku Zachodniego i wybitnym podżegaczem przeciw Niemcom. Przed zakończeniem dochodzeń uszedł potajemnie z Koronowa i ukrywa się w okolicy Tucholi.

9. Hotelista Nowak był również czynny w duchu antyniemieckim. Występował on ostro przeciw Niemcom i brał udział w bojkocie sklepów niemieckich.
Wszyscy wyżej wymienieni za wyjątkiem nr 8 przebywają w Koronowie. Stoją oni i dziś w podejrzeniu, że działają wrogo przeciw Niemcom. Wymienieni pod nr. 3, 6 i 7 pracują po zajęciu Koronowa w ratuszu. Mają oni sposobność donosić o wszystkich zajściach urzędowych w krótkim czasie swym ziomkom. Policja ma wobec braku zaufania do tych osób, zadanie utrudnione, jeśli chodzi o ściganie Polaków. Kart meldunkowych nie można ściągać, by nie narażać na szwank przebiegu dochodzeń. Z tychże powodów podaje się tylko nazwiska zainteresowanych osób bez dat urodzenia itd. Luki te uzupełni się dopiero po wkroczeniu ze strony Gestapo.

10. Pozyskany mąż zaufania M. stwierdził ponadto, że dawniejszy naczelnik poczty, obecnie pracujący jako placmistrz na tartaku, ukrywa radioodbiornik. Nazwisko tego Polaka się stwierdzi.

11. Stwierdzono poza tym, że w biurze sądu powiatowego w Koronowie w czasie godzin służbowych i poza godzinami słucha się zagranicznych audycji. Chodzi o syna woźnego Szmeltrowskiego, który mieszka w gmachu. Szmeltrowski opowiada wiadomości radiowe w lokalu Osińskiego, przy Rynku, dalej i to osobom: Baierowi, Kamyszkowi, Jarzynie i innym, którzy wieści te puszczają dalej. Dnia 17 marca 1940 r.

wieczorem oraz dnia 18 marca 1940 r. rano i przed zamknięciem biur słuchał Szmeltrowski audycji z Londynu i doniósł o tym Polakowi Osińskiemu w jego lokalu, mówiąc: „Mussolini odradzał Hitlerowi dalsze prowadzenie wojny, bo nie ma widoków zwycięstwa".

12. Dawniejszy dzierżawca folwarku miejskiego Lewandowicz spotyka się z dyrektorem młynów Baierem często u niejakiejś Kosidowskiej. Kosidowska puszcza wiadomości dalej a znajdują one posłuch u proboszcza Chylareckiego. Kosidowska znana jest władzy z innej strony jako plotkarka i wróg Niemiec.

13. Były sekretarz nadleśnictwa Katulski, który w czasie wojny uciekł do Rumunii, pisał do swej żony, że Polska wkrótce znów powstanie i że jeszcze tylko kilka tygodni a dla Niemiec przyjdzie koniec.

Przez słuchanie zagranicznych stacji i rozpowszechnianie kłamliwych wieści wzmacnia się samopoczucie u Polaków i utwierdza się ich w przekonaniu, że wojna skończy się dla Niemiec niepomyślnie. Jak już w sprawozdaniu do zarządu powiatowego partii NSDAP zaznaczono, stara się inteligencja polska nawiązać kontakt z Niemcami tubylczymi (Volksdeutsche) i odświeżyć stare stosunki, by na nowo pozyskać utracone pozycje gospodarcze i polityczne. Rzuca się kalumnie na organa wykonawcze policji, a konfiskata mienia polskiego przez Powiernictwo Główne Wschód, daje Polakom bodźca do oczerniania urzędników przed władzami administracyjnymi. Polakom udało się przez ich płaczliwe skargi poróżnić radcę sądowego Warnecke, nadprokuratora dr. Schulza i wszystkich urzędników nadleśnictwa z administracją cywilną. Nadprokurator Schulz żąda zwolnienia mienia osób, które pracują w więzieniu, od zajęcia przez Urząd Powierniczy. Władze administracyjne, idąc tym Polakom na rękę, zgodziły się na dalsze używanie mienia na czas pracy w więzieniu. Grzeczność tę uważają Polacy jako zwrot skonfiskowanego mienia. Mylne to pojęcie rozpowszechnia się dalej, a Polacy usiłują poprzez Sąd dojść do swego prawa. Radca sądowy Warnecke oddala jednak rzekomo te pretensje Polaków. Polacy, którym zajęto mienie, objawiają wstręt do pracy i starają się udowodnić, że okazywaliby więcej chęci do pracy, gdyby im zwrócono zabrane rzeczy. Do dalszych ustępstw władze administracyjne nie są skłonne z uwagi na przepisy Głównego Urzędu Powierniczego. W nieznajomości przepisów, które służą tylko do celów wewnętrznych, stara się radca sądowy Warnecke usposobić urzędników policyjnych łagodniej, opowiadając im, że w Gdańsku aresztowano 2 oficerów policji za

to, że przeprowadzali konfiskaty. Sędzia ten radzi urzędnikom, by żądali zawsze od swych władz przełożonych nakazów konfiskowania na piśmie. W ten sposób utrudnia się urzędnikom wykonywanie ich obowiązków służbowych. Prawo państwa do konfiskaty mienia i czynności organów wykonawczych paraliżuje się przez niektórych przedstawicieli władz. Energiczne wkroczenie policji przeciw radiosłuchaczom w sądzie jest wprost niemożliwe i skutek takich dochodzeń byłby negatywny. Jak się od M. dowiedziałem nastawił nawet jeden niemiecki urzędnik sądowy swój odbiornik na Londyn. Szmeltrowski opowiadał sam memu konfidentowi, że pewnego dnia budząc się ze snu, usłyszał przez radio narodowy hymn polski. Szmeltrowski oświadczył memu konfidentowi ponadto, że sam przestrzegał danego urzędnika niemieckiego. Nazwisko tego urzędnika niemieckiego nie jest jeszcze ujawnione. Ma on mówić po polsku i po niemiecku i pracować w sądzie jako tłumacz. Z tego powodu policja jeszcze nie wkroczyła a zawiadomiła gestapo, które poczyni dalsze dochodzenia i uczyni wszystko co potrzeba, by zabezpieczyć interesy państwa.

Podp. Kratz,
główny wachmistrz policji.

Policja Bezp., Koronowo, dn. 8 kwietnia 1940 r.
oddział koronowski.

RAPORT

głównego wachmistrza policji w uzupełnieniu raportu z dnia 27 marca 1940 r.

Jak już w pierwszym raporcie zaznaczyłem, starają się inteligentni Polacy podburzyć ludność polską, przez rozpowszechnianie zagranicznych wiadomości radiowych i zmyślonych bajek o pogromach do wzniecenia powstania. W raporcie z dnia 27 marca udowodniłem bezspornie, że niektórzy Polacy, których nazwałem po imieniu, podsłuchują stacje zagraniczne i rozszerzają wiadomości kłamliwe i przesadne wśród ziomków. Na mocy spostrzeżeń można przyjąć, że zaczęto tworzyć organizację, która powstanie to ma zorganizować. Niektóre osoby pracują już w tym kierunku i starają się zjednać sobie adherentów dla swej idei. Stwierdzono, że nawiązano już kontakt z osobami, pracującymi w ratuszu, osobami, które zatrudnia się tamże jedynie dla braku innej pracy. Dowiedziałem się od konfidenta, że pracujący w ratuszu woźny Mro-

czek, który wysyła pocztę, uważany jest za jedną z ważnych osób i że wciągnięto go w zespół podżegaczy. Polak Szmeltrowski, o którym pisałem już w pierwszym moim raporcie, oświadczył, że właśnie Mroczek może dzięki jego pracy oddać Polakom wielkie przysługi. Polacy nie cofają się przed żadnymi środkami, by poniżać czołowe osobistości niemieckie i w ten sposób narazić na szwank honor niemczyzny a ludności polskiej dodać przez to więcej otuchy. Tak np. twierdził Stanisław Piotrowski, że kreisleiter Kampe został zaaresztowany przez gestapo w Bydgoszczy za sprzeniewierzenie. Ponadto głosi Piotrowski, że minister spraw zagranicznych Ribbentrop popełnił samobójstwo przez zastrzelenie. Wieści te uzyskał Piotrowski rzekomo od dwóch wachmistrzów policji, którzy mieszkają w Bydgoszczy u jego krewnych. Niezależnie od tego zaznacza się, że w niedzielę, dnia 7 kwietnia inspektor administracyjny Schulz z prezydium policji w Bydgoszczy opowiadał Niemcom koronowskim, sprzyjającym Polakom, że w ratuszu bydgoskim zaszły pewne niedokładności i że toczy się śledztwo przeciw urzędnikom miejskim.

Niejakiś Pryl, który jest czołową osobistością ruchu polskiego w Koronowie, rozszerza również wiadomości radia zagranicznego. Opowiada on, że wyspa Sylt została całkowicie zbombardowana, że trzy dywizje niemieckie dostały się do niewoli francuskiej i że artyleria nieprzyjacielska wylądowała na wyspie Sylt.

Pryl dowiedział się ponadto rzekomo od jakiegoś oficera niemieckiego, że w najbliższym czasie lotnicy angielscy bombardować będą Berlin. Wszystkie te wiadomości opowiada się w lokalu Osińskiego. Piotrowski i Szmeltrowski opowiadają również, że miasto Wilno zdobyli Polacy i że Lwów jest tak samo w rękach Polaków. Rosja sprzyja Polakom i cofnie się, skoro tylko Polacy zabiorą stracone tereny. Ponadto istnieje wśród Polaków ożywiona propaganda za pomocą ulotek. Zatrudniona w ratuszu Polka Pantkowska wręczyła taką ulotkę p. Gordon. W ulotce tej wzywa się żołnierzy polskich, by byli na wszelki wypadek gotowi. Kuzyn p. Gordonowej pracuje jako urzędnik w Gestapo w Gydgoszczy. Propaganda ta wzmacnia samopoczucie Polaków do tego stopnia, że niejakiś Mentkowski jun. i Mrugowski (zamieszkały u Stopy) wyrazili się że każdego Niemca zastrzelą, gdy przyjdzie dzień wolności. Mrugowski sam obcuje z urzędniczką Banku Ludowego, która wyraziła się, że będzie każdego Niemca podsłuchiwać, by każdą uzyskaną wiadomość wyzyskać. Podpada, że Polka ta obcuje dużo z Niemcami i stara się nawiązać z nimi kontakt. Wyszukuje ona szczególnie urzędników i SS-manów, z których jeden stale pomaga

jej odnosić walizki z wędlinami na dworzec małej kolejki, by w ten sposób uniknąć spotkania z policją.

Księgowa Pużanowska, bardzo ruchliwa, jest szczególnie wrogo ustosunkowana do Niemców i rozpowszechnia również wiadomości wrogie. W trakcie dochodzeń ustalono, że istnieje grupa osób, którą uważać należy za trzon ruchu polskiego. Dla orientacji podaje się nazwiska tych osób bez bliższych personalii:

Skórzewski, Szmaciński, Pantkowska, Latanowicz, właśc. hotelu Nowak, Szmeltrowski, Jarzyna, Osiński, Chilarecki, Ryndian, Lewandowicz, Gollnik, Piotrowski, Gordon, Mrugowski, Mentkowski, Marciniak, Fabianowski, Prużanowska, Wagner — zegarmistrz.

Po ustnej rozmowie z Gestapo w Bydgoszczy, 2 c i 2 a, dochodzenia prowadzi się dalej. Uzgodniono, że wkraczać się będzie tylko za zgodą Gestapo za wyjątkiem wypadków, niecierpiących zwłoki.

Konfident M. będzie dalej czynny. Poczyniono starania, by umożliwić mu pracę w sensie intensywnym. Meldunki przesyła się bezpośrednio do Gestapo. W nagłych wypadkach zawiadamia się Gestapo telefonicznie.

Podp. Kratz,
główny wachmistrz policji.

Landrat
powiata bydgoskiego

Bydgoszcz, dn. 5. 4. 1940 r.

Do P. P.
Burmistrzów i Komisarzy Obwodowych
w powiecie.

P r z e d m i o t: środki prewencyjne celem zwalczania polskiej akcji oporu.

Niektóre wydarzenia ostatnich tygodni wykazują, że duch oporu wśród Polaków przybiera na rozmiarach. Temu należy środkami policyjnymi zapobiec. Na rozkaz Komendanta Głównego SS należy członków inteligencji polskiej, o których się sądzi, że podsycają opór w jakikolwiek sposób, zaaresztować i przekazać do obozów koncentracyjnych. Termin zaaresztowania będzie jeszcze podany.

Podpis.

Landrat
powiatu bydgoskiego

Bydgoszcz, dn. 12. 4. 1940 r.

Do P. P.
Burmistrzów i Komisarzy Obwodowych
w powiecie.

Przedmiot: Wykaz inteligencji polskiej.

Aby uzyskać pogląd na stan inteligencji polskiej w powiecie proszę na skutek zarządzenia gauleitera i Namiestnika Rzeszy o przedłożenie wykazu tych osób. Podać należy nazwisko, imię, zawód, datę i miejscowość urodzenia, mieszkanie i ulicę oraz personalia członków rodzin, a w skrócie opinię polityczną. Do inteligencji zaliczać należy lekarzy, adwokatów, średnich i wyższych urzędników, nauczycieli, członków rodzin szlacheckich, ziemian, aptekarzy, wybitniejszych kupców i przemysłowców. Osoby, które były przewidziane dla akcji w dniu 10. 4. 1940 r. a nie zostały aresztowane, należy również umieścić.

W zastępstwie
podp. Wegener
inspektor regencyjny.

Tajna Policja Państwowa
w Bydgoszczy
L II. 2381/40

Bydgoszcz, dn. 22. 6. 1940 r.

Do
wszystkich P. P. Landratów

Przedmiot: Traktowanie ludności.

W ostatnim czasie mnożą się meldunki z wielu miast i wiosek obwodu regencyjnego tej treści, że członkowie organizacji partyjnych i placówek urzędowych biją ludność na ulicy batogiem i innymi przedmiotami twardymi.

Chociaż w żadnym razie nie można spuszczać tego z oka, że ludność polską traktować należy ostro i że litość nie jest na miejscu, to jednak podobny sposób karania i inicjatywy własnej nie jest wskazany. W szeregu wypadków załatwiono w sposób taki osobiste animozje i porachunki albo też wkroczono przeciw ludności na podstawie oszczerstw, których prawdziwości przedtem nie zbadano, tym więcej, że obito w niektórych wypadkach osoby t. zw. warstwy pośredniej a nawet Niemców rodowitych.

Upraszam zatem, poinformować wszystkie podległe Panu władze i urzędy, by w przyszłości zaniechano podobnych nagabywań. Jeśli ujawni się wykroczenia ludności, należy o tym zawiadomić właściwe urzędy w drodze najkrótszej, by one wkroczyły po zbadaniu stanu rzeczy.

W przyszłości zwalczać będę podobne wybryki bez względu na osobę i zastosuję odpowiednie środki policyjne.

Proszę dbać o to, by okólnik ten był ściśle przestrzegany.

Podpis.

Landrat
powiatu bydgoskiego.

Bydgoszcz, dn. 27 lipca 1940 r.

Do
wszystkich Poster. Żandarmerii
i Komisarzy Obwodowych
w Bydgoszczy.

P r z e d m i o t : sabotaż, uprawiany przez polskich robotników rolnych.

Są dowody na to, że robotnicy rolni starać się będą zapobiec zebraniu żniw tegorocznych pod płaszczykiem chorób i niezdolności do pracy. Robotnicy ci złożą prawdopodobnie pracę i opuszczą bezprawnie swój warsztat pracy. Z jednej strony stawiają oni opór bierny, by wymusić podwyżkę zarobków, z drugiej strony dają wyraz swej nienawiści do wszystkiego co niemieckie w formie im właściwej. Co do tego solidaryzują się robotnicy z Polakami, którzy pozostali jeszcze na swych gospodarstwach. Miarkują oni ponadto, że dobroduszność niemiecka znów powraca i sądzą, że mogą uderzyć pięścią w stół. Aby sabotażowi temu zapobiedz, poleca się żandarmerii, by przy każdej nadarzającej się sposobności, czy to w polu, czy to w drodze do pracy, dać robotnikom tym do zrozumienia w sposób dosadni, że zaniechać winni wszelkich prób uprawiania sabotażu. Robotnikom należy zwrócić uwagę na kary oraz na karę śmierci za podobne wybryki.

Jeśliby zaszły wypadki sabotażu, należy winnych zaaresztować i trzymać w areszcie o chlebie i wodzie tak długo, aż tajna policja państwowa się nimi nie zajmie.

Podpisał:
Nethe.

Oddział Żandarmerii
Bydgoszcz II.
Nr 192/40

Bydgoszcz, dn. 21. 9. 1940 r.

Do
Obwodu Żandarmerii
w Bydgoszczy.

Przedmiot: Polskość.

Rozp. z dnia 17. 7. 1940 r.
Nr 1489/40.

Ludność polska zachowuje się w zasadzie spokojnie i w dalszym ciągu służalczo. Wykonuje ona także chcąc nie chcąc zarządzenia władz. Ludność polska posiada jednak tę właściwość, że staje się bezczelną i skłonną do wybryków, skoro tylko zauważy, że nie kieruje się nią silną i surową ręką. Spostrzeżenie to można robić, o ile chodzi o młodzież polską, która zdradza wszelkie cechy bezczelności.

Dobroduszność niemiecką uważał naród polski zawsze za objaw głupoty i dlatego konieczny jest ostry i jasny kurs. Zadziwiającym jest fakt, jak szybko po zdobyciu Bydgoszczy ludność polska nauczyła się po niemiecku, by nie zdradzać swej polskości. Podpada jednak, że do języka niemieckiego w używaniu publicznym wkradają się akcenty obce, których nie należałoby słuchać ani na ulicy ani w sklepach. Chodzi tu przecież o prowokację.

Na chodnikach i w kawiarniach rozpościera się ludność polska i pokazuje w postawie, we wzroku i w minie swą przyrodzoną bezczelność. Czyż nie widzi się na chodnikach grup Polaków po trzech lub czterech, a żaden z tych Polaków nie okazuje chęci, aby zejść z drogi Niemcowi? Czyż nie jest to faktem, że ludność polska często jest w sklepach lepiej obsłużona niż ludność niemiecka? Czyż personel polski nie wyciąga dla Polaków towaru spod stołu? Zachowanie się takie zasługuje na ostrzejsze traktowanie. Zarządzenia władz nie wystarczają jednakowoż. Każdy Niemiec ma obowiązek stanowczo postępować z Polakami i pokazać im, że Niemcy są tu panami, a Polacy na wymarciu. Jeżeli przytem zajdą pewne nadużycia partii, to trzeba przecież pomyśleć o tym, jak ogromną krzywdę Polacy wyrządzili Niemcom przed rokiem. I tego nie można zapomnieć!

Sądzę, że byłoby dobrze, gdyby wszyscy Polacy oznaczeni byli literą „P“, jak to się już dzieje w starej Rzeszy. Wtenczas ustałyby omyłki, a Niemcy mieliby możność więcej na Polaków uważać.

Ekonomiczne położenie Polaków nie zmieniło się. Siła kupna podniosła się. Brak środków żywnościowych nie daje się odczuwać.

Wypadki odmówienia pracy ustały dzięki wkroczeniu władz i żandarmerii. Niektórzy pracodawcy żalą się na wyzywające zachowanie się Polaków. Polacy czują się znów pewni siebie i stawiają przy ich bezczelności pretensje, często nieuzasadnione.

Stosunek ludności niemieckiej do polskiej jest na ogół poprawny.

Podp. Beckmann,
starszy wachmistrz żandarmerii.

Prezes Regencji
I Mind. 178/40

Bydgoszcz, dn. 31. 10. 1940 r.

Do Pana
Ministra Spraw Wewnętrznych
w Berlinie NW. 7
Pod Lipami 72.

Przedmiot: Sprawozdanie miesięczne o mniejszościach.
Dekret z dnia 7. 6. 1940 r.
VI b 4261/40
8927

Referent: Radca reg. Wiese.

I. Ogólne o położeniu i dążeniach ludności polskiej.

Chociaż w ostatnich miesiącach zauważono, że ludność polska się uspokoiła, co przypisać należy polepszeniu się stanu gospodarczego przez wyższe zarobki, to jednak należy Polaków nadal czujnie nadzorować. Zawsze i wszędzie podpada ich spoistość. Jeżeli Polacy zachowują się mniej lub więcej spokojnie i powściągliwie, to jednak każdy objaw słabości, jaki stwierdzają u strony niemieckiej w stosunku do nich, umacnia ich w pewności siebie.

Zauważono wszechstronnie, że Polacy obserwują z wielkim zainteresowaniem naloty angielskie w ostatnich tygodniach szczególnie na stolicę i uodporniają się w swej postawie.

Używanie języka polskiego na zewnątrz stało się więcej powszechne. Zachowanie się Polaków, przede wszystkim młodzieży w lokalach i na ulicy wybitnie w mniejszych miejscowościach i na wioskach przybiera na pewności siebie, a często nawet jest wprost

wyzywające. Tak np. referuje mi landrat z Tucholi, że pewien robotnik dworski, który miał być aresztowany za odmówienie pracy, stawił opór przy aresztowaniu i uderzył sołtysa, towarzyszącego żandarmowi dwa razy siekierą w głowę, ciężko go raniąc.

W drugim wypadku groził robotnik rolny urzędnikowi niemieckiemu motyką tak, że agronom niemiecki musiał uciec. Podobny wypadek raportowano mi z powiatu świeckiego. Z drugiej strony zdarza się dość często, że Polacy usiłują zbliżać się do jeńców angielskich i podawać im artykuły żywnościowe i papierosy.

Również propaganda z ust do ust rozszerza się. Tajna policja państwowa wykrywa raz po raz nielegalne organizacje. Tak wykryto na wiosnę w Toruniu wielką organizację oporu nielegalną, która rozwijała szeroką działalność według modły komunistycznej w grupach trzy do pięć osobowych, utrzymując stosunki z Warszawą, Rumunią i z innymi mniejszymi organizacjami w innych miastach. Chociaż wówczas zaaresztowano kilkaset osób, to jednak ponawiają się próby tworzenia nielegalnych organizacyj.

Wszystkim tym objawom nie należy wprawdzie przypisywać większej wagi, są one jednak wykładnikiem symptomatycznym tego, że pewne grupy społeczeństwa polskiego nie umieją pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy, stworzonym przez broń niemiecką. Zawsze i wszędzie trzeba Polakom zwracać na to uwagę, że wszelkie nadzieje na zmianę obecnych stosunków są płonne. Z tego też powodu wydano rozporządzenie policyjne, które zakazuje Polakom przebywać na ulicach i placach w miastach Bydgoszczy i Toruniu od godz. 24 do piątej rano, a w innych gminach od 22 wzgl. 23 do 4 rano. Wyjątki dopuszczalne są tylko za uzyskaniem przepustki nocnej. Również druk i rozpowszechnianie książek polskich i czasopism w języku polskim jest rozporządzeniem policyjnym wzbronione. Od wydania zakazu przebywania w lokalach odstąpiono. Jedynie w Bydgoszczy zaszła potrzeba oddania dwóch lokali wyłącznie dla użytku niemieckich gości. Natomiast okazało się celowe by zaprowadzić w sklepach i na targach pewne godziny sprzedaży dla niemieckiej ludności.

Niestety zachodzą jeszcze stale wybryki niemieckich prywatnych organizacyj oraz jednostek, które zdolne są poderwać prestiż państwa w oczach Polaków. Tak np. zorganizowało S. A. w ostatnich dniach bez uprzedniego porozumienia się z władzami państwowymi akcję przeciw Polakom, która znalazła swój finał w ogólnej nocnej bójce, w której oberwało się także kilku niemieckim przechodniom. Podobne ekscesy muszą ustać, aby nie wzmocnić w Polakach siły oporu i nie utwierdzić ich w przekonaniu,

że państwo nic ma siły do zrobienia porządku. W ogóle trzeba dążyć do tego, by stosowane środki surowości szły w parze ze sprawiedliwością. Wszelkie akty samowoli muszą się skończyć. Tylko w ten sposób dojdzie się do celu i urobi się Polaków, którzy znajdują się dziś pod wpływem i naciskiem faktów zewnętrznych i których jednak trzeba będzie pozyskać dla zgermanizowania (Eindeutschung). Dlatego należy zaprzestać kłucia szpilkami. Takim kłuciem według mego zdania, jest, jeżeli wysiedlonym albo wyeksmitowanym Polakom, których mieszkania oddaje się urzędnikom niemieckim i przesiedlonym Niemcom, zabiera się meble lub inny sprzęt, stanowiący całe ich mienie. Rzeczy te są często tak zużyte, że nie nadają się do dalszego użytku. Leżą one później dla braku należytego nadzoru na dziedzińcach i komórkach, narażane są na wpływy atmosferyczne i niszczą się, a mogłyby przecież być zużyte przez ich właścicieli.

Stosunek między ewakuowanymi Polakami z Kongresówki, których liczba się codziennie zmniejsza, a Polakami tubylczymi, jest naogół zły.

Ci ostatni zarzucają Konkresowiakom stale, że nazywali ich za czasów polskich „szwabami“ i ich według tego traktowali.

Także nastawienie Polaków tutejszych do „Volksdeutschów“ jest nieszczególne, mianowicie tam, gdzie stosunki między nimi a „Volksdeutschami“ były możliwe. Są oni raczej skłonni poddać się opiece sprowadzonych tu dotąd Niemców z Rzeszy, których starania o zaprowadzenie ładu i porządku ostatecznie uznają.

II. Wychowanie młodzieży.

W dziedzinie wychowania młodzieży nie zaszły żadne zmiany. Dzieci Kongresowiaków nie chodzą do szkoły. Zauważono, że tam, gdzie Kongresowiacy przebywają w większych skupieniach np. w Toruniu, młodzież ulega zdziczeniu. Ale i szkolnictwo dla dzieci warstwy pośredniej (Zwischenschicht) pozostawia wiele do życzenia. Winę przypisać należy brakowi sił nauczycielskich, które odpadają wskutek powołania do szeregów, albo które proszą o zwolnienie, jeżeli chodzi o młodsze siły pomocnicze. Przede wszystkim dają się skutki tego stanu odczuwać na wioskach. Tam np. dzieci niemieckie mają obecnie gorszą opiekę, niż za czasów polskich, gdzie nauczyciele lotni uzupełniali luki rozmaite.

III. Sprawy stowarzyszeń.

Stowarzyszeń mniejszości narodowej nie ma za wyjątkiem kilku ukraińskich albo rosyjskich organizacyj, w których są złączeni członkowie mniejszości.

IV. Położenie gospodarcze i organizacyjne.

Położenie gospodarcze Polaków polepszyło się. Bezrobocie prawie że nie istnieje. Tak np. wynosiła liczba bezrobotnych w mieście Bydgoszczy w dniu 1. 10. 1940 r. 72 mężczyzn; 113 kobiet.

Wyższą znacznie jest liczba pobieraczy zasiłków. Wynosiła ona w Bydgoszczy w dniu 1. 9. 1940 r. 4483 Polaków, 18 Rosjan, 1 Ukrainiec, w Toruniu około 4300 Polaków lub innych mniejszości. Ta liczba wysoka znajduje swoje wytłumaczenie w tym, że nie uregulowano jeszcze sprawy rent socjalnych. Dużo jest poza tym osób starszych, niezdolnych do zarobkowania, które wskutek konfiskaty ich nieruchomości straciły jedyne źródło dochodu. Liczbę tych ludzi można by zmniejszyć, gdyby tak, jak to się dzieje przy skonfiskowanych gospodarstwach rolnych nie żądano od nich czynszu mieszkaniowego. Prosiłem namiestnika Rzeszy o uregulowanie sprawy w tym duchu. Pracująca ludność polska odczuła złagodzenie przepisów o daninie wyrównawczej dodatnio, szczególnie jeżeli chodzi o całkowite zwolnienie od daniny robotników rolnych i ustalenie stopy wolnej. Złagodzenie przepisów ma ten skutek, że potrącenie 15% od zarobku w rzeczywistości wynosi tylko 10%. Uregulowanie takie należy przyjąć z uznaniem z uwagi na drożyznę i stosunkowo niskie zarobki.

Chęć do pracy wzmogła się wskutek tej zmiany.

Mimo, iż robotnicy rolni zostali całkowicie zwolnieni od daniny socjalnej i zostali przez to wyróżnieni, zachodzą często wypadki, że opuszczają swą pracą. Powody tego objawu są rozmaitej natury. W poszczególnych wypadkach może dążenie szło w tym kierunku, by sabotować zebranie plonów. W przeważającej liczbie wabi wyższy zarobek, który się uzyskuje przy mniejszej ilości godzin pracy w fabrykach i przy pracach na drogach. Poza tym wchodzą również w rachubę złe traktowanie i stosunki mieszkaniowe. Stale słyszy się skargi na powierników, którzy nie umieją obchodzić się ze swoimi robotnikami, wyzyskują ich, a nawet maltretują. Przy wielkim braku powierników trudno jest stan ten zmienić na lepsze. Zarządziłem odpowiednie środki zaradcze, by wypadki opuszczania pracy nie przybrały rozmiarów masowych ucieczek z wiosek. Robotnicy, którzy porzucą pracę samowolnie, zostaną doprowadzeni przez żandarma na stare miejsce pracy. Landratom dałem odpowiednie instrukcje.

Warsztaty rzemieślnicze znajdują się jeszcze w dużej części w rękach polskich. Tak np. w Bydgoszczy jest z 1329 samodzielnych warsztatów 579 Niemców (w tym 188 powierniczych), a 750 Po-

laków. Z jednej strony polega to na tym, że brak jest rzemieślników niemieckich, którzy by przejęli przedsiębiorstwa nieniemieckie, a najwięcej na tym, że większa część warsztatów polskich znajduje się w stanie tak spustoszonym, że nie może być przejętą przez rzemieślników niemieckich. Także gospody znajdują się częściowo w rękach polskich, najwięcej na wioskach. W Bydgoszczy jest jeszcze 15 restauratorów polskich, które to placówki przewidziane są dla wojaków powracających z frontu. Lepiej przedstawia się sprawa w handlu: Tu znajduje się 85% placówek w rękach niemieckich. Ze stanowisk kierowniczych w przemyśle i handlu zostali Polacy całkowicie wyeliminowani.

Z trudnościami związana jest kwestia wyszkolenia sił fachowych, a nade wszystko narybku rzemieślniczego spośród ludności polskiej. Według zasad obowiązujących w okręgu Danzig — Westpreussen nie należy dopuszczać młodzieży polskiej do zawodów rzemieślniczych. Niedawno zaprojektowano, by dopuszczać ją tylko jako siły pomocnicze bez prawa uzyskania świadectwa nauki. Takie uregulowanie sprawy miałoby ten skutek, że zmniejszyłaby się znacznie liczba kandydatów. Młodzież polska woli pracować jako wykwalifikowana siła robocza, bo w ten sposób więcej zarabia. Trudno będzie również później stwierdzić, kogo należy uważać za wykwalifikowanego robotnika, a kogo za rzemieślnika.

Z drugiej strony chodzi o to, by wykluczyć członków społeczeństwa polskiego z korzyści, które przysługują członkom frontu pracy i rzemiosła niemieckiego. Wszystkie te trudności zostaną usunięte, skoro tylko zostaną uregulowane sprawy przynależności państwowej i sprawa unarodowienia. Widzimy z tego, jak każdy problem na przyłączonych terenach związany jest z tą sprawą i jak ważną jest rychłe rozwiązanie kwestii narodowościowej.

W dziedzinie żywnościowej położenie ludności polskiej polepszyło się w miarę wzrostu dobrobytu. Częściowo położenie Polaków jest lepsze niż Niemców, dzieki ich zwartości i dzięki temu, że obsługa polska w sklepach wyróżnia polską klientelę przy sprzedaży towarów i rezerwuje towary dla niej. Zaprowadzenie osobnych godzin sprzedaży dla niemieckiej ludności nic w tej sprawie nie zmieniło. Gorzej stoi ludność polska pod względem przyodziania. Często słyszy się skargi na brak ubrań roboczych. Stare ubrania robocze są już zużyte, a uzupełnienie ich nie było możliwe. Temu trzeba będzie zaradzić, nie chcąc, by wybuchły choroby w większych rozmiarach, coby niekorzystnie odbiło się na wydajności pracy. Poza tym obawiać się należy wzmożenia kryminalności.

V. Sprawy nieruchomości.

Skonfiskowane polskie przedsiębiorstwa rolne oddano tu i owdzie dawniejszym polskim właścicielom za opłatą dzierżawy, ponieważ część powierników nie dorosła swemu zadaniu pod względem fachowym i etycznym. Środek ten wykazał się z punktu widzenia gospodarczego jako dobry, ponieważ zainteresowani Polacy okazują większą chęć do pracy. Żyją oni prawdopodobnie w tej nadziei, że będą mogli odzyskać swą realność z powrotem.

VI. Sprawy zaludnienia.

Rozwój zaludnienia wskazuje stale tendencję zwyżkową. Przewaga urodzin nad zgonami wynosi u ludności polskiej około 10 do 12%. Moje oczekiwania, wyrażone w ostatnim sprawozdaniu nie spełniły się zatem. Liczba urodzin polskich wzrasta stale znacznie i to więcej niż u ludności niemieckiej. Objaw ten tłumaczy się tym, iż dużo mężczyzn niemieckich ubyło wskutek strat wojennych i pobytu w niewoli. Tak np. wynoszą liczby urodzeń w Bydgoszczy:

	Polaków	Niemców
w lipcu 1940 r.	117	51
w sierpniu 1940 r.	168	80
w wrześniu 1940 r. . . .	205	85

Liczba polskich urodzeń wzrosła wobec tego w tych trzech miesiącach o 75%, niemieckich natomiast tylko o 66%. Również liczba ślubów wzrasta u Polaków. Częściowo przypisać należy objaw ten polepszeniu stosunków dochodowych, częściowo ma on charakter polityczny. Dużo kobiet polskich wychodzi za mąż nawet wtenczas, gdy warunki do zawarcia związku małżeńskiego nie są korzystne, jedynie dlatego, by uniknąć wysyłki do Rzeszy na prace rolne.

Dobrowolna emigracja Polaków jest słaba. W drodze ewakuowania usunięto na końcu września i na początku października z Bydgoszczy około 1700, z powiatu chełmińskiego 1033 Polaków, przeważnie Kongresowiaków lub też żywioły asocjalne. Z miasta Bydgoszczy wyemigrowało w minionym pierwszym roku panowania niemieckiego łącznie z wysiedleniem 10.000 Polaków. Sprowadziło się natomiast 4000 Polaków. Przy liczbie ludności ponad 100.000 osób narodowości polskiej, oznacza to stosunkowo słaby przyrost Polaków. Dalszą emigrację **oczywiście natury przeciwnej,** należy zarejestrować przez wysyłkę robotników polskich do Rze-

szy. W najbliższej przyszłości ożywi się ruch ludnościowy przez osadzenie osadników niemieckich. Nasamprzód ma się osadzić niemieckie rodziny chłopskie z okolicy Warszawy w powiatach świeckim, chełmińskim i toruńskim. Później sprowadzi się rodziny besarabskie. Im będą musieli ustąpić chłopi polscy, o ile chłopów tych nie wysiedli się w myśl wytycznych do Generalnego Gubernatorstwa, dokąd kierowano dotychczas Kongresowiaków oraz żywioły asocjalne i antyniemieckie. Kwestia ich ulokowania nie jest jeszcze wyjaśniona. Rozwiązanie tej kwestii będzie połączone z trudnościami. Jeżeli chłopi ci mieliby być powołani do pracy w tut. okręgu, co przy obecnym wielkim braku robotników rolnych uważałby za wskazane, to brak by było dla nich mieszkań. W każdym razie, stosując ten środek, nie da się uniknąć ponownego zaniepokojenia ludności polskiej.

Z niemieckiej niewoli wróciło w ostatnich tygodniach wielu żołnierzy polskich ukraińskiej i białoruskiej narodowości, którzy pochodzą ze strefy zainteresowań Rosji Sowieckiej, a tamdotąd już wrócić nie chcą. I ich, a chodzi tu przeważnie o robotników rolnych, umieszczono w Rzeszy. Część tych robotników życzy sobie osiedlić się na terenach nowonabytych. Chociaż mniejszości te mają być dobrze traktowane, to jednak istnieją zastrzeżenia przeciw osadzeniu tych ludzi obcej narodowości z uwagi na to, że kraje zdobyte są jeszcze za mało zaludnione przez element niemiecki.

VII. Sprawy kościelne.

Udział w nabożeństwach polskich jest jeszcze mimo zakazu kazań polskich bardzo liczny. Chociaż zachowanie się duchownych katolickich nie daje powodu do zastrzeżeń, to jednak łączność Polaków znajduje swą podporę w nabożeństwach, gdzie Polacy są sami między sobą. Zapowiedziane przez namiestnika sprowadzenie niemieckich duchownych katolickich z Rzeszy należałoby powitać z uznaniem.

Majątek kościoła katolickiego, który był dotychczas wyłączony z pod konfiskaty, został według doniesienia urzędu powierniczego na skutek zarządzenia centrali w Berlinie skonfiskowany, a obejmuje on własność przemysłową, nieruchomość domostw a obejmuje on własność przemysłową, nieruchomości i kapitały.

VIII. Inne mniejszości.

O mniejszościach Ukraińców, Białorusinów i Kaszubów nie mam nic do zareferowania.

podp. Dr Schimmel.

Landrat
K. I

Bydgoszcz, dnia 9. 11. 1940 r.

Sprawozdanie sytuacyjne

Rozp. z dnia 14. 10. 1940 r.
I K. 02.06

Nastrój wśród ludności niemieckiej jest dobry. Pewne zaniepokojenie, które po powaleniu Francji można było odczuć z powodu nie uderzenia na Anglię, ustało. Ludność polska zachowuje się nadal z rezerwą.

Czyni się przygotowania do przesiedlenia reemigrantów. Na początek ma się przesiedlić 244 rodziny chłopskie oraz 160 innych (rzemieślnicy i inni). W Potulicach urządza się obóz dla wysiedlonych. Praca spoczywa w rękach komisarza Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny.

Daje się odczuwać brak rąk roboczych. Dalszy odpływ polskich robotników rolnych należy uniemożliwić, o ile w razie koniecznej ewakuacji nie stawi się innych robotników.

Zamierzone wysiedlenie wywołało wskutek niezręcznych pociągnięć pewnych organów duży niepokój. Przy wypełnianiu kart domowych przez organa SS z Bydgoszczy, niektórzy SS opowiadali Polakom, szczególnie w Jastrzębiu, Niwach i Niemczu, że wszyscy Polacy zostaną wysiedleni. Skutek takich opowiadań był wprost okropny. Polacy zaprzestali pracować, nie nakryli kopców z ziemniakami, tak że zmarzły, i starają się wszystko, co tylko posiadają, spieniężyć.

podp. Nethe.

Landrat
K. I

Bydgoszcz, dnia 7. 12. 1940 r.

Do
Pana Prezesa Regencji
w Bydgoszczy

Sprawozdanie sytuacyjne

Przegląd rocznika 1922 wykazał niedorozwój fizyczny poborowych. Zupełnie niedostateczna jest znajomość języka niemieckiego w piśmie.

Polscy rzemieślnicy przedstawiają konkurencję dla osadzonych niemieckich rzemieślników i stanowią przeszkodę w planowanym rozmieszczeniu niemieckich sił.

Wypadki gromadzenia zapasów (Hamsterei) zachodzą w dalszym ciągu. Najwięcej takich wypadków zaobserwowano u żołnierzy, którzy przez swe rygorystyczne wystąpineie wobec polskich rolników chcą ich zastraszyć i w ten sposób bezprawnie zdobyć produkty gospodarcze, przede wszystkim mięso.

podp. Nethe.

Landrat
K. I

Bydgoszcz, dnia 7. 1. 1941 r.

Sprawozdanie sytuacyjne.

Z powodu osadzenia 21 rodzin niemieckich z nad Bugu niektórzy powiernicy gospodarstw polskich wnioskują, że misja ich się kończy i wykazują niechęć do pracy.

Polacy starają się o pracę i chcą opuścić swe zagrody, aby uniknąć wysiedlenia. Jeden Polak, wysiedlony do miejscowości Podlask, pisał do swego znajomego, że znajduje się w stanie rozpaczliwym i że skazany jest na śmierć głodową. Byłoby pożądanym, by zaprowadzono cenzurę listów z Kongresówki.

podp. Nethe.

Landrat
Pol. 1002/7

Bydgoszcz, dnia 11 lutego 1941 r.

Do
Pana Komisarza Obwodowego
w Koronowie

Jak mi zareferowano obił jeden urzędnik policyjny (Schutzpolizei) w dniu 6 lutego br. rano o godzinie trzeciej przy wysiedlaniu Skowrońskiej z Koronowa córkę jej, mężatkę Nowakową batogiem po plecach. Nowakowa nie mogła wskutek uszkodzeń cielesnych pełnić służby w więzieniu karnym. Nazwisko funkcjonariusza policyjnego, który pobił Nowakową należy mi natychmiast donieść. Również należy dołączyć protokół przesłuchania obwinionego.

W końcu należy wszystkim funkcjonariuszom policyjnym w Koronowie zakazać, by nie używali batoga przy spełnianiu swych obowiązków. Urzędnikom policyjnym należy zwrócić uwa-

gę na to, że użycie batoga nie licuje z godnością stanu urzędnika niemieckiego, i że urzędnicy policyjni pociągnięci będą za podobne przewinienia w przyszłości do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Podpisał Nethe

Oddział Żandarmerii
w Koronowie
Nr 342/41

Koronowo, dnia 9 maja 1941 r.

Do
Komendy Powiatowej
w Bydgoszczy

Przedmiot: Polacy, ich położenie i zachowanie się.

Zachowanie się Polaków należy określić jako bierne. Szczególnych zajść między ludnością niemiecką a polską nie było. Warstwa pośrednia ma nadzieję, że wkrótce zostanie wniemczona. Udaje ona dziś, że za czasów polskich była więcej niemiecką, niż polską. W rozmowach z Polakami można stale zauważyć, że wymyślają teraz na państwo polskie i temu państwu przypisują swą biedę. W Koronowie i w okolicy zakwaterowane jest wojsko. Wstydzić się należy, że żołnierze przestają z Polakami, a nawet odwiedzają ich w mieszkaniach, nie mówiąc już o obcowaniu żołnierzy z Polkami.

podp. Petrich
porucznik żandarmerii.

Szef Policji Bezpieczeństwa
IV C 3 — 3460/F

Berlin, S. W., dnia 17 maja 1941 r.

Przedmiot: Prasa w Generalnym Gubernatorstwie.

Do
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy

Obwód regencyjny bydgoski należy do terenów narodowościowo zagrożonych. Rozpowszechnianie pism polskich, wychodzących w Generalnym Gubernatorstwie, na terenie zagrożonym nie

jest dopuszczalne. Z tego powodu godzę się na wstrzymanie rozpowszechniania pism „Goniec Krakowski“ i „Nowy Kurier Warszawski“, oraz innych gazet polskich, wychodzących na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w obwodzie bydgoskim.

Z polecenia
podp. Dr Rany

Oddział Żandarmerii
w Koronowie
Nr 384/41

Koronowo, dnia 23 maja 1941 r.

Do
Komendy Powiatowej Żandarmerii
w Bydgoszczy

Przedmiot: Polacy i ich zachowanie się.

Skarg na Polaków, na ich zachowanie się w stosunku do ludności niemieckiej nie było. Niedawno dopiero informowało mnie kilku kierowników zakładów rolnych, że nie mają żadnych powodów do skarg. Polacy na wioskach starają się żyć z ludnością niemiecką w zgodzie najlepszej. Leży to w charakterze Polaka, że się podlizuje i płaszczy wobec Niemców, a szczególnie wobec swych pracodawców, by w ten sposób uzyskać korzyści materialne. W dniu 20 maja przekazano 103 rodziny polskie gromadom Stronno, Wudzyn, Nekla, a dnia 22 maja 97 rodzin gromadom Cierplewo, Glinki i Koronowo miasto. Rodziny te przyszły z obozu spod Torunia. Rozmieszczono je w zagrodach polskich. Na ogół przyjęto je życzliwie. Tylko proboszcz w..... wzbraniał się początkowo przyjąć jedną rodzinę do swego domu, chociaż ma dosyć miejsca oraz mógłby rodzinę tę zatrudnić na roli. Bliższe szczegóły i dane o stosunku wysiedlonych do swych gospodarzy i odwrotnie podam w następnym raporcie.

Ludność niemiecka nie jest zbytnio zadowolona z tego przyrostu, przybyłego z powiatu lipnowskiego i daje temu głośno wyraz, tym więcej, że tylko mała część tych ludzi zdolna jest do pracy. Chodzi przeważnie o kobiety i dzieci. Komisarze obwodowi obawiają się, że opieka społeczna będzie musiała wkroczyć.

podp. Petrich
porucz. żandarmerii.

Landrat
powiatu bydgoskiego
G. 169
C. 2

Bydgoszcz, dnia 27 maja 1941 r.

Do
P. P. Komisarzy Obwod.
i Poster. — Żandarmerii
w powiecie

Przedmiot: Emigracja polskich robotników z okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie.

W ostatnich miesiącach zauważono, że Polacy w Okręgu wykazują większy opór na skutek propagandy podszeptowej, której propagatorów nie zdołano jeszcze ująć. Głównie usiłują Polacy uchylić się wszelkimi sposobami od pracy. Urzędy Pracy w Okręgu, mający za zadanie, zaopatrzyć obwody Gdańsk, Elbląg i Malbork w rolne siły robocze, zauważyły, że od stycznia 1941 r. setki robotników z poszczególnych obwodów uciekło. Zdołano z trudem stwierdzić, że część tych robotników znajduje się w Pomeranii i innych dzielnicach Rzeszy. Dalej stwierdzono, że wielka część tych Polaków w ogóle zginęła. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, ponieważ Polacy wyjechali bez wymeldowania. Zachodzi obawa, że Polacy ci wałęsają się w Rzeszy albo że wkradają się na mocy fałszywych papierów do zakładów uzbrojeniowych, uprawiając tamże sabotaż. Samowolna a przez szefa niemieckiej policji reskryptem z dnia 3. 4. 1940 r. — S. IV 2 B. Nr 3382/40 — zabroniona emigracja Polaków z Okręgu musi być wszelkimi środkami tępiona. Polecam pp. Komisarzom, by każdy wypadek nieuzasadnionego opuszczenia pracy zgłosili natychmiast właściwym Urzędom Pracy oraz tajnej policji państwowej. Polaków, którzy bez żadnego uzasadnionego powodu opuścili miejsce zatrudnienia, należy zaaresztować i oddać w ręce gestapo. Należy wszystkimi sposobami dążyć do tego, by odszukano miejsce pobytu Polaków, którzy uciekli. Sołtysom należy dać polecenie, aby każdy wypadek opuszczenia pracy zgłosili bezzwłocznie swemu komisarzowi.

Z pol.
Podpis.

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 9. 6. 1941 r.

Do
Pana Prezesa Regencji
na ręce Wyższego Radcy Pabsta
w Bydgoszczy

Przedmiot: Sprawozdanie sytuacyjne.

Niektóre wydarzenia polityczne, a szczególnie nagły wyjazd zastępcy Führera, podniosły znów Polaków na duchu. Okazuje się to w ich zachowaniu się na zewnątrz. Tak np. mnożą się ustawicznie skargi na Polaków, że zaniedbują się w pracy. Na wszystkich placówkach stwierdza się marne wyniki pracy. Przyczyną tego nie jest wrodzone lenistwo, a raczej sabotaż planowy. Zmniejszenie racyj żywnościowych jest również częściowo przyczyną tego objawu. Zuchwałe zachowanie się Polaków objawia się także w ignorowaniu godzin policyjnych. Rozstrzelanie 30 Polaków w Bydgoszczy odebrało im jednak dalszą odwagę, tak że można się liczyć z uspokojeniem umysłów.

W nastrojach ludności niemieckiej zauważono pewne zaniepokojenie z uwagi na planowane zaszeregowanie Polaków do niemieckiej listy narodowej. Ludność niemiecka obawia się, że na tym ucierpi sprawa niemiecka i prestiż. Niejedni Niemcy tubylczy nie mogą się pogodzić z tą myślą, że Polacy mają być z nimi zrównani. Tu trzeba działać uspakajająco i uświadamiać ludność niemiecką o celach, jakie rządowi Rzeszy przyświecały przy uregulowaniu kwestii obywatelstwa.

W dniu 20, 22 maja br. przekazano z obozu w Toruniu 200 rodzin polskich z sąsiednich powiatów do powiatu bydgoskiego. Rodziny te umieszczono w Stronnie, Wudzyniu, Nekli, Cierplewie, Glinkach i Koronowie. Chodzi bez wyjątku o ludzi niezdolnych do pracy, aspołecznych, przeważnie o kobiety i dzieci. Rodziny te staną się opiece społecznej ciężarem. Wniosłem ostry protest przeciw rozlokowaniu tych rodzin, niestety nie zdołałem zapobiec temu. Powiat bydgoski w „nagrodę“ za to, że postarał się dość wcześnie o usunięcie żywiołu polskiego aspołecznego z terenu powiatu, musiał przyjąć rodziny polskie z innych powiatów, które nie umiały żywioł ten wysłać do Generalnego Gubernatorstwa. Niezależnie od tego, że akcja ta oznacza dla powiatu bydgoskiego ciężar finansowy i że wpływa ujemnie na stosunki ludnościowe, istnie-

je także niebezpieczeństwo publiczne. Wysłano bowiem żywioły te do powiatu, stojącego u bram wielkiego miasta, w którym hołota ta ma możność ukryć się i dać upust swym skłonnościom zbrodniczym.

Podpis

Prezes Regencji
I Mind. 05 — 00

Bydgoszcz, dnia 13 czerwca 1941 r.

Do Pana
Ministra Spraw Wewnętrznych
Berlin NW. 7
Pod Lipami 72.

Przedmiot: Sprawozdanie sytuac. o mniejszościach.
Referent: Radca reg. Wiese.

I. Ogólne o położeniu i dążeniu mniejszości.

Liczba ludności okręgu bydgoskiego wynosiła według spisu ludności z grudnia 1940 r. 601 520 osób. Z tego przypada 93 200 na Niemców włącznie reemigrantów niemieckich i 21 775 Niemców z Rzeszy oraz Gdańszczan, którzy dopiero po zajęciu tych terenów przybyli. Im przeciwstawia się 471 760 Polaków, z tego 178 470 Polaków tubylczych z niemieckimi krewnymi, 263 290 innych Polaków tutejszych i 41 900 przybyszów. Do tego dochodzą około 3 000 osób innych obcych narodowości, głównie Ukraińców i Rosjan. Żywioł niemiecki najmocniejszy jest w powiecie sępoleńskim, gdzie wynosi prawie 41% całej ludności. Najsłabiej wygląda sprawa w powiecie tucholskim, gdzie żyje ledwie 10% Niemców. W pozostałych powiatach obraca się odsetek Niemców między 24 i 16,5% ogólnej liczby ludności. Przeciętna liczba wynosi: 80,56% Polaków, 18,95% Niemców i 0,49% innych. Zmiany jakie w ostatnim czasie zaszły, są małe, ponieważ w międzyczasie mało osób zostało uznanych za Niemców (Volksdeutsche), a liczba osadzonych reemigrantów wynosi również tylko kilkaset. Z rozwoju sytuacji ostatnich miesięcy należy podkreślić dwa wydarzenia: zniesienie kordonu policyjnego oraz zaprowadzenie niemieckiej listy narodowej. Uchylenie kordonu policyjnego z dniem 15. 2. 1941 r. i skasowanie przepustek granicznych w podróży do Rzeszy i spowrotem ma w zasadzie swą dobrą stronę. Kontrola podróżujących Polaków do Rzeszy jest teraz niemożliwa. Mnożą się także skargi

na polskich pracobiorców, że nagle znikają z miejsca pracy i później wypływają w Rzeszy. Ich sprowadzenie na stare miejsce pracy natrafia z uwagi na wysokie koszty transportu, których nikt pokryć nie chce, na poważne trudności. Poza tym Urzędy Pracy w Rzeszy przy wielkim zapotrzebowaniu robotnika, skłonne są zapośredniczyć nielegalnie do Rzeszy przybyłe siły robocze. Podróże do Rzeszy zmniejszą się wskutek ograniczenia ruchu kolejowego same przez się. Wszystko to są objawy sporadyczne, które przy ocenie korzyści wypływających ze skasowania kordonu granicznego nie zaważą na szali i dlatego trzeba je przyjąć.

Powitać należy z uznaniem ostateczne uregulowanie problemu obywatelstwa i narodowości tak bardzo oczekiwanego przez wydanie rozporządzenia w dniu 4. 3. 1941 r. Dotychczasowe metody, stosowane w tej tak ważnej kwestii okazały się zczasem jako niewystarczające. Cieszyć się należy, że zaprowadzono w przyłączonych dzielnicach polskich jednolity sposób postępowania. Brak takiego uregulowania jednolitego powodował dotychczas wydawanie decyzji sprzecznych ze sobą. Z uwagi na stosunki narodowościowe, jakie ludność ze sobą łączą, nie można było tego stanu ukryć przed ludnością, a stan ten zawsze był powodem do zaniepokojenia. Należy ufać, że stan ten niepocieszający zczasem zniknie.

W zasadzie nie można jeszcze dziś nic powiedzieć o skutkach wprowadzenia niemieckiej listy narodowej. Wykaże to praktyka. Ujęcie osób, które dotychczas nie uchodziły za „Volksdeutsche“ do stawienia na listę, powierzono wykonawczym organom partii, by na skutek wezwania publicznego zapobiec zbyt wielkiemu napływowi wniosków.

Oczywiście ostateczna decyzja co do wniosków pozostanie w rękach władz do tego powołanych. Praktyka ta wykazała swe dobre strony.

Leży jednak bardzo w interesie sprawy, by dotychczas uznanych „Volksdeutschów“ wciągnąć na niemiecką listę narodową. Wystawiane dotąd przez organa powiatowe partii wykazy dla „Volksdeutschów“ nie będą przez władze i organizacje w Rzeszy oraz w Generalnym Gubernatorstwie honorowane. Duża część „Volksdeutschów“ znajduje się, ponieważ nie odebrała jeszcze dowodu posiadania obywatelstwa w myśl dekretu ministerialnego z dnia 25. 11. 1939 r. — i takiego dowodu też dostać nie może, bez żadnych ważnych papierów. Moim dążeniem jest właśnie tych „Volksdeutschów“ umieścić na niemieckiej liście narodowej i dać im odpowiedni wykaz. Nastawienie Polaków do tej kwestii jest rozmaite. Część Polaków, która już dawniej starała się o uznanie jako „Volksdeutschów“ wzgl. o nabycie obywatelstwa niemieckiego tuszy nadzieję, że życzenia ich się teraz spełnią. Inni

znów, którzy nie przyszli jeszcze do przekonania, że Niemcy tę wojnę wygrają, zachowują stanowisko wyczekujące. Trzecia grupa i to wcale nie mała, odrzuca wprost przyjęcie jej na listę narodową. Wykazało się w toku przygotowań do ujęcia na listę, że wiele osób, które według oceny organów wykonawczych partii dzięki ich zachowaniu się lub z uwagi na to, że mają krewnych w Rzeszy, przewidziane były do ujęcia na listę narodową, na pytanie odpowiedziało, że są Polakami i niemi pozostać pragną. Chodzi tu częściowo o narodowo uświadomionych Polaków, którzy nie chcą się wyzbyć swej narodowości. Jestem zdania, że to stanowisko odmowne przypisać należy traktowaniu ich w ostatnich 18 miesiącach. **Kto tak długo we wszystkich dziedzinach życia codziennego był upośledzony, komu w tym czasie stale słowem i pismem przypominano, że nie posiada pełni praw, ten, o ile posiada cośkolwiek poczucia godności własnej, nie będzie skłonny, wszystko to zapomnieć i złączyć się z narodem, którego członkom zawdzięcza tyle gorzkich doświadczeń.** Nie chcę przez to powiedzieć, że należałoby zastosować wobec Polaków metody łagodności i ustępstw. Zareferuję jeszcze o wydarzeniach ostatnich tygodni, które wykażą, że ludność polską winna być trzymana tylko silną ręką i że ostry nadzór jest wskazany. Sądzę jednakowoż, a doświadczenia potwierdzają to, że niejeden z tych, a napewno nie z tych najgorszych, dziś zajmuje wobec narodu niemieckiego stanowisko nieprzychylne, ponieważ za długo mieszano go razem z Polakami i traktowano go jako Polaka.

Jest według mego zdania rzeczą ważną, by kwestię zajęcia majątku tych osób, które dotychczas uważano za Polaków, a które mają być wciągnięte na niemiecką listę narodową, rozwiązano jak najwcześniej. Albo odda się im skonfiskowany majątek z powrotem, albo odszkoduje się ich w inny sposób za ich straty. Jest jednak koniecznością, aby sprawę tę uregulowano i to najśpieszniej. Bo nie można żądać, by ludzie ci stali się dobrymi Niemcami, jeżeli im się nie odda ich podstaw bytu gospodarczego. W takich wypadkach idą w parze rozważania gospodarcze z ideowymi argumentami. Nie leży przecież w naszym interesie, by ci nowi obywatele państwa wchodzili jako ubodzy proletariusze w progi domu niemieckiego. W związku z tym zwracam jeszcze na jedno uwagę:

W ostatnim tygodniu osiedlono w moim okręgu większą liczbę beserabskich reemigrantów. Chodzi tu w przeważnej części o chłopów, których rozdzielono na polskich gospodarstwach, częściowo także o pracowników zawodów miejskich, których osadzono w Bydgoszczy. Osiedlenie ich nastąpiło w ten sposób, że usunięto polskich właścicieli gospodarstw rolnych z ich włości i zagród, a w mieście

Bydgoszczy właścicieli mieszkań, przeważnie w nocy i umieszczono ich albo w obozie albo też u innych rodzin polskich. Pomiędzy tymi osobami, które straciły cały swój majątek, a którym wolno było zabrać tylko drobiazgi, znajdowało się wiele rodzin, które przewidziane były do zaszeregowania do 3 grupy niemieckiej listy narodowej. Tam, gdzie rodziny te tak, jak to się działo na wioskach, umieszczono w obozach, by je odesłać do Rzeszy, to jeszcze uchodzi. Jeżeli jednak, tak jak to się działo w Bydgoszczy, wciska się te osoby do mieszkań innych rodzin polskich, posiadających tak i tak już bardzo ciasne pomieszczenie i zmusza się je do ścisłego współżycia z Polakami, wtenczas odpadają wszelkie przesłanki, zdolne zrobić z nich Niemców. Jest zupełnie zrozumiałe, że Niemcy besarabscy, którzy tworzą według dotychczasowych doświadczeń wartościowy element niemiecki, muszą być po długim przebywaniu w obozach rozmieszczeni w odpowiedni sposób. Jest również jasne jak na dłoni, że ci wartościowi ludzie mają pierwszeństwo przed osobami mającymi być przyjętymi do grupy trzeciej listy niemieckiej, przed osobami, których niemieckość została już głęboko zapomniana. Jestem jednak tego mniemania, że wobec tych wielkich zadań społeczno-politycznych, przed którymi stoimy, nie możemy sobie na to pozwolić, by tracić ludzi w ten sposób, których możnaby i trzebaby pozyskać dla niemczyzny. Sądzę również, że niejeden błąd można było uniknąć, gdyby przeprowadzono selekcję kandydatów na listę niemiecką wcześniej i gdyby przygotowania do rozmieszczenia reemigrantów przeprowadzono skrupulatniej.

Na jedno chciałbym jeszcze zwrócić uwagę. Właśnie przez konfiskatę mebli burzy się poza stratami materialnymi wartości ideowe, a z drugiej strony reemigranci nie mają w przeważającej ilości wypadków żadnej pociechy ze starych i zużytych mebli.

Raz przecież trzeba będzie stare te rzeczy zastąpić nowymi. Według mego zdania trzebaby było wysiedlonym, o ile chodzi o kandydatów na niemiecką listę narodową, pozostawić ich urządzenia domowe, a reemigrantom dostarczyć nowe meble. W ten sposób uczyniono by wiele w dziedzinie kultury mieszkaniowej i urządzeń domowych, chociaż z uwagi na wojnę w nader szczupłych rozmiarach.

Już w ostatnim moim sprawozdaniu podkreśliłem, że oporne stanowisko Polaków przybrało na sile. Objaw ten można było zauważyć w ubiegłych miesiącach. Wielka część Polaków żyje jeszcze silnie tą nadzieją, że szczęście wojenne się zmieni i że za pomocą Anglii powstanie Polska. Objaw ten uwydatnia się zawsze wtenczas, gdy państwa osi notują wydarzenia niekorzystne dla siebie.

Nastawienie takie można było zaobserwować w czasie walk o Cyrenajkę, niekorzystnych dla Włoch w ubiegłym roku, jak również w chwili przystąpienia Jugosławii do wojny na początku kwietnia br. Zachowanie się Polaków staje się natychmiast więcej wyzywające, publiczne używanie języka polskiego przybiera większe rozmiary, a napady i inne wybryki stają się liczniejsze. Również zmniejszenie racyj mięsa i tłuszczów dla Polaków odbija się niekorzystnie na sprawie. Z jednej strony uważa się, że w Niemczech zapasy artykułów żywnościowych maleją. Z drugiej strony wywołują zmniejszone a tak i tak już niewystarczające racje żywnościowe u Polaków rozgoryczenie i opór. Poza tym wspomnieć należy o skasowaniu niektórych świąt kościelnych. Ponieważ każdy Polak nastawiony jest przychylnie do Kościoła, wywołuje każde zarządzenie idące w kierunku przeciwkościelnym reakcję. Następstwem tego są czyny przeciwpaństwowe i skłonności do biernego oporu, objawiającego się w zaniedbaniu przy pracy, nienależytem pilnowaniu trzody i inwentarza martwego, wykroczeniu przeciw zarządzeniom porządkowym, szczególnie jeżeli chodzi o przepustki. Jeżeli chodzi o sporadyczne wypadki i demonstracyjną chęć okazania swego niezadowolenia, to nie potrzeba nad tym tak wiele ubolewać. Przeciw lenistwu i głośnemu rozmawianiu po polsku na ulicach zaprowadziła tajna policja polityczna przymusową pracę niedzielną, którą ja pochwalam. Kogo się przy łapankach spotka jako nieroba, tego weźmie się na kilka niedziel do pracy przymusowej. Środek ten okazał się w skutkach swych wychowawczy. Używanie języka polskiego na zewnątrz ustało cośkolwiek.

Gorzej jest, że stale odkrywa się gniazda oporu, zakrojone na większą skalę. Tak np. referowała mi tajna policja polityczna w końcu stycznia, że zdołała zlikwidować większą organizację nielegalną, która, jak już w jednym wypadku, miała swą siedzibę w Toruniu, a której zasięg działalności szedł aż do Warszawy. Podpadał szczególnie wielki udział polskich oficerów zawodowych i podoficerów w tej organizacji.

W miesiącu maju odkryto ponownie ruch taki w Bydgoszczy i Toruniu. Ruchem tym kierowali oficerowie polscy, a przygotowywano w nich zamach na życie osobistości wybitnych i na budynki państwowe. Centrala miała swą siedzibę w Generalnym Gubernatorstwie, a należała do niej przeważnie inteligencja polska. Odbyły się liczne aresztowania, a 30 Polaków, którym udział udowodniono rozstrzelano. Także w Chełmży, powiatu toruńskiego, odkryto organizację nielegalną. Aresztowano tam 64 Polaków. W tym samym czasie wykryto w powiecie sępoleńskim magazyn

broni. W związku z tym aresztowano 19 Polaków. W Runowie powiatu wyrzyskiego rozstrzelano dwóch Polaków na rozkaz Głównego Dowódcy SS za czynny napad na ludzi SS.

Również powstało kilka pożarów, które przypisać należy aktom sabotażu. Tak spalił się w Lubiczu, pow. toruńskiego, jeden młyn częściowo. Znaczne zapasy zboża stały się pastwą płomieni, a straty wynoszą około mk 225 000. W tym samym czasie powstał pożar w jednym młynie toruńskim, który również spowodował znaczne straty. Dalsze akty sabotażu melduje się z innych powiatów okręgu. Tak np. otruto w dwóch wypadkach w powiecie wyrzyskim bydło albo zraniono je tak, że trzeba było je z konieczności ubić.

Przeciw takim gwałtom tylko bezwzględne niszczenie odniesie skutek. Dlatego musiałem odstąpić od pierwotnie planowanego złagodzenia kursu w stosunku do Polaków. Zaprowadzony już od dłuższego czasu obowiązek przepustek nocnych został w maju obostrzony. Przymus przepustek istnieje teraz w Bydgoszczy od godz. 22 — 5, w Toruniu od 21 — 5, w innych gminach od 22 — 4 godz.

Wysiedlanie Polaków odbywa się w powiatach mego okręgu nadal, choć w niezbyt wielkich rozmiarach. Dotyczy ono w pierwszym rzędzie żywiołów aspołecznych i niepożądanych. W związku z osiedlaniem niemieckich reemigrantów z nizin warszawskich, nadwiślańskich i z Besarabii przeprowadza się ewakuację Polaków. Wysiedlonych Polaków umieszcza się częściowo, ponieważ nie mogą być skierowani do Generalnego Gubernatorstwa, w rodzinach czysto polskich mego okręgu. Jest to rozwiązanie podyktowane koniecznością, ale niezbyt szczęśliwe. Żywioł polski nie doznaje przez to osłabienia, przeciwnie, ponieważ Polaków się złącza, daje się im sposobność do większego oporu. Większe trudności powstają szczególnie w większych miastach w kwestii mieszkaniowej. Konieczność zabezpieczenia sprowadzającym się rodzinom niemieckim mieszkań, prowadzi do tego, że usuwa się Polaków z ich mieszkań, a przesiedla się ich do innych mniejszych mieszkań, po części w polskich rodzinach. W Bydgoszczy jest 30% mieszkań, jak mi Prezydent miasta donosi, już przepełnionych ponad normę. Szczególnie jaskrawe wypadki przeludnienia mieszkaniowego zachodzą na peryferiach. Wzmożenie się chorób zakaźnych dotychczas nie ma miejsca. Ponieważ w rodzinach polskich z liczną dziatwą szerzy się gruźlica, zachodzi obawa, że zaraza ta rozszerzać się będzie coraz więcej i że obejmie także ludność niemiecką. Ponieważ w budownictwie panuje obecnie spokój, nie ma mowy o zmianie na lepsze.

II. Wychowanie młodzieży.

Brak nauczycieli daje się nadal odczuwać. Na wioskach trzeba było tu i tam szkoły zamknąć. Liczne budynki szkolne zajmuje armia. O ile szkoły jeszcze są czynne, zauważono, że dzieci polskie chętnie do szkoły uczęszczają i uczą się języka niemieckiego. Często proszą rodzice przed zwolnieniem dziecka ze szkoły na Wielkanoc o dalsze pozostawienie go w szkole, aby miało możność wydoskonalenia się w języku niemieckim. Kierownicy szkół przypuszczają jednak, że rodzicom chodzi więcej o to, by uniknąć pobrania dziecka do pracy.

O szkołach powszechnych w Bydgoszczy referują mi, że prawie połowa dzieci polskich życzliwa jest idei niemieckiej, natomiast druga część np. przy omawianiu sukcesów Niemiec, zachowuje się biernie i gestami daje do zrozumienia, że słowom nauczyciela nie wierzy. Tylko przy nielicznej grupie dzieci można zauważyć, że w domu mówi się po niemiecku. Dzieci rozmawiają, jeżeli są między sobą, przeważnie po polsku. Zdarza się nawet, że uczniowie są bici przez swych kolegów lub zelżeni za to tylko, że mówią po niemiecku. Poniekąd zaczepia się dzieci niemieckie w drodze do szkoły. Z jednej szkoły toruńskiej raportują mi, że na obrazku Führera w elementarzyku, który w czasie lekcji się rozdaje i znów odbiera, wytarto oczy. W innej szkole toruńskiej oplwano obraz Führera w czasie przerwy szkolnej. W jednej ze szkół bydgoskich stwierdzono, że dzieciom polskim udziela się bezpłatnie języka polskiego i zaopatruje się je z pewnej strony w zeszyty. Dochodzenia są w toku. Czystość dzieci polskich pozostawia wiele do życzenia. W powiecie świeckim stwierdzono w kilkunastu szkołach, że dzieci były zupełnie zawszawione. Dzieci Polaków z Kongresówki i Galicji nie przyjmuje się do szkoły. Zauważa się u nich wskutek tego pewne zdziczenie. Organizacje młodzieży polskiej nie istnieją.

III. Stowarzyszenia.

Stowarzyszeń mniejszości nie ma. Od ukraińskiej organizacji odłączyła się pewna grupa i utworzyła nowe stowarzyszenie ukraińskie. Stowarzyszenie to ma dążenia monarchistyczne. Między obu grupami istnieją stosunki naprężone. W Toruniu przebywają dońscy kozacy, którzy złączyli się w organizacji, liczącej 120 członków.

IV. Położenie gospodarcze i organizacje.

Prawie całkowite zażegnanie bezrobocia pociągnęło ten skutek za sobą, że dobrobyt pracującej fizycznie ludności polskiej się podniósł. Wzmaga się wskutek tego chęć kupna. Na peryferiach miast,

szczególnie w Toruniu, są lokale przy końcu tygodnia przepełnione. Wszędzie wzmaga się u Polaków używanie alkoholu.

Również ma ludność polska dosyć pieniędzy na zaspokojenie swych potrzeb tym więcej, że ograniczono możliwość zakupu. Do kin uczęszczają Polacy licznie, chociaż frekwencja w kinach w ostatnim czasie spadła wskutek obostrzenia przepisów o przepustkach nocnych. Uczestnikami bydgoskiego teatru są Polacy w 20%. Również w przedstawieniach załogowych „siła przez radość" biorą Polacy w 15% udział. Selekcję uczestników przeprowadzają mężowie zaufani z załogi.

Zniżenie racyj żywnościowych dla Polaków i odebranie im kart żywnościowych dla ciężko pracujących odbiło się niekorzystnie na ludności polskiej. Wyniki pracy są gorsze, a także stan zdrowia robotnika polskiego pogarsza się. Z drugiej strony kwitnie handel pokątny. Z uwagi na silne poczucie łączności dużo Polaków zdobywa sobie tą drogą artykuły żywnościowe. W Bydgoszczy i Toruniu można stale zauważyć, że ekspedientki polskie dają pierwszeństwo klientom polskim przy sprzedaży towarów ograniczonych. Szczególnie jaskrawy i znamienny wypadek doniesiono mi z Torunia. W jednym sklepie oświadczono Niemcowi, pytającemu się o mandarynki, że mandarynek nie ma, chociaż krótko przedtem sprzedano mandarynki jednej Polce. Gdy Niemiec ten później poprosił o mandarynki w języku polskim, dostał je bez ceremonii. Ponieważ sklepy nie dysponują niemieckimi siłami i skazane są na polskie sprzedawaczki, trudno jest temu stanowi zaradzić. Ogólnie słyszy się skargi, szczególnie w powiatach wiejskich, na wzmagający się wstręt do pracy robotników polskich. Częściowo przypisać to należy zniżeniu racyj żywnościowych. Częściowo dążą Polacy do tego, by przy ogólnym braku sił roboczych uzyskać lepsze warunki parcy. Robotnicy cywilni i dawniejsi jeńcy wojenni przybywający z Rzeszy na urlop nie mogą się nachwalić z metod pracy i traktowania robotników w Rzeszy. To dodaje wielu Polakom bodźca do szukania pracy w Rzeszy. Jeżeli im się to nie udaje za pośrednictwem Urzędu Pracy, ryzykują na własną rękę dostać pracę w Niemczech. Często udaje im się to. Obawa przed wysyłką do Rzeszy, którą w pierwszych początkach zauważono, zupełnie już nie istnieje. Dużo polskich robotników pracujących już w Rzeszy zamierza nawet swe rodziny sprowadzić tamdotąd. Dotychczas zapobiegano jednak temu.

Brak opału dał się w ostatnich miesiącach zimowych dotkliwie we znaki, szczególnie na wioskach. Tysiące rodzin polskich nie mogło ugotować sobie strawy, a i trzodzie nie można było dać ciepłego pokarmu.

Kradzieże drzewa były wskutek tego na porządku dziennym. I tu cierpi na tym praca i jej wyniki.

W międzyczasie przeszły wszelkie sklepy handlowe w ręce niemieckie. W Bydgoszczy z 535 sklepów jest tylko 68 jeszcze w rękach polskich. Sklepy te są przewidziane dla wojaków z frontu. Firmy handlowe są całkowicie w rękach niemieckich. Tak samo jest z przedstawicielstwem, ubezpieczeniem, pośrednictwem nieruchomości, biurami informacyjnymi, rewizorami ksiąg, biurami tłumaczeń i ze stróżowaniem nocnym. Wnioski Polaków o dopuszczenie ich do tych zawodów spotkały się dotychczas zawsze z odmową. Jedynie 54 Polaków dostało tymczasowe zezwolenie na komiwojażerstwo dla firm niemieckich.

Inaczej jest z rzemieślnikami. Większa część rzemieślników zalicza się jeszcze do narodowości polskiej. Tak np. w Bydgoszczy w styczniu 1941 r. z pośród 1293 samodzielnych rzemieślników, było tylko 500 niemieckich. Rzemiosło szewskie np. jest w Bydgoszczy prawie że całkowicie w rękach polskich. Liczba niemieckich szewców wynosi 21, a natomiast polskich 229. Podobnie jest z krawcami męskimi. Warsztaty polskie są jednak tak zaniedbane, że niemieccy interesanci wcale na nie nie reflektują.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy żali się, że rzemieślnicy Polacy tworzą jednolity front i stosują wszelkie środki, by się utrzymać. A ludność polska wspiera ich i zaopatruje ich w zlecenia. To obopólne wspieranie się zauważyć można w branży żywnościowej, gdzie, jak już wspomniałem, Polakom wszystko się daje pod ręką, zaś klienta niemieckiego odprawia się ze wstrętem i połowicznie.

Kwestia narybku sprawia rzemieślnikom troski.. Okazało się koniecznym szkolenie rzemieślników. Ponieważ brak jest sił niemieckich trzeba było sięgnąć po rzemieślników polskich. Ażeby jednak chronić rzemieślnika niemieckiego, odmawia się rzemieślnikowi polskiemu prawo szkolenia terminatorów. Z tego powodu stworzono stan robotników przyuczonych, którzy nie mogą składać egzaminu na czeladnika. Okazało się jednak zbyt wcześnie, że młodzież polska wcale nie ma ochoty uczyć się zawodu. Ażeby ją zachęcić do nauki, pozwolono jej nareszcie składać egzamin czeladniczy. Wykazało się przy tym, że młodzież polska chętniej spełnia swe zadania zawodowe i więcej okazuje chęci, niż młodzież niemiecka.

Troską napawa mnie ucieczka rzemieślników z wiosek. Liczba warsztatów niemieckich, która tak i tak już nie była zbyt liczna, maleje w obwodach wiejskich. Okazuje się, że rzemieślnik polski posiada lepsze warunki życiowe niż niemiecki, ponieważ jest w swoich wymaganiach skromniejszy i daje sobie ceny i warunki wyznaczyć przez niemieckiego klienta. Rzemieślnicy niemieccy natomiast ucie-

kają do warsztatów zaopatrzeń i przedsiębiorstw budowlanych i wydzierżawiają swe placówki nawet Polakom. Ale i rzemieślnicy Polacy zaczynają już odpływać z wiosek do miast większych.

Od dnia 1. 4. 1941 r. pobiera się od Polaków socjalną daninę dla „niemieckiego frontu pracy“ (Deutsche Arbeitsfront) w wysokości 2% od dochodu brutto. Uzasadnia się to zarządzenie tym, że również pracodawca polski, który coprawda nie należy do Arbeitsfrontu i nie płaci składek członkowskich, ciągnie jednak z instytucji tej korzyści. To się do pewnego stopnia zgadza. Jeśli zaprowadzenie tej daniny, która dochodzi do 15% daniny socjalnej wyrównawczej, miałoby ujemnie wpłynąć na chęć do pracy, poproszę namiestnika Rzeszy o skasowanie tej daniny 2%-ej.

V. Realności.

Własność polska w miastach i po wioskach została całkowicie skonfiskowana na rzecz Rzeszy. Niektóre mniejsze gospodarstwa wiejskie zostały oddane w najem ich dawniejszym właścicielom pod nadzorem agronoma obwodowego. Dążenie do jak najwydatniejszych wyników pracy odpada u Polaków zupełnie.

VI. Problem ludnościowy.

Liczba urodzin polskich wykazuje stale tendencję zwyżkową i w rozmiarach większych niż u Niemców. Liczba dzieci w rodzinach niemieckich wynosi przeciętnie 3, w polskich 5. Poniżej podaję zestawienie liczb urodzin Niemców i Polaków w pierwszych czterech miesiącach:

	I	II	III	IV	Udział Niemców 1941 r.
Bydgoszcz — miasto					17,5%
Polacy:	207	201	201	202	
Niemcy:	31	37	40	39	
Bydgoszcz — powiat					23,6%
Polacy:	71	81	89	110	
Niemcy:	30	30	33	49	
Chełmno					19,6%
Polacy:	92	85	121	104	
Niemcy:	49	41	56	54	

Świecie					16,6 %
Polacy:	179	144	166	153	
Niemcy:	31	39	63	74	
Toruń — miasto					18,6 %
Polacy:	122	84	136	166	
Niemcy:	19	17	19	32	
Toruń — powiat					16,6 %
Polacy:	86	93	138	138	
Niemcy:	7	9	16	20	
Tuchola					9,9 %
Polacy:	68	84	82	101	
Niemcy:	38	21	37	34	
Wyrzysk					19,7 %
Polacy:	107	96	117	103	
Niemcy:	38	31	36	40	
Sępolno					40,8 %
Polacy:	44	44	32	38	
Niemcy:	91	83	99	106	

Do liczb miasta Bydgoszczy należy zaznaczyć, że nie wykazują one rzeczywistego stanu, ponieważ w klinikach bydgoskich rodzi się dużo dzieci przeważnie niemieckich, których rodzice mieszkają poza Bydgoszczą. To samo odnosi się do Torunia. Jedynie w Sępolnie daje się w ostatnich miesiącach zauważyć liczniejszy wzrost urodzin niemieckich nad polskimi, chociaż liczba Niemców wynosi tam tylko 41 % ogólnej liczby ludności. Pewne wyrównanie przynosi większa śmiertelność wśród ludności polskiej. Ma to swoją przyczynę w gruźlicy, która nawiedza ludność polską szczególnie w dzielnicach ubogich. Również śluby Polaków w ostatnim czasie przybierają na liczbie. Spostrzeżono przede wszystkim, że wcześnie się żenią. Coraz częściej zamawiają młode pary w wieku od lat 16 — 24 zapowiedzi. Nie są rzadkością wnioski niepełnoletnich mężczyzn o uznanie ich za pełnoletnich w celach matrymonialnych. Wniosek uzasadnia się zawsze tym, że oczekuje się dziecka, i do tego wniosku sąd się każdorazowo przychyla. Zdaje się, że te wczesne związki małżeńskie mają swój podkład w pewnym haśle. Częściowo zdążają może dziewczęta przez zamążpójście do tego, by uchylić się od pracy. Jest moim dążeniem odpowiednimi środkami

przeciwdziałać, by wartościowe żywioły, przewidziane do wniemczenia (Einbürgerung) zawierały związek małżeński z osobami, które uznać należy definitywnie za Polaków.

VII. Sprawy kościelne.

Liczny udział ludności polskiej w nabożeństwach katolickich trwa nadal. Podpadająco licznym był udział w dniu 3 maja, w dniu święta narodowego Polaków. Jak mi referuje landrat w Świeciu, zauważono tam, że Polacy w dniu tym nosili szaty odświętne. Nadzwyczaj liczny był udział w nabożeństwach obu wyznań w Wielki Piątek i w dniu Wniebowstąpienia, chociaż w okręgu Danzig-Westpreussen Wielki Piątek nie jest świętem, a dzień Wniebowstąpienia przełożony został na następną niedzielę. Właśnie skasowanie Wielkiego Piątku ucieszyło Polaków, bo nawet pod panowaniem polskim pozostawiono ewengelickiej ludności niemieckiej to święto. Dwie części ludności robotniczej święciło mimo to Wniebowstąpienie i brało udział w rannych mszach. W powiecie sępoleńskim aresztowano jednego księdza polskiego w związku z tym.

Z powiatu świeckiego referują mi, że jeden kapłan pewnej jednostki sanitarnej w drugie Święto Wielkanocne odprawił nabożeństwo dla Polaków w Grucznie. Usiłował on także urządzać nabożeństwa dla Polaków w pewnym lokalu. Na interwencję żandarmerii zakazała mu jego władza przełożona dalszą działalność religijną.

W niektórych powiatach zaprowadzono osobne nabożeństwa katolickie dla Niemców i dla Polaków. Praktykę tę uchylono na zarządzenie namiestnika okręgu ze słusznych powodów. Obecnie znów obie narodowości biorą udział w nabożeństwach wspólnie i w ten sposób uniemożliwia się Polakom pozostawania „sam na sam“. Dotychczas słuchanie spowiedzi odbywało się w języku polskim. Od dnia 1 lutego 1940 r. i to jest wzbronione. Język polski jest więc z kościoła zupełnie wydalony.

Kościół katolicki jest, jak mi donosi tajna policja niemiecka, bardzo zadłużony. Wartość majątku kościelnego w okręgu tajnej policji politycznej wynosi mk 7.000.000. Własność rolna i przemysłowa została skonfiskowana. W Wyrzysku został proboszcz katolicki na zarządzenie tajnej policji politycznej aresztowany. Drugi proboszcz, jak mi landrat w Świeciu donosi, jest podejrzany, że urządzał w swym domu tajne schadzki. Dochodzenia tajnej policji politycznej są w toku. Chodzi tu o księdza Polaka. Niestety jest jeszcze cała liczba księży polskich w moim okręgu czynna.

podp. Dr Schimmel

Oddział Żandarmerii
w Solcu-Kujawskim

Solec-Kujawski, dnia 3 lipca 1941 r.

Do

Powiatowej Komendy Żandarmerii

w Bydgoszczy

Przedmiot: Wyzywające zachowanie się Polaków.

Po wybuchu wojny z Rosją Sowiecką sądziło kilku Polaków komunistycznie nastawionych, że może wystąpić publicznie. W Łęgnowie trzeba było jednego robotnika budowlanego osadzić, ponieważ wzbraniał się pracować i namawiał innych robotników do porzucenia pracy. Robotnik ten wyraził się, że Bolszewicy załatwią się z Niemcami ostatecznie. Kierownicy robót żalili się więcej niż zwykle, że Polacy uprawiają bierny sabotaż. Osobiście przekonałem się, że wydajność pracy jest bardzo mierna.

Kierownicy firmy Siemensa oświadczyli, że winę ponosi tu także złe odżywianie. Ja sam zauważyłem jednak, że robotnik przeciętnie dobrze wygląda. Według mego zdania winę mają częściowo Niemcy sami, że tak jest. Niejeden okazuje Polakom współczucie i przemawia za nimi. Nawet miarodajne osobistości urzędowe i partyjne mówią często, że Polakom trzeba przyswoić w dobroci porządek niemiecki, tym więcej, że wkrótce ich się zniemczy. Polak wykorzystuje taki sentyment w całej pełni, a tylko bezwzględna surowość może go wychować. Niech nikt nie twierdzi, że Polaka można nazwać głupim.

Podpadło mi, że Niemcy tutejsi ciągną więcej do swoich starych znajomych niż do Niemców z Rzeszy. Skoro tylko żandarmeria ujmie jakiego Polaka, a już się znajdzie Niemiec tutejszy, który za Polakiem przemawia i za niego ręczy. W ten sposób wzmacnia się plecy Polakowi. Podpadło mi dalej, że w dni upalne kąpią się wyłącznie kobiety polskie i dzieci. Chociaż widziały, że nadchodzę, prowadziły rozmowy, niczym się nie krępując, w języku polskim. Musiałem towarzystwo to rozpędzić. Młode kobiety polskie usiłowały w natrętny sposób zbliżyć się do pracujących nad Wisłą jeńców angielskich, ale ci pogardzili niemi. U żołnierzy naszych można natomiast zauważyć coś wręcz odwrotnego.

podp. Christochowitz
porucznik.

Oddział Żandarmerii
w Koronowie
Nr 527/41

Koronowo, dnia 25 lipca 1941 r.

Do

Komendy Powiatowej Żandarmerii

w Bydgoszczy

Obecnie bawi w terenie żandarmerii komisja z gestapo, która przygotowuje wniemczenie. Znajdują się tu Polacy, którzy nie chcą być wniemczeni. Pokazuje to następujący wypadek:

Sołtys w Osieku zaproponował do wniemczenia rolnika Wolskiego, który ma krewnych w Niemczech (Reichsdeutschów). Gdy w komisji zapytano Wolskiego, czy chce być wniemcznoy, odpowiedział, że woli zostać Polakiem. Na majątku Sienno 10 robotników przestało bez powodu pracować. Tych Polaków wzięto z soboty na niedzielę do aresztu i trzymano ich tam **o chlebie i wodzie.** Wynik był doskonały. Od przekazania do gestapo odstąpiono z uwagi na to, że pracodawca tak i tak ma mało robotników. Jedna Polka z Witoldowa zgłosiła w żandarmerii, że Niemiec Siewert źle się z nią obchodzi. Kobieta ta pracuje u Siewerta jako gospodyni. Siewert dał tej Polce **500 gr zepsutego i do spożycia ludzkiego niezdatnego mięsa.** Mięso to miało starczyć na jeden tydzień dla trzech dalszych Polaków. **Wykazało się, że doniesienie kobiety było zgodne z prawdą,** szczególnie jeżeli chodziło o mieszkanie. Dochodzenia wykazały poza tym, że zmarniało 50 centnarów pszenicy, które przechowywał Siewert w jednej ruderze.

Inna Polka została **przez swego pracodawcę niemieckiego w sposób brutalny tak pobita widłami,** że odniosła rany na nogach i podudziu. Powodem tego były drobne przewinienia. Polacy mający nad sobą powiernika, nie są ze swej doli zadowoleni. Dużo powierników nie umie również wyrobić sobie pożądanego respektu. Inni powiernicy pozostawiają Polakom wolną rękę, tak że Polacy rządzą.

W ostatnich miesiącach miało miejsce wysiedlenie Polaków. Właścicieli usuwano z ich zagród i lokowano jako robotników rolnych w innych rejonach. Wysiedlania te miały miejsce w Wierzchucinie, Koronowie i Mąkowarsku. Jak mi agronom powiatowy oświadczył, mieli ci ludzie swoje meble, przede wszystkim pościel, łóżka, ziemniaki i mąkę zabrać ze sobą. Niestety nie wszędzie tego przestrzegano. Wysiedlono Polaków, którzy nie mogli zabrać z sobą swego sprzętu domowego oraz artykułów potrzebnych do życia. **Rzeczy te zabrali powiernicy.**

Na ogół można powiedzieć, że ludność polska zachowuje się wobec Niemców poprawnie. Szczególnych wypadków poza wyżej opisanymi nie było.

Większych występków kryminalnych nie notowano. Pod względem ekonomicznym nie zaszły żadne zmiany. Liczne są żale na złe warunki mieszkaniowe. **Tak np. w Słupowie umieścił właściciel rodzinę w domu grożącym zawaleniem się.** Pracodawcy nakazano, by dom naprawił.

podp. Petrich
porucz.

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 9. 10. 1941 r.

Do

Pana Prezesa Regencji
na ręce p. landrata Nienabera

w Bydgoszczy

Zachowanie się Polaków nie daje powodu do skarg. W kilku wypadkach zauważono, że robotnicy polscy rozmawiają między sobą w czasie pracy po polsku. Kierownicy zakładów przeciwdziałają temu, redukując zarobek lub nakładając kary, tak że zczasem stan ten się zmieni. Na zewnątrz stwierdzono, że języka polskiego używa się coraz mniej. To nie oznacza jednak, by Polacy nastawieni byli przychylnie do niemczyzny, Przeciwnie, przyjąć należy, że używanie języka niemieckiego przez Polaków, którzy jeszcze zawsze wierzą w Polskę, jest tylko płaszczykiem. Byłoby łatwiej język polski całkowicie wyrugować, gdyby nie śpiewano stale w przepełnionych kościołach pieśni polskich.

Przepełnione kościoły najlepiej wskazują na to, jak chętnie się Polacy gromadzą w miejscu, gdzie mają sposobność do używania języka polskiego. Ponieważ nabożeństwo może trwać tylko 2 godziny dziennie i proboszczom nie wolno jest używać języka polskiego, wypełnia się te godziny śpiewaniem pieśni polskich i słuchaniem spowiedzi. W kościołach należy upatrywać miejsca wrogiej propagandy. Komisarze obwodowi raportują mi często, że trudno jest stwierdzić, czy w czasie nabożeństwa uprawia się propagandę polityczną i antypaństwową. Skoro tylko jaka osoba podejrzana wstępuje do kościoła, daje się o tym znać proboszczowi tupaniem nóg itd.

Należy ubolewać nad tym, że zawsze jeszcze znalezą się Niemcy, którzy przemawiają za Polakami, ubiegającymi się o wpisanie na listę niemiecką, chociaż udowodniono świadkami, że wnioskodawcy za czasów polskich działali w wysokim stopniu w duchu antyniemieckim.

W dniu 15 września 1941 r. zbiegło z pociągu między Toruniem a Bydgoszczą kilkudziesięciu jeńców rosyjskich. Już w pierwszym dniu przychwycono 75 jeńców. Ucieczka tych jeńców wojennych wykazała znów, jak wielce ludność polska sympatyzuje z bolszewikami w ukryciu. U jeńców znaleziono żywność, pieniądze i odzież, rzeczy, które tylko Polacy mogli im podsunąć. Podpada, że większą część zbiegłych jeńców ujęto w pobliżu mieszkań polskich i na majątkach, w których pracują robotnicy Polacy. Wskazano za tym jeńcom zaraz po ucieczce miejsce, gdzie znalezą pomoc.

Podpis

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 10. 11. 1941 r.

Do

Pana Prezesa Regencji

w Bydgoszczy

W Mirowicach aresztowano dwie Polki, które mimo ostrzeżenia ze strony pracodawcy utrzymywały stosunki z jeńcami angielskimi i dostarczały im listy i pieniądze. Zrobiono na nie doniesienie.

Zachodzi pilna konieczność szkolenia Niemców besarabskich w zakresie wiedzy rolniczej, bo inaczej należy się obowiać, że wydajność gleby spadnie nawet niżej, niż za czasów polskich. Zdarzyło się, że Niemcy besarabscy zastali przy przyjmowaniu zagrody opasy, nie umieli jednak świń tych dalej tuczyć, tak że przedstawiają one dzisiaj szkielety tylko.

Doniesiono mi dalej, że Besarabowie za długo pozostawiają mierzwę w jesieni na polu, tak że azot się całkowicie ulatnia i mierzwa staje się bezwartościową. Obcym im jest również intensywne przeoranie roli. Wielu Besarabów okazują się jako głowy tępe.

Należy koniecznie urządzać w miesiącach zimowych kursy dla Besarabów.

podp. Nethe

Prezes Regencji
I Volk. (Mind)
05 — 00

Bydgoszcz, dnia 6. 1. 1942 r.

Do
Pana Ministra Rzeszy
dla Spraw Wewnętrznych
Berlin NW. 7.
Pod Lipami 72

Dotyczy: sprawozdania o sytuacji narodowościowo-politycznej

Odnosi się do: rozporządzenia z dnia 7. 6. 1940 VI b 4261/40
8927

Referent: Wyższy radca rejenc. Wiese

Załączniki: żadne.

I. Uwagi ogólne o sytuacji i dążeniach mniejszości narodowych.

O zachowaniu się polskiej ludności w okresie ubiegłym nie ma nic szczególnego do zaraportowania. Zachowanie się Polaków jest jak dotąd niejednolite i zmienne. Na ogół są oni spokojni i usiłują nie dawać powodów do interwencji. Według moich informacyj i własnych spostrzeżeń wzmaga się stale posługiwanie się językiem niemieckim w miejscach publicznych. Na ulicy słyszy się rzadko język polski. Nawet dzieci w wieku przedszkolnym rozmawiają często między sobą po niemiecku.

Mimo to nie należy się łudzić, bo duża część ludności polskiej nie jest jeszcze skłonna poddać się swemu losowi. Szczególnie silnie uwydatniło się to w czasie wybuchu wojny na wschodzie. Polski duch oporu ożywił się ponownie. Mimo, że większe akty sabotażu tym razem nie nastąpiły, a noworozbudzone nadzieje Polaków wyraziły się głównie w słowach i zachowaniu — to jednak nie można było nie dostrzeć, że ludność polską ogarnęła nowa fala podniecenia. Minęła ona wprawdzie niebawem, skoro sukcesy niemieckiej broni pouczyły Polaków, że ulegli oni znowu iluzjom. Mimo wszystko dało się zaobserwować przejściowo prowokacyjne używanie polskiego języka w różnych miejscowościach, szczególnie w powiecie wyrzyskim i w Toruniu w miejscach publicznych. W Toruniu doszło nawet do tego, że zaintonowano polskie pieśni przy wydawaniu kart żywnościowych, zjawisko dotąd nie spotykane. Energiczna akcja Gestapo przywróciła tam szybko spokój.

Na ogół można powiedzieć, że pracująca ludność polska jest poniekąd zadowolona ze swego losu. Wystarcza jej, że może pozostać w swych stronach rodzinnych (Heimat) i pracą zapewnić sobie wystarczające utrzymanie.

Natomiast inteligencja, która jeszcze w terenie pozostała, jest, w przeciwieństwie do ogółu, aktywna i szowinistyczna. Ona to głównie zapełnia szeregi ciągle nowopowstających nielegalnych organizacyj, z których kilka udało się w ostatnich miesiącach zlikwidować. Zaznaczyć należy, że wśród członków tych organizacyj były też osoby, które przy „selekcji z grubsza“ przeprowadzonej przez partię NSDAP wpisano do niemieckiej listy narodowej. („Grobauslese“ der NSDAP, „Vorerfassung“).

Prace filii niemieckiej listy narodowej są w toku od lata. Na licznych posiedzeniach poszczególnych filii wydano już decyzję co do przyjęcia dużej ilości wniosków. Stosownie do dyrektyw Namiestnika Rzeszy przydzielono do grupy w pierwszym rzędzie Volksdeutschów, by nareszcie dać tym ludziom jakiś urzędowy ważny wykaz osobisty. Obok tego wydano też decyzję o przyjęciu dużej ilości osób, ujętych przedwstępnie podczas „selekcji z grubsza“ dokonanej przez partię jak również rozstrzygnięto liczne naglące wypadki. W dalszym toku prac będzie można też wydać stopniowo decyzje w sprawie licznych podań, które wpłynęły bez związku z dokonaną „selekcją z grubsza“. O liczbie dotąd w moim Okręgu Regencyjnym wydanych wykazów informuje poniższe zastawienie, podające stan z dnia 15. 11. 1941 r.:

Filia	Grupa: I	II	III	IV	Suma
Bydgoszcz-miast.	1327	597	227	32	2183
Bydgoszcz-wieś	1599	494	47	5	1945
Toruń-miasto	853	723	366	1	1943
Toruń-wieś	2108	1275	148	2	3533
Chełmno	1299	507	1689	1	3496
Świecie	305	29	202	—	536
Tuchola	1211	1283	2053	63	4610
Wyrzysk	3121	556	720	73	4470
Sępólno	735	119	193	16	1063
	12558	5383	5645	193	23779

Mój Urząd Okręgowy Niemieckiej Listy Narodowej podjął również czynności. Na 4 posiedzeniach wydano decyzje co do 59 zażaleń na decyzje filii.

Mimo, że w Okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie nie wydano publicznego ogłoszenia, że można stawiać wnioski o wspisanie na niemiecką listę narodową, to niezależnie od dokonanej przez partię „selekcji z grubsza“ wpływają takie wnioski w dużej ilości i bez przerwy. Stwierdziłem jednak, że szczególnie na wsi w licznych wypadkach panuje niejasność pojęć o uprawnieniu do składania wniosków.

U mało orientujących się wieśniaków „selekcja z grubsza“ wywołała częściowo pogląd, że wpisanie następuje z urzędu i że indywidualne zabiegi są zbyteczne. Chociaż odpowiadało to początkowo duchowi „selekcji z grubsza“, to okazało się jednak w różnych wypadkach, że ostatnio dokonywana przez blockleiterów selekcja tych, których należy wpisać, wprowadza o tyle zamęt i rozgoryczenie, że ci blockleiterzy dają się nierzadko kierować osobistymi uczuciami antypatii lub wręcz wrogim nastawieniem i zawiścią przy opiniowaniu. Skargi na to doszły mnie już niejednokrotnie. Moim zdaniem nie będzie więc można zaniechać publicznego ogłoszenia, chociaż termin na nie może jeszcze nie nadszedł ze względu na obecne bardzo silne obciążenie filii nadeszłymi wnioskami. Jak już zaznaczyłem w poprzednim moim raporcie odmówiły niejednokrotnie osoby, przez partię przedwstępnie zanotowane, swojej zgody na wpisanie ich na niemiecką listę narodową. Liczba ich pozostała dotąd nieograniczona. Powodu tej negatywnej postawy należy szukać po części w obawie przed pobraniem do służby wojskowej i w nadziei na niestałość pewnej sytuacji politycznej, ale też w znacznej mierze w przekonaniach narodowych. Ciekawym jest przy tym objaw, że duża część tych świadomie przy polskości obstających Polaków ma niemieckie nazwiska, co jest napewno dowodem, że właśnie krew niemiecka, która w nich dość nieświadomie płynie, skłania ich do negatywnego stosunku wobec narodu zdobywców ich kraju.

Postawa tak zwanych Volksdeutschów jest niestety w dużej mierze zawsze jeszcze negatywna i brak u nich zrozumienia dla sprawy Niemieckiej Listy Narodowej przy wniemczaniu (Eindeutschungsverfahren). Nie mogą oni czy też nie chcą zrozumieć, że ludzie, którzy w czasie, gdy oni wiedli ciężką walkę narodowościową, stali na uboczu lub nawet okazywali im wrogie oblicze, a teraz z racji posiadania niemieckiej krwi w swych żyłach, mają być dla narodu niemieckiego odzyskani z powrotem i z czasem z nimi zrównani. Względy natury gospodarczej mają na taką postawę niewątpliwie wpływ. Zapoczątkowana i przez Namiestnika Rzeszy silnie popierana akcja uświadamiająca będzie mogła tylko powoli

poczynić zmianę w tym nastawieniu. W moich filiach nie zachodziły dotąd poważne trudności z ławnikami — Volksdeutschami, mimo, że są oni zawsze elementem opornym.

Im dalej prace Niemieckiej Listy Narodowej postępują, a zwłaszcza im bardziej się zwiększa liczba osób, przyjętych do III grupy — tym bardziej naglącym się staje postulat wysunięty w poprzednim moim sprawozdaniu, by jak najszybciej wyjaśniono stosunek prawny tej kategorii osób, zwłaszcza w dziedzinie majątkowej. Upłynęło już dotąd przeszło 6 miesięcy, a spodziewane wyjaśnienie nie nastąpiło. W międzyczasie dalsze wysiedlania i konfiskaty ruchomości dotknęły właśnie członków III grupy względnie osób przewidzianych do przyjęcia do tej grupy. Muszą oni znosić takie traktowanie, nie wiedząc, czy i kiedy, a tym mniej w jakiej wysokości będą mogli liczyć na odszkodowanie.

Również i w wielu innych dziedzinach życia publicznego mają członkowie III grupy zmniejszone prawa lub cierpią conajmniej na skutek ogólnie panującej niejasności co do swego położenia prawnego. Różne władze jak np. poczta sądzą, że nie można udzielać posad członkom III grupy. O ile ich się zaangażuje, ponoszą ani szkodę, że nie wypłaca im się dodatku na odbudowę (Aufbauzulage) i dodatku na dzieci. Instancje Głównego Urzędu Powierniczego nie zaprzestają konfiskować nieruchomości i zakładów członków III grupy lub biorą je pod komisaryczny zarząd. Również i przy pobieraniu rent i świadczeń społecznych nie są oni ze wszystkim zrównani z obywatelami Rzeszy. Przykłady takie możnaby mnożyć. Na skutek tego wytworzył się ogólny pogląd, że jeśli chodzi o członków III grupy, to nie są oni w istocie niczym innym jak Polakami i że mają oni otrzymać z niewiadomych powodów w niemieckim życiu narodowym stanowisko, które im się nie należy z racji ich polskiej narodowości. Wiele zażaleń przeciw przyjęciu do III grupy motywowanych jest tym, że wnioskodawca nie jest przecież Polakiem i z tej racji ma prawo uzyskania przynajmniej grupy II. Zdarza się nawet nierzadko, że ludzie odmawiają z oburzeniem przyjęcia zielonego wykazu, bo jak twierdzą, to by ich piętnowało na Polaków. Muszę dlatego tu ponownie zaznaczyć, iż nie można mieć nadziei zrobienia z tych ludzi naprawdę dobrych Niemców, jeśli się ich nadal pozostawi w stanie dotychczasowym, niepewnym co do stanowiska prawnego.

Stąd też wolałbym, żeby w miejsce zarządzenia o niemieckiej liście narodowej i o niemieckiej przynależności państwowej na przyłączonych terenach wschodnich z 4. 3. 1941 r., w którym przewiduje się indywidualne nadawanie obywatelstwa członkom III grupy — nastąpiło niezwłocznie, o ile wiem, planowane już uregulo-

wanie powszechne prawnopaństwowej przynależności. Zarządzenia poprzednie bowiem, wymagające ogromnego nakładu pracy i czasu, utrwaliłyby na okres bardzo długi obecną niejasność prawną. Wyjście, jakie znaleziono w rozporządzeniu o uzyskaniu niemieckiej przynależności państwowej na oswobodzonych terenach Dolnej Styrii, Karyntii i Krainy — mianowicie uzyskanie przynależności państwowej z możliwością cofnięcia jej w przeciągu 10 lat — możnaby moim zdaniem zastosować, jeśli nie do członków IV grupy, których liczba pozostanie przecież małą, przynajmniej do posiaczy III grupy. Przy tej sposobności zalecałoby się ustalić, jakim ma być stosunek pod względem prawno-państwowej przynależności tych dzieci członków III grupy, które się urodziły po przyjęciu rodziców do niemieckiej listy narodowej. Nabycia niemieckiej przynależności państwowej przez wpisanie do niemieckiej listy narodowej nie powinno się wymagać, gdyż dzieci nabywają automatycznie przynależność państwową ojca względnie niezamężnej matki już z racji samej ustawy o obywatelstwie. Należałoby jednak wyjaśnić, czy w myśl powyższego uzyskują one też przynależność państwową z odwołaniem lub też na stałe. To ostatnie byłoby moim zdaniem stosowniejsze, bowiem w okresie pierwszych 10-ciu ich lat życia nie mają one i tak żadnej sposobności wykazania, że są godne tego, a poza tym rozpoczynałby się ten 10-letni okres z dniem ich urodzenia i kończyłby się w innym terminie aniżeli ich rodziców. Z wyjaśnieniem stosunku prawno-państwowej przynależności członków III grupy wiązałaby się też konieczność wyjaśnienia tak ważnych w codziennym życiu stosunków z prawa małżeńskiego. Według rozporządzenia pana Ministra Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych z 24. 12. 1939 r. — Id 275 — 39 dotyczącego zawierania

związków małżeńskich na przyłączonych terenach wschodnich — są związki małżeńskie między Reichsdeutschami — i Niemcami tubyl. — a Polakami zabronione. Wolno zatem tylko Niemcom z Rzeszy i tutejszym żenić się między sobą. Dopóki członkowie III i IV grupy nie byli wpisani na niemiecką listę narodową uchodzili tym samym za Polaków. Nie było też wątpliwości, że nie było im wolno żenić się z Niemcami. Przez wpisanie na niemiecką listę narodową nie zostali oni dotąd obywatelami niemieckimi.

Nie można ich również uważać za Niemców w znaczeniu, jakie to pojęcie ma na przyłączonych terenach wschodnich. Zakaz zawierania związków małżeńskich musiałby więc dla nich nadal mieć walor. Z drugiej strony zostałby proces wniemczenia moim zdaniem jedynie przyśpieszony, gdyby jak najwięcej takich związków zostało zawartych. Poza tym nawiązał się między nimi a Niem-

cami w międzyczasie cały szereg stosunków, które powinnyby się kończyć małżeństwem. Do odnośnych urzędów mego okręgu wpływają prawie codziennie wnioski o zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Szczególnie wielu żołnierzy pragnie poślubić dziewczęta należące do III grupy względnie kandydujące do tej grupy. Ich wnioski są załatwiane odmownie i wówczas wracają oni rozczarowani z ich niedoszłego małżeńskiego urlopu z powrotem na front. Ten stan rzeczy skłonił nawet pewną filię do wydania nie aktualnej dezycji, by dla umożliwienia małżeństwa, więc z powodów czysto oportunistycznych, osoby takie przyjąć do II grupy niemieckiej listy narodowej.

Spodziewając się, że wkrótce nastąpi decyzja co do prawno-państwowej przynależności tych osób — wydałem dla mego Okręgu zarządzenie, że już teraz należy zezwalać na zawieranie związków małżeńskich między członkami III grupy a niemieckimi obywatelami. Wprawdzie od osób tych wymaga się, dopóki jeszcze nie są niemieckimi obywatelami, zaświadczenia, zwalniającego ich od dostarczenia świadectwa zdolności do zawarcia związków małżeńskich. Prezes Sądu Apelacyjnego w Gdańsku zarządził, że o uzyskanie takiego zwolnienia należy się ubiegać u niego, ale warunek ten ma dla tej kategorii osób wartość wątpliwą, bowiem zwolnienia trzeba jednak udzielić, a zatem zawarcie małżeństwa zostaje tylko na pewien czas odroczone. Natomiast należałoby zakazać małżeństw między grupami III i IV a Polakami. Wedle obecnej sytuacji prawnej są one zasadniczo dozwolone. Praktycznie uniemożliwia się je dotąd przez to, że w tych wypadkach nie udziela się zwolnienia od obowiązku dostarczenia świadectwa zdolności małżeńskiej.

Również z innego względu staje się koniecznym wyjaśnienie tego nieuporządkowanego stanu. Już dla zewnętrznego uwydatnienia jej niemieckiego charakteru nakłania się ludność niemiecką do zmiany w „Reichsgau Danzig-Westpreussen“ jej polsko-brzmiących nazwisk. Niestety nie udało się dotąd tego przeprowadzić w szerszych rozmiarach. Przeze mnie zostało załatwionych dotąd okrągło 330 wniosków o zmianę nazwiska. Według rozporządzenia ministerialnego z 13. 3. 1941 r. należy też przy przyjęciu do niemieckiej listy narodowej na wnioskodawców wpłynąć, by nazwiska zmienili. Tak się też robi, i właśnie członkowie III grupy złożyli w licznych wypadkach wnioski o zmianę nazwiska. Wniosków nie można prędzej rozpatrzyć, nim wnioskodawcy nie uzyskają niemieckiej przynależności państwowej. Też i w tej sprawie ma walor przysłowie: „Kuj żelazo póki gorące“. W trakcie przyjmowania do niemieckiej listy narodowej i bezpośrednio po przyjęciu wię-

kszość będzie skłonna do zmiany nazwiska. Na zapytanie uzyskiwało się dotąd jeszcze zawsze zgodną odpowiedź. Lecz jeśli się oni już raz do swego polskiego nazwiska przyzwyczają, będąc nawet członkami niemieckiej listy narodowej, to gotowość ta u wielu powoli zaniknie.

Prawne pojęcie osoby będącej pod opieką państwa (Schutzangehörige) jest dotąd również w istocie pustą formą, wymagającą daleko idącego wypełnienia. We wszystkich dziedzinach prawa, a zwłaszcza prawa osobowego (Personenstandrecht) są przepisy ważne jedynie dla niemieckich obywateli. Stale powstaje kwestia, czy w sensie tych przepisów należy traktować będącego pod opieką jako niemieckiego obywatela czy jako cudzoziemca, mimo, że nie jest on ani jednym ani drugim. Był więc wypadek, że przedłożono mi do rozstrzygnięcia ze strony pewnego urzędu stanu cywilnego sprawę pewnej rozwódki będącej pod opieką państwa, pragnącej przyjąć z powrotem swe panieńskie nazwisko. Wypadek ten zasługiwał z tego względu na większe zainteresowanie, że rozwiedziony małżonek był Żydem, a będąca pod opieką chciała pozbyć się swego żydowskiego nazwiska. Urząd stanu cywilnego i Landrat stanęli na stanowisku, że przepis BGB § 1577 względnie § 63 ustawy małżeńskiej ma ważność tylko dla obywateli niemieckich i dlatego nie może być zastosowany do osoby będącej pod opieką. Ja wyraziłem pogląd, że ponieważ unieważnienie małżeństwa nastąpiło według prawa niemieckiego, więc też owa pod opieką będąca osoba poddana być musi prawu niemieckiemu i w dziedzinie ubocznej konsekwencji prawnej stąd wynikającej, a zatem i co do prawa odzyskania jej panieńskiego nazwiska.

Również i przede wszystkim będących pod opieką dotyczy wspomniane zarządzenie prezydenta Wyższego Sądu Krajowego, że muszą oni dla zawarcia związku małżeńskiego uzyskać zwolnienie od obowiązku przedłożenia świadectwa zdolności małżeńskiej, co jak wiem, też w Rzeszy wszędzie jest w stosunku do będącego pod opieką przeprowadzone.

Zarządzenie to ma tą dobrą stronę, że tym samym stawia się tamę skłonności Polaków do zawierania małżeństw. Czy wszakże dobrym jest sposób, za pomocą którego chce się dojść do celu, który sam w sobie jest wart, by do niego dążyć — to moim zdaniem jest wątpliwe. Podstawą prawną tych postanowień stanowi § 14 prawa małżeńskiego z 6. 7. 1938 r. w połączeniu z § 15 rozporządzenia wykonawczego do prawa małżeńskiego z 27. 7. 1938 r., według którego osoby nie posiadające niemieckiego obywatelstwa obowiązane są przedłożyć świadectwo zdolności małżeńskiej ich ojczystej władzy zagranicznej, albo wnieść do właściwego prezesa

Sądu Apelacyjnego o zwolnienie od tego obowiązku. Sensem tego przepisu jest ułatwienie urzędnikowi stanu cywilnego zbadania zdolności małżeńskiej obywatela obcego i zapobieżenie kolizjom z zagranicznym prawem małżeńskim. Z tego powodu jedynie rozstrzyganie o zwolnieniu powierzono prezesowi Sądu Apelacyjnego.

Tutaj jednak chodzi wcale nie o to, aby uniknąć kolizji z prawem zagranicznym, a więc polskim, ponieważ takie już nie istnieje, tylko o wyraźne państwowo-polityczne zarządzenie. Rozstrzyganie w tych wypadkach nie może jednak należeć do instancji sądowej. Poza tym droga ta wymaga zbyt wiele niepotrzebnej pracy i zużycia materiału. Musi być wypełniony długi cztero-stronnicowy formularz. Muszą być załączone rozmaite dokumenty, wniosek z zapowiedziami wędruje kilkakrotnie między Urzędem Stanu Cywilnego a prezesem Sądu Apelacyjnego, u którego stopniowo gromadzą się całe góry akt z Okręgu, tylko dlatego, aby w końcu wniosek został odmownie załatwiony, często z politycznych względów, albo o ile pozytywnie, aby zawarcie małżeństwa w najlepszym odroczyć o kilka miesięcy. Moim zdaniem możnaby to osiągnąć prościej. Możnaby pomyśleć o pewnej granicy wieku dla Polaków pragnących wejść w związki małżeńskie, jak to wprowadził już Namiestnik Rzeszy w Poznaniu. Wchodziłoby też w grę przedłużenie terminu zapowiedzi dla Polaków. Możnaby Urzędom Stanu Cywilnego zalecić, by odwlekały śluby Polaków. Także możnaby żądać dowodu aryjskiego pochodzenia, co działałoby opóźniająco wobec trudności z uzyskaniem dokumentów na włączonych terenach wschodnich.

Dopóki prace niemieckiej listy narodowej nie są zakończone, dopóty należy w każdym razie przeszkodzić, aby osoby, które przewidziane są do przyjęcia na niemiecką listę, zawierały małżeństwo z ludźmi, którzy jako Polacy ostatecznie muszą pozostać poza niemiecką wspólnotą narodową. Temu stanowisku odpowiada zarządzenie prezesa Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, że przy każdym wniosku o zwolnienie należy wysłuchać opinii właściwej filii Niemieckiej Listy Narodowej. Ale właśnie wykonanie tego przepisu napotyka na wielkie trudności, polegające głównie na słabej obsadzie personalnej filii i ich silnym obciążeniu przez przyjmowanie wniosków, które spełnienie dalszych zadań czyni prawie niemożliwym.

Wysiedlanie Polaków z ich gospodarstw i mieszkań w miastach i na wsi w celu osiedlenia Niemców z Besarabii i innych niemieckich przesiedleńców przeprowadza sztab osadnictwa Gdańsk (Prusy Zachodnie), względnie ustanowione przez niego w poszczególnych powiatach Powiatowe Sztaby Pracy. Polaków wysiedla się z reguły, zanim właściwa filia Niemieckiej Listy Narodowej roz-

strzygnęła o ich przynależności narodowej. Przez pewiem okres czasu sprawdzały Powiatowe Sztaby Pracy same tych, którzy mają być wysiedleni, co do możliwości przyjęcia ich do niemieckiej listy narodowej. Ci z wysiedleńców, którzy według ich zdania nadają się do przyjęcia do niemieckiej listy narodowej, zostali umieszczani w osobnych obozach. Tam będą badani przez przedstawicieli Pełnomocnika Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny, Inspektora Policji Bezpieczeństwa i SD, ale ostateczne rozstrzygnięcie tych wypadków pozostaje zastrzeżone filii „Niemieckiej Listy Narodowej“ Tych osób jednak, które przez Powiatowe Sztaby Pracy zostaną uznane za nie nadające się do niemieckiej listy narodowej, filie w ogóle nie badają. To postępowanie nie uwzględniające w żadnym razie przepisów rozporządzenia ministerialnego z 13. 3. 1941 r., zostało zmienione w międzyczasie o tyle, by zapewnić filiom odpowiadający ich zadaniom wpływ na zarządzenia wysiedleńcze; stanowisko Landrata nie powinno być ostateczne, ponieważ może być ono wydane tylko na podstawie powierzchownej oceny.

Możliwe, że filia w poszczególnych wypadkach po dokładnym sprawdzeniu doszłaby do innej oceny. Sprostowanie stanowiska Landrata jest w zasadzie niemożliwe, o ile było negatywne, ponieważ ci, których dotyczyło, zostali w międzyczasie już wysiedleni i nie można było ich osiągnąć. Należałoby dlatego życzyć sobie ujęcia wszystkich osób nadających się do niemieckiej listy narodowej, które to ujęcie jest konieczne wobec wielkich zadań polityczno - narodowych, aby wysiedlenie następowało dopiero po decyzji filii. W każdym wypadku uważam za konieczne, aby odgraniczyć dokładnie zadania i uprawnienia sztabów osiedleńczych i ich placówek służbowych od zadań filii Niemieckiej Listy Narodowej. Uważałem, że winienem rozważyć w ramach tego raportu także sprawy stosunków prawnych i organizacyj, ponieważ wynikają one z codziennej praktyki administracyjnej, dotyczą ściśle życia polskiej grupy narodowej i wobec tego wywierają wielki wpływ na jej zachowanie się i nastroje.

O innych mniejszościach mojego Okręgu, które liczebnie są nieznaczne, nie mam nic zasadniczego do doniesienia. Ukraińcy wyrażają się ogólnie z zadowoleniem o oswobodzeniu ich ojczyzny spod rządów sowieckich.

II. Wychowanie młodzieży.

Dzieci polskie z wyjątkiem dzieci Polaków z Kongresówki przyjmuje się nadal do nauki szkolnej, o ile pozwala na to liczba sił nauczycielskich. Stan ten jednak w obecnych warunkach, szczegól-

nie na wsi, wykazuje znaczne braki. Skutkiem czego wzrasta zdziczenie młodzieży polskiej, a wraz z nim przestępczość. Dla zwalczania jej musi być wzięte pod uwagę utworzenie służby pracy dla młodzieży polskiej.

W przeciwieństwie do innych obserwacyj o wzrastającym używaniu języka niemieckiego także między polską młodzieżą, donosi nadburmistrz z Bydgoszczy, że ostatnio przyjęte do szkoły polskie dzieci posiadają tylko małą znajomość języka niemieckiego, częściowo jeszcze nawet mniejszą, niż przy nowo przyjętych do szkół w roku poprzednim. Należałoby z tego wnioskować, że dzieci w domu rodzinnym celowo znowu nie uczy się języka niemieckiego. Także mówiące dobrze po niemiecku dzieci nie zapominają języka polskiego. Starają się o to matki i liczni jeszcze polscy duchowni, który mają okazję do wywierania wpływu także poza nabożeństwem i spowiedzią. Ciągle jeszcze można zauważyć, że dzieci polskie mówią między sobą po polsku.

III. Sprawy stowarzyszeń.

Stowarzyszenia polskiej mniejszości nie istnieją. Jednakże dawne stowarzyszenia polskie nie zostały jeszcze skreślone z rejestru stowarzyszeń.

IV. Położenie gospodarcze i organizacyjne.

Położenie gospodarcze polskiej ludności może być uważane za zadowalające, ze względu na jej potrzeby za czasów polskich i co się tyczy siły kupna. Jednakże mniejsze przydziały żywności dla Polaków odbijają się coraz silniej w formie obniżenia się siły roboczej. Mianowicie wskazuje się stale na to, i co jest także bez kwestii słuszne, że Polacy skutkiem ich silnego trzymania się z sobą szczególnie w miastach, mogą kupować sobie dodatkowo żywność „na lewo". Polscy sprzedawcy współpracujący przy rozdziale towarów starają się, jak dotąd tak i nadal, robić udogodnienia swym ziomkom na wszystkie możliwe sposoby. Jak dalece idzie ta pomoc, wynika ze skarg niemieckich kupców, że oni sami będą przez swych hurtowników gorzej zaopatrywani niż Polacy. Także przy tym grają rolę stosunki Polaków z polskimi pracownikami hurtowni. Z niemieckich kół ludności można słyszeć stale skargi, że w tym albo innym sklepie sprzedaje się Polakom coś, czego rzekomo nie ma na składzie dla niemieckiego klienta. Ta wzajemna pomoc, przeciwko której zresztą można mało co zrobić, ponieważ polscy pracownicy w życiu gospodarczym są jednak potrzebni, a niemożliwym jest ich stałe dozorowanie przez niemieckich kupców, wychodzi na dobro tylko jednej części pol-

skiej ludności. Polscy robotnicy, a przede wszystkim ta ich część, która wykonuje ciężką i brudną pracę, bez wątpienia nie otrzymuje wystarczających ilości żywności, zwłaszcza nabiału i tłuszczu. Skargi kierowników zakładów pracy na obniżenie się wydajności pracy swoich robotników są dlatego powszechne. Także ilość zachorowań wśród Polaków jest, jak donoszą z Bydgoszczy, w każdym wypadku ponad przeciętnie wysoka. W jednym z największych bydgoskich zakładów pracy, w warsztatach kolejowych wynosił stan niezdolnych do pracy w ostatnich miesiącach u robotników niemieckich przeciętnie około 2,5%, a u polskich robotników około 4,5%. Może leżeć to po części w małej chęci do pracy u Polaków, która jest tym bardziej zrozumiała, że różnica między zasiłkiem chorobowym a zarobkiem zasadniczym wynosi tylko 5 — 15 procent. Trudno orzec, jak dalece można przy tym postawić zarzut lekarzom, że zbyt pochopnie uznają za chorych. Dalszego powodu należy także dopatrywać się tutaj w stosunku żądanej podwyższonej wydajności pracy do nie wystarczających możliwości wyżywienia, a potem także w tej okoliczności, że polscy robotnicy rekrutują się w przeciwieństwie do robotników niemieckich z sił roboczych, które dotychczas pracowały nie jako fizyczni pracownicy, ale jako umysłowi, a ich przestawienie na inny rodzaj zajęcia pociągnęło za sobą przymusowo zwiększenie wypadków zachorowań.

Z terenu dochodzą przede wszystkim skargi na brak odzieży i obuwia u pracującej warstwy robotniczej polskiej, szczególnie ciepłej odzieży zimowej. Z tego powodu konieczne jest wydanie trzeciej karty odzieżowej dla Polaków, ponieważ w przeciwnym wypadku zagrożony jest rynek pracy. Brak także częściowo opału. Zdarza się, że rodziny polskie nie są w stanie przygotować sobie ciepłego posiłku, a już nie ma mowy o ogrzewaniu mieszkania. Także i z tego względu cierpi wydajność pracy. Ze wszystkich powiatów napływają skargi na coraz częstsze porzucanie pracy przez Polaków. Może jest w tym system, jak można wnioskować. Obserwuje się to szczególnie często w okolicach, gdzie większe wpływy ma kościół. Samowolne opuszczanie miejsca pracy ułatwia to, że Polacy, którzy wyjeżdżają do Rzeszy, zostają tam przez Urząd Pracy zatrudnieni. Winę za wzrost liczby ucieczek z miejsca pracy mają po części także gospodarze. Z prawie wszystkich powiatów meldują mi, że traktowanie polskich pracowników rolnych przez pracodawców pozostawia wiele do życzenia.

Dla skutecznego zwalczania polskiego sabotażu pracy wydał Inspektor Policji Bezpieczeństwa i SD. w Gdańsku zarządzenia, któ-

re przewidują w lekkich wypadkach zamykanie o chlebie i wodzie w końcu tygodnia (pół soboty i niedziela) przez miejscowe władze policyjne, a w cięższych wypadkach, szczególnie przy ucieczce z pracy, skierowanie do obozów pracy na przeciąg do 56 dni, a w pewnych okolicznościach areszt i skierowanie do obozu koncentracyjnego przez Policję Państwową. Aby wystąpić przeciw coraz dotkliwszemu brakowi sił roboczych, szczególnie na wsi przy kopaniu kartofli i przy kampanii cukrowej zalecono równocześnie Policji Bezpieczeństwa i SD. w porozumieniu z Urzędami Pracy zwrócić szczególną uwagę na niechętnych do pracy robotników polskiej narodowości, którzy ciągle jeszcze w wielkiej ilości się ukrywają. Dla wytropienia Polaków, którzy z nastaniem zimy opuścili licznie pracę na wsi, przeprowadziła policja łapanki przy współdziałaniu z Urzędu Pracy.

W dziedzinie rzemiosła dalsza eliminacja polskich rzemieślników okazała się niestety niemożliwa do przeprowadzenia. Na skutek powołania licznych niemieckich rzemieślników do wojska zaszła raczej konieczność utrzymania polskich warsztatów rzemieślniczych, niezbędnie potrzebnych dla zaopatrywania ludności. Ta sytuacja przymusowa nie jest naturalnie polskim rzemieślnikom nie znana, i skutkiem tego zajmują oni postawę wielkiej pewności siebie.

Również i w sprawie kształcenia narybku dla rzemiosła nie dało się przeprowadzić początkowo planowego odsunięcia polskiej młodzieży. By móc zadośćuczynić pilnym potrzebom zakładów rzemieślniczych zezwolono polskim młodocianym na składanie egzaminów po ukończeniu nauki. Na skutek tego wzmogła się w sposób widoczny chęć do nauki w zakładach rzemieślniczych.

Do zakładów handlowych wydała Państwowa Izba Gospodarcza w międzyczasie podobne dyrektywy. Według nich wolno polskich młodocianych przyuczać do fachowego wykonywania określonych robót w ograniczonych dziedzinach pracy.

V. Kwestia własności gruntowej.

W ostatnim czasie wpływają skargi na kierowników skonfiskowanej polskiej własności ziemskiej i to z wielu powiatów. Są doniesienia, że zwłaszcza kierownicy wielkich majątków zaniedbują się pod względem administrowania powierzonych im dóbr ziemskich, i że z tego powodu produkcja tych gospodarstw częściowo spada nawet znacznie poniżej produkcji z czasów polskich. Ostrzejszy nadzór ze strony agronoma powiatowego i filii „Towarzystwa Powierniczego Wschód“ staje się tu koniecznością.

VI. Zagadnienia polityki ludnościowej.

W ubiegłym półroczu rozwój mego Okręgu pod względem ludnościowo-politycznym charakteryzuje się głównie osadzaniem Niemców besarabskich i innych niemieckich przesiedleńców.

Poniżej podaję zestawienie liczby Niemców besarabskich, osiedlonych w powiatach Okręgu do 15. 11. 1941 r.:

Powiat	Wyrzysk	451	rodzin	2149	osób
„	Chełmno	248	„	1173	„
„	Świecie	422	„	2100	„
„	Sępólno	114	„	524	„
„	Bydgoszcz	463	„	2002	„
	ogółem	1698	rodzin	7948	osób

Liczbę wysiedlonych Polaków należy przyjąć jako znacznie większą, bo rodziny polskie są większe, a poza tym częściowo po kilka rodzin bywało na jednym gospodarstwie, albo scalono przy obsadzaniu kilka polskich gospodarstw w jedno. Liczbę wysiedlonych można szacować na powyżej 10.000 osób.

Nie wszystkich tych Polaków jednak wyewakuowano z okręgu w całości. Na tereny Rzeszy zapośredniczono zdolnych do pracy, niezdolnych umieszczono natomiast u innych polskich rodzin. Skutkiem tego było niepożądane wzmocnienie osiadłego polskiego elementu, z czym wszakże trzeba się pogodzić, bowiem chwilowo nie jest możliwe wydalenie niezdolnych do pracy dokądkolwiek indziej. Momentem niekorzystnym jest przy tym to, że tylko niezdolni pozostają w Okręgu i stają się ciężarem dla gmin, w których się ich umieszcza, podczas gdy wysyłanie zdolnych do pracy zwiększa na miejscu brak sił roboczych w rolnictwie. Wielu nowoosiedlonych Niemców besarabskich nie może uzyskać potrzebnych dla gospodarstwa parobków i fornali.

Poza Niemcami besarabskimi osiedlono w moim Okręgu również niemieckich przesiedleńców z Generalnego Gubernatorstwa, zwłaszcza tak zwanych „Niemców nadwiślańskich“ (Weichseldeutsche). Po części władają oni językiem niemieckim niedostatecznie lub wcale nie i dlatego rozmawiają publicznie po polsku, mimo że noszą z dumą oznakę niemiecką. (Volksdeutsche Abzeichen). Wzbudza to naturalnie zdziwienie Polaków, którzy władają językiem niemieckim często lepiej od tych niemieckich przesiedleńców.

Obok przesiedlenia wprowadza akcja listy narodowej znaczną zmianę w składzie ludności mego Okręgu: Tak więc Landrat z Tucholi, z najsilniej przez Polaków zamieszkałego mego Okręgu, którego polski odsetek wynosił przy ostatnim spisie 90% — oblicza, że po dokonaniu dotychczasowej partyjnej akcji listy narodowej odsetek Polaków spadnie na 80%. Liczba polskich małżeństw spadła w ostatnich miesiącach bardzo znacznie na skutek zarządzenia, że będący pod opieką winni dla zawarcia małżeństwa uzyskać zwolnienie od obowiązku dostarczenia świadectwa zdolności małżeńskiej, a wnioski o zwolnienie mogą być załatwione dopiero po długim czasie z racji skomplikowanych i trudnych do spełnienia wymogów, które się przy tym stawia. Dlatego wzrosła liczba polskich urodzeń nieślubnych. Nie posiadam dotąd pewnego materiału statystycznego, czy skutkiem tych zarządzeń da się ograniczyć liczbę polskich urodzeń, czy też następuje tu tylko ubytek urodzin ślubnych na korzyść nieślubnych.

Dotąd wszakże daje się zaobserwować zawsze jeszcze wzrastający rozwój liczebny polskiej grupy narodowościowej. Przewaga urodzeń wynosi u Polaków zawsze jeszcze 10%. Satysfakcję wzbudza ogólnie stwierdzony wzrost niemieckich urodzeń. Mimo, że jest on po części skutkiem wzmocnienia się niemieckiego elementu przez imigrację i wniemczanie, to jednak liczba niemieckich urodzeń wzrosła również i absolutnie.

Tak więc nie można odnieść zgłoszonego z Tucholi wzrostu niemieckich urodzeń wyłącznie od zwiększenia się niemieckiej części ludności, gdyż podniósł się ten wzrost z 9,24% ogólnej cyfry powiatu z roku 1940 na około 18,5% ogólnej cyfry powiatu z roku 1941.

Landraci z Świecia i Tucholi donoszą o podpadającym wzroście liczby wniosków o dobrowolną emigrację do Generalnego Gubernatorstwa, stawianych głównie przez polską inteligencję. Mimo, że emigracja tych elementów może być dla obu powiatów pożądaną rzeczą, powstaje jednak pytanie, czy leży to w interesie Generalnego Gubernatorstwa i ogólnej polityki, by dać im możność schronienia się tam i przetrwania. Byłoby wskazane, ażeby miarodajne czynniki wydały dyrektywy, jak załatwić polskie życzenia emigracyjne.

VII. Sprawy kościelne.

Polacy odwiedzają nabożeństwa katolickie tak jak przedtem, bardzo pilnie. Ostatnio nie słyszano skarg na duchownych katolickich. Mimo to istnieje stale podejrzenie, że będący tu niestety jeszcze liczni polscy duchowni, utwierdzają ludność polską w duchu opornym, mając do tego sposobność i poza kościołem.

Z powiatu sępoleńskiego donoszą, że tam niektórzy Polacy nie uznają przybyłych z Rzeszy niemieckich duchownych katolickich i nie uczęszczają na nabożeństwa przez nich odprawiane.

O kościele ewangelickim nie ma nic do zaraportowania.

w z. (—) Kühn.

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 8. 6. 1942 r.

Do

Tajnej Policji Państwowej

w Bydgoszczy

Przedmiot: Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

Akcja wniemczenia wywołała w kołach polskich pewne zaniepokojenie, co przypisać należy w zasadzie temu, że Polacy wezwania gauleitera źle zrozumieli. Na zapytanie oświadczyli Polacy przed Komisją listy narodowej, że stawiając wniosek sądzili, że chodzi tylko o nadanie obywatelstwa niemieckiego i że nadal będą mogli pozostać Polakami. Gdy im odpowiedziano, że się mylą, cofnęli niektórzy swój wniosek i oświadczyli, że chcą zostać Polakami, ponieważ zmiana taka nie jest dla nich możliwa.

Przyjemnie jest stwierdzić, że ludność niemiecka przychodzi nareszcie do przekonania, że akcja wniemczenia jest konieczna i że władze wyższe musiały ją zarządzić, by sprawę raz na zawsze postawić jasno. W postępowaniu przygotowawczym w gminach zauważono, że szczególnie dzieci polskie chętnie chcą należyć do młodzieży hitlerowskiej lub do związku młodych Niemek. Oczywiście podpada znów, że Polacy z niemieckimi nazwiskami okazują mniej ochoty stać się Niemcami.

Poczucie wspólnoty znajduje swój wyraz szczególnie w akcji wniemczenia. Tajny wywiad polski funkcjonuje sprawnie. Tak można było zauważyć, że niektóre gminy zgłosiły się prawie w stu procentach do wniemczenia, zaś inne gminy dopiero w ostatnim dniu. W gromadzie Borówno wyraził się jeden robotnik rolny, że wprzęże mężczyzn i kobiety niemieckie do pługa i będzie nimi orał, skoro tylko Rosjanie przyjdą. Robotnika tego odstawiono do Gestapo.

Nie ustają skargi na lichą wydajność pracy jeńców wojennych. Rosyjscy jeńcy nie są fizycznie zdolni do pracy, zaś angielscy zachowują się butnie i wyzywająco. Ci ostatni otrzymują dobre wyżywienie, są zdrowi i czerstwi, a przy każdej sposobności unikają pracy.

W jakiej mierze kościół katolicki politycznie działa, trudno jest stwierdzić, bo każda inwigilacja podpada Polakom, a wszelkie polityczne wybryki zakrywa się obrzędami kościelnymi. Udział w nabożeństwach nie zmalał.

podp. Nethe.

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 9. 6. 1942 r.

Do
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy

Przedmiot: Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

O ludności polskiej trzeba powiedzieć, że w zachowaniu się swym stała się bezczelniejsza i że znów używa języka polskiego. Osoby przyjęte do grupy III niemieckiej listy narodowej, okazują często swe wrogie nastawienie do niemieckości. Z gminy Sicienko donoszą, że ci Polacy ostentacyjnie rozmawiają po polsku i używają polskich modlitewników. W ogólności można zauważyć, że osoby z grupy III czują się pewniej i coraz więcej pretendują do przywilei przysługującym niemieckiej ludności.

Potwierdza się zdanie, że wnioski o przyjęcie na niemiecką listę narodową stawiano z pobudek czysto materialnych, widząc jak wniemczeni po odbiorze karty domowej dla Niemców żądają w sposób wyzywający i butny bez żadnego śladu skromności swe artykuły żywności. Zdarzyło się, że osoby grupy III zajęły wobec swego pracodawcy postawę bezczelną i wzbraniały się w niedzielę pracować, powołując się na swe prawa jako obywatele niemieccy.

W ostatnich dniach zameldowano urzędowi dla spraw wniemczenia, że osoby, które przed komisją oświadczyły, że chcą zostać żołnierzami, teraz przed wpisaniem na listę poborową, wzbraniały się podać swych personalii. Wypadki takie zgłoszono gestapo.

Wydajność pracy jeńców wojennych jest bardzo mierna. Jeńcy rosyjscy są z uwagi na ich kiepskie odżywianie, fizycznie do pracy niezdolni. Jeńcy angielscy pracują dzięki ich oporowi marnie. Jeńców angielskich pracujących przy budowie drogi w Wiskitnie, odesłano w końcu maja do obozu w Toruniu. W Solcu zachowują się jeńcy angielscy szczególnie wyzywająco i hardo. Wywołują oni zachowaniem swoim nastroje wprost wrogie. W pierwsze święto Zielonych Świąt przemaszerowała grupa jeńców angielskich w Solcu ulicami miasta z bębnem i innymi instrumentami muzycznymi, chcąc przez to pokazać, że oni panują na ulicy.

podp. Nethe.

L a n d r a t

Bydgoszcz, dnia 1 grudnia 1942 r.

Do

Pana Kierownika
Tajnej Policji Państwowej

w Bydgoszczy.

Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

Jeśli chodzi o problem narodowościowy, to sprawa niemieckiej listy narodowej wysuwa się na pierwszy plan. Biorąc udział w licznych posiedzeniach tej listy zauważyłem stale, że zawezwani na rozprawę Polacy byli bardzo dobrze poinformowani o metodach postępowania w poszczególnych filiach tej listy. Często poruszano na tych posiedzeniach, że w innych filiach panuje nastawienie zupełnie odmienne, gdyż wszystkich ubiegających się członków rodziny przyjęto na listę narodową bez zastrzeżeń.

W kołach ubiegających się jest wiadomym, że ustosunkowanie się Niemców do tego zagadnienia odbiega często od oceny innych członków urzędu. Bardzo dobrze są Polacy poinformowani o wręcz przeciwnym traktowaniu w Poznańskim (Warthegau). Zauważyć to można zawsze, gdy się bada stosunki narodowościowe osób, zamieszkałych w okręgu Warty. To niejednolite traktowanie umacnia Polaków w tym przekonaniu, że rząd Rzeszy nie prowadzi w stosunku do Polaków żadnej polityki prostolinijnej i jest możliwe, że Polacy z tego tytułu żywią nadzieję na przyszłość. W ubiegłym stuleciu polityka pruska Berlina w stosunku do Polaków była, o ile chodzi o tereny wschodnie, zawsze prostolinijna, chociaż niechciałbym tu nad tym dyskutować, że polityka ta w ciągu lat kilkadziesiąt kilkakrotnie uległa zmianom. Od roku 1939 polityka w stosunku do Polaków jest w dzielnicach oswobodzonych i to w każdym okręgu inna. Polacy sądzą z tego, że władze centralne albo nie mają wytyczonego jasnego celu, albo też że potęga Rzeszy nie jest dość silna, by swoje postulaty przeprowadzić. Chciałbym poniżej zwrócić uwagę na rozmaite traktowanie sprawy polskiej.

W Prusach Zachodnich nie wolno mówić po polsku. Zakaz używania języka polskiego nie istnieje wprawdzie, ale rozmawianie w języku polskim w miejscu publicznym uważanoby za prowokację, a osoby zainteresowane miałyby prawdopodobnie do czynienia z policją. W okręgu Warty wolno jest mówić po polsku. Na ulicy, w lokalach publicznych i w sklepach miasta Poznania może każdy Polak tyle po polsku rozmawiać, ile zechce.

Na marginesie chciałbym tylko dodać, że erze Wilhelmowskiej robi się zarzut, że dopuściła język polski w kościele i w szkole. Dzisiaj stosunki w okręgu Warty nie są inne. A przecież można żądać od każdego obywatela państwa, nie wyłączając obywatela chronionego (Schutzangehörige) by znał język państwowy.

Drugi przykład: W Prusach Zachodnich ludność tubylcza, która w większej części zalicza się do narodowości polskiej, o ile możności ma być pozyskana dla niemczyzny, aby w ten sposób okręg ten znów zrobić niemieckim. Z tego powodu odpaść tu mają wszelkie praktyki, któreby zbyt rażąco izolowały ludność polską. Tak np. skasowano w Bydgoszczy osobne wozy tramwajowe dla Polaków. W Poznaniu natomiast uregulowano sprawę tramwajów w ten sposób, że Polakom nie wolno jest jeździć w pewnych porach dnia tramwajem.

W Prusach Zachodnich mogą Polacy jeździć koleją bez ograniczeń, w okręgu Warty tylko za przepustką.

Nierówne traktowanie tubylczej ludności przy przyjmowaniu na listę narodową nie potrzebuję chyba podkreślać. Prawie wszystkie osoby, które w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie przyjęto na listę, odrzuconoby w okręgu Warty. Właśnie to naprowadza ludność polską na myśl, że robi się różnice przy ujęciu sprawy narodowościowej, szczególnie jeżeli chodzi o bliskich krewnych (braci, siostry, rodzice, dzieci). Tutaj wniemczeni, — tam jako Polacy oddaleni. Jak odmiennie urabia się politykę polską w sąsiednim okręgu Warty, wynika z pisma sądu grodzkiego w Lesznie do jednego z tutejszych Urzędów Stanu Cywilnego:

„Z doniesienia z dnia 18. 4. 1942 r. wynika, że robotnica rolna Marianna Kozłowska, zamieszkała w Taubenfeld, powiat leszczyński, porodziła w dniu 14. 4. 1942 r. w Fordonie dziewczę, które otrzymało imiona Barbara Agnieszka. Ponieważ chodzi o Polkę uprasza się na podstawie dekretu Namiestnika Okręgu Warty z dnia 1. 11. 1941 r. I/52 o dopisanie imienia polskiego „Kazimiera“.

141/1-13

Uprasza się o raport o wykonaniu“.

Moim zdaniem może dekret taki, jak powyżej wzmiankowany, narazić na szwank prostolinijność polityki Rzeszy. Analogiczne zarządzenie musiałoby przecież wyjść także w stosunku do imion żydowskich. Rejestry Urzędów Stanu Cywilnego dawały by obraz chaosu, gdyby każdy okręg chciał wydawać osobne instrukcje, co do wpisu imion do rejestru.

Jak zupełnie inaczej traktuje się problem narodowościowy w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie wynika z ostatniego okólnika,

według którego należy wśród przyjętych do grupy III niemieckiej listy narodowej (przeważnie chodzi o Polaków) agitować za wstąpieniem do batalionu policyjnego. Po dwuletniej próbie mogą ci kandydaci wstąpić nawet do policji lub broni oddziałów SS.

Przykładów takich o odmiennym prowadzeniu polityki narodowościowej w przyłączonych dzielnicach możnaby wyliczyć więcej. Dowodzą one, że polityka Rzeszy nie jest prostolinijna na terenach bądź co bądź narodowo zagrożonych. Ale i administracja wewnętrzna wykazuje rozmaite sposoby podejścia do sprawy. W zasadzie mają być osoby, umieszczone w grupie III na liście narodowej, pozyskane na nowo dla niemczyzny. Ale wtenczas nie wolno innym organom wydawać zarządzeń, które zamierzenia te paraliżują, a zainteresowane osoby zniechęcają.

Obiecano przyjętym na listę, że zatrzymają swój majątek, bo przecież nie chce się wniemczać żebraków. A jednak zachodzą często wypadki, że osoby z grupy III wysiedlane będą z ich realności. Tak np. wpłynęło tu dnia 23 listopada 1942 r. następujące podanie:

Osielsk, dnia 21. 11. 1942 r.

Do Pana Landrata w Bydgoszczy.

Wnoszę zażalenie na wysiedlenie mnie w dniu 16-go listopada 1942 r. z nieruchomości obszaru 45 mórg. Jestem wdową, mam pięcioro dzieci i zostałam w dniu 29 września 1942 r. przyjęta na niemiecką listą narodową — zielony wykaz nr 121004. Moją zagrodę otrzymał na zarządzenie agronoma gromadzkiego, rolnik Kuttnik z Osielska. Musiałam natychmiast opuścić mą nieruchomość, a dano mi małe tyko mieszkanie. Kuttnik posiada już dwa gospodarstwa i dostaje teraz trzecie. W moim gospodarstwie pracowałam dotychczas ku zadowoleniu. Proszę pana Landrata być mi pomocnym przy zwrocie mej realności.

Heil Hitler

podp. S. N.

Takie środki narażają na szwank cele polityki wniemczenia. Podobne wypadki miały miejsce, o ile chodzi o rodziny wojaków z grupy trzeciej. Jak rozbieżnie biegną orzeczenia poszczególnych filii listy narodowej o przyjęciu lub odrzuceniu wniosku, ilustrują

dwa typowe przykłady: W więzieniu karnym w Koronowie siedzi osoba, karana czternaście razy, która została ostatnio zasądzona na karę ciężkiego więzienia. Inny więzień został za antyniemieckie mowy skazany na wiele lat więzienia. Obaj więźniowie odebrali niedawno, jak mi doniósł naczelnik więzienia, zielone wykazy. W moim Urzędzie obie osoby napewnoby tych wykazów nie dostały. Przy tej sposobności chciałbym jeszcze na jeden szczegół zwrócić uwagę, który dowodzi, że często Urzędy Pracy wykazują swymi zarządzeniami brak zrozumienia dla spraw istotnych. W Koronowie mieszka Polak Teofil Lewandowski, liczący lat 29, inwalida wojenny. Z powodu ciężkiego uszkodzenia nogi, nie jest zdolny do pracy, chce jednak na chleb zarabiać. Na polecenie urzędnika opieki społecznej udał się Lewandowski do Urzędu Pracy w Bydgoszczy, by znaleźć pracę jako szewc. Sądzi on, że z biegiem czasu wyuczy się rzemiosła szewskiego i będzie miał zawód w ręku. Urząd Pracy oddalił go z wnioskiem, ponieważ Polakom nie odda się żadnego warsztatu szewskiego i Polacy nie będą uwzględnieni przy udzielaniu zezwoleń na prowadzenie rzemiosła szewskiego. Nie jest mi zupełnie zrozumiałe, dlaczego wykonywanie rzemiosła szewskiego przez jednego Polaka z punktu widzenia narodowego miało by być niebezpiecznym. Niestety już za wiele polskich szewców wysiedlono z Bydgoszczy, tak że zachodzi obawa, iż w przyszłym roku każdy będzie musiał sam swe obuwie zelować. Niech nikt nie łudzi się tym, że wystarczająca ilość szewców z Rzeszy pcha się na tereny wschodnie. Ponieważ szewcy są zawsze potrzebni, byłoby dobrze pozostawić polskich szewców na razie na miejscu, względnie dać Polakowi, chętnemu do pracy, możność wyuczenia się zawodu szewskiego.

Jeśli jednak widzi się w tym niebezpieczeństwo, to zwracam tylko uwagę na to, że około 6 milionów robotników zagranicznych pracuje w Niemczech i że robotnicy ci, częściowo bezpośrednio lub pośrednio czynni są w najważniejszych gałęziach przemysłu wojennego. Niebezpieczeństwo jest tam o wiele większe.

Niezrozumiała decyzja negatywna Urzędu Pracy uległa o tyle zmianie, że filia niemieckiej listy narodowej przyjęła Lewandowskiego do grupy trzeciej, choć Urząd niemieckiej listy narodowej nie jest na to, by wadliwe pociągnięcia innych instancyj naprawiać.

W zastępstwie:

podp. Dr Gonnemann.

Landrat

Bydgoszcz, dnia 6. 1. 1943 r.

Do
Pana Kierownika
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy.

Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

Sprawy sanitarne.

Niestety muszę donieść, że epidemia duru coraz więcej się rozszerza. Komisarz Obwodu Fordońskiego raportuje mi, że wielokrotnie zwracał administracji realności skonfiskowanych uwagę na to, że trzeba będzie ustępy w zajętych domach wypróżnić i odkazić. Urzędnicy tej administracji nie troszczą się wcale o to.

W Fordonie panują te same stosunki co w Koronowie i Solcu. Sprawa powierzania domów odpowiedzialnym właścicielom staje się coraz bardziej paląca. Coraz większe rozszerzanie się duru przypisać należy także po części tej okoliczności, że Kasy Chorych ograniczyły na podstawie statutu z dnia 26 sierpnia 1942 r. świadczenia na rzecz Polaków do minimum. Począwszy od października 1942 r. zwracałem w każdym sprawozdaniu sytuacyjnym uwagę na ten stan i jego skutki. Jeden szczególnie jaskrawy wypadek chciałbym poniżej opisać.

W służbie bydgoskich kolei powiatowych czynny był kierownik pociągu Polak Kaczmarek. W dniu 9 grudnia 1942 r. pełnił służbę w pociągu na linii Morzewiec — Wierzchucin. Krótko przed stacją Wierzchucin zauważył kierownik parowozu, że na tym samym torze poruszają się wagony z Wierzchucina w kierunku na pociąg. Kierownik parowozu dał sygnał parowy, by ostrzec obsługę i spowodować ją do pociągnięcia hamulców. Kierownik pociągu zeskoczył, wduszony jednak został między wagony i został ciężko ranny. W dwa dni później umarł K. w szpitalu w Koronowie. Ubezpieczenie zawodowe powiadomione o wypadku, wysłało swego delegata, który na miejscu zbadał stan sprawy. W końcu oświadczył, że poszkodowany jest Polakiem i dlatego obowiązek spółki zaopatrzenia rodziny nie zaistniał. Ma to ten skutek, że wdowa kierownika pociągu z trojgiem dzieci nie odbierze żadnego zaopatrzenia, chociaż zmarły mąż uległ wypadkowi w służbie. Będzie to w przyszłości miało ten skutek, że kolejarze polscy na pewno unikać będą prac połączonych z jakimkolwiek niebezpieczeństwem. Żaden Polak nie będzie chciał przeciwdziałać katastrofom kolejowym, jedynie dlatego, że narażałby się osobiście na niebezpieczeństwo.

W następnych dniach wezwię ubezpieczenie zawodowe do jasnego wypowiedzenia się. Gdyby jednak ubezpieczenie podtrzymywało stanowisko swego delegata, to zawieszę na przyszłość płacenie

składek ubezpieczeniowych za Polaków. Nie jest zrozumiałe, dlaczego pracodawca ma stale płacić składki ubezpieczeniowe, jeśli towarzystwo ubezpieczeniowe nie poczuwa się do świadczeń wzajemnych. Bo przecież ostatecznie nie pozostaje administracji kolei powiatowej nic innego, jak pokryć wszelkie wydatki na rzecz rodziny zmarłego.

I tak było rzeczywiście. Administracja pokryła koszty pogrzebu, chociaż było to obowiązkiem spółki ubezpieczeniowej.

W zastępstwie
podpis.

Landrat

Bydgoszcz, dnia 4 marca 1943 r.

Do
Pana Kierownika
Tajnej Policji Państwowej

w Bydgoszczy.

Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

Chciałbym skorzystać z niniejszego sprawozdania, by zająć stanowisko do problemu, który ma wielkie znaczenie dla przeprowadzenia akcji w tutejszej dzielnicy. By nie być źle zrozumianym, chciałbym podkreślić, że nie ze sympatii dla Polaków stawiam propozycję, ale jedynie z tego założenia, że zdolność do pracy musi być u Polaków w całej pełni wykorzystana. Podkreślam dalej, ze moje wywody nie wychodzą od zielonego stolika, ale opierają się na wizytach mych w większych i mniejszych zakładach przemysłowych i rolnych.

1. Prawie wszędzie oświadczyli mi kierownicy ruchu, że Polacy w zasadzie są chętni do pracy i pracowici, jednak zauważono, że fizycznie nie mogą podołać pracy, ponieważ są źle odżywiani. Często się zdarza, że Polacy przy wytężonej i długiej pracy w końcu tracą siły i nie mogą dalej pracować. Wprawdzie istnieją dla ciężko pracujących w pewnych zawodach dodatkowe przydziały, ale dla szerokiej masy polskich robotników nie wystarcza to. Jeden kierownik zakładu oświadczył mi niedawno, że jest zmuszony swoim polskim robotnikom dawać dodatkowo obiady, by ich utrzymać na siłach. Chodziło w tym wypadku o przemysł pracujący dla wojska. Prawie wszyscy kierownicy zakładów oświadczyli mi, że chęć do pracy możnaby u Polaków podnieść, podwyższając im racje żywnościowe.

W związku z tym chciałbym nadmienić, że przydziały żywności dla robotników zagranicznych, pracujących w Rzeszy są wyższe

od przydziałów dla tutejszych Polaków. Tak samo pobierają robotnicy polscy w Rzeszy przydziały niemieckie. Nie można się zatem dziwić, że robotnicy polscy usiłują, o ile są bez rodziny, przedostać się do Rzeszy. Sądzę, że nadszedł czas. by przyznać ludności polskiej, szczególnie pracownikom przemysłowym, przydziały normalne.

2. Stwierdziłem często, że opłacanie robotników polskich, dzięki dużym potrąceniom (danina socjalna), jest bardzo kiepskie. Robotnik wykwalifikowany w przemyśle (spawacz) dostaje na tydzień przeciętnie mk 28, z których musi utrzymywać rodzinę, składającą się z 4 osób. Według mego zdania zarobek ten leży poniżej minimum egzystencji. Skutek tych niskich zarobków jest taki, że robotnik lub członkowie jego rodziny usiłują w sposób nielegalny nabywać środki żywności lub opał. Jeśli się żąda od wykwalifikowanych sił pełni pracy, to trzeba ich też tak opłacać, żeby nie mieli trosk o chleb powszedni. Sądzę, że nadeszła chwila, by skasować daninę socjalną. Daninę tą odczuwają niestety robotnicy wykwalifikowani, pobierający lepsze zarobki więcej, niż robotnicy bez kwalifikacji, to znaczy, że wykwalifikowani robotnicy nie zarabiają wiele więcej niż robotnicy, wykonywujący tylko zwykłe prace. Jeden z kierowników zakładu przedstawił mi obrazowo, że robienie nadgodzin w niedzielę robotnikom polskim się nie opłaca, albowiem większa część wynagrodzenia za nadgodziny idzie na daninę socjalną. Robotnicy niechętnie biorą się wskutek tego do prac pozagodzinowych. Już często zwracałem uwagę na skutki niewystarczających świadczeń Kasy Chorych na rzecz robotników polskich. Nie jest w porządku pobierać od ubezpieczonych pełnych składek, a w zamian za to nie dawać im odpowiednich świadczeń. Zachorzenia w kołach polskich są liczniejsze niż w kołach niemieckich robotników. Wskutek takich zarządzeń socjalnych odpadają godziny pracy, a możnaby temu zapobiedz, gdyby instytucje ubezpieczeniowe zechciały swoim wkładem i materialną pomocą przyczynić się do tego, by chory mógł być uznany znów za zdolnego do pracy. W związku z tym zaznaczam, że n. p. w Koronowie, jak mi z kół lekarskich zaręczają, zaraza duru nie może być usunięta, ponieważ ludność polska nie donosi o podejrzeniu duru.

Przyczyną tego jest znów to, że Polacy mają obowiązek ponosić sami koszty leczenia szpitalnego, czego nie są w stanie uczynić. Reskrypt Ministra Spraw Wewn. opicwa zaś wyraźnie, że kosztów takich nie może przejąć na siebie opieka społeczna. Moja propozycja idzie w tym kierunku, by zastosować normalne warunki ubezpieczeniowe także wobec polskich sił pracowniczych.

Podpis.

Tajna Policja Państwowa
IV. B. 1 — 1557/43

Bydgoszcz, dn. 30 marca 1943r.

Rozporządzenie.

Na podstawie § 1 ustawy o tajnej policji państwowej z dnia 10. 2. 1936 r. rozwiązuje się z mocą natychmiastową związek „Caritas“ w Bydgoszczy, Długa 22, jako antypaństwowy i wrogi. Majątek związku podlega konfiskacie. Zakazana jest każda czynność, która stanowiłaby próbę wznowienia Związku pod inną firmą.

Wykroczenia ścigane będą według § 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 28. II. 1933 r. w przedmiocie ochrony narodu i państwa.

W zastępstwie
Podpis.

Landrat
powiatu bydgoskiego
106/43 g

Bydgoszcz, dn. 19 maja 1943 r.

Do
P. P. Burmistrzów i Komisarzy
Obwodowych

Przedmiot: ujęcie Polaków w wieku wojskowym do organizacji Todt.

W rozmowach z gauleiterem podnoszono często, że siły robocze narodowości polskiej, które nie wniosły o wniemczenie, wywołują wielkie niezadowolenie wśród reszty ludności.

Część tych pracowników została swego czasu na zarządzenie gauleitera powołana do organizacji Todt. Ponieważ pracownicy ci traktowani byli w tej organizacji narówni z niemieckimi siłami, odprowadzenie żywiołu tego do organizacji Todt miało swe ujemne strony. Istnieje obecnie możliwość zatrudnienia tych żywiołów na warunkach zupełnie innych. Organizacja Todt gotowa jest zatrudniać siły polskie w północnej Rosji lub Finlandii i potraktować je, jeżeli chodzi o zarobki, wyżywienie i rozmieszczenie, zupełnie inaczej. Zarobek ma być w odchyleniu od ogólnej taryfy zarobkowej dla Polaków niższy niż dla sił niemieckich. Co do wyżywienia,

to odpada aprowizacja wojskowa, a wydawać się będzie porcje na równi z Polakami skoszarowanymi. Należy natychmiast wykazać wszystkich członków ludności polskiej w wieku wojskowym, którzy zachowaniem swoim dali powód do niezadowolenia i dlatego w pierwszej linii wchodzą w rachubę przy powołaniu ich do pracy w organizacji Todt.

Poza nazwiskiem i miejscem zamieszkania, należy podać wiek, zajęcie obecne i zawód. Ponieważ spodziewać się należy, że więcej robotników się poda, niż na razie potrzeba, proszę mi tych pracowników wyszczególnić, których usunięcie leży w interesie sprawy. Jeden egzemplarz wykazu skieruje się do Urzędu Pracy, by stwierdzić czy zaangażowanie danej osoby do pracy w organizacji Todt z punktu widzenia miejscowych potrzeb, jest wskazane. Kwestii tej Pan nie bada. Z Krajowym Urzędem Pracy są w toku rokowania idące w tym kierunku, by powołanych zastąpić siłami polskimi, pracującymi w rolnictwie. Prawdopodobnie uda się zastąpić ich robotnikami z terenów wschodnich. W przemyśle zastąpieni zostaną polscy pracownicy robotnikami zagranicznymi.

Zaznaczam, przytem, że okręg Gdańsk — Prusy Zachodnie ma obowiązek dostarczyć kontyngent pracownika dla organizacji Todt. Akcja ta zwolni Okręg Gdańsk — Prusy Zachodnie od stawienia dalszych sił. Należy więc uczynić wszystko, by ujęto wszystkich robotników w wieku wojskowym i jeżeli inaczej nie można, by ich pod eskortą policyjną wysłano do punktów zbornych. Akcja ta umożliwi z jednej strony usunięcie z okręgu żywiołów niepożądanych, a zdrugiej strony uczyni zbytecznym powołanie robotników niemieckich do organizacji Todt. Pobór Polaków do organizacji Todt wpłynie również korzystnie na zachowanie się reszty Polaków i na ich wydajność pracy. Proszę zatem o przygotowanie akcji z całą ścisłością i pilnością.

Ponieważ już do dnia 25 maja 1943 r. muszę w tej sprawie referować Prezydentowi Reg., potrzebne dane muszę już posiadać w dniu 23 maja.

Proszę sprawę traktować jako bardzo pilną i tajną, by uniemożliwić przedwczesne uświadomienie ludności. Doświadczenia wykazały bowiem, że żywioły takie przed ich ujęciem uchodzą.

W zastępstwie

Kistner

Prezes Regencji
I Volk 15

Bydgoszcz, dn. 20. 6. 1943 r.

Ściśle poufne!

Do Pana
Ministra Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych
Barlin N. W. 7
Pod Lipami 72.

przez Pana Namiestnika
w Gdańsku.

Przedmiot: Sprawozdanie o mniejszościach.

Reskrypt z dnia 7. 6. 1940 r. VI b 4261/40 / 8927
z dnia 17. 1. 1941 r. VI b 4351/40 / 8927
z dnia 28. 1. 1943 r. VI b 3907/42 / 8927

Referent: Wyższy radca von Stehling.

I. Ogólne uwagi o położeniu i dążeniach ludności.

1. Jak ze sprawozdań władz podległych wynika, nastrój wśród ludności polskiej i zachowanie się jej w okresie sprawozdawczym podlegał z uwagi na wydarzenia wojenne wahaniom. Łączność pewnej części ludności polskiej jest nadal bardzo silna i ludność nie chce wyrzec się nadziei powstania Polski. Nastawieniu temu daje ludność polska wyraz przez swe bierne zachowanie się wobec zarządzeń władz i lekkie traktowanie poruczonych jej obowiązków. Większość Polaków nastawiona jest negatywnie do niemczyzny. Jawnego oporu jednak nie zauważono. W ostatnim czasie zapanował szczególnie w powiecie tucholskim bandytyzm, który popiera w małej części ludność polska. Bandytyzm rozszerza się coraz więcej. Znaleziono bunkry i dobrze ukryte okopy oraz aresztowano osoby, które w tych okopach grasowały. Chodzi o Polaków, którzy byli ścigani za kłusownictwo. Zdaje się, że nie chodzi tu o polskich przestępców politycznych, a raczej o zbrodniarzy kryminalnych. Występki kryminalne Polaków notowano w okresie sprawozdawczym także. W przeważnej liczbie chodzi o pokątny ubój i kradzieże z włamaniem. Znamienne jest, że z małymi wyjątkami Polacy władają językiem niemieckim i dlatego na zewnątrz nie podpadają. W mowie podszeptowej Polaków informuje się ich o zbroj-

nych powstaniach przeciw administracji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie. Wydarzenia wojenne śledzą Polacy z zainteresowaniem. Służba informacyjna polska jest pod tym względem wyjątkowo dobra.

Zauważa się używanie języka polskiego szczególnie tam, gdzie „eindeutschowani“ i Polacy wspólnie przebywają. Przede wszystkim na wioskach przy pracy na roli rozmawia się jeszcze po polsku. Pocieszającym jest to, że dzieci także nie „eindeutschowanych“ Polaków uczą się dobrze po niemiecku i często swym rodzicom, którzy nie mówią po niemiecku, język ten przyswajają. W każdym razie nie słyszy się już, chyba, że gdzieś w oddalonych zakątkach, języka polskiego.

Przejściowe porażki na froncie wywołały u Polaków radość utajoną i wzmocniły ich przekonania, że szczęście wojenne się nareszcie zmieniło i że dla Polaków nadchodzi czas lepszy. Nawet polepszenie sytuacji na froncie, które w ostatnim czasie nastąpiło, nie zmieniło ich zdania, że Niemcy jednak wojnę przegrają. W ogólności zachowują się Polacy biernie. Gdy jednak nie odczuwają nadzoru, skłonność do tajnych schadzek i używanie języka polskiego bierze nad nimi górę.

Dyrektor Policji w Toruniu donosi mi, że kilkunastu Polaków przebywa w areszcie policyjnym pod zarzutem zdrady stanu, słuchania zagranicznych stacyj radiowych i rozszerzanie fałszywych wieści. W powiecie wyrzyskim dała ludność polska z uwagi na wydarzenia frontowe powód do wkroczenia.

2. Zachowanie się członków grupy III niemieckiej listy narodowej jest rozmaite. Potrzebny jest surowy nadzór i odpowiednie wychowanie. Część tych osób nie różni się w niczym prawie od Polaków. Osoby te są butne, bezczelne. Kierownicy zakładów żalą się, że wydajność pracy członków III niemieckiej listy narodowej z chwilą doręczenia zielonego wykazu zmalała. Szczególnie cierpią gospodynie domu, jeśli ich służące są „eindeutschowane“. Często zdradzają żeńskie siły przyjęte do grupy III zachowanie wprost bezczelne, bezwzględne. Organizacje partii, mające nadzór nad tymi osobami, będą musiały jeszcze dużo pracy mozolnej włożyć w to dzieło. Skutki będą, jak praktyka wykazała, dobre. Ludność niemiecka żali się, że osoby tej grupy otrzymują towary, a szczególnie towary istniejące tylko w małych ilościach, w sposób uprzywilejowany. Powodu takiego stanu szukać należy w stosunkach zażyłych z czasów polskich, ponieważ w sklepach zatrudnia się personel przeważnie „eindeutschowany“. W sklepach zachowują się posiadacze zielonego wykazu hardo, a w domach i na miejscu pracy, skoro tylko uzyskują zielony wykaz, czują wstręt do pracy.

Jeśli chodzi o „eindeutschowanych“ mężczyzn, zwłaszcza czeladników i uczni, to wydajność ich pracy zmalała z uwagi na niewystarczające racje żywności. Jaskrawych, ważniejszych wypadków nie notowano jeszcze.

W krytycznych dniach lutego podpadło więcej niż zwykle, że przeważnie wszyscy „eindeutschowani“ nie brali udziału żadnego w nastrojach z powodu ostatnich wielkich wydarzeń na wschodzie. Zachowywali się raczej tak, jak gdyby nic nie zaszło. Brak wszelkiego zainteresowania i współczucia odczuwali Niemcy wprost jako prowokację i dużo Niemców nie mogło pozbyć się wrażenia, że są otoczeni tajnymi zdrajcami.

Przeważna część „eindeutschowanych“ zalicza się jednak do ludzi pożytecznych i stara się dostosować do warunków niemieckich. Część ta myśli rzetelnie w stosunku do Niemców. Natomiast liczba tych, którzy z przyczyn utylitarnych i z powodów ekonomicznych szukają drogi do nas, nie jest mała. Okazało się przy poborze, że młodzi „eindeutschowani“ nagle czuli się Polakami, by tylko nie zostać żołnierzami. Nie kładą oni żadnej wagi na „eindeutschowanie“. Przeciwnie żądają nawet skreślenia ich z grupy III niemieckiej listy narodowej, albo zwracają zielony wykaz. Są to jednak wypadki sporadyczne.

3. Nastroje i zachowanie się Volksdeutschów polepszyły się po ustabilizowaniu się frontu wschodniego. Porażki przejściowe i bolesne ofiary Stalingradu przyjęli oni z powagą i godnością. Brak silnej woli, nastrój pesymistyczny i pewna rezygnacja miały tylko w małych rozmiarach miejsce. Mowę Dr Goebbelsa przyjęto z satysfakcją. Zmobilizowanie wszystkich sił dla celów wojny totalnej umacnia ludność niemiecką w wierze w zwycięstwo ostateczne. W zasadzie ufa ludność niemiecka Führerowi i wojsku. Bardzo już szczupły front Niemców został wskutek powołań do wojska jeszcze więcej zmniejszony. Powołuje się najpierw Volksdeutschów do szeregów, a dopiero po pewnym czasie osoby III grupy niemieckiej listy narodowej. Te praktyki prowadzą do wyników niezbyt pocieszających.

W licznych wypadkach zastąpiono niemieckich kierowników zakładów, powołanych do wojska, osobami z III grupy niemieckiej listy narodowej. Gdy następnie te osoby stanęły do przeglądu i poboru, trzeba było ich w wielu wypadkach jako niezbędnych reklamować. Wskutek takiego rozwoju oszczędza się osoby grupy III niemieckiej listy narodowej kosztem Volksdeutschów w sposób budzący pewne obawy. Ludność niemiecka żali się często, że Polacy, zdolni do broni, nie są żołnierzami, wzgl. że ich się nie powołuje

do robót, mających łączność bezpośrednią z wojną. Dlatego uważa się za wskazane, by tych młodych Polaków co najmniej powołać do organizacji Todt, tak, aby zamilkły słuszne żale Volksdeutschów.

4. Większa część besarabskich osiedleńców zaasymilowała się w międzyczasie i jest w dobrej formie.

II. Wychowanie młodzieży (ogródki dziecięce, szkoły powszechne i średnie, stowarzyszenia młodzieży).

Liczba ogólna dzieci szkół powszechnych wynosiła w okręgu bydgoskim w dniu 1. 4. 1943 r. 81.694. Z tego przypadło na Niemców z Rzeszy, Volksdeutschów i nowoosiedlonych 53.053, na „nieeindeutschowanych“ 28.641. Dzieci „eindeutschowane“ przekazano do szkół niemieckich. Jak z sprawozdania radców szkolnych wynika, wyróżniają się dzieci te pilnością i gorliwością. Dalsze doskonalenie się w języku niemieckim robi dobre postępy. Również dzieci osiedlonych okazują pilność i gorliwość. W sporadycznych wypadkach spotykano się z trudnościami, o ile chodziło o dzieci osiedlonych. Osadnicy ci nie znali początkowo przymusu szkolnego, ale z czasem trudności te przezwyciężono.

Kwestia użytkowania roli szkolnej daje powód do niezadowolenia. Niektóre gminy chcą rolę tę same użytkować. Ponieważ kwestia ta nie jest jeszcze wyjaśniona, byłoby wskazane, aby ją uregulowano zasadniczo.

Wskutek bragu sił nauczycielskich stosunki, szczególnie w gminach wiejskich, przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Prawie wszyscy nauczyciele po wioskach obsługiwać muszą dwie szkoły. Ponieważ muszą oni jeszcze udzielać się partyjnie, obciążeni są ponad siły.

Stosunkowo silne zdziczenie młodzieży polskiej notować należy bezwątpienia. Objawia się ono w pierwszym rzędzie w czynach kryminalnych, mianowicie w występkach przeciw mieniu. Przyjęto dlatego z zadowoleniem możliwość umieszczenia zepsutej młodzieży polskiej w obozie wychowawczym dla młodzieży w Łodzi. Praktyka jest o tyle uproszczona, że wniosek skierowny przez lokalną policję kryminalną będzie bezzwłocznie załatwiony. Stosunkowo duża część młodych Polaków znajduje się pod nadzorem opiekuńczym i pod opieką Urzędu dla Młodzieży, która to opieka jest wystarczająca.

III. Stowarzyszenia.

Polskich i innych nie niemieckich stowarzyszeń nie ma.

Jak już na początku nadmieniłem, szerzy się bandytyzm. Policja kryminalna dowiedziała się niedawno, że na terenie leśnictwa Junkerhof znajdują się bunkry, w których zamieszkują Polacy. Przy

rewizji odkryto dwa okopy, które były dobrze zamaskowane, ale w chwili rewizji nie było w nich nikogo. Obszukując las, aresztowano dwie osoby, które w tych okopach grasowały. Jedna z tych osób była już raz pod zarzutem kłusownictwa aresztowana, ale zdołała zbiec. Ponowne przeszukiwanie terenu leśnego wykazało jeden dalszy okop niezamieszkały.

Wynik dochodzeń wskazuje, że jeszcze do niedawna osoby w nim zamieszkiwały. Chodzi przede wszystkim o tereny graniczne powiatu tucholskiego, świeckiego i starogardzkiego, gdzie się znajdują zagajenia i gęste lasy puszczy tucholskiej.

IV. Położenie ekonomiczne i organizacyjne.

Zarządzenia wydane w celach wojny totalnej, znajdują, z małymi wyjątkami pełne zrozumienie. W zasadzie możnaby zdolności Polaków do pracy wykorzystać, gdyby nie stwierdzono zawsze, że nie są oni zdolni fizycznie do prac w całej pełni i że nie mogą wydać z siebie wszystkiego, ponieważ są źle odżywiani. Wielokrotnie się zdarzyło, że Polacy wskutek wielogodzinnej ciężkiej pracy w końcu już nie posiadali sił do pracy dalszej. Prawie wszyscy kierownicy zakładów oświadczają, że chęć do pracy podniosłaby się u Polaków, gdyby im podwyższono niektóre racje żywnościowe. W związku z tym, należy zwrócić uwagę na to, że przydział dla zagranicznych sił roboczych, o ile pracują w Rzeszy lub na terenach wschodnich, jest wyższy niż dla Polaków w tutejszej dzielnicy. Nie można się zatem dziwić, że często robotnicy polscy usiłują dostać się do firm w starej Rzeszy.

Uważam za wskazane podwyższyć racje dla tutejszych pracowników polskich w przemyśle. Często zauważyłem, że opłacanie wykwalifikowanych robotników odbywa się niżej minimum egzystencji. Ma to ten skutek, że robotnicy i ich członkowie rodzin usiłują w sposób nielegalny podnieść swą stopę życiową. Jeżeli żąda się od robotników wykwalifikowanych wydajności, to muszą oni tyle zarabiać, by nie mieli trosk o chleb powszedni.

Uważam za celowe co najmniej skasować daninę socjalną. Jeden z kierowników zakładu przedstawił mi obrazowo, że przepracowanie nadgodzin w niedziele ma dla pracownika polskiego ten skutek, że prawie większa część wynagrodzenia za te nadgodziny idzie na daninę socjalną. Jego pracownicy polscy nie są dlatego skłonni do robienia nadgodzin.

Kilkakrotnie zwracałem uwagę na to, że świadczenia Kasy Chorych na rzecz polskich ubezpieczonych ograniczone są do minimum. Od ubezpieczonych żąda się pełnych składek, a nie daje się pełnych świadczeń.

Ponieważ zachorzenia u Polaków są liczniejsze niż w sferach niemieckich, a opieka socjalna nie wystarcza, by proces wyzdrowienia przyspieszyć, odpadają wszelkie nadgodziny. Mogłoby być inaczej, gdyby Ubezpieczalnie Społeczne przyczyniły się do tego, by przez zapomogi chorych postawić znów na nogi i uczynić ich zdolnymi do pracy.

Z uwagi na korzystne warunki atmosferyczne ostatniej zimy niektóre gospodastwa rolne już w lutym zaczęły pracować w polu. Odstawa mięsa i tłuszczów odbywała się normalnie. Aprowizacja nie dawała powodu do skarg. Zaopatrywanie w wyroby przemysłowe jest odpowiednio do warunków wojennych więcej niż skromne, musi jednak wystarczyć. Węgla jest mało, co się szczególnie dotkliwie odczuwa w rolnictwie. Brak jest sił roboczych w rolnictwie. Liczba koni jest niewystarczająca. Mnożą się skargi, że środki żywnościowe przydzielane przez „Bast“ (np. warzywo) często zapóźno przychodzi na miejsce przeznaczenia i to w stanie zwiędłym. Zachodzi obawa, że towar ten przed przybyciem na miejsce się zepsuje i nie będzie zdatny do użytku. Według mego zdania trzebaby bezwzględnie starać się o to, aby owoce, jagody itd. doszły na miejsce przydziału w stanie zdatnym do spożycia.

V. Realności.

W tej kwestii nic się w okresie sprawozdawczym nie zmieniło. Zniesienie publicznego administrowania wywołało w kołach osób należących do grupy III niemieckiej listy narodowej zadowolenie.

VI. Ruch ludności.

Jeżeli chodzi o problem narodowościowy, to sprawa ta stoi na pierwszym planie. O stanie ruchu ludności i przebiegu prac w akcji listy niemieckiej daje pogląd następująca statystyka:

Ludność okręgu składa się w dniu 30 kwietnia 1943 r. z następujących warstw:

Reichsdeutsche około			45000
przesiedleni			21500
Volksdeutsche	grupa	I	55827
Volksdeutsche	grupa	II	30457
Volksdeutsche	grupa	III	227305
Volksdeutsche	grupa	IV	576
Innoplemieńcy	oprócz	Polaków	3500
Polacy			229336
		razem:	613500

Prawie wszystkie filie volkslisty stoją przed zakończeniem prac. Zmiennym jest, że niektórzy wnioskodawcy cofają swe wnioski o zaszeregowanie ich do grup III i IV niemieckiej listy narodowej, oświadczając, że chcą pozostać Polakami. Chodzi tu przeważnie o mężczyzn w wieku poborowym, którzy chcą się uchylić od służby wojskowej.

W zakresie ruchu ludności wykazała liczba urodzeń w pierwszym kwartale 1943 r. w porównaniu z tym samym czasokresem w roku ubiegłym tylko małą różnicę. Co do przynależności narodowej notować należy małe odchylenia, które wynikają z następującego zestawienia. Liczba urodzeń na tutejszych terenach jest znacznie wyższa niż liczba przeciętna w starej Rzeszy.

Ilość urodzonych w pierwszym kwartale:

Niemcy	Grupa III i IV	Polacy	Razem	Na 1 rok i na 1000 mieszkańców przypada:
1942 r.: 1238	331	2688	4257	28,3%
1943 r.: 1370	1040	1589	3999	26.5%
Różnica: +132	+709	—1099	—258	—1,8%

Śmiertelność w stosunku do roku ubiegłego spadła znacznie i zbliża się do przeciętnej liczby w starej Rzeszy.

Niemcy	Grupa III i IV	Polacy	Razem	Na 1 rok i na 1000 mieszkańców przypada:
1942 r.: 605	140	2124	2869	19,1%
1943 r.: 636	526	1214	2376	15,8%
Różmica +31	+376	—910	—493	3,3%

Śmiertelność osesków wykazuje tak jak dawniej wyższe liczby u Polaków, a jest większa niż w starej Rzeszy.

Jeśli chodzi o poszczególne choroby, to gruźlica organów oddechowych przybiera na rozmiarach. W pierwszym kwartale 1942 roku zarejestrowano tylko 207 wypadków śmierci, zaś w pierwszym

kwartale następnego roku już 325. Przypuszczać należy, że stan aprowizacyjny podyktowany warunkami wojennymi oraz niehigieniczne stosunki mieszkaniowe wpływają korzystnie na śmiertelność. Dur wykazał w pierwszych trzech miesiącach powolny spadek, a wybuchł on w jesieni 1942 r.

W ogólności należy stan zdrowotności w okręgu bydgoskim uznać za zadowalający.

VII. Sprawy kościelne.

Nic w tej dziedzinie nowego nie zaszło.

podp. Kühn.

Landrat

Bydgoszcz, dnia 6. 7. 1943 r.

Do
Pana Kierownika
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy

Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

Odpowiednio do wydarzeń militarnych w Rosji w miesiącu styczniu panuje wśród Niemców nastrój poważny. Zauważono, że żaden Niemiec nie jest obojętnym na wypadki obecne. Wszędzie na pierwszy plan wysuwa się sprawę militarną.

Zauważono tu i tam, że Polacy czerpią z obecnej sytuacji nadzieje na przyszłość. W obwodzie ślesińskim mieli nawet urządzić sobie obchód. (Siegesfeier). W każdym razie podpadło mi, że Polacy w ostatnim czasie mniej się zgłaszają do przyjęcia na niemiecką listę narodową. Na posiedzeniu listy narodowej w dniu 3 lutego stwierdziłem, że z osób zawezwanych 20% nie stawiło się. Jest to liczba, która nigdy nie zdarzyła się.

Podpada stale, że odwołania przeciw odmownym orzeczeniem wnoszą tylko kobiety i starzy ludzie, zaś mężczyźni w wieku poborowym z decyzji takiej są bardzo zadowoleni.

Nadal panuje dur w miastach Fordonie i Koronowie. W gromadzie Łęgnowo zauważono nawet dur plamisty. Na przyczyny tych epidemij zwracałem często uwagę w moich sprawozdaniach. Odmowa wszelkiej pomocy socjalnej Polakom przyczynia się do dalszego szerzenia się zarazy. Jeszcze raz pozwalam sobie zwrócić uwagę na skutki zaprowadzenia statutu ubezpieczeniowego dla Polaków z dnia 26. 8. 1942 r. Z drugiej strony stwierdziłem, że

władze Rzeszy i Ubezpieczenia traktują ludność nieniemiecką pod względem sanitarnym rozmaicie. Minister Rzeszy dla spraw pracy ograniczył statutem świadczenia dla ludności polskiej do minimum, zaś Namiestnik Rzeszy rozciągnął dekretem z dnia 4. 1. 1943 r. pomoc dla chorych na gruźlicę także na ludność nieniemiecką. Spółki zawodowe odrzucają wszelkie wnioski o rentę osób, które nie są umieszczone na liście narodowej, chociaż pobierają składki za te osoby w całej pełni.

W zast.
(—) podpis.

Gdańsk, dnia 9. 8. 1943 r.

Wyższy Dowódca Policji i SS
Pełnomocnik Komisarza Rzeszy
dla wzmocnienia niemczyzny
Fest. Wy. Volk. II E./Pe

Do
Pana Prezesa Regencji
w Bydgoszczy

Potwierdzam odbiór instrukcji Ministra Poczt w sprawie radioodbiorników. Chociaż członkowie grupy III niemieckiej listy narodowej posiadają już obywatelstwo niemieckie z prawem odwołania, to jednak nie wolno udzielać im zezwolenia na posiadanie sprzętu radiowego bez zastrzeżeń. Wykazało się bowiem, że część członków grupy III niemieckiej listy narodowej nie przyznaje się jeszcze otwarcie do narodowości niemieckiej. Gdyby członkom tym zezwolono na posiadanie sprzętu radiowego, to część ich z pewnością słuchałaby audycyj zagranicznych i rozszerzałaby wieści zagraniczne. Wnioski tych członków należy więc badać skrupulatnie pod kątem bezpieczeństwa policyjnego. Badanie to winne przeprowadzać placówki tajnej policji państwowej względnie placówki zewnętrzne służby bezpieczeństwa Reichsführera SS.

Jeśli chodzi o członków grupy IV niemieckiej listy narodowej, należy w zasadzie odstąpić od udzielenia zezwoleń na posiadanie sprzętu radiowego. Do grupy IV niemieckiej listy narodowej przyjmuje się tylko takie osoby, które świadome swego niemieckiego pochodzenia, zachowywały się za czasów polskich wrogo w stosunku do Niemców albo też zrosły się całkowicie z polskością. Osoby te należy stale mieć pod nadzorem policyjnym. Reichs-

führer SS zarządził nawet, by członkowie grupy IV niemieckiej listy narodowej umieszczani byli, o ile zachowanie ich pod względem politycznym nie jest bez zarzutu, w obozach koncentracyjnych. Natomiast członków grupy IV, którym nic zarzucić nie można, należy osiedlić w starej Rzeszy i tam poddać ich stałemu nadzorowi policyjnemu.

Środki te prewencyjne będą miały ten skutek, że uniemożliwi się członkom grupy IV jakąkolwiek działalność antypaństwową.

Podpis.

A oto jeszcze kilka okólników i zarządzeń hitlerowskich odnośnie Polaków:

Toruń, dnia 30 listopada 1940 r.

Ekscelencjo, Panie Generale!

W ostatnim czasie wysiedla się Polaków z Torunia i okolicy. Dzieje się to zawsze w nocy. Do spakowania daje się tylko pół godziny czasu. Przeważnie stoją ludzie bezradni, bo z przerażenia nie wiedzą co zabrać ze sobą. I to się dzieje noc za nocą Panie Generale. Pan Generał musiał by się temu przypatrzyć. Ludzi wszystkich zamyka się w fabryce smalcu przy ulicy Grudziądzkiej. Rozpacz człowieka ogarnia, patrząc na to. Widać tam starców, dzieci i niemowlęta. Wszyscy ci ludzie muszą teraz, gdy się zima zbliża przechodzić te piekielne katusze. Ludzie stoją tam bez wszystkiego, albowiem pieniądze się im odbiera. Pozwala się im mieć przy sobie tylko marek 20. Panie Generale! Ratuj nas Pan. Nie pozwól, by nas wyrzucono jak psów. My Polacy mamy zaufanie do Pana. Piszę w imieniu wszystkich Polaków nieszczęśliwych. Jest to hańba 20 stulecia, że stosuje się podobne metody. Czytaliśmy wiele o okrucieństwach średniowiecza i dziwiliśmy się temu. Niech Wasza Ekscelencja wierzy, że teraz jest to samo. Łzy przelane tych ludzi nieszczęśliwych i dzieci małych, wołają o pomstę do nicba i jeszcze raz o pomstę. Czemuż nie ma końca tych udręk? Ratuj nas Panie Generale! Nie możemy wierzyć, by Führer o tym wszystkim wiedział, co się tu dzieje. Forster wie o tym. Przecież jest to szaleństwem, teraz na zimę wyrzucać ludzi ze swej zagrody, zdobytej wielkim trudem i w pocie czoła. W kilku sekundach robi się nas nędzarzami. Jest to po ludzku? Uczciwi Niemcy, którzy to widzą i słyszą, nie mogą wyjść z podziwu, że tak się postępuje z ludźmi innej narodowości.

Panie Generale! Dziś prowadzono kobietę z 6 małymi dziećmi. Była ona poza tym w stanie odmiennym. Drugi wypadek: Wyrzuca się kobietę z trojgiem dzieci, której mąż znajduje się w niewoli. To są wypadki pojedyncze tylko, o których się wie. Zdarza się też, że mąż ma służbę nocną, a gdy wróci rankiem do domu, zastaje mieszkanie zamknięte i zapieczętowane. Panie Generale! Ludzie wyrywają sobie włosy z głowy i przeklinają na czym świat stoi. Nie ma tu nikogo, komu mogliby Polacy zaufać. Każdy boi się własnego cienia. Wasza Ekscelencja mogłaby coś dla Polaków uczynić i u Forstera interweniować. I Forster jest człowiekiem, który da posłuch tak wysokiej osobistości, jaką jest Wasza Ekscelencja. Przecież my nic złego nie robimy. Chcemy pracować uczciwie i rzetelnie, ale nie chcemy być w trwodze bez końca. Przecież nie jesteśmy żadnymi niewolnikami, a ludźmi tego samego pokroju co inni. Panie Generale! Nie pozwól Pan, by dzieci małe głodowały i marzły. Przecież ma się litość ze zwierzęciem a z nami nie ma się litości. Panie Generale! Udaj się Pan do fabryki smalcu w ulicy Grudziądzkiej i zobacz sobie to wszystko. O to proszą Cię z całego serca ludzie.

Człowiek nieszczęśliwy.

Komendantura Toruń
I c Az. 11 h.

Toruń, dnia 3 grudnia 1940 r.

Odr.
Tajnej Policji Państwowej

w Toruniu.

Komendant
podp. Klutmann, Generał-Major.

Szef policji bezpieczeństwa i służby bezp.
Centrala Przesiedleńcza w Gdańsku
Obóz Toruń.

Toruń, dn. 2 stycznia 1941 r.

W załączeniu przesyłam list anonimowy do p. generał-majora Klutmanna, który mi Tajna Policja Państwowa, odcinek Bydgoszcz, filia zamiejscowa w Toruniu, wręczyła, do wiadomości i zużycia.

Podp. Radtke
dowódca hufca i komendant obozu.

Do akt (anonimowe pisma zażaleniowe)
Podp. nieczyt. 6. 1. 41.

Prezes Regencji
I R V. Bydgoszcz, dnia 21 marca 1941 r.

Do
PP. Landratów pp.

Przedmiot: Emigracja obywateli polskich
z terenów wcielonych.

Poniżej przesyłam odpis reskryptu Ministra Rzeszy dla spraw wewnętrznych z dnia 19. 11. 1940 r. — I Ost. 2312/40-, skierowanego do prezesa regencji w Gdańsku do wiadomości.

„Nie mogę się zgodzić na udzielenie zezwolenia na wyemigrowanie członków rodzin obywateli polskich, znajdujących się za granicą w wypadkach przez Pana wskazanych. Właśnie w wypadkach, jak omawiane, wstrzymywać się będą Polacy, przebywający za granicą, a mający rodziny na terenach wschodnich, wcielonych do Rzeszy, od wszelkiej działalności antyniemieckiej, wiedząc, że rodziny ich znajdują się w mocy Niemców. Natomiast trzebaby się liczyć z tym, że Polacy z tą chwilą, gdy złączą się ze swą rodziną, rozpoczęliby na podstawie dostarczonego im przez rodziny materiału bezgraniczną hecę (Greuelhetze). Przynajmniej na czas wojny nie ma mowy o wyemigrowaniu Polaków. Fakt, że członkowie rodzin polskich są bez środków i że na wypadek dalszego pobytu w kraju staną się ciężarem opieki społecznej, nie może być brany pod rozwagę".

Z polecenia
(—) Gonnermann.

Landrat powiatu bydgoskiego
G. 169 C 2 Bydgoszcz, dnia 27 maja 1941 r.

Do wszystkich komisarzy
i Posterunków Żandarmerii w powiecie.

Odpływ polskich sił roboczych
z Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie.

W ostatnich miesiącach opór Polaków w okręgu wzmacnia się wskutek propagandy podszeptowej, której propagatorów nie zdołano jeszcze ująć. Przede wszystkim starają się Polacy uchylić od

pracy w sposób rozmaity. Urzędy Pracy, rozprowadzając siły robocze na terenie Gdańska, Elbląga i Malborga, zauważyły, że od miesiąca stycznia 1941 r. setki sił roboczych z poszczególnych terenów umknęło. Stwierdzono, że część tych sił znajduje się w Pomeranii i w innych dzielnicach starej Rzeszy. Ponadto stwierdzono, że znaczna ilość Polaków w ogóle znikła. Poszukiwania nie dały żadego rezultatu, ponieważ Polacy opuścili teren bez wymeldowania.

Zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że Polacy ci włóczą się na terenie starej Rzeszy albo na podstawie fałszywych papierów i zeznań wkradają się do zakładów zbrojeniowych i uprawiają sabotaż. Samowolną emigrację Polaków z Okręgu Rzeszy, zakazaną przez Dowódcę SS i Szefa Policji Niemieckiej dekretem z dnia 3-go września 1940 r. — S IV 2 B Nr 3382/40, — należy wszelkimi środkami unicestwić. Panom Komisarzom Obwodowym polecam, by każdy wypadek nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy przez Polaka zgłosili natychmiast we właściwym Urzędzie Pracy i Policji Państwowej. Polaków, którzy bez wszelkiej usprawiedliwionej przyczyny oddalają się od wyznaczonego im miejsca zatrudnienia, należy ująć i przekazać Policji Państwowej. Dążyć należy wszelkimi środkami do tego, by odnaleść miejsce pobytu zbiegłych Polaków. Sołtysów należy pouczyć, by każdy wypadek samowolnego opuszczenia pracy przez Polaków zgłaszali bezwłocznie swemu Komisarzowi Obwodowemu.

Z pol. podp. Sassning.

Minister Rzeszy Spraw Wewnętrznych
I Ost 473/41 Berlin, dnia 29 marca 1941 r.
NW 7, Pod Lipami 72

Do PP. Namiestników Rzeszy w Gdańsku itd.

Przesyłki pocztowe
z polskimi napisami.

Władze i Urzędy na terenach wschodnich, włączonych do Rzeszy, otrzymują często przesyłki pocztowe z zagranicy, zaopatrzone w napisy polskie a adresowane do byłych urzędów polskich. Praktyki te przypisać należy prawdopodobnie używaniu starych i niepoprawionych wykazów wysyłkowych, szczególnie władz zagranicznych. Jak mi Minister Poczt donosi, nie zawsze urzędy poczto-

we będą umiały rozróżnić przesyłki pocztowe z napisami polskimi a przeznaczone dla niestniejących już placówek polskich, od przesyłek, skierowanych w języku polskim do władz niemieckich. By zapobiec napływowi niepożądanych przesyłek pocztowych, byłoby dobrze zwracać wszystkie przesyłki polskie z powrotem. Minister Poczt nie chce jednakże wydać zarządzenia w tym kierunku, albowiem sprzeciwiają się temu umowy międzypaństwowe i zwyczaje. Według jego mniemania można zasadniczemu żądaniu, by do władz niemieckich kierowano przesyłki tylko z adresami niemieckimi, sprostać w ten sposób, że odbiorcy nie przyjmą przesyłek, które nie są im na rękę. Ja również po uzgodnieniu sprawy z Ministrem Spraw Zagranicznych uważam rozwiązanie sprawy po myśli propozycji Ministra Poczt za najlepsze i proszę o wydanie dalszych zarządzeń.

Z polecenia
podp. baron Wolf.

Landrat powiatu bydgoskiego
C2/319 g. Bydgoszcz, dn. 10 listopada 1941 r.

Do Panów Komisarzy Obwodowych
i Posterunków Żandarmerii w powiecie.

Święto narodowe polskie w dniu 11. 11. 1941 r.

Według doniesienia komendanta policji bezpieczeństwa i ochrony okręgu radomskiego, zamierzają Polacy w nocy z 10 na 11 listopada 1941 r. na przestrzeni całego dawniejszego Państwa Polskiego urządzić demonstracje. Bliższych danych o rodzaju tej akcji jeszcze nie ma. Z pewnej wiarogodnej strony melduje się jednak, że w omawianej nocy wywiesi się we wszystkich miastach i wioskach dawniejszych dzielnic polskich transparenty z napisem „Polska zwycięży“ i rozrzuci się osobne ulotki. Do akcji tej wyznaczone są dla każdej ulicy osoby, które zaopatrzą się w odpowiednie szablony i farby.

Zawiadamiając o tym, proszę zarządzić co potrzeba. O specjalnych wydarzeniach w dniu 11 listopada, jako święta narodowego Polaków należy mi bezzwłocznie referować.

Podp. Nethe.

OBWIESZCZENIE.

Skazany wyrokiem Sądu Specjalnego w Bydgoszczy z dnia 28 kwietnia 1942 r. na karę śmierci za zbrodnię przeciw gospodarce wojennej i podatkowej z ustawy karnej przeciw Polakom

Edmund Stachowicz, Polak,

z Koronowa, został dziś stracony. Stachowicz ubił w czasie od miesiąca października 1940 r. do maja 1941 r. potajemnie siedem świń, jedno cielę oraz jedną krowę i sprzedał mięso na handel. W ten sposób ukrył Stachowicz około 900 kg mięsa dla własnych korzyści przed prawidłowym podziałem.

Bydgoszcz, dnia 9 czerwca 1942 r.

Wyższy Prokurator.

5 Sg. KLs. 10/42.

IV. Przymusowa germanizacja.

Gdy na początku września 1939 r. hordy hitlerowskie wpadły do Polski, zabrano się do masowego mordowania Polaków, wysiedlania ich, umieszczania w obozach koncentracyjnych i ograbiania z mienia ruchomego i nieruchomego. Nie robiono wówczas żadnej różnicy między Polakami i obojętnym było hitlerowcom, kogo mordują. Nie pytali się siepacze swej ofiary, czy ma przodków pochodzenia niemieckiego i krewnych w Niemczech i czy jest wyznania protestanckiego. Mordowano bez wyjątku. Krew polska lała się strumieniami, a kat Pomorza, gauleiter Forster, kilkakrotnie podkreślał w swoich przemówieniach, że Pomorze już w najkrótszym czasie musi się stać dzielnicą czysto niemiecką, w której ani jeden Polak nie może pozostać. Aż tu naraz odkrył Forster, że mieszkańcy ziemi Pomorskiej pochodzą od Niemców i że Pomorze już w zaraniu historii było niemieckie. I gauleiter wpadł na pomysł, by ratować tę rzekomą krew niemiecką, którą przedtem tak obficie rozlewał, i pozyskać ją dla idei wielkoniemieckiej. Sugerując sobie i swoim ziomkom niemieckie pochodzenie Polaków na Pomorzu, zapomniał herszt ten dodać, że setki tysięcy ludzi niewinnych skazał był przedtem na śmierć i katorgę w obozach, że pozbawił ich mienia i wysiedlał ich do t. zw. generalnego gubernatorstwa w pierwszych miesiącach i latach wojny. Powody przymusowego niemczenia i stworzenia t. zw. niemieckiej listy narodowej były wszakże zupełnie inne. Wskutek

działań wojennych ponosił „naród panów" ofiary wielkie i trzeba było luki w jakiś sposób wyrównać. A mogło to się stać tylko kosztem ludu polskiego. Forster wiedział, że Polak to dobry żołnierz. Dlaczegóżby ten Polak nie miał walczyć za niemiecki Vaterland? Nie byłoby to przecież poraz pierwszy. Wiedział Forster mimo ustawicznych utyskiwań na Polaków, że Polacy to naród młody, zdrowy, bitny i pracowity i zależało mu na tym by zmieszać tę wartościową krew polską z zdegenerowaną już krwią niemiecką. Poszedł więc po linii najmniejszego oporu i nie troszcząc się o prawa międzynarodowe i prawo człowieka groźbą i terrorem zaczął pędzić Polaków do zapisywania się na listę niemiecką. Historia ubiegłego tysiąclecia uczy nas, że krew słowiańska zasilała już zawsze szeregi Niemców, co potwierdza nawet wielki ich przyjaciel, Anglik Houston Steward Chamberlain, w swoim dziele „Podstawy dwudziestego stulecia", mówiąc:

„Saksonia, która tyle sławnych mężów wydała, ma w swych granicach ludność prawie wyłącznie zmieszaną z krwią słowiańską". Ten sam autor powiada dalej w odniesieniu do pochodzenia Lutra:

„Mąż, którego pochodzenie i rysy twarzy dowodzą, że jest on produktem zmieszanej ze sobą krwi czysto niemieckiej i czysto słowiańskiej jest człowiekiem czystogermańskim, wyrosłym z krwi szczęśliwie dobranej". A znany historyk niemiecki Treitschke tak mówi o Niemcach: „Rzeczywistymi siewcami kultury i bojownikami w Niemczech były w średniowieczu ludy południowo-niemieckie, zmieszane z krwią keltycką a w nowszych czasach Niemcy północni, zmieszani łącznością krwi ze Słowianami". I rzeczywiście krew polska, krew słowiańska, od wieków wzbogacała Niemców w mężów wiedzy i nauki i podnosiła wartości moralne tegoż narodu. Wszakże taki myśliciel niemiecki Fryderyk Nietzsche, rodzony w Saksonii, był pochodzenia polskiego i z dumą pochodzenie to wszędzie podkreślał. A siostra jego, świadoma swej krwi polskiej, tak mawiała: „Nam hrabiom Nieckim nie godzi się kłamać". Ten sam Nietzsche (dawniej Niecki) tak się zresztą wyraża w swoich dziełach o Niemcach: „Na pychę moralną Niemców jest jeden tylko kontrargument i to słówko „źli"!

Wystarczy rzucić okiem na mapę Prus a zobaczy się te rozległe cmentarzyska słowiańskie na zachód do rzeki Łaby, na Łużyce, Śląsk Dolny, Brandenburgię, Meklenburgię i t. d., by uprzytomnić sobie, ile to krwi słowiańskiej wchłonął w siebie w ciągu tysiąclecia zawsze głodny, zawsze chciwy ziem obcych naród niemiecki. Wystarczy policzyć te setki tysięcy Polaków, którzy przed wojną światową przebywali w Berlinie, na zachodzie Niemiec, w Nadrenii i Westfalii, a którzy pod wpływem otoczenia, szkoły, kościoła,

wojska niemieckiego i organizacji niemieckich ulegli powolnie całkowitemu zniemczeniu. Zaprawdę ogromny haracz krwi żywej płacić musiał naród polski mołochowi niemieckiemu dla wzmocnienia jego sił biologicznych. Nie tylko naród polski. I inne narody zasilały w ciągu wieków swą krwią naród niemiecki, odmładzając go. Wystarczy wymienić wydalonych z granic Francji i osiadłych w Niemczech Hugenotów, których przedstawiciele jak Chamisso, Lagarde i Savigny zaliczani są dziś do luminarzy kultury i wiedzy niemieckiej. Wystarczy wspomnieć o tych tysiącach Holendrów, których stary Fryc po pierwszym rozbiorze Polski sprowadził na Pomorze, by tu przyspieszyć proces germanizacyjny i by tych wartościowych ludzi zrobić Niemcami. Niejedni mówią, że historia się powtarza. Jeśli chodzi o rabunek dusz polskich, holenderskich i innych, to rzeczywiście Niemcy hitlerowskie szły w czasie okupacji śladami starego Fryca. Dla przykładu przytoczę tylko sprawozdanie landrata bydgoskiego z dnia 12 grudnia 1942 roku, w sprawie Holendrów. Brzmi ono:

Landrat

Bydgoszcz, dnia 12. 12. 1942 r.

Do Pana
Namiestnika Rzeszy
Danzig — Westpreussen
w Gdańsku
Neugarten.

Przedmiot: Obozy holenderskie. Rozp. z dnia 10/12. 1942 r. Ps. 2010/42.

W powiecie bydgoskim znajduje się tylko jeden obóz holenderski i to w Otorowie nad Wisłą. Obóz ten został założony w miesiącu listopadzie 1942 r. Składa się on z jednej kierowniczki i 19 dziewcząt. Wyniki pracy są, ogółem biorąc, zadowalające. Należy jednak uwzględnić, że dziewczęta te pochodzą z wielkich miast holenderskich i że nigdy jeszcze nie pracowały na roli. Według mego zdania nie wyniki pracy odgrywają tu decydującą rolę, a raczej chodzi o to, by dziewczęta zapoznały się ze stosunkami i z warunkami życia, panującymi na terenach wschodnich.

Zachowanie się dziewcząt jest bez zarzutu.

O ile mogłem zaobserwować, nie wszyscy rolnicy umieją obchodzić się z dziewczętami. Rolnicy wychodzą przy ocenie wartości człowieka z tego założenia, że należy brać pod uwagę ich wyniki pracy. Jak już zaznaczyłem, nie można porównać pracy dziewcząt z pracą wykwalifikowanego robotnika rolnego. Poprosiłem

agronoma powiatowego, by uświadomił rolników, że dziewczęta holenderskie nie są im przydzielone jako zastępcze siły robocze, a raczej, że **rolnicy powinni pozyskać Holenderki dla idei wielkoniemieckiej i dla planu osiedlenia Holendrów na wschodzie.**

Podpis.

Dowiadujemy się z tego raportu landrata, że dziewczęta holenderskie, wyłapane w Holandii na przymusowe prace do Niemiec wzgl. do krajów okupowanych, miały być pozyskane dla idei wszechniemieckiej i dla planu osiedlenia Holendrów na wschodzie. Biedne Holenderki! Nie pragnęły one „niemieckiego Lebensraumu", a jednak znalazły się w orbicie zakusów hitlerowskich. Wygnane ze stron ojczystych wbrew ich woli, pobrane w jasyr, miały zostać propagatorami idei wszechniemieckiej, a w rzeczywistości miały zasilać krwią swą wartościową zdegenerowane szeregi niemieckie.

Te same cele hodowlane przyświecały również hitlerowcom w czasie okupacji przy rabowaniu dusz polskich. Wbrew głoszonej propagandzie o niższości narodu polskiego, wywozili oni tysiące dzieci polskich, kobiet młodszych i mężczyzn do Niemiec, by ich tam zgermanizować i wzmocnić ich krwią swe własne szeregi, szeregi wymierających i zdegenerowanych Niemców. W Łodzi istniał specjalny obóz, t. zw. „Rasselager", do którego spędzono Polaków o blond włosach, jasnych oczach i dobrze zbudowanych, a których poddano badaniu antropologicznemu. Jeśli dana osoba była zdrowa fizycznie i umysłowo i zdradzała wszelkie cechy rasy nordyckiej, wmawiano w nią, że jest pochodzenia niemieckiego i że wrócić musi do swych przodków. Nie pomogły głosy protestu. Zakwalifikowanych do zniemczenia Polaków wywożono w głąb Niemiec, gdzie ich poddawano procesowi germanizacyjnemu wszelkimi sposobami.

Nie innym celom służył rabunek dusz polskich na Pomorzu przez t. zw. Eindeutschung (wniemczenie). Do spełnienia tego zadania stworzono nawet osobny urząd, t. zw. niemiecką listę narodową. Ale dopuśćmy do głosu samego gauleitera Forstera:

„W dniu 13 marca 1941 r. wydał minister Rzeszy dla spraw wewnętrznych rozporządzenie o utworzeniu niemieckiej listy narodowej. W rozporządzeniu tym omawia się, jak w przyszłości należy rozwiązać kwestię narodowościową na wschodzie. Zachodzi potrzeba dorzucić kilka uwag do rozporządzenia tego, ażeby rodacy nasi zastanowili się głębiej na tą sprawą.

Głównym celem i myślą przewodnią rozporządzenia jest: postarać się o to, by ani jedna kropla krwi niemieckiej nie zginęła dla narodu niemieckiego. Wytyczony ten cel narzuca pytanie czy w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, poza uznanemi jako Niemcy mężczyznami i kobietami znajdują się jeszcze inni ludzie o krwi niemieckiej. Na to pytanie trzeba odpowiedzieć potakująco. Historyczny rozwój wschodu a w szczególności okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie w ostatnich stuleciach dostarcza bezsporny dowód, że dużo krwi niemieckiej napłynęło tu dotąd. Każdy znawca wschodu wie, że kraj ten w pierwszych swoich początkach zamieszkały był tylko przez ludy germańskie. Dopiero wtenczas, gdy szczepy germańskie odwędrowały na południe i wschód południowy, dotarły szczepy bałtyckie i słowiańskie z nad Dniepru na zachód i zajęły w szóstym stuleciu te tereny. Plemiona te bałtyckie i słowiańskie zdołały wszakże osiąść tylko na części ziem, dotychczas przez Germanów zamieszkałych. Poza tym stał teren dzisiejszy okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie pod wpływem germańskiej północy. Dopiero z połową wieku dwunastego zaczyna się wielka wędrówka germańska na wschód, a do naszego okręgu napływają ludzie niemieccy i osiedlają się na stałe na ziemi, którą już raz plemiona niemieckie przez lat tysiące posiadały i uprawiały.

Rozwój ten osiągnął swój punkt kulminacyjny za panowania krzyżaków i królów pruskich, szczególnie za czasów Fryderyka Wielkiego. Można bez przesady powiedzieć, że okręg nasz na końcu panowania zakonu krzyżackiego (1466) był ziemią wybitnie niemiecką pod względem narodowościowym i kulturalnym. Ile ludzi naszej rasy i krwi ze wszystkich krajów niemieckich przybyło w ciągu ubiegłych stuleci do Prus Zachodnich nie da się liczbowo stwierdzić. Jedno jest pewne, że na wschodzie istnieje dużo krwi niemieckiej i w konsekwencji dużo Niemców. Niemcy ci zostali niestety pod wpływem politycznych wydarzeń spolszczeni. Decydujący wpływ na politykę polonizacyjną wywierał kościół katolicki. Księża katoliccy polskiej narodowości nadawali nazwiskom czysto niemieckim ich niemieckch parafian przy wpisywaniu do rejestrów kościelnych formy polskie, tak że dzisiaj tylko z trudem wielkim można odnaleźć ich pierwotne brzmienie niemieckie. Ci księża polsko-katoliccy rozszerzali zdanie, że wprawdziwy katolik bezwarunkowo należeć musi do narodowości polskiej, bo protestantyzm jest wyznaniem Niemców. Kto był katolikiem, uważany był za Polaka. Pewien odsetek emigrantów niemieckich z Rzeszy zawierając związek małżeński z tutejszym ludem, wyrzekł się swej wiary ewangelickiej i został katolikiem. Wszyscy ci ludzie zostali straceni dla niemczyzny. Naszym najważniejszym zadaniem w przyszłości będzie, zgodnie z wytycznymi Ministra Rzeszy, odkryć tę

niemczyznę, zasypaną i pogrzebaną i uwolnić ją od obcych zewnętrznych zeszpeceń. Można sobie przedstawić, ile pracy drobiazgowej włożyć trzeba w to dzieło. Każda rodzina, o której się wie, że ma w swym gronie rodziców lub dziadków niemieckich, że w Rzeszy mieszkają krewni niemieccy, że niektórzy członkowie są wyznania ewangelickiego, musi być szczegółowo wybadana. Ja sam przeprowadziłem w powiecie chełmińskim taką selekcję i stwierdziłem, że spośród 1100 rodzin, około 600 w całości lub do połowy jest pochodzenia niemieckiego. Można również w rodzinach stwierdzić, w jakim stopniu uzyskała część niemiecka przewagę rasową lub kulturalną. Oczywiście decydującym jest również to, czy dana rodzina chce zostać niemiecką i czy z uwagi na jej wygląd rasowy daje gwarancję, że stanie się niemiecką.

Mogłoby się wyłonić pytanie, czy nie byłoby lepiej usunąć ludzi, którzy w ostatnich latach nie przyznawali się do niemieckości i którzy nie bronili jej, lub odtransportować ich do Generalnego Gubernatorstwa. Środek taki byłby poza innymi mniej ważkimi przyczynami, mylny z powodów, które bliżej określę. Z historii polskiej wyczytujemy, że wielka część przywódców polskich była pochodzenia niemieckiego. Jesteśmy w stanie udowodnić, że budowniczowie miast i wszyscy mężowie, działający na polu kulturalnym byli Niemcami. Jeśli poza tym wiemy, że wszelkie dzieła na wschodzie Europy zawdzięczać należy ludziom krwi nordyckiej lub co najmniej z domieszką tej krwi, wtenczas uprzytomnimy sobie, że nie można ludzi naszej rasy i krwi wysiedlać do kraju zamieszkałego przez naród, który już nigdy nie będzie występował na arenie światowej jako czynnik samodzielny. My Niemcy chcemy uczyć się z przeszłości i nie chcemy w przyszłości przyczynić się do tego, by inne ludy za pomocą przywódców niemieckiego pochodzenia, robiły trudności narodowi niemieckiemu i Rzeszy niemieckiej. Ponadto jesteśmy tego zdania, że krew niemiecka należy do Rzeszy Wielkoniemieckiej, i że krew ta nie powinna ginąć w innych narodach. Ostatnie pytanie, na które należałoby odpowiedzieć, jest to, czy uda się nam ludzi, którzy w przeszłości zginęli dla niemczyzny, pozyskać na nowo dla niej. Ja twierdzę, że tak. Jeśli jest udowodnione, że w żyłach danej osoby płynie krew niemiecka, wtenczas jest to tylko rzeczą wychowania i podejścia do sprawy. Oczywiście jeśli się weźmiem do dzieła tak, jak to czyniono w ostatnich 150 latach w prowincji poznańskiej, to nie potrzebujemy się dziwić, jeśli ludzie ci nie staną się dobrymi Niemcami. Jesteśmy na to, by uczyć się z przeszłości, by poznać błędy, jakie wówczas robiono i postąpić odpowiednio. To znaczy, że nie możemy pod żadnym warunkiem ścierpieć, by w tym kraju propa-

ganda polska, wpływy polskie, szkoły polskie, organizacje itd. pchały tych ludzi w objęcia Polaków. Z drugiej strony musimy kierować tymi ludźmi celowo i wpajać im bez przerwy narodowo-socjalistyczny sposób myślenia. Nie bylibyśmy prawdziwymi narodowymi socjalistami, gdybyśmy nie mieli tej mocnej wiary, że uda się nam zrobić z ludzi krwi niemieckiej zapalonych Niemców. Zależyć to będzie od podejścia i wychowania".

Tyle gauleiter Forster. A teraz zapoznajmy się z przepisami o masowym niemczeniu Polaków.

ROZPORZĄDZENIE

o niemieckiej liście narodowej i o obywatelstwie niemieckim na obszarach wschodnich z dnia 4 marca 1941 r.

Na mocy dekretu Führera i Kanclerza Rzeszy o urządzeniu i administracji obszarów wschodnich z dnia 8 października 1939 r. zarządza się co następuje:

§ 1.

Na obszarach wschodnich nowowcielonych zaprowadza się listę niemiecką do ujęcia ludności niemieckiej, dzielącą się na cztery grupy.

Bliższe przepisy o warunkach przyjęcia do poszczególnych grup niemieckiej listy narodowej wyda Minister Rzeszy dla spraw wewnętrznych w porozumieniu z Dowódcą SS, Komisarzem Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny.

Wpis dotyczy tylko byłych obywateli polskich i gdańskich. W myśl tego rozporządzenia są:

a) byłemi obywatelami polskimi osoby, które przed dniem 26 października 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie lub które w dniu tym były bezpaństwowe, ostatnio jednak posiadały obywatelstwo polskie, albo w dniu 26 października 1939 r. miały swe miejsce zamieszkania na byłych obszarach polskich, wcielonych do Rzeszy,

b) byłemi obywatelami gdańskimi osoby, które w dniu 1 września 1939 r. posiadały obywatelstwo gdańskie, lub które w dniu tym były bezpaństwowe, ostatnio jednak posiadały obywatelstwo gdańskie, albo które w dniu 1 września 1939 r. miały miejsce zamieszkania w byłym wolnym mieście Gdańsku.

Nie zostaną do niemieckiej listy narodowej wpisani:

a) byli obywatele polscy albo gdańscy, którzy w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia miały swe miejsce zamieszkania

w Generalnym Gubernatorstwie, o ile nie przenieśli się do Gubernatorstwa dopiero po 1 grudnia 1939 r.

b) byli obywatele polscy albo gdańscy, którzy do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia nabyli obywatelstwo obce,

c) byli obywatele gdańscy, którzy posiadają warunki do przyjęcia do grupy 1 lub 2 niemieckiej listy narodowej.

§ 2.

Przy Namiestnikach Rzeszy (Prezesach Naczelnych) utworzy się urząd centralny, przy prezesach regencji urząd okręgowy, przy władzach niższych filie niemieckiej listy narodowej.

Przy Dowódcy i Komisarzu Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny ustanawia się najwyższą Izbę Kontroli dla spraw narodowościowych. Bliższe wytyczne o składzie tej Izby oraz o jej postępowaniu ogłosi Dowódca SS i Komisarz dla wzmocnienia niemczyzny w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

§ 3.

Byli obywatele polscy, którzy odpowiadają warunkom przyjęcia do grupy 1 lub 2 niemieckiej listy narodowej, uzyskają bez względu na dzień przyjęcia z dniem 26 października 1939 r. obywatelstwo niemieckie.

§ 4.

Byli obywatele gdańscy nabywają, bez przyjęcia na niemiecką listę narodową z dniem 1 września 1939 r. obywatelstwo niemieckie o ile urząd okręgowy niemieckiej listy narodowej przy prezesie regencji w Gdańsku do dnia 31 grudnia 1941 r. nie stwierdzi, że osoby te nie odpowiadają warunkom przyjęcia do grupy 1 lub 2 niemieckiej listy narodowej.

§ 5.

Byli obywatele polscy i gdańscy, przyjęci do grupy 3 niemieckiej listy narodowej, nabywają obywatelstwo niemieckie przez naturalizację.

§ 6.

Byli obywatele polscy i gdańscy, przyjęci do grupy 4 niemieckiej listy narodowej, nabywają obywatelstwo niemieckie przez naturalizację aż do odwołania.

Obywatelstwo niemieckie ze zastrzeżeniem odwołania nabywają ponadto przez naturalizację ci byli obywatele polscy i gdańscy, narodowości obcej, którzy zostaną na podstawie wytycznych Dowódcy SS i Komisarza dla wzmocnienia niemczyzny wyznaczeni.

Nabycie obywatelstwa niemieckiego może być cofnięte w ciągu 10 lat od chwili naturalizacji. Cofnięcie wypowiada Dowódca SS i Komisarz dla wzmocnienia niemczyzny lub instancja przez niego wyznaczona. Na wypadek odwołania traci się obywatelstwo niemieckie z chwilą doręczenia dekretu o cofnięciu lub ogłoszenia publicznego.

§ 7.

Byli obywatele polscy i gdańscy, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie nie na mocy §§ 3—6, albo którzy obywatelstwo to później wskutek cofnięcia tracą, są obywatelami chronionemi Rzeszy Niemieckiej. Warunkiem posiadania obywatelstwa chronionego jest pobyt w kraju. Charakter obywatela chronionego traci się z chwilą wyjazdu za granicę. Generalne Gubernatorstwo nie jest krajem ojczystym w zrozumieniu tego postanowienia.

Berlin, dnia 4 marca 1941 r.

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy
Frick.

Zastępca Führera
R. Hess.

Dowódca SS Rzeszy
Komisarz Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny
H. Himmler.

Namiestnik Rzeszy
Organ centralny niemieckiej
listy narodowej

Gdańsk, dnia 21 maja 1941 r.

TAJNE

PRZEPISY WYKONAWCZE

do rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej i o obywatelstwie niemieckim w przyłączonych dzielnicach wschodnich.

A.

Rozporządzeniem moim w przedmiocie akcji wniemczenia w roku 1941 z dnia 14. 12. 1940 r. ustaliłem linie wytyczne dla wniemczenia zasypanej lub stłumionej narodowości niemieckiej.

Zapoczątkowałem w ten sposób prace przygotowawcze, idące w kierunku podziału ludności okręgu Danzig — Westpreussen według zasad narodowościowych.

Zapowiedziane w tym zarządzeniu zaprowadzenie niemieckiej listy narodowej zostało rozporządzeniem z dnia 4. 3. 1941 r. (Zbiór Praw Rzeszy I str. 118) zasadniczo uregulowane.

Ideą przewodnią tego postępowania jest, jak już w moim zarządzeniu z dnia 14. 12. 1940 powiedziałem, odkrycie krwi niemieckiej i jej zdobycie (wniemczenie). Przezto zamierza się osiągnąć rozdzielenie narodowości oswobodzonych terenów wschodnich. W tym celu należy korzystać z dotychczasowych doświadczeń i wyników prac. Dlatego zarządzam, co następuje:

B.

1. Uwagi ogólne. — Pochodzenie niemieckie.

Lista narodowa niemiecka nie zamierza asymilować obcych narodowości. Pewien wyjątek stanowią jedynie te osoby nieniemieckiego pochodzenia, które żyją w małżeństwie mieszanym narodowościowo, a w którym to małżeństwie strona niemiecka góruje.

Rozwiązanie takie jest konieczne z uwagi na następstwo, jakie pociągnie za sobą ostateczne uregulowanie problemu narodowościowego (ewakuacja wszystkich osób, nieujętych w liście niemieckiej, o ile nie są potrzebni do pracy). Rozwiązanie to jest poza tym konieczne w tym celu, aby przez jasne pociągnięcie granic usunąć warstwę pośrednią. (Zwischenschicht).

Po zamknięciu listy uważać należy wszystkie osoby nie objęte listą narodową za nieniemieckie.

Stwierdzenie, że ktośkolwiek zalicza się do nieniemieckiej narodowości, będzie z małymi wyjątkami odpowiadało zaliczeniu do narodowości polskiej (wyjątek tworzą Ukraińcy, Rosjanie itd.). Przy małżeństwach mieszanych należy wyłączyć stronę nieniemiecką od ujęcia do listy narodowej tylko wtenczas, jeśli udzielała się aktywnie przeciw niemczyźnie lub jeśli związek małżeński został rozwiązany. Przy tym jest obojętnie, czy strona niemiecka lub obca ma przewagę. Partner małżeński nieniemieckiego pochodzenia pozostaje wtenczas poza listą narodową niemiecką. Podstawą do stwierdzenia niemieckiego pochodzenia są metryki urodzeń, metryki chrztu i ślubów, sepultury, wszelkie inne papiery, dokumenty, listy itp. oraz dokumenty wojskowe. Dalej mogą służyć do tego celu wykazy przodków ewangelickiego wyznania oraz

przynależność petenta do społeczności ewangelickiej. Niemieckie pochodzenie w 50% zachodzi, jeśli jeden z rodziców był krwi czystoniemieckiej, a drugi obcej, albo jeśli oboje rodzice byli w 50% pochodzenia niemieckiego. Pochodzenie niemieckie w 25% wchodzi w rachubę. jeśli trzy części dziadków było pochodzenia obcego, a jedna część pochodzenia niemieckiego. Miejsce urodzenia petenta, rodziców jego i dziadków będzie często sprawdzianem niemieckiego pochodzenia. Szczególnie wtenczas będzie to miało miejsce, gdy miejsce urodzenia rodziców leżyć będzie w Rzeszy lub w dzielnicy z przeważającą niemiecką ludnością (tzw. niemieckie wyspy językowe). Jeśli miejsce urodzenia petenta lub jego rodziców leży na terenie Rzeszy Niemieckiej, w której utworzyła się diaspora polska, (Westfalia, Nadrenia, Berlin) nie może być bez wszystkiego mowy o niemieckim pochodzeniu, jeśli przypuszczać należy bez zastrzeżeń, że rodzina sprowadziła się z terenów wschodnich do Rzeszy. W takich wypadkach należy zasięgnąć opinii odnośnej gminy. W tej sprawie wyjdzie jeszcze osobna instrukcja. Jeżeli miejsce urodzenia petenta lub jego przodków leży na terenie tak zwanych wysp językowych niemieckich (Galicja Wschodnia i Zachodnia, Wołyń, Łódź, Warszawa, Chełm lub Lublin) zachodzi prawdopodobieństwo, że petent jest potomkiem niemieckich osadników, o ile nosi nazwisko niemieckie. Wyraz „osadnicy“ oznacza osoby, które za panowania Fryderyka Wielkiego w Prusach Zachodnich tworzyły tak zwane osady, a których potomkowie po części zachowali swą niemieckość, a po części wchłonięci zostali przez polskość (np. Chełmno, Chełmża, okręg nadnotecki i częściowo okręg kwidzyński).

Równe wyznanie obu tych grup, równe formy nazwisk i ewentualne dokumenty oraz stosunki pokrewieństwa do rodzin tego samego szczepu w Rzeszy (Palatynat, Badenia itd.) wskazują na niemieckie pochodzenie.

2. Nazwiska.

Tak jak miejsce urodzenia, dają również imię i nazwisko pewne wyjaśnienie co do niemieckiego pochodzenia petenta. Przy tym trzeba zważać, czy nazwiska niemieckie pod naciskiem politycznym lub gospodarczym nie uległy spolszczeniu (np. Hammer — Hamerowski, Mager — Magerowski, Schmidt — Kowalski, Stein — Kamiński itd).

Natomiast wpis spolszczonego w rzeczy samej niemieckiego imienia do rejestru urodzeń nie daje jeszcze podstawy do przyjęcia, że petent lub jego rodzice przyznawali się do polskości.

3. Język.

Osoby nie władające językiem niemieckim, jak również ich dzieci, nie mogą być przyjęci do grupy 1 i 2 listy narodowej.

Znajomość języka niemieckiego nie jest konieczna, jeśli petenci uczęszczali do szkoły polskiej i z uwagi na poziom wykształcenia rodziców lub wychowawców nie można było się spodziewać, że dadzą dzieciom swym możność uczyć się poza szkołą po niemiecku.

Opanowanie języka niemieckiego nie jest w zasadzie dowodem pochodzenia niemieckiego. Często zdarzają się osoby czysto niemieckiego pochodzenia, które językiem niemieckim władają albo niedostatecznie, albo też wcale go nie znają.

4. Jednolitość w rodzinie.

Wypadki idealnego umieszczenia wszystkich członków rodziny na jednej liście i w drugiej będą zbyt liczne. Na przykład umieszczać należy osoby niemieckiego pochodzenia, które żyją w małżeństwie mieszanym, do grupy III, o ile strona niemiecka tego małżeństwa ma przewagę. Różnice przy wpisie należy robić wtenczas, jeśli stopień przyznawania się do niemieckości nie był jednolity.

Zaszeregowanie osoby obcej narodowości do grupy III, która żyje w małżeństwie mieszanym, nie pociągnie za sobą przyjęcia krewnych tej osoby obcej (rodziców, rodzeństwa) do przyjęcia na listę naradową.

5. Renegaci.

Renegatami są osoby, które w świadomości swego niemieckiego pochodzenia przyznają się do obcej narodowości. Osoba, przyznająca się dziś pod tymi warunkami do narodowości polskiej, należy jako renegat do grupy IV listy narodowej. Należy nazwisko tej osoby donieść pełnomocnikowi szefa policji bezpieczeństwa, jak również tych osób, które należy na zasadzie rozporządzenia z dnia 4. 3. 1941 umieścić na liście narodowej, a które ujęcia odmówią. Powrotne zniemczenie osób pochodzenia niemieckiego jest jedynie wtenczas wskazane, jeśli tego szczerze pragną i wolą swą objawiają.

6. Rasowa i biologiczna ocena.

W licznych wypadkach trzeba będzie badać rasowe i biologiczne walory rodziny. Zajmie się tym Urząd dla spraw rasowych i politycznych w partii. Urząd ten żądać będzie każdorazowo opinii

Urzędu Zdrowia, przy rodzinach z dziećmi opinii nauczyciela i właściwej opiekunki powiatowej lub opiekunki partyjnej o wartości danej rodziny.

W tej sprawie wyjdzie jeszcze osobna instrukcja.

7. Zachowanie się, członkostwo w organizacjach polskich.

Przynależność do organizacyj polskich i działalność w nich są okolicznościami obciążającymi. Należy jednak każdy wypadek badać indywidualnie już choćby z tego względu, że mogło zajść przymusowe wciągnięcie do organizacji polskiej. Przy ocenie przynależności należy robić różnicę między

a) osobami pochodzenia niemieckiego,

b) członkami tych grup ludności z językiem słowiańskim, które narodowo nie da się sklasyfikować, a które kulturalnie z tytułu krwi ciążą do niemczyzny.

Przynależność osób pochodzenia niemieckiego do organizacyj polskich nie wyklucza ich od przyjęcia na listę niemiecką. Wpis na listę zależny jest od stopnia wrogiego ustosunkowania się do niemczyzny lub od aktywności w antyniemieckich organizacjach i winien nastąpić w grupie III lub IV narodowej.

Inaczej jest z osobami wzmiankowanymi pod b), t. j. członkami ludności z językiem słowiańskim, których narodowe zaszeregowanie napotyka na trudności. O ile chodzi o osoby, których pochodzenie od przodków niemieckich nie da się stwierdzić, należy zastosować surowsze środki niż u osób pochodzenia niemieckiego. Z ogólnego poglądu na rodzinę należy wywnioskować, czy mimo pochodzenia polskiego osoba dana „ciąży do niemczyzny".

Ciążenie do niemczyzny nie wchodzi w grę, jeśli odnośne rodziny działały wrogo w stosunku do Niemców, co wywnioskować można z ich przynależności do antyniemieckich organizacyj, jeśli znajomość języka niemieckiego, także u dzieci jest niewystarczająca, jeśli dzieci noszą wybitnie polskie imiona jak Czesław, Leszek, Lech, Mieczysław, Zenon, Bożena, Janina, Halina i inne, jeśli rodzina dziś jeszcze przyznaje się do polskości itd.

Skłanianie się do niemczyzny należy przyjąć, jeśli poszczególni członkowie rodzin w takim stopniu władają językiem niemieckim, że można z tego wnioskować, iż niemieckość wycisnęła na nich swe piętno. To samo można powiedzieć o dzieciach, które noszą wyłącznie niemieckie imiona, jak na przykład Helmuth, Horst,

Eryka itd. Szczególnie ważna jest ocena tych grup przez tubylczą ludność niemiecką. Jeśli Niemcy potwierdzą proniemieckie nastawienie takich rodzin, przyjąć można z reguły grawitowanie do niemczyzny.

Podp. Albert Forster,
Gauleiter i Namiestnik Rzeszy.

Warto zapoznać się także ze skarbcem myśli gauleitera, trącających machiawelismem. W artykule „Najpierw obowiązki a następnie prawa", pisze on:

„Przyjęcie na niemiecką listę narodową oznacza dla każdej poszczególnej osoby początek nowego okresu w jego życiu. Dla każdej rodziny stanowi przyjęcie to bardzo ważny moment w życiu dzieci i wnuków. Niech więc każda osoba uświadomi sobie zaraz na początku mych wywodów znaczenie i wartość tej decyzji. Z przyjęciem na niemiecką listę narodową złączony jest akces do wspólności niemieckiej. To przystąpienie do społeczności niemieckiej przynosi ze sobą, szczególnie w obecnych czasach, w pierwszym rzędzie obowiązki. Kto sądzi, że przez przynależność do tej społeczności nabywa tylka prawa, myli się bardzo. Wszyscy, którzy na podstawie swego niemieckiego pochodzenia lub innych przesłanek, zostali przyjęci, a w ostatnich dwudziestu latach panowania polskiego w żaden sposób nie ujawnili swej niemieckości na zewnątrz, muszą sobie w pierwszym rzędzie uprzytomnić, że od tej chwili winni poświęceniem, ofiarnością i czynną współpracą złożyć dowód swej niemieckości. Obojętność wobec wielkich wydarzeń czasu, negatywne ustosunkowanie się do współpracy, złe zachowanie się wobec niemczyzny, chociażby nieświadomie, pociąga za sobą wydalenie ze społeczności niemieckiej i zrównanie z żywiołami obcymi i antyniemieckimi. Każda osoba ma możność stać się, zachowując się odpowiednio, pełnowartościowym i cenionym członkiem społeczeństwa. Każdy zatem jest budowniczym swego własnego szczęścia i każda rodzina może zachowaniem swoim los swych dzieci ukształtować.

1. Kto się czuje Niemcem i Niemcem chce być, musi mówić tylko po niemiecku. Kto poza tym dla wygody albo z innych powodów rozmawia po polsku, popełnia grzech wobec niemczyzny. Kto nie włada jeszcze dostatecznie językiem niemieckim, winien starać się o to, by język ten poznać. Szczególnie ważnym jest, by dzieci uczono tylko w języku niemieckim. Matka, która rozmawia ze swą dziatwą, szczególnie z małymi dziećmi po polsku, popełnia

zbrodnię wobec sprawy niemieckiej. Dzieci już w wczesnej młodości nie powinny słyszeć mowy polskiej. Jest zupełnie zrozumiałe, że ich mową ojczystą może być tylko język niemiecki.

2. Dla człowieka, który chce być Niemcem, jest osobiste i prywatne obcowanie z Polakami niemożliwością. Mężczyzna niemiecki tylko Niemca ma za przyjaciela, kobieta niemiecka obcuje tylko z kobietą niemiecką, dziecko niemieckie może się bawić tylko z dziatwą niemiecką. Wszystkie dawniejsze stosunki przyjacielskie i znajomości należy pogrzebać, jeśli przyjaciel lub znajomy jest Polakiem i nie został przyjęty na listę niemiecką. Zachodzi konieczność bezwzględna, by odseparowano Niemców od Polaków. Niemcy żyją między sobą i wspierają się wzajemnie.

Kto mimo to spotyka się pokryjomu z Polakami i utrzymuje z nimi stosunki, nie może pozostać w społeczności niemieckiej. Należy on wtenczas do społeczności polskiej i musi z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

3. Tylko ta osoba może być uznana jako pełnowartościowy Niemiec, która spełnia powierzone jej przez niemiecką społeczność i partię zadania chętnie i ofiarnie. Dla każdego przyjętego do społeczności niemieckiej człowieka musi być samo przez się jasnym, że praca nad odbudową w naszym okręgu, wytężenie wszelkich sił w pracy nad zwycięstwem naszego narodu i Rzeszy, gorąca i ochocza praca w komórkach partii, bezwzględne wykonywanie rozkazów kierownictwa Rzeszy i partii należą do jego obowiązków. Każdy musi uważać za punkt honoru, stawić się do dyspozycji w placówce jakiejkolwiek do współpracy. Nierobów i leniów w obecnych czasach nie potrzebujemy. W walce o wolność i przyszłość naszego narodu musi każdy uważać za punkt honoru, przyczynić się osobistym wkładem do zwycięstwa. Szczególnie swą ochotniczą współpracą może każdy pokazać, czy posiada dobrą wolę lub nie. Każdy objaw poświęcenia i pracy notować będziemy skwapliwie. Jeśli współpraca ta wymaga ofiar osobistych, trzeba ją tym więcej wykonać. Tylko ten jest prawdziwym Niemcem, kto gotów jest każdej godziny do ofiar, których od nas żąda Führer Adolf Hitler w interesie całego narodu. Ludzie, którzy tylko o sobie myślą i nie biorą względu na społeczeństwo, nie mają miejsca w naszych szeregach. Muszą być z nich wydaleni.

4. Najważniejszym obowiązkiem jest ślepe posłuszeństwo wszystkich Niemców wobec Führera Adolfa Hitlera. Właśnie to stanowi dziś siłę narodu niemieckiego w stosunku do naszych wrogów, że 90 milionów niemieckich mężczyzn i kobiet darzą Führera zaufaniem i wykonują bez szemrań i zastrzeżeń wiernie i dziel-

nie jego rozkazy. A mamy wszelki powód do tego, i czynim to chętnie. Który naród mógłby o sobie powiedzieć, że posiada takiego Führera, męża stanu i hetmana jak my Niemcy? Pan Bóg sprzyjał nam, gdy zesłał narodowi niemieckiemu w roku 1919 Adolfa Hitlera jako polityka. Jemu jedynie zawdzięczamy nasz ratunek przed upadkiem, naszą wewnętrzną spoistość, nasz dobrobyt i zwycięstwa wielkie w czasie wojny. Jeśli zatem żądam w niniejszej pracy, by wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci, przyjęte na listę niemiecką, wykonywali ochoczo rozkazy Führera, to nie żądam nic więcej jak to, co my już od lat dwudziestu czynimy.

A my starzy narodowi socjaliści nie potrzebujemy tego pożałować. Führer prowadził nas dotychczas dobrze i wskaże nam także w przyszłości drogę, która prowadzi do wolności.

Reasumując to wszystko chciałbym jeszcze raz podkreślić, że wszyscy przyjęci na listę niemiecką winni zdobyć sobie uznanie spełnieniem wszystkich obowiązków i ponoszeniem ofiar. Kto zadania te spełni, może liczyć na to, że uzyska prawa, które przysługują każdemu uczciwemu Niemcowi. Partia jest tą organizacją, która czuwa nad tym, by każdy mąż niemiecki, każda kobieta, każde dziecko spełniło swój obowiązek narodowy i społeczny.

W drugim artykule tak mędrkuje gauleiter:

Od chwili wcielenia okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie do Rzeszy niemieckiej, partia narodowo-socjalistyczna włożyła dużo w dzieło budowy tej dzielnicy. Ma ona w dziele utwierdzenia niemczyzny decydujący udział. Od pierwszego dnia ujęła partia kierownictwo i wychowanie niemieckich mężczyzn, kobiet i dzieci w swe ręce i stała się kością pacierzową życia publicznego. A jednak wiemy wszyscy, że praca dotąd dokonana jest tylko początkiem. Cel, który w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie osięgnąć chcemy, leży daleko przed nami. Dopóki ostatni mężczyzna, ostatnia kobieta i ostatnie dziecko nie staną się Niemcami, dopóty nie można o tym mówić, że kraj ten został zdobyty dla niemczyzny. Praca dotychczasowa partii szła po linii doświadczeń historii tej krainy, szczególnie ostatniego stulecia. Także w przyszłości ma tak być.

My Niemcy nie możemy spuścić z oka tego co było przyczyną tak korzystnego rozwoju polskości i cofania się niemczyzny w tym kraju. Tylko wtenczas pokierujemy naszą polityką w odpowiedni sposób, jeśli poznamy przyczyny. Nie możemy także zapomnieć, że kierownikami polityki i polonizacji byli w pierwszym rzędzie księża, szlachta, nauczyciele i reszta inteligencji. Szeroka masa by-

ła bez woli i bez własnego sądu. Sfery wyżej wymienione miały wpływ na masy i pracowały nad tym, by naród polski odgrodzić od niemczyzny, a pozyskać dla polskości. Tych prowodyrów polityki polszczenia usunęliśmy zaraz po objęciu tego kraju i uniemożliwiliśmy dalsze wywieranie wpływu na szerokie masy w duchu polskim.

Obecnie ma partia to wielkie i odpowiedzialne zadanie, wpłynąć na ludność okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie, by stała się użyteczną we wojnie. Ważnym jest to, że obecnie partia sama jedna wzięła tę rzecz w rękę. Stało się dzisiaj niemożliwe, by rozmaite sfery i śmieszne stowarzyszenia, każde według swego widzimisię, tak jak to się działo przed wojną światową, uprawiały politykę narodowościową na własną rękę. Wytyczne ustala wyłącznie partia. Nie zadziwia nas dzisiaj, że przed wojną światową polityka narodowościowa na Wschodzie nie rodziła owoców. Bo wówczas nie było silnej, utwierdzonej w ludzie organizacji, któraby odjęła Państwu tą pracę. Państwo jako instytucja, która w pierwszej linii troszczy się o sprawy administracji, nie może pod żadnym warunkiem być tym fundamentem pracy tak ważnej na Wschodzie. Wynik pozytywny naszej pracy na polu polityki narodowościowej uzależniony jest od tego, czy wszyscy Niemcy, dotychczas niestety stanowiący mniejszość narodową, są ze sobą w porządku pod względem światopoglądu, charakteru i w ogóle. Partia ma w tym kierunku wielkie zadanie do spełnienia.

Niemcy w wyzwolonej dzielnicy słyszeli w latach odcięcia ich od macierzy, bardzo mało o narodowym socjaliźmie i mało o nim czytali. W licznych zebraniach należy im wpoić kardynalne zasady światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Osiedlenie niemieckich ziomków ze wszystkich części Europy w tej dzielnicy wymaga, by wszystkich Niemców złączono w jedno ogniwo, by ich zorganizowano jednolicie. I to również może być tylko dokonane przez partię i przez niezmordowaną pracę uświadamiania. Ponieważ Niemcy niestety stanowią, jak już wyżej powiedziałem, mniejszość, dążyć należy do tego, by każdy mężczyzna niemiecki i każda kobieta niemiecka, brali czynny udział w życiu politycznym okręgu. Nie może tak być, jak przed wojną światową, że wielka część Niemców w tym zagrożonym narodowościowo kraju, stała obojętnie na uboczu i o nic się nie troszczyła. W czasie wojny nie można liczyć na obsadzenie tego kraju Niemcami z Rzeszy w większych rozmiarach. Jesteśmy przy tym, by wyszukać z masy ludności te żywioły, które są pochodzenia niemieckiego i które na podstawie zachowania swego i właściwości rasowych do nas należą. Stworzona w roku ubiegłym z ramienia Rzeszy nie-

miecka lista narodowa jest placówką przyjęcia wszystkich osób, które należą już do narodowości niemieckiej i które mają być pozyskane dla niemieckości. Właśnie dla mężczyzn i kobiet, przewidzianych do pozyskania na listę niemiecką ma praca wychowawcza partii ogromne znaczenie. Partia, jej komórki i związki, dbają o nich bez ustanku. Praca ta ma zapobiec, by ludzie ci, którzy juz raz wskutek wpływów obcych, stracili swą niemieckość, nie popadli w recydywę. Dlatego musi partia rozszerzyć swą działalność na każdą wioskę i na każdą rodzinę. Przez pracę niemieckiej listy narodowej chcemy stwierdzić, ile mamy ludzi niemieckiego pochodzenia, a pracę tę możemy tylko wówczas skutecznie wykonać, jeśli partia wyda o każdej rodzinie szczegółową opinię.

Nadzwyczaj ważna czynność przypada na oddziały kobiet i organizacje młodzieży partii. Uda się nam wszystkie przyjęte na listę narodową kobiety pozyskać dla naszej idei, wtenczas ogrom pracy naszej już został dokonany. Doświadczyliśmy we wszystkich zagrożonych dzielnicach granicznych, że matki odgrywają w wychowaniu dzieci i pozyskiwaniu dla idei państwowej najważniejszą rolę. Jeśli matki wpoją dzieciom język niemiecki i otrząsną się na zewnątrz z wszystkiego co polskie, wtenczas praca nasza wychowawcza w szkole, w organizacjach młodzieży i w ogródku szkolnym będzie miała swój sens. Partia starać się będzie o to, by ująć za pomocą niezliczonych ogródków dziecięcych wszystkie dzieci choćby w najmniejszej wiosce i wychować je od zarania w duchu niemieckim. Czym więcej posiadać będziemy ogródków dziecięcych, by wpływać na dzieci w duchu niemieckim, tym spieszniej uskuteczni się wniemczenie. Również nasze organizacje młodzieży mają w wychowaniu młodzieży te same ważne zadania do spełnienia. Partia musi w okręgu tym starać się o to, by urzędnicy a szczególnie ci z Rzeszy, jako oficjalni przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej w pracy tej przodowali. Nie może być, jak przed wojną światową, by urzędnicy obojętnie spoglądali na rozwój tego problemu. Właśnie urzędnicy muszą być fanatycznymi bojownikami niemczyzny. Mam na myśli w szczególności nauczycieli, którzy często w odległych wioskach są jedynymi przedstawicielami sprawy niemieckiej. Urzędników z Rzeszy tudotąd przesiedlanych, winna partia od czasu do czasu pouczać na zebraniach i pogadankach o ważności Wschodu dla przyszłości naszego narodu i zaznajamiać ich z problemami wschodnimi.

Poza tą pracą wychowowaczą, musi partia i jej komórki wglądnąć do każdego domu i wykonywać pracę nadzoru. Partia musi czuwać nad tym, by używano tylko języka niemieckiego. Język polski musi być zupełnie wyrugowany (ausgerottet werden). Do te-

go należy, aby wszyscy Niemcy, szczególnie agronomi rolni, rozmawiali ze swym podwładnym tylko po niemiecku. Jeżeli zainteresowani nie są jeszcze tak daleko, to byłby po dwóch latach panowania niemieckiego w tej dzielnicy czas, by kierownicy zakładów wpoili swoim ludziom język niemiecki. Ponieważ katolicyzm polityczny dziesiątki lat przed wojną światową ponosił główną winę w spolszczeniu tych ludzi, winna partia zwrócić także baczną uwagę na działalność księży. Dopóki troszczyć się będą wyłącznie o sprawy religijne, dopóty partia nie będzie im w pracy tej przeszkadzać. Jeśli jednak zauważymy, że ten lub ów ksiądz miesza się w sprawy polityczne na rzecz polskości, wkroczym przeciw niemu natychmiast. Jest zupełnie jasnym, że partia czuwać winna zawsze i wszędzie. Zbiórki Polaków, choćby najmniejsze, choćby i natury prywatnej, należy uniemożliwić. Każda heca polska winna być w zarodku stłumiona. Polaków, którzy bez wszelkiego powodu opuszczają miejsce pracy, należy ukarać przykładnie.

To jest tylko kilka wskazówek, jak należy pracować na terenach dawniejszych polskich. Oczywiście winni brać udział w tej pracy kierownicy i przywódcy partii w pierwszym rzędzie. Kierownicy bloków, komórek, dzielnic i kreisleiterzy ponoszą na ich terenie największą odpowiedzialność. Wymaga się od każdego przywódcy partii, by znał dobrze wszystko w swym terenie, by sam był motorem tej pracy narodowościowej, by służył dobrym przykładem swoim współziomkom. Szczególnie współpraca z innymi placówkami i przede wszystkim z komisarzem Rzeszy dla umocnienia niemczyzny winna być wzorowa. Partia musi być tą placówką, która stwierdzi jak daleko postąpiła sprawa i co jeszcze uczynić należy, by uzyskać dobre wyniki. W ubiegłych 2½ latach postępowanie partii szło w tym kierunku i ze satysfakcją stwierdzić należy, że w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie praca ta przyniosła już owoce. Jeśli będziemy dalej w tym duchu pracować urzeczywistnim rozakaz Führera, który powiedział, że kraj ten musi być w ciągu lat 10 zupełnie niemiecki".

Tyle gauleiter Forster. W powiecie bydgoskim zabrały się urzędy niemieckie gorliwie do łowienia dusz polskich. Utworzono w urzędzie powiatowym osobną placówkę, której zadaniem było przyjmować i rozpatrywać wnioski Polaków o przyjęcie do grona Niemców. Naganiaczami byli burmistrze, sołtysi, komisarze obwodowi, blokleiterzy, kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych i pracodawcy niemieccy. Aparat fabrykowania konwertytów niemieckich rozbudowano do niebywałych rozmiarów. Dla każdego Polaka istniała osobna kartoteka i osobny akt, w którym skrzętnie notowano wszystkie szczegóły z życia danej osoby, jej zachowanie

się pod względem narodowym i politycznym, przynależność do organizacyj polskich itd. Wymagałoby dużo pracy, gdybyśmy chcieli na podstawie odnalezionego materiału stwierdzić, ile osób wniosło podanie o przyjęcie na listę niemiecką i ile wniosków zostało uwzględnionych. Według spisu ludności, który przeprowadziły władze niemieckie w grudniu 1940 r. liczył powiat bydgoski 42.076 Polaków. Przyjąć należy, że 80% ludności polskiej pod wpływem gróźb Forstera i terroru urzędów niemieckich i placówek partii nazistowskiej dało się wciągnąć na listę niemiecką. Do dnia 5 lutego 1946 złożyło 8.690 Polaków, zaszeregowanych do grupy III, deklarację wierności wobec Państwa Polskiego.

Ciekawe zdanie w sprawie eindeutschowania wypowiedział prezes regencji bydgoskiej w sprawozdaniu swym z dnia 13 czerwca 1941 r. do Ministra Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Mówi on:

„Wykazało się w toku przygotowań do ujęcia na listę, że wiele osób, które według oceny organów wykonawczych partii, dzięki ich zachowaniu się lub z uwagi na to, że mają krewnych w Rzeszy, przewidziane były do ujęcia na listę narodową, na pytanie odpowiedziało, że są Polakami i nimi pozostać pragną. Chodzi tu częściowo o narodowo uświadomionych Polaków, którzy nie chcą wyzbyć się swej narodowości. Jestem jednak tego zdania, że to stanowisko odmowne przypisać należy traktowaniu ich w ostatnich 18 miesiącach. **Kto tak długo we wszystkich dziedzinach życia codziennego był upośledzony, komu w tym czasie stale słowem i pismem przypominano, że nie posiada pełni praw, ten, o ile posiada odrobinę poczucia godności własnej, nie będzie skłonny, wszystko to zapomnieć, i złączyć się z narodem, którego członkom zawdzięcza tyle gorzkich doświadczeń“.**

Nadzwyczaj cenne wyznanie. Następujące pisma i okólniki odkrywają myśli i instrukcje władz i urzędów hitlerowskich w tej niemiłej sprawie.

Prezes Regencji
Urząd Okręgowy niemieckiej
listy narodowej.

Bydgoszcz, dn. 10. 11. 1941 r.

Do Urzędów Powiatowych
niemieckiej listy narodowej.

W załączeniu przesyłam reskrypt namiestnika Rzeszy z dnia 30. 10. 1941 r. do wiadomości i ścisłego przestrzegania. Przy tej sposobności zwracam uwagę, że według mych spostrzeżeń panuje

jeszcze co do zaszeregowania do IV grupy listy narodowej mylna interpretacja przepisów. Do grupy IV nie należą:

a) osoby, które się uważa za niemieckie w stosunku niższym niż 50%, a które za polskich czasów zachowywały się jako Polacy,

b) Polacy, którzy żyją w małżeństwie mieszanym ze stroną niemiecką.

Wszystkie te osoby należy przyjąć do grupy III-ej.

Grupa IV służy natomiast zgodnie z § 7 reskryptu ministerialnego z dnia 13. 3. 1941 r. i części B 5 przepisów wykonawczych Namiestnika Rzeszy z dnia 21. 5. 1941 r. wyraźnie do ujęcia osób pochodzenia niemieckiego, którzy będąc świadomi swego niemieckiego pochodzenia, działali wrogo przeciw Niemcom, a więc chodzi tu o renegatów.

W zastęp.
podp. Kühn.

Namiestnik Rzeszy
Organ Centralny
niemieckiej listy
100/22

Gdańsk, dnia 30 października 1941 r.

Do Panów
Prezesów Regencji
w Gdańsku, Bydgoszczy
i Kwidzyniu

Przedmiot: Odmowa wpisania na listę niemiecką.

Doniesiono mi, że osoby, które z racji swego pochodzenia i posiadania wszelkich danych pod względem rasowym przewidziane są do zaszeregowania do niemieckiej listy narodowej, wzbraniają się chwilowo stawiać wnioski o przyjęcie do listy narodowej.

Chociaż osób tych jest bardzo mało, to jednak jest konieczne ująć je w kartotece, ażeby później zarządzić odpowiednie środki przeciwko nim. Dlatego proszę zgłosić wszelkie osoby, wzbraniające się wpisać na listę narodową, organom służby bezpieczeństwa, a odpis doniesienia przedłożyć centrali niemieckiej listy narodowej.

Z pol.
podp. Dr Moebes

Namiestnik Rzeszy
Organ centralny niemieckiej
listy narodowej 100/9

Gdańsk, dnia 9. 1. 1942 r.

Do

wszystkich P. P.
Landratów i Prezydentów Miast

Przedmiot: Posiedzenia urzędów niemieckiej listy narodowej.

W ostatnich tygodniach brałem udział w licznych posiedzeniach Urzędu listy narodowej i spostrzegłem przy tym, że przebieg tych posiedzeń jest rozmaity. Ujednolicenie posiedzeń jest koniecznie wskazane:

1. Lokal posiedzeń musi być odpowiednio obszerny. Należy go godnie wyposażyć w obraz lub popiersie Führera, w oznaki suwerenne i o ile możności ozdobić kwiatami.
2. Należy urządzić przedpokój dla stron w bezpośrednim sąsiedztwie z lokalem posiedzeń. Dla utrzymania porządku w pokoju posiedzeń i w przedpokoju należy zaangażować politycznych kierowników. Kierownik polityczny w poczekalni odpowiedzialny jest przede wszystkim za to, by osoby nie podsłuchiwały, co się w salce posiedzeń mówi, tak jak to się już zdarzało.
3. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący referuje treść akt poszczególnej sprawy, wymieniając nazwiska przodków, miejsce urodzenia (powiat) wyznanie oraz wszelkie ważniejsze okoliczności, a ławnikom daje sposobność do wypowiedzenia się. Do tego potrzebna jest znajomość treści akt. Ważnym jest moment, czy jeden z ławników może udzielić informacji co do szczegółów, zaistniałych przed 1 września 1939 r. Strony zawezwane wywołuje się. Stawia się im pytania wyjaśniające, szczególnie co do krewnych zamieszkałych w Rzeszy lub co do osób, służących w armii. Jeśli postępowanie to jest ukończone, przewodniczący odsyła strony do poczekalni i wydaje po naradzie z ławnikami orzeczenie. Wszelkie okoliczności wpływające na wydanie orzeczenia spisuje protokólant do krótkiego protokółu.
4. Jeżeli orzeczenie jest odmowne, nie ogłasza się go stronom. Kierownik polityczny w poczekalni informuje wtenczas stronę, że orzeczenie doręczy się jej na piśmie.

5. Jeśli orzeczenie opiewa na przyjęcie do niemieckiej listy narodowej, wpuszcza się na salę posiedzeń głowę rodziny i ogłasza się jej orzeczenie w pozycji stojącej. Odstąpić należy od podania powodów oraz od wymienienia grupy. Natomiast przewodniczący poucza stronę o ważności przyjęcia na niemiecką listę narodową i o obowiązkach z nim związanych (np. wyłączne używanie języka niemieckiego, nieprzestawanie z Polakami itd.).
6. Czy przewodniczący poda stronie przyjętej rękę, pozostawiamy jego woli.

podp. Albert Forster
Gauleiter i Namiestnik Rzeszy.

Landrat
K. I.

Bydgoszcz, dnia 12. 5. 1942 r.

Do
Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy

Przedmiot: Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne.

W stosunku do ubiegłego miesiąca nie zaszły żadne zmiany. Podkreślić jedynie należy zmienione ustosunkowanie się Polaków do niemieckiej listy narodowej. Początkowo starali się Polacy o przyjęcie na listę narodową i czuli się nieszczęśliwi, gdy wniosek odrzucono. Teraz postawa ich jest inna. Dziś akcentują oni wszystko to, co przemawia przeciw ich przyjęciu. Także osoby z niemieckim nazwiskiem oświadczają, że przodkowie ich byli Polakami i mówili tylko po polsku. Prawie wszyscy oświadczają również bez pytania, że chcą zostać nadal Polakami, a wniosek o przyjęcie na listę narodową stawili tylko w tym mniemaniu, że uzyskując obywatelstwo, mogą pozostać Polakami.

Ponadto oświadczyli, że byli tego zdania, iż każdy Polak taki wniosek stawić musi, nie chcąc być uważany za największego wroga Niemiec, tak, jak to powiedział gauleiter w swej odezwie. Komisarze donoszą mi jednozgodnie, że tylko mała część osób przyjęta do grupy III myśli o tym szczerze być Niemcami. Także osoby, które są przewidziane na listę narodową, ale przyjęte jeszcze nie są, posługują się ostentacyjnie językiem polskim.

To ustosunkowanie się, które jak słyszę, stwierdzono także w mieście Bydgoszczy, ma swą przyczynę w przeglądzie i poborze wojskowym. Starsi Polacy sądzą, że wszystko przyjdzie inaczej i boją się, że później uważano by ich za renegatów.

podp. Nethe.

Wśród licznych bibuł propagandowych znaleziono m. in. następujący artykuł gauleitera:

Od lat trzech znajdują się odzyskane dzielnice wschodnie pod suwerennością niemiecką. Wychodząc z tego założenia, że nieodzownym warunkiem wzmocnienia i utwierdzenia niemczyzny na wschodzie jest oczyszczenie tego terenu pod względem narodowościowym, dokonały władze partii i Państwa w tym czasie dużo ważnej i odpowiedzialnej pracy. Coprawda nie chodzi tu o dzielnicę graniczną Rzeszy, a o granicę terenu narodowościowego ale właśnie dla tego stoimy przed ogromem odpowiedzialności, jaka połączona jest z zarządzeniami narodowo-politycznymi w tej dzielnicy. Zadanie jest jasne: Przegląd i rozgraniczenie grup ludności przez powołane do tego instancje na zasadzie narodowościowych, rasowych i politycznych orientacji. Zadanie to idzie w dwóch kierunkach.

W pierwszym rzędzie należy ująć wszystkie osoby, które jako obywatele polscy zachowały swą narodowość niemiecką i się do niej przyznawały. W drugiej linii o to, by także tą część ludności z obywatelstwem polskim, która na skutek polskich metod gnębienia i stosowania środków administracyjnych straciła swą niemieckość, pozyskać znów dla niemczyzny. W przyszłości należy dążyć do tego, by krew niemiecką znów pozyskać dla niemczyzny a zapobiegać wzmocnieniu się obcej narodowości. Regulując obywatelstwo ludności dzielnic wcielonych do Rzeszy wskutek zmiany stosunków prawnopaństwowych na terenie byłego Wolnego miasta Gdańska i dawniejszej Republiki Polskiej, należało wyjść z tego powyżej określonego założenia. Wynika to także z poglądów narodowo-socjalistycznych, które stanowią punkt wyjścia, o ile chodzi o narodowość i rasę dla nowego prawa o obywatelstwie. Miarodajnym dla uzyskania obywatelstwa niemieckiego w nowowcielonych dzielnicach wschodnich jest przepis § 6 dekretu Führera i Kanclerza z dnia 8 października 1939 r., które weszło w życie w dniu 26 października 1939 r. Według tego dekretu uzyskują mieszkańcy krwi niemieckiej lub pokrewnej obywatelstwo niemieckie na zasadzie osobnych przepisów. Dekret Führera postanawia również o nabyciu Obywatelstwa Rzeszy przez Niemców tych dzielnic i to na podstawie ustawy o obywa-

telstwie Rzeszy. Tymczasowe określenie zasięgu tych osób, które należy uważać jako obywateli niemieckich, ustalił niezależnie od późniejszego ustawowego uregulowania, Minister Rzeszy dla spraw wewnętrznych dekretem z dnia 25 listopada 1939 r. Na mocy tego dekretu wydawano przed zaprowadzeniem systemu listy narodowościowej dowody obywatelstwa. Opublikowane w Dzienniku Praw Rzeszy rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej i o obywatelstwie niemieckim w przyłączonych dzielnicach wschodnich z dnia 4 marca 1941 r. uzupełnione dalszym rozporządzeniem z dnia 31 stycznia 1942 r. stanowi obecnie ostateczne uregulowanie sprawy obywatelstwa. Zakres mocy obowiązującej ograniczony jest na ziemie przyłączone. Nie ma przepis ten zastosowania na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenie uwzględnia w wysokim stopniu wymogi narodowościowo-polityczne, przy czym skorzystano z doświadczeń i spostrzeżeń, jakie w dziedzinie kwestii narodowościowych zrobiono we wszystkich częściach ziem włączonych.

Ujęcie na listę niemiecką odnosi się do małżonków i dzieci, przy czym małżonkowie i dzieci, które ukończyły 18 rok życia, jak również sieroty niżej lat 18 traktowane będą oddzielnie. Pod pewnym względem można nawet dzieci niżej lat 18 zaszeregować do tej, a ojca i matkę do innej grupy.

Zasadą przy ujęciu do listy niemieckiej jest, by nie zginęła krew niemiecka i by nie służyła narodowości obcej. Rozporządzenie z dnia 4 marca 1941 r. mówi w § 1 wyraźnie, że lista niemiecka przeznaczona jest do ujęcia ludności niemieckiej. Dlatego czynna współpraca i bojowe poświęcenie się dla niemczyzny nie jest warunkiem przyjęcia na listę. Także ten kto się wobec niemczyzny zachowywał obojętnie, albo kogo się uważa za złego Niemca, pozostaje Niemcem. Na terenach wschodnich nie wolno żadnemu Niemcowi zabronić wstępu do społeczeństwa niemieckiego. Na niemiecką listę przyjmie się tylko te osoby, które w dniu 26-go października 1939 r., to jest w dniu wejścia w życie dekretu Führera o administracji na terenach wschodnich były obywatelami polskimi lub w dniu 1 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie.

Z obywatelami polskimi zrównani są ci bezpaństwowi, którzy ostatnio posiadali obywatelstwo polskie albo nie posiadając tego obywatelstwa, zamieszkiwali w dniu 26 października 1939 r. na terenach nowoprzyłączonych. Z obywatelami gdańskimi zrównani są ci bezpaństwowi, którzy ostatnio posiadali obywatelstwo gdańskie lub nie posiadając tego obywatelstwo w dniu 1 września 1939 r. zamieszkiwali na terenie Wolnego miasta Gdańska. Ponieważ lista niemiecka zaprowadzona została tylko na terenach nowoprzyłączo-

nych, postanawia rozporządzenie z dnia 4 marca 1941 r., że ci dawniejsi obywatele polscy lub gdańscy, którzy w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia, to jest w dniu 7 marca 1941. zamieszkiwali w Generalnym Gubernatorstwie, nie mogą być przyjęci na listę niemiecką. Jeśli jednak przenieśli się po 1 grudnia 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa, mogą być przyjęci. Nie mogą być zaszeregowani ci obywatele polscy lub gdańscy, którzy nabyli do dnia 7 marca 1941 r. obywatelstwo obce. W końcu odstępuje się od zaszeregowania dawniejszych obywateli gdańskich, ponieważ posiadają oni warunki do przyjęcia do grupy 1 lub 2 listy niemieckiej. Rozporządzenie drugie o niemieckiej liście narodowej i o obywatelstwie na przyłączonych terenach wschodnich z dnia 31 stycznia 1942 r. rozszerza zasięg osób, których nie należy przyjąć na niemiecką listę. Do tych osób zalicza się obywateli polskich i gdańskich, którzy posiadali miejsce zamieszkania przed 1 stycznia 1937 r. poza wcielonymi terenami wschodnimi (łącznie dawn. Wolnego miasta Gdańska) w starej Rzeszy lub na terenach włączonych do Rzeszy przed 1 września 1939 r. (Austria, Sudety, Kłajpeda) lub na terenie protektoratu Czech i Moraw i którzy nie przenieśli się na tereny wschodnie nowoprzyłączone lub za granicę. Warstwa ta będzie poddana badaniu przez właściwe władze, czy posiada warunki do przyjęcia na niemiecką listę narodową i do nabycia obywatelstwa niemieckiego. W końcu wyklucza się dawniejszych obywateli polskich niemieckiej narodowości z Polski Wschodniej o ile chodzi o przesiedleńców. Przesiedleńcami w tym sensie są osoby, znajdujące się w posiadaniu wykazu przesiedlenia (repatrianci). Osoby te uzyskają obywatelstwo na mocy osobnych przepisów.

Grupie 1 i 2 niemieckiej listy narodowej odpowiadają zasadniczo osoby narodowości niemieckiej, które na podstawie dotychczasowych przepisów uważane są jako obywatele niemieccy i zostały już częściowo jako takie przez właściwe władze uznane. O ile jednak osoby te posiadały obywatelstwo polskie, należy je umieścić na liście niemieckiej, i to w grupie 1 i 2-ej. Pozostaje w mocy zachowanie różnicy między dawniejszymi obywatelami gdańskimi i dawn. obyw. polskimi. Różnice te wpływają na dzień zasadniczy nabycia obywatelstwa niemieckiego. W piewszym przypadku dzień ten ustalono na 1 września 1939 r., w drugim na 26 października 1939 r. Ujęcie osób, posiadających warunki do zaszeregowania do grupy 1 i 2 niemieckiej listy narodowej nie ma, o ile chodzi o nabycie obywatelstwa niemieckiego skutków prawnych. Chodzi je-

dynie o stwierdzenie, kto z urzędu został obywatelem niemieckim. Dzień przyjęcia na niemiecką listę narodową grupy 1 i 2 nie wywiera żadnego wpływu na czas nabycia obywatelstwa niemieckiego.

Zachodzi konieczność sprecyzowania ścisłego pojęcia „ziomek niemiecki“ (deutscher Volkszugehöriger) i „Niemiec“ (Volksdeutscher) oraz odróżnienia tych osób, które nadają się do ujęcia w grupie 3 i 4, a które również nabyć mogą obywatelstwo niemieckie pod pewnymi warunkami. Jak Minister Rzeszy dla spraw wewnętrznych w dekrecie swym z dnia 29 marca 1939 r. wyjaśnia, oznaczają oba pojęcia przynależność do narodu niemieckiego. Różnica jest tylko ta, że wyraz „Ziomek niemiecki“ oznacza tak niemieckich jak i obcych obywateli, natomiast słowo „Niemiec“ (Volksdeutscher) ma na myśli ziomków niemieckich, posiadających obywatelstwo obce. Z chwilą nabycia obywatelstwa niemieckiego tracą, ściśle biorąc, dawniejsi obywatele polscy niemieckiej przynależności miano „Volksdeutscher“, ponieważ odpadają tu już przesłanki posiadania obywatelstwa obcego. Osoby krwi obcej szczególnie żydzi, nie są niemieckimi członkami, choćby się tak dotychczas mianowali. Dla oceny niemieckiej przynależności miarodajnym jest w szczególności zachowanie się danej osoby za czasów polskich. Chociaż wywodzenie się od przodków niemieckich jest ważnym szczegółem przy ocenie przynależności narodowej, to jednak pojęcia „wywodzące się od Niemców“ (Deutschstämmig) i „ziomek niemiecki“ (Deutscher Volkszugehöriger) nie są ze sobą identyczne. Osoby niemieckiego pochodzenia (za wyjątkiem osób obcej krwi), które w czasie panowania obcego przyznawały się otwarcie do niemieckości, mogą zostać uznane za ziomków niemieckich. A odwrotnie znamy przykłady nie tylko z czasów obcych, ale i z czasów przeszłych, że często osoby niemieckiego pochodzenia odpadły od narodu, a nawet zdradzały go i zwalczały. Proces ten, zwany przegrupowaniem narodowościwym (Umvolkung) zahamowano nareszcie. Szkody powstałe niemczyźnie wskutek tego procesu nie są małe. Zadaniem placówek niemieckiej listy narodowej będzie przyczyniać się do odzyskania tej krwi dla niemczyzny. Od osób narodowości niemieckiej, ale także od Polaków należy w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie odróżnić pewną warstwę, która wprawdzie w większości jest pochodzenia polskiego, ale która wskutek małżeństw mieszanych i dzięki wpływom kulturalnym ciąży do niemczyzny. (Dekret Ministra Rzeszy z dnia 14. 11. 1940 r.). Przy ocenie tej warstwy, do której zaliczyć należy z reguły i Kaszubów, nie wolno pominąć kwestii zachowania się

przed dniem 1 września 1939 r. Dekret Ministra Rzeszy z dnia 14. 11. 1940 r. posiada szczególną wartość, bo stanowi on podstawę do wydawania zaświadczeń o nienależeniu do narodowości polskiej (zaświadczenie dla Niepolaków). Zaświadczenie takie nie jest jeszcze dowodem narodowościowym. Jest ono jednak ważne dla osób obcych narodowości i plemion, którzy poza Polakami zamieszkują na terenach Wschodnich. Chodzi tu między innymi o Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Czechów. Rozumie się samo przez się, że obywatele ci inaczej winni być traktowani niż Polacy. Im należy się dowód, że nie są Polakami i im przysługują pewne ekonomiczne ułatwienia. Założenie grupy 3 i 4 niemieckiej listy narodowej z uwzględnieniem powyższych politycznych zasad stanowi w porównaniu z dotychczasowym stanem poważne rozszerzenie zasięgu tych osób, które mogą nabyć obywatelstwo niemieckie. Różnica między tymi grupami, a grupą 1 i 2 wyraża się w tym, że dawniejsi obywatele polscy i gdańscy po przyjęciu do grupy 3 nabywają obywatelstwo niemieckie z prawem odwołania, a osoby przyjęte do grupy 4 nabywają obywatelstwo niemieckie z prawem odwołania dopiero przez naturalizację. Obywatelstwo odwołalne przez naturalizację mogę również nabyć ci obywatele polscy i gdańscy narodowości obcej, którzy zostaną w myśl wytycznych Reichsführera SS i Komisarza dla wzmocnienia niemczyzny specjalne polecenі. Zachodzi konieczność poddać osoby grupy 3 i 4 czasokresowi próbnemu. W związku z tym zaprowadzono system udzielenia obywatelstwa odwołalnego. Nabycie obywatelstwa niemieckiego może być cofnięte w przeciągu lat 10. Cofnięcie takie wchodziłoby w rachubę, gdyby próba wniemczenia zawiodła. Jeżeli dana osoba przebędzie okres próbny z wynikiem dobrym, można nawet zrezygnować z prawa cofnięcia obywatelstwa. Cofnięcie względnie zrezygnowanie z prawa cofnięcia wyraża Minister Rzeszy w porozumieniu z Komisarzem Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny lub inny urząd do tego powołany. Na wypadek cofnięcia traci dana osoba z chwilą publicznego ogłoszenia odnośnego dekretu obywatelstwo niemieckie. Jeśli władza zrezygnuje z prawa cofnięcia już przed upływem lat 10, t. j. przed upływem okresu próbnego, nabycie obywatelstwa niemieckiego bierze początek swój od chwili ogłoszenia dekretu o zrzeczeniu się prawa cofnięcia. Wypadek taki, że osoby narodowości obcej nabyć mogą na zasadzie wytycznych komisarza dla wzmocnienia niemczyzny obywatelstwo niemieckie odwołalnie, tworzy wyjątek. Wszystkie inne osoby obcej narodowości nie mogą nabyć obywatelstwa niemieckiego. Są one obywatelami chronionymi (Schutz-

angehörige) Rzeszy, o ile mają swą siedzibę w kraju. Z chwilą wyjazdu za granicę lub do Generalnego Gubernatorstwa, tracą one charakter tych obywateli chronionych. W ten sposób uregulowano stosunek prawno-państwowy Polaków. Rozporządzenie z dnia 31. 1. 1942 r. postanawia wyraźnie, że żydzi i cyganie nie mogą być obywatelami chronionymi.

Jak wyżej zaznaczono, uregulowano odręcznie sprawę byłych obywateli gdańskich wzgl. bezpaństwowych, którzy ostatnio posiadali obywatelstwo gdańskie lub mieszkali na terenie Wolnego miasta Gdańska przed 1 września 1939 r. Osoby te posiadające warunki przyjęcia do grupy 1 i 2 niemieckiej listy narodowej nie będą umieszczone na tej liście. Osoby te nabywają obywatelstwo niemieckie bez przyjęcia na listę narodową, ze skutkiem od 1 września 1939 r. Odstąpiono od zasady zaszeregowania ich w liście narodowej, ponieważ większa część byłych obywateli gdańskich należała już do narodowości niemieckiej. Zaprowadzono natomiast u prezesa regencji w Gdańsku listę okręgową niemieckiej listy narodowej dla tych byłych obywateli gdańskich, którzy nie posiadają warunków do zaszeregowania do grupy 1 i 2 (chodzi o mniejszość polską). Przepisane badania należy ukończyć do dnia 30-go września 1942 r., o ile chodzi o grupę 3 i 4. O ile chodzi o byłych obywateli gdańskich, mają zastosowanie te same przepisy, jakie obowiązują w stosunku do byłych obywateli polskich. Kto zatem jako były obywatel gdański, był tak związany z polskością, że nie może być uznany za Niemca w znaczeniu ściślejszym, wpisany będzie na osobną listę, którą prowadzi prezes regencji w Gdańsku. Obywatelstwo niemieckie może on uzyskać tylko przez zaszeregowanie do grupy 3 i 4 listy niemieckiej.

Placówki niemieckiej listy narodowej założone są u władz administracji wewnętrznej. W I instancji załatwia te sprawy placówka przy prezydentach miast i przy landratach. Władze te właściwe są także do wydawania zaświadczeń o nienależeniu do narodowości polskiej. Władzami odwoławczymi są placówka okręgowa przy prezesie regencji oraz urząd centralny przy namiestniku. Przy Reichsführerze SS i komisarzu Rzeszy dla wzmocnienia niemczyzny znajduje się najwyższa izba do badania spraw narodowościowych, która dba o to, by postępowanie władz centralnych w sprawach listy narodowościowej było jednolite.

Jakim zaufaniem cieszyli się „eindeutschowani“ u władz hitlerowskich, wynika z następujących dwóch okólników:

Wyższy Dowódca SS
Kierownik policji
Gdańsk — Prusy Zachodnie

Gdańsk, dn. 3 listopada 1942 r.

Do pp.

Słuchanie audycji radiowych i posiadanie sprzętu radiowego przez osoby III grupy listy narodowej.

Ponieważ zachowanie się członków grupy III niemieckiej listy narodowej nie usprawiedliwia w zasadzie zezwolenia na słuchanie audycji radiowych zarządzam co następuje:

1. Słuchanie audycji, nabywanie i posiadanie sprzętu radiowego i zwrot skonfiskowanych odbiorników uzależnia się w zasadzie od uzyskania zgody właściwej placówki tajnej policji państwowej (gestapo).
2. Placówki tajnej policji państwowej badają na wniosek zainteresowanych osób z grupy trzeciej ich polityczne walory w porozumieniu z właściwym kierownikiem partii, z reguły z Kreisleiterem.
3. Zezwolenia należy udzielić tylko wtenczas, jeśli wnioskodawca jest pod względem politycznym bez zarzutu.
4. Placówki tajnej policji państwowej wydają poświadczenia zgody z pieczęcią służbową.

Podpis:
Dowódca i generał policji.

Namiestnik Rzeszy
Gdańsk — Prusy Zachodnie
Urząd Centralny niemieckiej
listy narodowej.
I B 3 b 100/3

Gdańsk, dn. 13 lipca 1943 r.

Do PP. Landratów itd.

Używanie języka polskiego.

Z terenu zareferowano mi, że wiele osób, a szczególnie dzieci, które przyjęto na niemiecką listę narodową grupy III, posługuje się więcej niż dotychczas językiem polskim.

Gauleiter i Namietnik Rzeszy jest poinformowany i poleca landratom i prezydentom miast, aby zastowali wszelkie środki celem zwalczania mowy polskiej. Uważa on za wskazane, by osoby,

u których stwierdzono. używanie języka polskiego, ostrzeżono w odpowiedni sposób przez komisarza obwodowego lub kierownika zakładu. Gdyby po takim upomnieniu nadal używano języka polskiego, należałoby zastosować następujące środki represyjne:

1. Jeśli chodzi o rodzinę, mającą troje lub więcej dzieci, wstrzymać wypłatę dodatku na dzieci na przeciąg 3 miesięcy.
2. Wstrzymać kartę na tytoń, a w wypadkach szczególnie złośliwych także na żywność na pewien czas.

Proszę o wydanie dalszego zarządzenia.

Z polecenia
podp. Stuntz.

Landrat powiatu bydgoskiego
Hoh. 206 Bydgoszcz, dn. 11 sierpnia 1943 r.

Do PP. Burmistrzów pp.

Odpis reskryptu przesyłam do wiadomości. Proszę zważać na to, by członkowie grupy III w mowie potocznej używali języka niemieckiego. Zauważyłem, że nie tylko pracobiorcy ale i kierownicy zakładów rozmawiają po polsku. Na nich trzeba w pierwszym rzędzie wywrzeć nacisk, by w pracy i poza zakładem posługiwali się li tylko językiem niemieckim. Szczególnie jaskrawe wypadki proszę mi zgłosić. Żandarmów powiadomię na odprawie i zawezwię ich, aby i oni podczas obchodu służbowego zważali na używanie języka niemieckiego przez członków grupy III oraz kierowników zakładów.

W zastępstwie
podp. Kistner.

V. Walka z kościołem.

Walka hitleryzmu z kościołem rzymsko-katolickim ma osobną kartę w historii. Wróg uważał kościół katolicki na ziemiach polskich za jedną z tych urządzeń, które najwięcej podtrzymują ducha polskiego wśród ludności polskiej, i dlatego też z całą zaciekłością i energią, godną lepszej sprawy, zabrał się do wyrugowania języka polskiego z kościoła, mordowania i wywożenia księży do obozów, zamykania świątyń, ograniczania nabożeństw, kasowania świąt itp. Nabożeństwa w kościołach nie dają wrogowi spokoju. Wszędzie węszy bunt, konspiracje, spiski. Rażą go spowiedź polska, śpiew, kazania polskie. Kościół stoi pod ścisłą inwigilacja i mimo woli ma się wrażenie, że nie biskup rządzi kościołem a gestapo.

Władze świeckie mieszają się w sprawy wewnętrzne kościoła, zamykają świątynie, urządzają w nich magazyny i garaże, a praca pozostałych tu i tam nielicznych już duszpasterzy jest jednym pasmem cierpień moralnych i nagabywań. W miejsce wymordowanych i umieszczonych w obozach księży, sprowadza się księży niemieckich z Rzeszy, którzy usłużnie wykonują polecenia i rozkazy władz hitlerowskich, mało dbając o potrzeby religijne wiernych.

Większa część powiatu bydgoskiego należy pod względem kościelnym do diecezji chełmińskiej, reszta do diecezji gnieźnieńskiej. Rządy diecezji chełmińskiej sprawował w okresie okupacji biskup gdański ks. Splett. Oto kilka okólników i zarządzeń tegoż biskupa, rzucających jaskrawe światło na stosunki kościelne, panujące w powiecie w czasie okupacji. Na wstępie czytamy tenor modlitwy za Führera i niemiecki Vaterland, którą narzuca się księżom. Polacy mają się modlić za swego największego wroga, za największego wroga ludzkości, za zbrodniarza, jakiego jeszcze świat niewidział.

MODLITWA ZA NARÓD I OJCZYZNĘ!

Wszechmogący Wieczny Boże! W rękach Twoich spoczywa władza nad wszystkimi państwami i narodami ziemi. Ty chcesz, by na ziemi istniały władze, „bo tam gdzie nie ma władzy, naród ginie". Spraw, by rząd naszego kraju był odbiciem Twego wszechpotężnego sprawiedliwego, dobrego i mądrego rządzenia tym światem. Twoja wola święta niech będzie ustawą wszelkich ustaw. Twoja prawda światłością i drogą, Twój sąd przestrogą, Twoja łaska święta źródłem mocy, bo „jeżeli Pan domu nie zbuduje, daremno nad nim rzemieślnik pracuje". (Ps. 12, 6, 1).

Miej w opiece Swej nasz kraj niemiecki i ochroń go wałem Twej siły wszechmocnej i wolą pokoju wszystkich narodów. Błogosław nasze pola i łany. Nagródź pracę rąk naszych chlebem powszednim i wolą do pracy. Niech łaska Twoja o Panie, spłynie na naszego Führera, naród i ojczyznę. Bądź twierdzą i ochroną całej Rzeszy i uświęć łaską Twoją kierowników i narody, by w ojczyźnie całej zapanowała wiara, bojaźń Boża, wierność i zgoga na zawsze. Otocz opieką Swą naszą armię wojenną na lądzie i na morzu, szczególnie statki i statki powietrzne, które są na morzu i w powietrzu. Jedność niechaj będzie tą spójnią, która złączy braci i siostry, bojaźń Boża niechaj będzie tym drogowskazem, za którym pójdzie młodzież nasza; posłuszeństwo tą cnotą, która ręce porusza i do ofiar dla ogółu zagrzewa. Wtenczas zakwitną w Rzeszy spokój i dobrobyt, a naród nasz uzyska miejsce pełne chwały i potęgi w rodzinie narodów.

Pozwól nam, Przedwieczny, pamiętać o tym, że wszystko, co ziemskie, tylko narzędziem jest i drogą, nie zaś ostatecznym celem ludzkim, celem spełnienia. Oddając siebie samego narodowi i ojczyźnie, chcemy w tym widzieć odblask i symbol swej miłości świętej, która posłuszeństwem i wiernością zapewni nam ojczyznę wieczną; Amen.

Powyższą modlitwę należy odmówić w niedzielę, dnia 20-go kwietnia 1941 r. po wszystkich kazaniach i naukach.

Gdańsk-Oliwa, dnia 15 kwietnia 1941 r.

X Karol Maria
biskup Gdański i adm. apost. Chełmiński..

Gdańsk-Oliwa, dnia 17 maja 1940 r.

Do
wszystkich Urzędów Parafialnych
diecezji Gdańskiej i Chełmińskiej.

Powołując się na rozporządzenie państwowe o Święcie Bożego Ciała zarządzam, co następuje:

1. Dzień Bożego Ciała nie jest świętem państwowym.
2. W dniu Bożego Ciała odprawianie nabożeństw w czasie pracy nie jest dozwolone. Nabożeństwa w dniu tym nie powinny wychodzić poza ramy zwykłych nabożeństw.
3. Procesja wielka w następną niedzielę po Bożym Ciele może się odbyć tylko na terenie kościoła i tylko w ramach długoletniej tradycji.
4. Sztandarów stowarzyszeń zakazanych oraz mundurów nie wolno nosić.
5. Obchody pozakościelne nie są dozwolone.

Biskup Gdański
Adm. Apost. Chełmiński
X Karol Maria

Administr. Apostol.
Chełmiński
Nr 635/40

Gdańsk-Oliwa, dnia 17. 5. 1940 r.

Do wszystkich
Katolickich Urzędów Parafialnych
diecezji Chełmińskiej.

Natychmiast należy z kościołów usunąć wszelkie przedmioty z polskimi napisami i emblematami (modlitewniki itd.) i wszelkie polskie napisy i dzieła malarskie w kościele (termin do poniedziałku, dnia 20 maja br. godz. 12-ta). Sztandarów itd. nie wolno

przechowywać potajemnie na probostwie, albo w domach prywatnych. Napisy polskie i emblematy na chorągwiach, pomnikach itd. należy natychmiast usunąć.

Również odpowiedzialni są proboszczowie za usunięcie wszelkich pomników i tablic nagrobkowych z polskimi napisami.

Biskup Gdański
i Administr. Apostol. Chełmiński
podp. X Karol Maria.

Biskup Gdański
Nr 622/44

Gdańsk-Oliwa, dn. 25. 5. 1940 r.

ZARZĄDZENIE

dla wszystkich księży diecezji gdańskiej i chełmińskiej.

1. Z mocą natychmiastową zakazane jest używanie języka polskiego przy spowiedzi tak ze strony penitenta jak i spowiednika.
2. Aby umożliwić wiernym spowiadanie się w języku niemieckim, należy zaprowadzić naukę spowiedzi także dla dorosłych, wzorując się na przykładach niemieckich (Odpowiednie kazanie, albo po nieszporach).
3. Tam, gdzie porozumienie się przy spowiedzi nie jest możliwe, udziela się zgodnie z przepisami kanonicznymi i prawem moralnym upoważnienie do udzielania absolucji generalnej.

Biskup Gdański
i Administr. Apostol. Chełmiński
podp. X Karol Maria.

Biskup Gdański
i Apostolski Administrator
Chełmiński
Nr 655/42

Gdańsk, dnia 15. 6. 1940 r.

Do
Urzędów Parafialnych
diecezji gdańskiej i chełmińskiej

Tajna policja państwowa donosi, że procesje, bierzmowania i inne obchody kościelne, które wychodzą poza ramy służby Bożej, muszą być zgłaszane 4—5 dni przedtem w Tajnej Policji Państwowej (dla okręgu gdańskiego w Gdańsku, dla kwidzyńskiego w Grudziądzu, a dla bydgoskiego w Bydgoszczy).

Z pol.
podp. Dr Maier
radca Konsystorza.

Administrator Apostolski
Chełmiński
Nr 1833/40 K.

Gdańsk-Oliwa, dn. 15. 10. 1940 r.

Do
Urzędów Parafialnych
diecezji chełmińskiej

Natychmiast należy z kościołów usunąć wszelkie przedmioty z polskimi napisami i emblematami (modlitewniki itd.) i wszelkie polskie napisy i dzieła malarskie w kościele (termin do poniedziałku, dnia 20 maja br. godz. 12-ta). Sztandarów itd. nie wolno przechowywać potajemnie na probostwie albo w domach prywatnych. Napisy polskie i emblematy na chorągiewkach, pomnikach itd. należy natychmiast usunąć.

Jeśli w poszczególnych wypadkach wykonanie tego zarządzenia zlecono służbie kościelnej, nakładam na wszystkich proboszczów i księży obowiązek osobistego przekonania się o wykonaniu mego zarządzenia.

Biskup Gdański
i Administr. Apostol. Chełmiński
podp. X Karol Maria.

A teraz posłuchajmy, co mówią władze hitlerowskie:

Landrat

Bydgoszcz, dnia 5. 10. 1940 r.

Do
P. P. Burmistrzów i Komisarzy
w powiecie.

Dotyczy: zachowania się Polaków.

Z raportów mi nadsyłanych dowiaduję się stale, że Polacy biorą bardzo liczny udział w nabożeństwach. Należy mniemać, że ludność polska chce na tej drodze uprawiać propagandę, dążąc do innych celów. Temu trzeba się przeciwstawić.

Proszę zatem wpłynąć na proboszczów, by ograniczyli nabożeństwa na najwyżej 2 godziny. Ewentl. sprzeciwy należy mi bezzwłocznie donieść.

Podp. Nethe.

Landrat
Nr Pol. 1001/4 F. 81

Bydgoszcz, dn. 22. 3. 1941 r.

Tajne!

Do
P. P. Komisarzy
w powiecie.

Przedmiot: Propaganda wyznaniowa (Greulpropaganda).

Przy końcu roku 1940 zainscenizowana papieska akcja pokojowa, przypominająca akcję z roku 1917, nie zrobiła na ludności wrażenia. Obecnie usiłuje Kościół Katolicki pod jednolitą egidą zastraszyć naród i osłabić jego odporność, puszczając w świat najokropniejsze plotki i pogłoski o strasznych pogromach.

O wszelkich takich religijnych sposobach propagandy należy mnie oraz Gestapo bezzwłocznie zawiadomić, wymieniając nazwisko rozszerzającego takie pogłoski.

podp. Wegener.
W zastep.

Minister Rzeszy
dla spraw kościelnych
I 11490/41 II

Berlin, dnia 17. 5. 1941 r.

Do
Władz Kościelnych.

Przedmiot: Święta Wniebowstąpienia i Bożego Ciała 1941 r.

Według zarządzenia pełnomocnika Generalnego dla administracji Rzeszy, które się ukaże w najbliższym czasie w Dzienniku Ustaw zostaną święta Wniebowstąpienia i Bożego Ciała z uwagi na wymogi gospodarki wojennej w tym roku przełożone na następną niedzielę i uznane jako święta państwowe po myśli przepisów krajowych.

Uroczystości kościelne należy przełożyć na niedzielę, a korzystać one będą w tym dniu z ochrony Rzeszy i Państwa. W czwartek, dnia 22 maja i w czwartek, dnia 12 czerwca ograniczyć należy obchody kościelne do rozmiarów zwykłych.

Wezwania do nieposłuszeństwa lub wykroczenia przeciwko przepisom powyżej wzmiankowanym karane będą, o ile czyny nie podlegają surowszemu ukaraniu po myśli ustaw, grzywną w nieograniczonej wysokości. Proszę o poinformowanie podległych Panu instancyj kościelnych.

Z polecenia
podp. Rath.

Biskup Gdański — Chełmno, dn. 29. 5. 1941 r.
i Apost. Administrator Chełmiński
Nr 505/41

Stosownie do powyższego dekretu Pana Ministra spraw kościelnych zarządzam, co następuje:

1. W dniu Bożego Ciała msze św. należy odprawiać tak jak w dni powszednie. Wedle możności należy pierwszą mszę św. wyznaczyć na godzinę jeszcze wcześniejszą, by każdy mógł punktualnie stanąć do swej pracy. Nieszpory uroczyste i procesje wewnątrz kościoła odprawić należy w godzinach wieczornych. Odprawienie dalszego nabożeństwa wychodzącego poza ramy zwykłego nabożeństwa wieczornego nie jest dozwolone.
2. W niedzielę oktawy Bożego Ciała procesja wielka odbyć się może tylko na terenie kościoła według utartego zwyczaju. Dalsze procesje poza kościołem nie są dopuszczalne, także w dniach następnych. Sztandarów towarzystw oraz mundurów nie wolno nosić.
3. Obchody pozakościelne z okazji święta Bożego Ciała nie są dozwolone.

Z uwagi na wymogi gospodarki wojennej i wielkiego zapotrzebowania sił do pracy, należy doradzić wiernym, by święto Bożego Ciała wykorzystali jako dzień pracy.

Biskup Gdański
i wikariusz Apost. Chełmiński
X Karol Maria

Tajna Policja Państwowa — Bydgoszcz, dn. 21. 3. 1941 r.
Nr II. B. 81/41

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Wykonując dekret pruskiego Prezesa Ministrów z dnia 7. 12. 1934 r. i Tajnego Urzędu Policyjnego z dnia 30. 11. 1935 r. zakazuję na mocy § 1 ustawy o Tajnej Policji Państwowej z dnia 10. 2. 1936 r. na obszarze okręgu bydgoskiego wszelkie obchody kościelne, o ile nie odbywają się w kościołach lub we własnych budynkach kościelnych.

Pod zakaz ten podpada także udzielenie chrztów w szpitalach i innych pomieszczeniach świeckich.

Kto wykroczy przeciw temu zakazowi, naraża się na najostrzejsze środki oraz na wszczęcie postępowania karnego za występek z § 4 rozporządzenia z dnia 28. 2. 1933.

Kierownik Policji Państw.
Rux

Tajna Policja Państwowa
B. Nr II. B. 162/41

Bydgoszcz, dn. 7. 6. 1941 r.

Do
wszystkich Landratów pp.

Przedmiot: Dzień Wniebowstąpienia i Bożego Ciała.

W ślad za moim zarządzeniem z dnia 21 maja br. — II B. 162/41 — zwracam uwagę, że również w dniu Bożego Ciała, t. j. 12 czerwca 1941 r. wszystkie obchody kościelne ograniczyć należy do rozmiarów dni codziennych. Procesje, przewidziane na dzień 15 czerwca, mogą się odbyć z uwagi na ruch uliczny tylko na terenie kościelnym. Procesje i pielgrzymki do siąsiednich miejscowości odpadają również z uwagi na trudne warunki komunikacyjne. Proszę nadzorować wszelkie obchody kościelne w czwartek, dnia 12 czerwca i w niedzielę 15 czerwca i zareferować mi o udziale w nabożeństwach oraz o wypadkach nadzwyczajnych do dnia 18 czerwca. Gdyby ujawniono wykroczenia ze strony księży, proszę referować mi o każdym poszczególnym wypadku. Od aresztowania należy odstąpić. Wystąpię w każdym poszczególnym wypadku z propozycją do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa odnośnie do tych księży. Co najmniej wdroży się postępowanie sądowe przeciw nim za występek z rozporządzenia z dnia 15 maja 1941 r.

Z polecenia
podp. Worm.

Szef Policji Porządkowej
O.Kro. I O.(1) 1 Nr 254/41

Berlin, N. W. dn. 22. 6. 1941 r.

Przedmiot: Czynności księży przy wypadkach nieszczęśliwych.

Jak mi doniesiono, znalazł jeden duchowny dostęp do miejsca katastrofy lotniczej, usiłując stwierdzić personalia rannych wzgl. zabitych lotników.

Rzekomo chodziło mu o udzielenie pociechy religijnej rodzinom uległych katastrofie pasażerów. Nie jest wskazane, by księża uzurpowali sobie prawo dostępu do miejsc katastrof i żądania od organów policyjnych informacji.

Proszę poinformować organa policyjne, by dopuszczały księży w przyszłości do miejsc katastrof tylko wtenczas, jeśli pozostające przy życiu ofiary wypadku wyraźnie to życzą.

Podp. Dalüge.

Tajna Policja Państwowa
II. B. Nr 230/41

Bydgoszcz, dnia 4. 7. 1941 r.

Do
wszystkich Landratów pp.

Doszło do tutejszej wiadomości, że wielka liczba placówek kościelnych obu wyznań, uprawia w ramach wystawiania dokumentów w celach udowodnienia pochodzenia aryjskiego, propagandę wyznaniową. Do wszelkich przesyłek załącza się pisma, w których zwraca się odbiorcom uwagę, że przodkowie stali wiernie na straży religii i kościoła.

W związku z tym wzywa się ich, by dochowali wierności Jezusowi Chrystusowi i jego gminie.

Zawiadamiając o powyższym, proszę o doniesienie, czy wypadki takie doszły do wiadomości Pana, ponieważ propaganda taka nie jest pożądana.

W zastępstwie
podp. Hinze.

Tajna Policja Państwowa
II. B. Nr 235/41

Bydgoszcz, dn. 9. 7. 1941 r.

Do
wszystkich PP. Landratów itd.

Przedmiot: Oddawanie kart odzieżowych księżom.

Dowiedziałem się, że niektórzy wierni wrzucają odcinki swej karty odzieżowej w czasie kolekty do woreczka, aby w ten sposób umożliwić księżom kupno szat kościelnych.

By to uniemożliwić, należy tak wiernych jak i księży nadzorować w sposób właściwy, a także firmy, które trudnią się wyrobem szat liturgicznych. Gdyby wypadki takie doszły do wiadomości Pana, proszę mię natychmiast zawiadomić.

W zastępstwie
Podpis.
w. z.
podp. Wegener

Tajna Policja Państwowa
II. B. 257/41

Bydgoszcz, dn. 6. 8. 1941 r.

Do
Pana Landrata
w Bydgoszczy.

Jak mi kierownictwo partii donosi, zbiera się ludność polska po nabożeństwie przed kościołem w Samsiecznie i prowadzi debaty polityczne.

Proszę nabożeństwa w Samsiecznie oraz gromadzenie się przed kościołem nadzorować i zawiadomić mnie o wyniku.

Podpis.

Landrat
Nr Pol. 1002/2 S. 80

Bydgoszcz, dnia 22. 3. 1941 r.

Tajne!

Do
P. P. Komisarzy obwodowych
w powiecie.

W okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie znajduje się jeszcze pewna liczba szarych sióstr, które pozostały z czasów polskich. Ponieważ zgromadzenie tych siótr zostało rozwiązane, — są one dziś bezrobotne i stanowią niebezpieczeństwo polityczne, jeżeli poruszać się będą nadal swobodnie i mieć kontakt z ludnością polską.

Na zarządzenie Gauleitera zamierza prezes Okręgowego Urzędu Pracy zapośredniczyć te siostry do pracy. Przewidziane jest umieszczenie ich w Rzeszy.

Siostry, które się w obwodzie Pana znajdują, należy mi do dnia 30. 3. 1941 r. wymienić z podaniem ich personalii i miejsca pobytu.

W zastępstwie
podp. Wegener.

OGŁOSZENIE.

Tajna Policja Państwowa
II. B. Nr 205/419

Bydgoszcz, dnia 6. 9. 1941 r.

ZARZĄDZENIE POLICYJNE.

Na mocy § 1 ustawy z dnia 10. 2. 1936 r. o tajnej policji państwowej zakazuje się z mocą natychmiastową prowadzenia wszelkich chórów kościelnych i wszelkich innych organizacyj Kościoła Katolickiego w mieście Bydgoszcy z uwagi na ich charakter an-

typaństwowy i antyludowy. Zakazana jest poza tym wszelka czynność, idąca w tym kierunku, by stworzyć organizacje zastępcze. Wykroczenia będą ścigane na podstawie § 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 28 lutego 1933 r. o ochronie narodu i państwa.

Majątek rozwiązanych stowarzyszeń konfiskuje się. Podlega on późniejszemu przepadkowi.

Kierownik Tajnej Policji Państwowej
w Bydgoszczy.

Landrat
powiatu bydgoskiego

Bydgoszcz, dnia 31. 7. 1942 r.

Do
P. P. Komisarzy Obwodowych
w powiecie.

Przedmiot: Zużycie świec.

Ze strony Namiestnika Rzeszy — Wydział Gospodarczy — żąda się, by obchodzono się oszczędnie ze świecami, które na wypadek przeszkód zastąpić mają światło.

Wezwanie to odnosi się do wszystkich konsumentów, szczególnie także do kościołów. Jak między innymi doniesiono, zużyto z okazji jednego święta katolickiego dużo świec w celach religijnych. Ustosunkowanie się kościoła do tej sprawy stoi w sprzeczności z żądaniem pana Namiestnika Rzeszy. Zatem proszę uniemożliwić w sposób odpowiedni w Pańskim obwodzie używanie świec do celów kościelnych.

W zastępstwie
Dr Gonnermann, radca reg.

Namiestnik Rzeszy
na okręg Gdańska i Prus Zachodnich

Gadńsk, dn. 12. 5. 1943 r.

Do
P. Biskupa Gdańskiego
i Admin. Apost. Chełmińskiego
w Gdańsku — Oliwa
ul. Klasztorna 15.

Przedmiot: Cmentarze.

Z uwagi na pojawiające się tu i tam trudności, podaję poniżej zestawienie przepisów, które się stosuje w starej Rzeszy w przedmiocie używania cmentarzy, stanowiących własność kościelną.

Cmentarz jest urządzeniem publicznym, służącym ogółowi i dlatego dostępnym jest każdemu ziomkowi w celach pogrzebowych. Dlatego rozumie się samo przez się, że Niemcom, którzy wystąpili z kościoła i mieszkają w gminach, gdzie niema cmentarza gminnego, nie można odmówić przyjęcia na cmentarz jakiejkolwiek społeczności religijnej. Przy tym nie jest dopuszczalne, by opłaty za korzystanie z cmentarza i urządzeń cmentarnych dla członków kościoła i innych osób były rozmaicie obliczone. Niemcy, którzy posiadają własny grobowiec rodzinny, a zmienili swe wyznanie, nie mogą być pozbawieni prawa korzystania z takiego grobowca. Również nia wolno grobowca kasować.

Mowy żałobne na pogrzebach mogą wygłaszać także osoby, które nie należą do społeczności religijnej. Mówcy ci winni się wstrzymać od wszelkich debat kościelno-politycznych.

Do godziwego pogrzebu należy zgodnie z tradycją podzwonne. Nie jest dopuszczalne, by przy pogrzebach Niemców wierzących odmawiano podzwonnego. Jeśli właściciel cmentarza nie posiada dzwonów, musi je stawić ta instytucja, która zwyczajowo oddaje dzwony na ten cel. Jeśli gmina kościelna nie chce sama zająć się podzwonnem przy pogrzebach innowierców, winna zezwolić na to pełnomocnikowi policji miejscowej.

Z polec.
podp. Stunz

Minister Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych
II a 848/43-6322 Berlin, dn. 11 sierpnia 1943 r.

Pogrzeby robotników zagranicznych
służby publicznej.

1. W pogrzebach zmarłych robotników zagranicznych mogą, o ile nie chodzi o Polaków lub robotników wschodnich, brać udział delegacje władz wzgl. urzędu, który robotnika zatrudniał. W obchodach pogrzebowych mogą na życzenie brać również udział robotnicy tej samej narodowości co zmarły, za wyjątkiem Polaków i robotników ze wschodu. O udziale robotników zagranicznych decyduje szef urzędu zgodnie z warunkami pracy itd.
2. Zakup wieńców z funduszów publicznych jest dopuszczalny, o ile nie chodzi o Polaków i robotników ze wschodu. Wstęgi muszą nosić w każdym wypadku kolor neutralny (biały lub czarny). Napis winien ograniczać się tylko do podania urzędu

lub placówki służbowej. Zagraniczni robotnicy tej samej narodowości co zmarły, mogą za wyjątkiem Polaków i robotników ze wschodu, również składać kwiaty i wieńce ze wstęgą neutralną i z napisem niemieckim lub obcym. Co do pogrzebów jeńców wojennych obowiązują przepisy specjalne Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych.

Podpis.

Namiestnik Rzeszy Gdańsk, dn. 15 grudnia 1942 r.
Okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie
I B 5

Do Panów Prezesów Regencyjnych
w Gdańsku, Kwidzynie i Bydgoszczy.

Osobiście!

Kościół nowoapostolski i katolicko-apostolski.

Kościół nowoapostolski i katolicko-apostolski ma na terenie okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie swe filie. Zgodnie z życzeniem kancelarii partyjnej proszę mię poinformować o doświadczeniach, jakie zrobiono z tymi sektami. Chodzi przede wszystkim o wyjaśnienie kwestii, czy w związku z dopuszczeniem tych sekt osięgnie się pewien rozłam w dziedzinie wyznaniowej, lub czy też praca tych sekt przyczyniła się do spotęgowania życia religijnego w duchu fanatycznym.

Z polecenia
podp. Stuntz.

Landrat powiatu
bydgoskiego
N. 138/43 G

Bydgoszcz, dnia 18. 6. 1943 r.

Do
Panów Burmistrzów i Komisarzy
w powiecie

Przedmiot: Uroczystości młodzieży katolickiej w dniu 20. 6. 1943 r.

W dniu 20 czerwca 1943 r. odbędą się, jak doniesiono, na obszarze całej Rzeczy za wyjątkiem diecezji Rottenburg i Linz uroczystości religijne młodzieży katolickiej. Uroczystości te stoją pod hasłem: „Jest wolą Bożą: Wasze zbawienie".

Kościół zaopatrzył duchowieństwo w odpowiednie instrukcje i zarządził, by złożono mu sprawozdanie z udziału i przebiegu tych obchodów.

Z instrukcji tych wynika, że Kościół uważa obchody te jako próbę zmierzenia się z partią i młodzieżą hitlerowską. Kierownictwo młodzieży partyjnej poleciło wszystkim podwładnym placówkom w porozumieniu się z Gestapo, by według własnego uznania w dniu tym pełniły normalną służbę. Uzgodniono z dowódcą hufca tut. H. J., że w dniu 20 czerwca trwać będzie służba na posterunku.

Proszę nadzorować nabożeństwa w kościele katolickim w dniu 20 czerwca w sposób odpowiedni, a mnie zareferować o wyniku do 1. 7. br.

w. z.
podp. Lemke.

Burmistrz
m. Fordonu

Fordon, dnia 21. 3. 1940 r.

Do

Administratora Parafii
Ks. Sylka

w Fordonie
ul. Świecka

Aby uniknąć niepotrzebnego zaniepokojenia ludności, jakie wywołuje się przez bicie dzwonów, zawiadamiam, że w przyszłości dzwonienie nie jest dopuszczalne.

Z polecenia
podp. Todt
inspektor miejski

Tajna Policja Państwowa
Nr. II B 1882/42

Bydgoszcz, dnia 20. 11. 1942 r.

Zarządzenie

Na księdza Alfonsa Sylkę, ur. dnia 29. 12. 1909 r. w Kolonii, zamieszk. w Fordonie, Świecka 35, nakłada się obowiązek złożenie zabezpieczenia w wysokości m. 500. Kwotę tę należy wpłacić do dnia 1 kwietnia 1943 r. w ratach miesięcznych a 100 mk. w Ka-

17 *

sie Oszczędności w Bydgoszczy, począwszy od dnia 1 grudnia 1942 r. Konto zakłada się na nazwisko A. S. Będzie ono narazie policyjnie zamknięte. Jeżeli ks. Sylka prowadzić się będzie do dnia 1. 12. 1945 r. politycznie bez zarzutu, otworzy się to konto, tak że będzie mógł dysponować nim według swego uznania. Gdyby jednak ponownie zaszły jakiekolwiek wybryki, przeleje się całą kwotę na rzecz partii N. S. V. albo na rzecz pomocy zimowej.

podp. Rux.

Namiestnik Rzeszy
Nr. 4561 E. 2. 4.
G. S. T. A.

Do
Apostolskiego Administratora Chełmińskiego

w Gdańsku Oliwa
Klasztorna 16.

P r z e d m i o t : Opieka duchowna dla więźniów w domu karnym w Fordonie. Pismo z dnia 27. 7. 43 r. O. 1972/43.

Proboszczowi katolickiemu w Fordonie, Alfonsowi Sylce zezwolono na sprawowanie opieki duchownej dla więźniarek w domu karnym fordońskim w ramach obowiązujących przepisów.

Zwracam jednak uwagę, że w zakładzie tym przebywają tylko więźniowie polscy i dlatego opieka duchowna przysługuje tylko umierającym, o ile o nią specjalnie proszą.

podp. Dr Bode.

Umieściliśmy wszystkie te drakońskie i nieludzkie rozkazy, zakazy i nakazy bez komentarzy. Czytelnicy sami wyrobią sobie właściwy sąd o nich. A teraz dopuścimy do głosu niektórych księży polskich. Oto co mówi ks. adm. Hanelt z Solca Kujawskiego:

„Miejscowy proboszcz, ks. Dęgórski, 3. IX. 1939 r. razem z innymi obywatelami opuścił miasto i już nie wrócił, przez co się uratował, gdyż poszukiwały go władze niemieckie jeszcze do roku 1945 r. Na pierwszy piątek w październiku 1939 r. sąsiad ks. Gdaniec z Czarnowa, przybył na zastępstwo, a ponieważ uczynił to bez pozwolenia Selbstschutzu Soleckiego, został w niedzielę aresztowany i zginął wraz z licznymi przedstawicielami duchowieństwa i inteligencji przy robotach nad wydobywaniem zbombardowanego mostu w Toruniu, kiedy to Polacy w październiku i listopadzie po pas brodząc w Wiśle pracowali.

Ja osobiście uszedłem śmierci, gdyż pod koniec września, kiedy nocą gestapo przyjechało po mnie w Bydgoszczy przy ul. Sienkiewicza, jeszcze był nie wrócił z wakacji jako prefekt miejskiego katolickiego gimnazjum żeńskiego w Bydgoszczy. Prowadziłem bowiem kolonię szkolną nad granicą rumuńską i wybuch wojny zatrzymał mnie wraz z kolonią pod Łodzią. Powróciwszy 2. X. 1939 r. i otrzymawszy osieroconą parafię Solecką, wyłudziłem podstępnie na piśmie zgodę Kreisleitera na tymczasowy zarząd parafii Soleckiej, przez co popsułem plany miejscowym Niemcom. Partia bowiem powzięła uchwałę z kościoła zrobić kino a plebanię obrócić na dom partyjny. W międzyczasie pościnali wszystkie krzyże (Boże Męki) na cmentarzach i przy drogach, razem 7, poniszczyli pomniki nagrobne oraz zdemolowali grotę Matki Boskiej Lourdskiej przy kościele.

Początkowo nie mogłem zamieszkać w plebanii, gdyż strzelano po nocach pod oknami. Zaraz pierwszej nocy zastrzelono psa pod drzwiami, później nawet (t. zn. aż do końca) nie zamieszkiwałem i nie otwierałem okien wobec wyzwisk i odgrażań się przechodniów. To też początkowo przebywałem na przemian to w Bydgoszczy to w Solcu, sypiając u różnych znajomych. Stałych nabożeństw nie miewałem. Umówiłem się z kościelnym i parafianami, że dzwon kościelny na pół godziny przed nabożeństwem oznajmi odprawienie tegoż. A ponieważ kościół w Solcu szczęśliwym trafem przylega do parku miejskiego, wierni przez park i las przychodzili i odchodzili. Jeden z najgroźniejszych z incydentów był w nocy z 2 na 3 grudnia 1939 r. (na niedzielę) kiedy właśnie nocowałem w plebanii. Krótko przed północą dwóch wydelegowanych SA-manów przyszło, żeby „klechę polskiego“ zabić. Postanowiłem dobrowolnie się nie poddawać. A ponieważ drzwi są mocne i od wewnątrz stalową blachą obite, wytrzymały przez dłuższy czas napór. Na szczęście o 10 minut po północy przechodził patrol żandarmerii wojskowej, której komendantem był katolik wiedeńczyk, obermeister Hosemann. Ten odpędził SA-mana. Dzięki niemu w Solcu, tym znanym gnieździe niemczyzny, jeszcze przez jakiś czas lud śpiewał w kościele po polsku, a nawet Drogę Krzyżową r. 1940 odprawiłem po polsku. Niestety po paru miesiącach przyszedł renegat Wnent, który wstąpiwszy 1933 r. do partii, wystąpił z kościoła, nieraz mu dokuczył.

Oczywiście szykany były liczne. Kazano mi z ambony głosić kazania po niemiecku, zapowiadać różne ogłoszenia, zwrócone przeciw ludności polskiej, jak np. że Polakom nie wolno chodzić chodnikami, mówić po polsku na ulicy, należy się kłaniać policjantom i wszystkim szarżom partyjnym i wojskowym. Amtskomisar wzywał mnie częściej do Magistratu i czynił mnie odpowiedzialnym

za Polaków, za ewent. sabotaże itd. W kościele bywały częste rewizje, zwłaszcza w roku 1939, niby to za bronią, które się posuwały do tego, że kościelny musiał otwierać tabernaculum i puszkę z komunikantami. Wiernych bito przed kościołem i na drodze do kościoła. To też bardzo wielu odwykło od chodzenia do kościoła, zwłaszcza dzieci i młodzież. Ta zwłaszcza po „eindeutschowaniu“ w niedzielę przed południem miewała zebrania i ćwiczenia. Wobec szykan i bicia ograniczyłem nabożeństwa tylko do niedzieli przed południa, zwłaszcza gdy w roku 1942 władza miejscowa ograniczyła otwarcie kościoła do dwóch godzin na dzień. Wtenczas odbywała się znaczna część pracy duszpasterskiej tylko przy otwieraniu drzwi do zakrystii. W pierwszych czasach stale na nabożeństwach bywało dwóch do czterech zaufanych z partii. Później od czasu do czasu policja lub gestapo w mundurze, częściej w cywilu, dla kontroli. Po zakazie śpiewu polskiego lud nie śpiewał wcale, a organista po łacinie przy akompaniamencie melodyj polskich. Kościelny, który dobrze znał wszystkich parafian, oddawał mi jako obserwator obecnych w kościele ogromne usługi. On też przechował wszystkie sztandary, książki polskie itd. Byli nawet Niemcy przychylni, którzy mnie informowali o uchwałach na zebraniach partyjnych. To też nieraz całymi tygodniami na noc wychodziłem poza dom, a na dniu zaszywałem się w ogrodzie i tylko na umówiony znak gonga przychodziłem do kancelarii. Prawie całe urzędowanie odbywało się w kościele i zakrystji. Pomimo nakazu gauleitera urzędowania, spowiadania, udzielania sakramentów św. po niemiecku, w Solcu odbywało się wszystko po polsku. To też liczne rzesze penitentów z Bydgoszczy, Torunia a nawet z Grudziądza, Chełmży, Tucholi, Aleksandrowa i Włocławka (gdzie nie było księży), przyjeżdżały do Solca, żeby się wyspowiadać po polsku i wziąć słowo otuchy na przetrwanie. Także niejeden ślub pokryjomu tu się odbył. Połączenia kolejowe w czasie okupacji na linii Bydgoszcz—Toruń były bardzo dobre i pobyt ograniczał się rano od 2—3 godzin. Także nauka przygotowawcza do Sakramentów Św. w Solcu odbywała się przez wszystkie lata w języku polskim. Dzieciom nie pozwalałem przynosić katechizmów, lub je musiały dobrze przechować. W roku 1943 pomimo to doszłoby o mało co do katastrofy. Policja kilkoro dzieci wracających z nauki zabrała na posterunek, ale zuchy polskie świetnie się trzymały i stwierdziły, że wszystko jest po niemiecku. Oczywiście żyło się i pracowało przez cały czas okupacji w stałym napięciu i lęku. Mógłbył się przecież znaleźć zdrajca albo nawet gestapowiec przebrany. Jednak Opatrzność Boża czuwała, że moi parafianie oraz ci liczni przyjezdni przez tyle lat uchowali tajemnicę i sami wierność Bogu i Ojczyźnie dochowali.

A ksiądz admin. fordoński Alfons Sylka tak się wyraża:

„W miejscowej fabryce papieru przerobiono na papier mnóstwo cennych bibliotek z całego Pomorza, ksiąg liturgicznych, szat kościelnych i bielizny kościelnej, oraz najdrogocenniejszych paramentów, czego sam byłem świadkiem, gdy raz po raz przyniósł mi ktoś ukradkiem z papierni cząstki wymienionych rzeczy. Wizyty gestapa były u mnie częste. Na każdym nabożeństwie był obecny szpicel gestapa. Napadywano też ludność spieszącą do kościoła. W każdą niedzielę w czasie nabożeństw ludność polska musiała pielić bruk przed kościołem. Z plebanii po zamordowaniu księży zabrano cały ich dobytek, taksamo kielichy z kościoła i klucz z tabernakulum, które później wydostał Niemiec ks. Hackert i zwrócił kościołowi. Zabieranie ludzi idących z kościoła na roboty, rozpowszechnianie pogłosek, że kościóły są podminowane, zamykanie kościołów za rzekomo wadliwą budowę itd. są rzeczą znaną, która miała na celu odstraszenie ludzi od kościoła.

Jeżeli chodzi o Fordon, przybyłem tu 1. 2. 40 r. z Koronowa. Plebania służyła wtedy po zamordowaniu miejscowych księży przed kościołem miejscowym hersztom SS i SA (Gassmann, Hauser, Ehrlichmann ii.) jako miejsce do pohulanek. Podzieliwszy się dobytkiem, urządzili oni tu hitlerowską ochronkę, odstąpiwszy mi w drodze łaski mieszkanko na strychu z wejściem z podwórza. Zachowanie się ochroniarek hitlerowskich w pobliżu kościoła (plażowanie, przyjmowanie różnych indywidiów) gorszyło ludzi idących do kościoła. Kościół był bez szyb, ławki pełne śniegu, ołtarze i kratki pozbawione obrusów, na ambonie głowa z pomnika Serca Jezusowego, przyniesiona w noc Sylwestrową przez pijanych Niemców miejscowych, ubranych w szaty kościelne, wśród bicia w dzwony. Niesiono przy tym również latarnie procesyjne i chorągwie. Pewnego poranka na placu przed kościołem leżały szczątki wszystkich krzyżów przydrożnych z okolicy. Parafianie twierdzą, że z tych, którzy ścinali krzyże już w czasie okupacji nikt nie żył więcej. Herszt SS-manów Gassmann zakazał mi odprawiać nabożeństwo w dni powszednie, a w niedzielę nie dłużej niż jedną godzinę. Zakazano również bić w dzwony. Odprawiałem nabożeństwa potajemnie aż do czasu przybycia nowego burmistrza. Szykany ustały nieco, gdy zaczęło się źle w państwie hitlerowskim po klęsce pod Stalingradem. Wtedy próbowano zjednać sobie Polaków w różny sposób, zwłaszcza przez przymusowe zapisywanie ich na volkslistę. W więzieniu fordońskim umarło 173 Polek, nie licząc dzieci tamże urodzonych. Prowadziłem szczegółową ich ewidencję i wiem, gdzie każda z nich jest pochowana, chociaż

chowano je nie zawiadamiając mnie. Umierając prosiły nieraz o księdza, na wniosek mój pozwolił mi prokurator odwiedzać je, lecz w praktyce nigdy do tego nie doszło, gdyż naczelnik więzienia nie pozwolił. Tłumaczył, że umierających u niego nie ma i w istocie po interpelacji mej umierało w więzieniu znacznie mniej, gdyż naczelnik konających z wysoką gorączką zwalniał do domu. Umierały więc przynajmniej w domu".

Ks. prob. Płoszyński z Ślesina tak opisuje swe przeżycia:

„Prześladowanie o tyle traci swe ostrze, że w przeciwstawieniu do tylu innych parafij przez cały czas okupacji przebywałem jako proboszcz na miejscu, i choć w bardzo ograniczonej mierze spełniałem swoje obowiązki duszpasterskie.

1. Zakazano wszelkich nabożeństw, czynności liturgicznych i sakramentalnych oraz kazań i katechizacji w **języku polskim.**
2. Nakazano usunięcie wszelkich **napisów polskich** w kościele i na cmentarzu.
3. Tut. Amtskomissar pismem z d. 5. 12. 41 i 15. 3. 41 zakazał wszelkich nabożeństw tak w dni powszednie jak i niedziele z powodu „wybuchu pryszczycy" tak, iż w czasie od 5. 12. przez całe miesiące ludzie nie mogli uczęszczać na nabożeństwa, podczas kiedy w tymże czasie odbywały się liczne zebrania partyjne niemieckie. Także nauka w szkole nie doznała przerwy.
4. W październiku 1940 tut. amtskomissar przysłał nakaz, ograniczający **nabożeństwa kościelne w niedziele do dwu godzin,** a zakazujący w dni powszednie **wogóle wszelkich nabożeństw z udziałem wiernych.**
5. W styczniu 1941 wywieziono nagle do obozu organistę i kościelnego, tak że zostałem zupełnie **bez służby kościelnej.**
6. Na ludzi, idących w niedzielę na nabożeństwa, urządzano dzikie naganki, tak iż **parafianie pod strachem tylko mogli brać udział w nabożeństwie.** Pod tymże terrorem parafianie tylko często chyłkiem i o zmroku załatwiali swoje sprawy na probostwie, zwłaszcza że całe otoczenie domu plebańskiego było zajęte przez trauhändera t. zn. ogród do okoła probostwa).
7. Pewnej nocy potłuczono (dwukrotnie) **szyby kamieniami w kościele,** dokonali tego t. zw. hajoci prawdopodobnie pod wodzą synów kierownika szkoły. Także zrabowano i następnie spalono z przed kościoła **zabytkową rzeźbę** w drzewie z w. szesnastego.

8. Zajęto **Dom Katolicki** z całkowitem bogatem urządzeniem (Biblioteka—Czytelni Ochronka, Ogniska K. S. M.
9. Wypędznono Siostry Parafialne (3 siostry służebniczki).
10. Zabrano **trzy dzwony** (jeden z r. 1599, oraz pająk i lichtarze kośc.
11. Odebrano **całe beneficium** pleb. łącznie z całym ogrodem, nie wydzielając nic w zamian ani żadnych naturąlij, ani gotówki.
12. Tutejszy parteileiter wezwał mnie brutalnie **dwukrotnie do opuszczenia probostwa** i parafii, tak iż bym mimo to mógł pasterzować — przygotowałem sobie lokum u jednego z parafian. (Parteileiter Droege z Samsieczna).
13. Treuhänder probostwa zajął mimo urzędowego wyraźnego wyjęcia domu proboszczowskiego z przynależnościami z pod zajęcia i mimo powoływania się podpisanego na tenże dokument — cały **dom proboszczowski,** pozostawiając mnie maleńką tylko część plebanii.
14. Szykanowano i trzymano pod groźbą parafian, którzy w jakikolwiek sposób usiłowali pomagać mi w gospodarstwie domowem, tak iż często sam nosiłem wodę, drzewo itp.
15. W ogóle odnosiłem wrażenie, że tutejsi członkowie partii nie pozbywszy się mnie zaraz na początku okupacji podobnie jak postąpiono z księżmi w sąsiedztwie, czynili wszystko, aby mnie terorem zmusić do niby dobrowolnego opuszczenia parafii.
16. Zniszczono krzyże i figury przydrożne na terenie parafii".

Ks. odmin. Mateusz, Wierzchucin:

„Pierwsze objawy wrogiego nastawienia okupanta do religii i Kościoła katolickiego zauważyć się dały w październiku 1939 r. Po bluźnierstwach słownych przystąpiono niebawem do czynów. Rozpoczęło się od znieważenia i niszczenia naszych świętości religijnych. W końcu października 1939 r. rozwalono nocą kapliczkę z figurą Matki Boskiej w centrum wioski Wierzchucin Królewski. Gruzy kazano nazajutrz usunąć Polakom. Drugą z kolei była kapliczka św. Jana przy szosie do Koronowa. Postument rozwalono, figurę św. Jana natomiast zawieszono celem większego upokorzenia Polaków-katolików na drzewie.

Reszta naszych figur stała się ofiarą dziczy hitlerowskiej w dniu Wszystkich Świętych 1. 11. 1939 r. Rozwalono wówczas w świętokradzki sposób figurę św. Wawrzyńca, i krzyż przydrożny

w Wierzchucinie, w Wiskitnie figurę św. Barbary, w Osieku grotę Matki Boskiej i w Hucie krzyż przydrożny oraz figurę Matki Boskiej.

Wiosną 1940 r. podczas zbiórki metali pozabierano Polakom przy rewizji ich mieszkań krzyże i lichtarze; krzyże połamano w oczach właścicieli i wrzucono do wspólnego worka.

Dnia 16 kwietnia 1940 r. zaaresztowano proboszcza tut. parafii śp. X. Bolesława Paluchowskiego, którego po krótkim pobycie w więzieniu w Bydgoszczy wywieziono do Oranienburga i w obozie koncentracyjnym w przeciągu 2 tygodni w nieludzki sposób zamęczono. Na terenie parafii znajduje się 9 grobów zamordowanych przez Niemców Polaków. W Osieku zamordowano mianowicie 7 mężczyzn wracających już przy wycofaniu się Niemców z więzienia koronowskiego, w Wiskitnie znajdują się natomiast groby 2 Polaków (nieznani), których zastrzelił pewien Niemiec tamże zamieszkały.

Z parafian zamordowano m. i. dnia 19 października 1939 r. 5 mężczyzn. Groby ich znajdują się koło Gogolina na terenie par. Byszewo, gminy Wtelno. Grób ten mieści w sobie zwłoki 9 mężczyzn".

Ks. admin. Czepek, Wudzyń:

„Ludność niemiecka a zwłaszcza komisarze polityczni rozentuzjazmowani zwycięskimi sukcesami wojsk swoich i posłuszni rozkazom swych władz wywierali (Politischer Leiter Heinz August Reis, Drewke Otto i inni) dość silne represje na ludności polskiej pod względem wyznaniowym.

Po nakazach usunięcia języka polskiego tak na ambonie jak w konfesjonale, usunięcia napisów polskich w kościele i na cmentarzu na nagrobkach, obalono jednego dnia 1940 r. wszystkie figury i krzyże przydrożne na terenie parafii (razem 12 figur). Z kościoła w Wudzynie zabrano dwa sztandary polskie. Sztandar „Tow. Śpiewu Św. Cecylii" i sztandar „katol. Stow. Młodzieży" oraz skonfiskowano akta i kasę tychże stowarzyszeń rodzinnych.

Proboszcza staruszka ks. Marcelego Piechowskiego pozostawiono na miejscu przez okres okupacji niemieckiej. Z urzędu paraf. zabrano księgi metrykalne (najstarsze). Kontrola kazań odbywała się zawsze przez Niemców z wywiadu. Szykanowano niektórych Polaków, którzy w święta uczęszczali na nabożeństwa np. obyw. Walerianowi Kochanowskiemu z Wudzynia (60 letni) zastąpiono

drogę i zabrano go w święto Piotra i Pawła do roboty. Władze partyjne zakazywały urządzania procesji naokoło kościoła, prowadzenia pogrzebów uroczyście przez wieś, to jest z domu żałoby, dzwonienia na Anioł Pański jedynym dzwonem, pozostawionym. Dwa większe dzwony zostały zabrane przez Niemców.

W czasie wysiedlania Polaków ze swoich siedzib niszczyli obrazy świętych np. u Goncerzewiczów, Buczkowskich, Latosów, Wolników, Śpiechy i innych. Podczas aresztowań Polaków drwili partyjni z Chrystusa i Matki Boskiej: „Niech Królowa Polski Ojczyznę wskrzesi — niech wam dopomoże; Bóg to potęga niemiecka; ten jest Bogiem, kto ma siłę“ itd.“.

Ks. prob. Kaszuba, Łąsko Wielkie:

„Na samprzód zakazano używać języka polskiego w kościele, przede wszystkim nie wolno było głosić kazań w języku polskim. Zakaz słuchania spowiedzi w języku polskim wyszedł w roku 1941. Nie wolno było urządzać zebrań bractw i stowarzyszeń kościelnych. W kościele trzeba było ogłaszać zarządzenia władz cywilnych i wojskowych. Nie wolno było urządzać procesji poza obrębem własności kościelnej. W styczniu 1940 r. wyszedł zakaz obchodzenia uroczyście świąt niejednych przez kościół nakazanych. Wieczorem 31 października 1939 r. obalono wszystkie Boże Męki i figury przydrożne. W wrześniu 1940 r. chcieli mnie członkowie SS aresztować za używanie języka polskiego przy nabożeństwach. Usunąć trzeba było wszystkie napisy polskie w kościele i na cmentarzu. Śledzono za obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej. Oddać musiała parafia jeden dzwon zakupiony w roku 1934 i 8 mosiężnych lichtarzy. Zakazane były kilkakrotnie nabożeństwa, gdy panowała zaraza pryszczycy we wsi lub w okolicy. Nieraz pytała się policja niemiecka o listy pasterskie biskupów katolickich. Majątek kościoła przeszedł na własność państwa niemieckiego, nie udało się jednak zabrać papierów wartościowych i książek oszczędnościowych kościoła“.

Wiara jest potrzebą duszy a obcowanie z Bogiem odbywać się może tylko w mowie ojczystej. Jedynie w mowie ojczystej może człowiek wyrażać swe uczucia najtkliwsze i wznosić się myślą do Boga, może chwalić go i składać u stóp Jego swe korne modły i wyrazy dziękczynienia. Ewangelia św. na dzień Wniebowstąpienia opowiada nam, że Zbawiciel, powierzając Apostołom misję nawracania tak się do nich odezwał: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu“. A ewangelia na dzień Zesła-

nia Ducha Św. naucza, że gdy wszyscy apostołowie byli zgromadzeni, ukazały im się rozdzielone języki i usiadł na każdym z nich z osobna i napełnieni Duchem św., poczęli mówić rozmaitymi językami. I zdumiewali się Żydzi i obcoplemieńcy, mówiąc: Izaliż oto ci wszyscy, którzy tu mówią, nie są Galilejczykami? A jakoż słyszymy każdego mówiącego z nich tym językiem, w którymeśmy się urodzili?“ Było zatem wolą Bożą, by Apostołowie i ich następcy głosili prawdy wiary wszystkim narodom w ich mowie ojczystej. Tak też rozumie ewangelię św. i słowa Zbawiciela kościół katolicki i dlatego nakłada na wszystkich księży, pragnących poświęcić się pracy misjonarskiej, by uczyli się języków ludów, wśród których krzewić mają wiarę świętą. Nierozumią tego Niemcy. Według ich pojęcia powinna na świecie istnieć tylko jedna mowa i to niemiecka i tą mowę narzucili Niemcy w czasie okupacji nie tylko Polakom ale i innym narodom ujarzmionym. Boć przecież język niemiecki to język panów świata. (Herrenvolk). Wszak poeta niemiecki Schenkendorf mówi w swej pieśni:

Muttersprache, Mutterlaut!
Wie so wonnesam, so traut!
Erstes Wort, das mir erschallet,
Süsses, erstes Liebeswort,
Erster Ton, den ich gelallet,
Klingest ewig in mir fort.

Ach, wie trüb ist meinem Sinn,
Wenn ich in der Fremde bin,
Wenn ich fremde Zungen üben,
Fremde Worte brauchen muss,
Die ich nimmermehr kann lieben,
Die nicht klingen als ein Gruss!

Ueberall weht Gottes Hauch,
Heilig ist wohl mancher Brauch,
Aber soll ich beten, danken,
Geb‘ ich meine Liebe kund,
Meine seligsten Gedanken,
Sprech ich wie der Mutter Mund.

Poeta zachwyca się czarem i pięknością mowy swej niemieckiej i to mu wolno. Ma on słuszność jeśli mówi, że chwalić Boga można tylko w języku ojczystym. Ale równocześnie czuje poeta nie-

miecki pewien wstręt do języków obcych, smutno mu, że musi w środowisku obcym używać słów obcych, których nie kocha. Typowo po niemiecku! Jakżesz inaczej brzmi nasza pieśń o mowie ojczystej:

Polska mowa ma kochana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkimi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dzwięki w sobie mieści,
I anielskich luteń tony,
I anielskich chórów treści.
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie cudzegoś rodu dziecię;
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona.
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś Bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona.

Każdy naród ma prawo do swej mowy a pogwałcenie tego prawa przez inny naród jest zbrodnią przeciw rozumowi, przeciw naturze. Czyż nie jest zbrodnią żądać od Polaka, by spowiadał się w języku obcym, niemieckim i to w dodatku spowiednikowi również jak on Polakowi? Czyż nie sprzeciwia się to zdrowemu rozsądkowi, że zaprowadza się w kościele śpiew, którego wierni nieznają i nie rozumieją? Tylko szowinizm i fanatyzm w najwyższym nasileniu może znęcać się nad mową obcą, tylko ateusze mogą narzucać innym narodom swą mowę w kościele katolickim.

Bilans spustoszenia moralnego i materialnego na polu religijnym nie jest do opisania. Przypatrzmy się bliżej temu bilansowi:

1. Wyeliminowano język polski z kościała. Nie wolno było głosić kazań polskich, słuchać spowiedzi, śpiewać po polsku.
2. Rozwiązano wszelkie bractwa i zgromadzenia, nawet chóry kościelne.
3. Zakazano odprawiania procesji poza obrębem własności kościelnej.
4. Zakazano obchodzenia świąt katolickich jak Boże Ciało, Wniebowstąpienie, Matki Boskiej itd.
5. Usunięto wszelkie sztandary i napisy polskie z kościołów.
6. Usunięto wszelkie napisy polskie na nagrobkach.

7. Zabrano prawie wszystkie dzwony z kościołów.
8. Zniszczono wszystkie figury i krzyże przydrożne.
9. Zabrano proboszczom księgi metrykalne.
10. Zakazano księżom prowadzenia konduktów pogrzebowych ulicami miast i przez wieś.
11. Opodatkowano dochody księży z stipendiów mszalnych i innych opłat.
12. Skonfiskowano dobra kościelne i beneficja.
13. Nadużywano ambony do ogłaszania rzeczy świeckich, przeważnie zarządzeń antypolskich władz.
14. Ograniczono palenie świec.
15. Zakazano księżom utrzymywania pomocy domowej (służącej).
16. Powstrzymywano dzieci do nauki religii.
17. Wydalono siostry miłosierdzia i inne i udaremniono im pracę charytatywną.
18. Powołano do pracy przymusowej służbę kościelną.

Nic nie obchodzą hitlerowców umowy międzynarodowe, konkordat zawarty z Stolicą Apostolską, kodeks kanoniczny, prawa człowieka. Dla nich najwyższym prawem był „Grossdeutschland" z Führerem na czele.

Każdy naród cywilizowany zachowuje pamięć po zmarłych z uszanowaniem. Tego pietyzmu brak jest Niemcom. Burzą nagrobki z napisami polskimi a chowanie umarłych ma się odbywać według rozkazu gauleitera Forstera dla Polaków i Niemców na odrębnych cmentarzach. Jeśli na terenie gminy niema osobnego cmentarza dla Polaków, mówi Forster, należy aż do urządzenia takiego na cmentarzu niemieckim odgrodzić część terenu dla Polaków, która to część musi mieć osobne wejście.

Odprawienie mszy św. za spokój duszy zamordowanego lub straconego Polaka było w oczach hitlerowców zbrodnią i ksiądz, który odważyłby się na odmówienie modłów zostałby zakwalifikowany na wyjazd do Dachau, skąd się już nie wracało.

Z pośród księży działających w powiecie bydgoskim zginęli:

1. proboszcz Jan Hamerski z Wtelna, zamordowany dnia 14 października 1939 r.,
2. wikary Herbert Raszkowski z Fordonu, zamordowany dnia 2 października 1939 r. tamże,
3. proboszcz fordoński, infułat Józef Szydzik, wywieziony do Bydgoszczy w połowie października 1939 r. Od tego czasu ślad po nim zaginął,

4. wikary Dykiert, wywieziony razem z ks. inf. Szydzikiem,
5. proboszcz koronowski Stanisław Chylarecki, zmarł w obozie,
6. proboszcz wierzchuciński Bolesław Paluchowski, zmarł dnia 30 kwietnia 1940 w obozie (Oranienburg),
7. administrator Gdaniec z Solca Kujawskiego zginął w Toruniu.

Zmarli śmiercią naturalną z nędzy i w niedostatku:

a) dziekan Tyrakowski w Mąkowarsku,
b) dziekan kan. Jaroszewski w Dobrczu,
c) proboszcz Sobecki w Żołędowie,
4) proboszcz Apolinary Szwedowski w Osielsku.

Pozatem rozstrzelano w dniu 2 paźdz. 1939 r. ks. prałata Henryka Szumana z Starogardu, który po wydaleniu go ze swej parafii znalazł był przytułek u ks. infułata Szydzika w Fordonie.

Ogólna liczba księży zamordowanych i wyniszczonych w obozach lub zmarłych wskutek wycieńczenia wynosi 12.

VI. Hitlerowcy na własnym podwórku.

Już przed wojną a w czasie wojny jeszcze więcej starała się propaganda niemiecka pod egidą smutnej pamięci Geobbelsa przedstawić światu Rzeszę Niemiecką jako kraj bogaty we wszystkie zalety, jako kraj cnoty, czystości, męstwa i bohaterstwa, moralności i uczciwości, poprostu jako ideał państwa nowoczesnego. A tymczasem przekonamy się, że robak zgnilizny moralnej toczył ten twór Hitlera. Posłuchajmy co mówi prezes Regencji Bydgoskiej:

Prezes Regencji
I hed. 45/02

Bydgoszcz, dnia 31 lipca 1941 r.

Poufne

Do P. P.
Landratów i Prezydentów Miast.

Przedmiot: Niebezpieczeństwo zdziczenia młodzieży.

Z jednego okręgu starej Rzeszy donoszą o zdziczeniu szerokich mas młodzieży pod względem moralnym i umysłowym. Zepsucie to objawia się szczególnie pod względem seksualnym, następstwem jego jest ogromny przyrost chorób wenerycznych. Chodzi szczególnie o młodzież pozaszkolną w wieku od lat 14 — 17. Dochodzenia wykazały wprost dramatyczny obraz nastawienia młodzieży do tego przejawu. Stwierdzono brak wszelkiego poczucia odpowiedzialności w stosunku do niebezpieczeństw, grożących duszy

i ciału. Młodzież ta sądzi, że ma wszelkie dane korzystać z praw naturalnych ludzkich, a zmieniając często swego partnera miłosnego i nabawiwszy się kiły lub rzeżączki, uważa to za małoznaczące osobiste nieszczęście.

Informacja ta daje mi powód do wyrażenia prośby pod adresem władz policyjnych, by poświęcały więcej uwagi niebezpieczeństwu grożącemu naszej młodzieży. Poza urzędnikami policyjnymi nadają się szczególnie kierownicy szkół oraz urzędy zdrowia do zwalczania tych chorób. W szkołach ogól. i zawodowych szczególnie nauczyciel ma możność szybkiego zaobserwowania niemoralności i nierządu u młodzieży jego pieczy powierzonej. Dlatego też wydam specjalną instrukcję dla nauczycielstwa w tej sprawie.

Urzędowi lekarze muszą mieć stały kontakt z lekarzami prywatnymi i otrzymywać od nich meldunki o zachorzeniu i o szkodach wyrządzonych młodzieży przez stosunki cielesne. Jeśli zachodzi podejrzenie, że rozszerza się nierząd wśród młodzieży, zarządzić winien Urząd Zdrowia ogólne badanie wszystkich uczni w danej szkole, a przede wszystkim należy przytym niepodpadająco badać organa płciowe. Wyłącznego badania organów płciowych należy zaniechać, ponieważ praktyka taka naprowadziłaby młodzież na rozważanie seksualne, co koniecznie należy unikać. Ważniejsze spostrzeżenia należy mi z urzędu donieść.

W zastępstwie
podp. Dr Schömberg

Źle musiało stać z moralnością w trzeciej Rzeszy, jeśli osławiony szef policji niemieckiej Himmler aż dwukrotnie upominać musiał kobiety i dziewczęta niemieckie, by zaniechały stosunków z jeńcami wojennymi i groził im żato obcięciem włosów. Oto co mówi Himmler:

Reichsführer
i Szef niemieckiej
policji w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych.
S I V Nr 861 VII/39-176-7
Sdb. St. G. 13.

Berlin, dnia 31. 1. 1940 r.

Tajne

Przedmiot: Stosunki z jeńcami wojennymi.

I. Kobiety i dziewczęta niemieckie, które nawiązują jakikolwiek stosunek z jeńcami wojennymi, obrażający uczucia narodowe, należy aż do dalszego rozporządzenia wziąć do aresztu i umie-

ścić conajmniej na przeciąg jednego roku w obozie koncentracyjnym. Jako nadzwyczaj jaskrawe naruszenie uczuć narodowych uważać należy każdy towarzyski stosunek (np. obchody, taniec) oraz stosunki płciowe.

II. Jeżeli kobiety i dziewczęta zamierzają takiej osobie przed jej umieszczeniem w obozie koncentracyjnym obciąć włosy i stawić ją pod pręgierz publiczny, to nie należy temu przeszkadzać.

podp. Himmler

Tajna Policja Państwowa
Bydgoszcz
II C B Nr 26/40 G.

Bydgoszcz, dnia 27. 5. 1940 r.

Tajne!

Do
Pana Landrata
w Bydgoszczy

Przedmiot: Stosunki z jeńcami wojennymi.

Komendant Główny SS i szef policji niemieckiej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zarządził reskryptem z dnia 7. 5. 1940 r. L. I A 1 Nr 97 II/40-176-7, uchylając swój dekret z dnia 31. 1. 1940 r. co następuje:

1) Kobiety i dziewczęta niemieckie, które nawiązują jakikolwiek stosunek z jeńcami wojennymi, obrażający w dużej mierze uczucia narodowe, należy wziąć do aresztu prewencyjnego. Po zakończeniu dochodzeń należy je odesłać do sądu, celem wydania nakazu aresztowania za zbrodnię z § 4 rozporządzenia o ochronie siły obronnej narodu niemieckiego z dnia 25. 1. 1939 r. (Zbiór Praw Rzeszy I str. 2319). Gdyby sąd odmówił wydania nakazu aresztowania albo nakaz taki uchylił, należy obwinioną oddać z powrotem w ręce gestapo. Jako nadzwyczaj jaskrawe obrażanie uczuć narodowych uważać należy każdy stosunek towarzyski (np. obchody, taniec itp.) oraz stosunki płciowe.
2) Mężczyźni niemieccy, którzy nawiązują jakikolwiek stosunek z jeńcami wojennymi, obrażający uczucie narodowe, podlegają również aresztowi prewencyjnemu. Należy ich tak samo przekazać sądom. Jeśli sąd odrzuci nakaz aresztowania albo takowy uchyli, należy pozostawić obwinionego aż do dalszej decyzji na wolnej stopie, o ile nadzwyczajne okoliczności

nie uzasadnią ponownego aresztowania prewencyjnego. Jako nadzwyczaj jaskrawe obrażanie uczuć narodowych uznać należy łapownictwo, pomocnictwo, przemycanie poczty i inne czyny.

3) Sprawozdania o podobnych wypadkach winny władze lokalne i powiatowe przedkładać natychmiast właściwym organom tajnej policji niemieckiej.

4) Jeżeli kobiety i dziewczęta danej miejscowości zamierzają stawić kobietę przed jej przekazaniem do obozu koncentracyjnego pod pręgierz publiczny, lub obciąć jej włosy, nie należy policyjnie przeciwdziałać, o ile nie chodzi o swawolę połączoną z urazem cielesnym. Przed tym należy jednak zawiadomić tajną policję państwową, aby ta mogła zbadać, czy dowody winy są wystarczające.

Tylko w tych wypadkach, w których kobiety i dziewczęta przyłapano na gorącym uczynku, dopuszczalna jest natychmiastowa dyfamacja.

podp. Hinze.

Minister Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych
II SB 6148/40 Berlin, dn. 12 lutego 1941 r.
6101
Poufne.

Do wszystkich Prezesów Regencyjnych itd.

Obcowanie urzędników i funkcjonariuszy
służby publicznej z Polakami.

Urzędnik winien zachowywać się w służbie i poza służbą godnie. Obowiązek ten ciąży na nim w okresie wojny tym więcej. Od każdego urzędnika żąda się, by świadom tego obowiązku, także poza służbą zachowywał się wzorowo i przy wyborze osób, z którymi nawiązuje stosunki, zachował umiar i pewną ostrożność. Pogwałcenie tego obowiązku może stanowić ciężki występek służbowy. Takie wykroczenie służbowe zachodzi także wtenczas, jeśli urzędnik nawiąże stosunki płciowe z osobami narodowości polskiej. Na wypadek zaistnienia takiego stanu rzeczy należy wdrożyć przeciw odnośnemu urzędnikowi postępowanie karno-dyscyplinarne i przyspieszyć zakończenie tego postępowania. Zgodnie z wyraźnym życzeniem Führera należy postępowanie dyscyplinarne zakończyć zasadniczo wydaleniem ze służby bez emerytury. Jeśli chodzi o funkcjonariuszy służby publicznej należy wyrazić bezter-

minowe zwolnienie. Urzędników i funkcjonariuszy należy odpowiednio pouczyć.

Od opublikowania dekretu w dziennikach urzędowych proszę odstąpić.

W zastępstwie
podp. Pfundtner.

Prezes Regencji
I Schp. 17 04

Bydgoszcz, dnia 20 maja 1941 r.

Do PP Landratów pp.[1]

Powyższy dekret przesyłam z prośbą o pouczenie wszystkich członków Policji Porządkowej i zwrócenie im uwagi na skutki obcowania z Polakami. Podkreślam wyraźnie, że urzędnik umundurowany, jako widomy wykonawca władzy państwowej, winien zachowywać się wobec ludności polskiej wzorowo. Z ludnością tą wolno mu obcować tylko w graniach jego obowiązków służbowych. Utrzymywanie dalszych stosunków z Polakami, nawet poza służbą, należy potępić jak najostrzej jako dowód słabego ducha. Niebezpieczeństwo utrzymywania osobistych stosunków z Polakami zachodzi szczególnie u wachmistrzów policji, którzy wyszli z kadr policji pomocniczej. Należy ich szczególnie obserwować. Policjantów, przyjętych przejściowo, należy przy zaistnieniu wykroczeń omawianych w dekrecie, zwolnić ze służby.

Z polecenia
podpis.

Że na terenie Rzeszy grasowały w czasie wojny bandy, które nawet przemocą wcielały żołnierzy do swych szeregów, czytamy z następującego okólnika tajnego:

Rost. Bln. Nr 4361 22/7 1242

Tajne!

Przedmiot: odwołanie urlopów.

Bandy pokazujące się w dolnej Styrii i Górnej Karyntii, pobrały w ostatnich tygodniach urlopowanych żołnierzy Wehrmachtu w rekruta i żołnierzy tych z mundurem, bronią i wyposażeniem uprowadzono. Dlatego zawiesza się urlopy dla załóg policji porządkowej, o ile chodzi o pobyt urlopowy w następujących powiatach: Pettau, Marburg, Eilli, Raun, Trifnil, Walfsburg, Wölkermarkt, Klagenfurt, Stein, Kreinburg, Radmannsdorf.

Podpis

Już przed pierwszą wojną światową nazywano Rzeszę Niemiecką państwem policyjnym. Przeciętny obywatel niemiecki miał z policją stale do czynienia. Każdy odruch życia unormowany był statutem policyjnym a przekroczenie takiego statutu wywoływało represje policyjne. Policja niemiecka mieszała się w sprawy osobiste obywatela, często natury prywatnej, a era hitlerowska rozbudowała ten aparat policyjny do rozmiarów wprost potwornych. Zapoznaliśmy się z tym systemem policyjnym w czasie okupacji aż nadto. Ileż rodzaji policji stało na usługach katów hitlerowskich! Oprócz lokalnych władz policyjnych (burmistrzów, komisarzy obwodowych, prezydentów policji) znamy następujące rodzaje policji:

1. policja polityczna czyli t. zw. gestapo,
2. policja porządkowa (Ordnungspolizei),
3. policja bezpieczeństwa (Sicherheistpolizei),
4. policja ochrony (Schutzpolizei),
5. policja kryminalna (Kriminalpolizei),
6. żandarmeria,
7. organa partji, które również rościły sobie prawa policji.

Cała ta zgraja usłużnych pachołków Himmlera pastwiła się nad ludnością polską a dawała się także we znaki ludności w Rzeszy. Grożenie obozem koncentracyjnym było na porządku dziennym. Musiało już być bardzo źle w Rzeszy, jeśli wódz policji Himmler studzić musiał zapał swych podwładnych i zmuszony był wydać następujący okólnik:

Reichsführer SS.
i szef niemieckiej policji
B. K. IV 281/42 tajne

Berlin, dnia 27 maja 1940 r.

Do
P. P.

W ostatnim czasie mnożą się wypadki, że władze partii i państwowe grożą poszcz. osobom środkami przymusowymi jak również umieszczeniem w obozie koncentracyjnym, aby w ten sposób zapewnić lepszy skutek swoim poleceniom i zarządzeniom.

Tak naprzykład jedna władza lokalna groziła przesłuchaniem policyjnym na wypadek niezwrócenia w ciągu 5 dni przesłanego dodanej osobie formularza. W innym wypadku grożono stronie obozem koncentracyjnym za niezastosawanie się do pewnego zarządzenia. Proszę usilnie i stanowczo poinformować wszelkie urzędy, by nie stosowały podobnych praktyk. Nie chciałbym być zmuszony do tego, by publicznie stwierdzić, że ja podobnych zarządzeń poli-

cyjnych wydawać nie będę i że przekazania do obozu koncentracyjnego nie będą miały miejsca. Nawet najostrzejsze kary chybią celu, jeśli się nimi grozi przy każdej sposobności, jeśli naród przyjdzie do przekonania, że każda instancja może środki te stosować i nimi grozić. Przekazanie do obozu koncentracyjnego z odłączeniem od rodziny, odcięciem od świata i ciężką pracą, którą się tam wymaga, jest karą ciężką.

Zarządzenie w kierunku umieszczenia w obozie koncentracyjnym wydaje wyłącznie tajna policja państwowa, a to w myśl wytycznych co do zastosowania tego środka i co do czasu umieszczenia, przyczym zastrzegłem sobie sam wyłączną kontrolę.

Naród niemiecki jest na ogół biorąc, bardzo poczciwy. W większej części ludzie niemieccy poddają się dobrowolnie zarządzeniom władz. Zarządzenia jednak, które połączone są z groźbą kar, uważa naród za niegodne siebie i zarządzenia takie wykonuje się ze wstrętem, pomijając już to, że mnogość takich zagrożeń wywołuje tak wewnątrz jak i zagranicą fałszywe pojęcia.

pod. Himmler

A teraz przejdźmy do osoby samego Führera. Smutny bohater drugiej wojny światowej bał się własnego cienia. W drodze były mu nawet kalendarze astrologiczne. Dlatego wypowiedział im wojnę i zarządził ich konfiskatę. Widocznie w kalendarzach tych coś z jego horoskopem nie było w porządku. Musiał on być bardzo niepomyślny dla dyktatora Grossdeutschlandu. Niewinne żarty i kawały w odniesieniu do Führera były zaliczone do zbrodni antypaństwowych i tępiono je jako „crimen laesae majestatis“ z niemiecką gruntownością i gorliwością. A zamachów na tego wybrańca losu i ulubieńca narodu niemieckiego musiało być bardzo wiele, jeżeli aptekom i drogeriom w całej Rzeszy nakazano, by sól ługową krwistą (Ferricyankalium) oddawano tylko osobom znanym i godnym zaufania.

Posłuchajmy co mówią władze hitlerowskie:

Tajna Policja Państwowa
w Bydgoszczy
II P 1144/40

Bydgoszcz, dnia 4 marca 1940 r.

Do
P. P. Landratów

P r z e d m i o t : Kalendarze astrologiczne.

W kwestji kalendarzy astrologicznych uzyskano decyzję Führera. Führer zadekretował, że nowe kalendarze ukazać się nie mo-

gą. Proszę za tym, wszystkie kalendarze astrologiczne, roczniki itd. na rok 1940, o ile się gdzieśkolwiek ukażą, policyjne skonfiskować. Zajęte egzemplarze należy odstawić tudotąd.

Z pol.
podp. Eichler

Landrat

Bydgoszcz, dnia 10. 6. 1940 r.

Do wszystkich
P. P. Burmistrzów i Komisarzy
w Bydgoszczy

Przedmiot: Środki zaradcze przeciw zamachom na Führera i inne wybitne osobistości Rzeszy.

Proszę poinformować wszystkie apteki, drogerie i składy, by od zaraz oddawały sól ługową krwistą tylko osobom znanym i stałym klientom. Wszystkie inne osoby skupujące tę sól, należy zatrzymać i odstawić do najbliższej placówki policyjnej.

Środek ten stosować należy aż do odwołania.

podp.

Landrat
powiatu bydgoskiego
G. 93/ C 2

Bydgoszcz, dnia 29 marca 1941 r.

Do
P. P. Komisarzy Obwodowych
i Posterunków Żandarmerii
w powiecie

Przedmiot: Antypaństwowe i wrogie żarty oraz plotki.

W ostatnim czasie rozpowszechnia się poza pogłoskami i żartami natury niewinnej i pozytywnej liczne plotki i żarty o charakterze wprost antypaństwowym i szkodliwym, szczególnie żarty w odniesieniu do Führera, wybitnych osobistości partii, armii itd.

Szef policji bezpieczeństwa i służby ochronnej wydał tajnej policji polecenie, by wkroczyła przeciwko propagatorom podobnych plotek i żartów. Jeśli takie plotki i żarty są tam znane, należy natychmiast meldować o tym tajnej policji państwowej (Gestapo) i wdrożyć poszukiwania za propagatorami.

Należy również raportować o opinii propagatorów, o ich obecnym nastawieniu politycznym oraz ich przynależności do partii lub do organizacyj partyjnych. Od ujęcia szerzycieli tych kawałów należy na razie odstąpić, przynajmniej do czasu wydania odpowiednich instrukcyj ze strony Gestapo.

w — z
Podpis.

Landrat
powiatu bydgoskiego
Pol. 503/4

Bydgoszcz, dnia 19. 4. 1941 r.

Do
P. P. Komisarzy Obwod.

w powiecie

P r z e d m i o t: Zakaz występywania speakerów i zapowiadaczy.

Minister Rzeszy dla uświadomienia ludowego i propagandy wydał następujące zarządzenie:

Wbrew moim reskryptom z dnia 8 grudnia 1937 r., 6 maja 1939 r. i 11 grudnia 1940 r., w których żądałem stanowczo, by występy w kabaretach zastosowano do potrzeb smaku i warunków wojennych, pozwalają sobie tak zwani speakerzy, zapowiadacze i kabareciarze na rozmaite wybryki. Znajdują oni swe upodobanie w tym, że krytykują i wykpiwają stosunki w życiu publicznym, stosunki, które podyktowane są wojną. W swoich żartach politycznych krytykują oni jawnie lub przez kwiatek politykę, gospodarkę lub kulturę Rzeszy. Wykpiwują ci speakerzy właściwości folklorystyczne poszczególnych szczepów naszego narodu i narażają na szwank wewnętrzną spoistość narodu, tak bardzo potrzebną do zwycięskiego zakończenia wojny.

Zważywszy, że moje kilkakrotne upomnienia nie odniosły żadnego skutku i że pojawiają się w dziedzinie muzy wady i usterki, wywodzące się z czasów liberalno-demokratycznego światopoglądu, zniewolony jestem na rozkaz Führera do zastosowania ostrych środków.

Na zasadzie § 25 pierwszego zarządzenia do wykonania ustawy o izbie kultury z dnia 1 listopada 1933 r. zarządzam:

1. Wszelkie zapowiadanie zakazuje się od zaraz. Jest przy tym obojętnie, czy występy takie zajmują się polityką, gospodarką, kulturą lub innymi sprawami życia publicznego lub prywatnego.

2. Wykpiwanie osób, stosunków lub przejawów życia publ. w teatrach, kabaretach i innych miejscach zabaw jest zakazane.

3. Prasie nałożono, by zaniechała omawiania wszelkich kwestii drugorzędnych, któreby naród niemiecki niepotrzebnie obciążały. Do takich należą sprawy folkloru, zwyczajów i obyczajów oraz akcentu poszczególnych szczepów.

4. Zakazane jest wygrywanie jednego szczepu przeciwko drugiemu, jednego miasta przeciw drugiemu, jednej dzielnicy przeciw drugiej, choćby nawet w dobrej myśli i intencji.

Wszystkie siły życia publicznego należy skoncentrować w jednym punkcie a mianowicie na tle zgody. Problemy, które rozpalają niepotrzebnie umysły a które są znaczenia drugorzędnego, należy z dyskusji publicznej wyeliminować.

Reskrypt ten jest ostatnim upomnieniem. Wykroczenia ściągać się będzie na rozkaz Führera karą ciężką.

Berlin, dnia 30 stycznia 1941 r.

Podp. Dr Goebbels

Wykroczenia przeciw reskryptowi Ministra Rzeszy należy mi natychmiast donieść.

W zastępstwie
Podp. Wegener.

O manii wielkości grabarza Niemiec świadczą następujące okólniki:

Minister Rzeszy
i Szef Kancelarii
RK. 7669 E.

Berlin W 8, dnia 26 czerwca 1943 r.

Do PP.

Przedmiot: Tytuł „Führer" i nazwa „Rzesza Wielkoniemiecka".

Führer życzy sobie, aby w przyszłości w życiu wewnętrznym a więc także w ustawach, dekretach i zarządzeniach nazywano go wyłącznie „Führerem". Führer sam będzie podpisywał wszelkie ustawy, dekrety i rozporządzenia tylko pod tym tytułem a nie jak to dotychczas praktykowano pod tytułem „Führer i Kanclerz Rzeszy". Führer zarządził również, by w przyszłości w stosunkach z zagranicą używano tytułu „Führer Rzeszy Wielkoniemieckiej". Niemcy mają Führera tytułować „Mój Führerze" a obcokrajowcy „Führerze".

We wszystkich umowach międzypaństwowych i innych dokumentach, służących celom międzynarodowym jak również w ustawach niemieckich, dekretach i rozporządzeniach oraz w ruchu urzędowym w ogóle należy według zarządzenia Führera używać terminu „Rzesza Wielkoniemiecka“ zamiast „Rzesza Niemiecka“. O ile na drukach, znaczkach, monetach, stemplach itd. widnieje jeszcze napis „Rzesza Niemiecka“, zarządzenie niniejsze należy wykonać w granicach takich, na jakie pozwalają obecne warunki wojenne.

Centralne władze Rzeszy proszę o wydanie odpowiednich zarządzeń. Od opublikowania okólnika niniejszego w dziennikach ustaw, w prasie i w radio należy odstąpić.

podp. dr. Lammers.

Minister Rzeszy
i Szef Kancelarii
RK. 2699 E.

Berlin W 8, dnia 9. 4. 1944 r.

Do
Władz Centralnych

Przedmiot: Tytuł „Führer“.

Oznaczenie Adolfa Hitlera jako Führera stało się ściśle określonym historycznym pojęciem, odpowiadającym jego stanowisku jako głowa Rzeszy Wielkoniemieckiej, szef rządu (kanclerz) i główny dowódca sił zbrojnych i znajdujące swój wyraz w tym jednym słowie. W języku niemieckim znalazł wyraz ten swój oddźwięk przez to, że we wszystkich ustawach, dekretach i rozporządzeniach, w stosunkach z zagranicą oraz w osobistym zetknięciu się używa się tytułu „Führer“ (Patrz okólnik z dn. 26 czerwca 1943 r.)

Rozwój ten stwarza jednak z drugiej strony stan, który wymaga, by zachowano umiar w używaniu tego słowa w innym sensie. Führer życzy sobie, by w życiu codziennym nie brano wprawdzie względu na ten tytuł przy stosowaniu wyrazu w innych celach, by jednak w przyszłości nie tworzono w administracji urzędowej nowych tytułów urzędowych i zawodowych, w których słowo „Führer“ zachodzi, czy to we formie dosłownej czy też w połączeniu z innym wyrazem. Ale i w ruchu urzędowym administracji państwowej należy unikać używania słowa „Führer“ w innych celach. Niech mi wolno będzie zakomunikować Panu to życzenie Führera i prosić o przestrzeganie.

Podp. (—) Dr. Lammers.

Następujący krótki dekret Ministra Rzeszy rzuca smutne światło na uczucia patriotyczne naszych Polek, nieszanujących swej godności narodowej. A Polek takich było niestety dość dużo.

Minister Rzeszy
dla spraw wewnętrznych
Nr. I Ost 487/40 II

Berlin, dnia 21. 2. 1940 r.

Do
Pana Namiestnika Rzeszy
w Okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie

Prawie ze wszystkich stron terenów wschodnich donoszą mi, że mimo zakazów zawsze jeszcze Niemcy z Rzeszy, często w mundurze, chodzą z Polkami pod rękę. Zachowanie takie w stosunku do Polek wywołuje u Niemców tubylczych zgorszenie.

Proszę o wydanie dopowiednich zarządzeń.

Z polecenia
podp. Dr Hocke.

Ciekawy jest spór pomiędzy dwoma hitlerowcami, komisarzem obwodowym Schmeklem w Wierzchucinie a Bormanem z Gogolina. Obaj prześcigają się w nienawiści do Polaków. Wart Pac pałaca a pałac Paca. Ze sporu wynosimy to przeświadczenie, że kat Borman zwłoki pomordowanych Polaków kazał tak płytko grzebać, że psy je odkrywały i że nie pozwolił jednej rodzinie pochować zwłok na miejscu poświęconym. Sam komisarz Schmekel przyznaje, że Borman znęcał się okropnie nad Polakami, że przyprawiał ich o kalectwo i że urządzał orgie, nie oszczędzając dziewcząt polskich.

Jeśli chodzi o Schmekla, to z pisma landrata z dnia 15 lutego 1940 wynika, że stał on na liście tych osób szczególnie zaufanych, którą wręczył Rząd Rzeszy landratowi **jeszcze przed wybuchem wojny.** A zatem wiemy, że rząd niemiecki już przed wojną organizował urzędy w suwerennej Polsce.

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1940 r.

Wielce Szanowny Panie Kreisleiterze!

Chodzi mi najpierw o komisarza obwodu wierzchucińskiego p. Schmekla. Według mego zdania nie może komisarz traktować Polaków tak, jak to dotychczas było. Naprzykład wydzielano dotychczas węgiel Polakom z pominięciem sołtysów. Chodzi dalej

o zezwolenie na sprzedaż dla Polaków, uzbrojenie Polaków do służby wartowniczej przy internowanych w dniu 9 listopada, a przecież w dniu tym wojsko i selbstschutz byli w pogotowiu. Stan ten jest na dalszą metę nie do pomyślenia. Są to sprawy, które interesują landrata. Ale Schmekel jest przewidziany jeszcze na lokalnego prezesa partii. Sądzę, że na to stanowisko może wchodzić w rachubę tylko człowiek, który zdobył sobie pracą i zasługą zaufanie i szacunek swych ziomków. Nie może wchodzić w rachubę człowiek, który, gdy Niemców mordowano lub wysyłano do Łowicza, prosił o przysłanie mu do Sopot niebieskiego kostiumu kąpielowego. Pismo moje nie ma być żadną denuncjacją na Schmekla. Chodzi o większą rzecz. Ludność niemiecka, przede wszystkim młodzież, oczekuje po tych wszystkich przeżyciach ostatnich lat i miesiąca września innego potraktowania Polaków, a nie równouprawnienia z Niemcami.

Ludność traci głowę, widząc co się dzieje. Pan wskazał nam, jak mamy postępować, ale w praktyce inaczej to wygląda.

W drugim rzędzie chciałbym omówić sprawę proboszcza Hackerta z Byszewa. Jest czas, by i tu postawić sprawę jasno. Chociaż Hackert jest pochodzenia niemieckiego, to jednak nie uchodzi, by go uznawać za człowieka niemieckiej społeczności. Jego antynarodowo-socjalistyczna propaganda wśród młodzieży niemieckiej oraz jego stanowisko jako ksiądz katolicki uniemożliwia współpracę z nami.

Jest mi wiadomo, że Pan na skutek mego pisma nie może wydać odpowiednich postanowień, proszę jednak sprawy te zbadać. Nie możemy na to pozwolić, by zapał i wiara naszej młodzieży miały być narażone na szwank.

Heil Hitler!
podp. Bormann
Komendant Selbstschutzu
i broni SS IV

Bydgoszcz, dnia 10. 1. 1940 r.

Bez wezwania staje Niemiec i komendant 4 oddziału broni SS w Bydgoszczy Günther Borman, urodz. 3. 11. 1914 r. w Bydgoszczy, wierzący, stanu wolnego, zamieszkały w Gogolinie i zeznaje:

Rolnik Karol Schmekel w Wiskitnie, właściciel majątku ziemskiego obszaru 1400 morgów, znany mi jest od 15 lat. Jest on Niemcem (Volksdeutsch), jako narodowego socjalistę nie mogę go jednak uznać.

Po zajęciu tut. terenu przez wojska niemieckie wrócił Schmekel z rodziną z Sopot, dokąd się krótko przed wybuchem wojny był schronił. Został on później przez landrata mianowany komisarzem obwodowym w Wierzchucinie. Oprócz tego ma Schmekel objąć stanowisko kierownika miejscowego partii NSDAP. Jest on poruczsnikiem dawniejszej armii niemieckiej. Udało mu się nawiązać konstakt z władzami. Został mianowany komisarzem obwodowym i kierownikiem lokalnym partii. Schmekel ma ścisłe stosunki z kościołem ewangelickim i katolickim. Jest on przyjacielem katolickiego klechy w Byszewie. Hackert jest wprawdzie Niemcem, ale uprawiał propagandę antynarodowo-socjalistyczną. Tak np. miał on stały kontakt ze sławnym Dr Pantem z Górnego Śląska. Jeśli chodzi o stosunek do kościoła, to Schmekel nic nie chował pod korcem.

Chciałbym zaznaczyć, że okolice Wiskitna i Byszewy są prawie czysto polskie, conajmniej w 80%. Stosunki panujące obecnie w terenie obwodu są wprost nieznośne, ponieważ Schmekel, poza swoim nastawieniem do kościoła, sprzyja bardzo Polakom. Chciałbym przy tej sposobności zwrócić uwagę na zeznanie Niemca Ickerta, które ja w całej pełni potwierdzam.

Metody germanizacyjne Schmekla zdradzają jeszcze formy ery wilhelmowskiej. Metody te nie są dziś na czasie, ponieważ my potrzebujemy ludzi:

1. którzy są narodowymi socjalistami,
2. którzy są obznajmieni z problemem wschodu z punktu widzenia narodowo-socjalistycznego.

W moich rodzinnych stronach jest dziś tak, że młodzież niemiecka nie podziela kursu, który zapoczątkował Schmekel. Młodzież ta nie widzi w osobie Schmekla żadnego przedstawiciela narodowego socjalizmu i nie pochwala jego polityki sprzyjającej Polakom i klechom. Powierzono mi dowództwo i wyszkolenie oddziału SS i nie mogę patrzeć na to, jak igra się z uczuciami naszej młodzieży niemieckiej i to ze strony człowieka, który coprawda jest Niemcem, pozatym dobrym rolnikiem, ale nigdy nie narodowym socjalistą. Zeznanie moje robię tylko z tych pobudek i proszę o zmianę tego stanu. Chcemy robić robotę pozytywną, którą nie może tamować taki reakcjonista. Zaznaczam, że od chwili powstania Niemieckiego Zjednoczenia jestem jego członkiem i stałem zawsze w pierwszych szeregach. Nie ulotniłem się do Gdańska lub gdzieindziej, pozostałem na mej glebie; Polacy aresztowali mnie

i odrobiłem marsz do Łowicza. Oświadczam, że poinformowałem kreisleitera Kampe, landrata i dowódcę SS Ihle o Schmeklu i o panujących w naszej gminie stosunkach.

Gotów jestem jeszcze więcej zeznać.

Spisał:
(—) podpis

Tak zeznałem
podp. Günther Borman.

K. Schmekel
Wiskitno
pow. bydgoski

Pan
Radca Reg. Nethe

w Bydgoszczy

Aby scharakteryzować działalność służbową Gustawa Bormana chciałbym zaznaczyć, że Borman **zwłoki zlikwidowanych tak płytko kazał pogrzebać, że psy je nagryzały.** Zwróciłem mu na to uwagę za pośrednictwem jego przyjaciela pastora Arnstedta. Rodzina jednego człowieka rozstrzelanego wykopała w nocy zwłoki, by je pochować. Borman siłą kazał sprowadzić zwłoki na dawne miejsce. Na fakt obalenia figur świętych w czasie nabożeństwa nawet tych, co były pod opieką konserwatora, zwróciłem już ustnie uwagę. Interweniował w tej sprawie ks. Hackert.

podp. Schmekel.

Landrat
powiatu bydgoskiego

Bydgoszcz, dnia 15. 2. 1940 r.

Do
Pana Prezesa Regencji

w Bydgoszczy

Zachowanie się komisarza obwodowego Karola Schmekla w Wiskitnie.

Protokolarne zeznanie komendanta oddziału SS Günthera Bormanna mogę tylko określić jako niecne oszczerstwo. Schmekel jest, jak to każdy Niemiec w powiecie wie, osobistością, która nigdy nie bała się swą niemieckość wobec władz polskich podkreślić. Nazwisko Schmekla znalazło się wskutek tego na liście tych szczególnie zaufanych Niemców (Volksdeutschów), **którą mi wręczono przed wkroczeniem wojsk na polecenie Rządu Rzeszy.** Natomiast nie figuruje w tej liście nazwisko Bormanna. Nie tylko sam Schme-

kel, ale cała jego rodzina poświęcała się, narażając się osobiście, dla niemieckości. Tak np. córka Urszula przeprowadzała za polskich czasów tajne kursy dla dziewcząt z ramienia Zjednoczenia Niemieckiego i kilkakrotnie została aresztowana. Pani Schmekelowa prowadziła za polskich czasów grupę żeńską towarzystwa rolniczego i Zjednoczenia Niemieckiego i trudniła się wbrew zakazowi Polaków szkoleniem niemieckiej służby domowej. Jak wysoko oceniali Schmekla Polacy wynika z tego, że starosta polski Suski na jednym zebraniu, które odbyło się w czerwcu 1939 r. na łące Schmekla, powiedział, że stoi na ziemi i glebie człowieka, który jest największym zwolennikiem Hitlera w powiecie bydgoskim.

Jest prawdą, że Schmekel w chwili wybuchu wojny przebywał w Gdańsku. Podróż do Gdańska ma swą historię. Od początku czerwca 1939 r. leżało na majątku Schmekla wojsko polskie i to 350 żołnierzy i 150 koni. Krótko przed wybuchem wojny miał Schmekel zatargi z wojskiem a zatargi te zaostrzyły się jeszcze więcej, gdy znaleziono u niego obraz Führera, który zniszczono. Jeden z włodarzy polskich poinformował Schmekla, że zostanie w najbliższym czasie z całą rodziną na skutek doniesienia wojska oraz z tego powodu, że syn służy w SS w Gdańsku, umieszczony w obozie w Berezie Kartuskiej. Schmekel skomunikował się na skutek tego z przywódcami partii, którzy mu oświadczyli że życzeniem partii narodowo-socjalistycznej jest, by Niemcy, którzy się szczególnie angażowali, nie oddawali się w ręce Polaków a uchodzili potajemnie do Gdańska. Schmekel uczynił to i przybył do Gdańska w dniu 23 sierpnia. W dniu 24 sierpnia przybył starosta powiatowy osobiście na majątek Schmekla, by go aresztować wraz z rodziną. Gdy nie zastał Schmekla, oświadczył że majątek jest skonfiskowany na rzecz Państwa Polskiego i zamianował administratora państwowego.

Jakoby Schmekel umiał nawiązać odpowiednie stosunki, by być zamianowany komisarzem obwodowym i kierownikiem partii miejscowej jest mylne. Ja sam nieznając osobiście Schmekla, osadziłem go w charakterze komisarza obwodowego, ponieważ stał on na pierwszym miejscu listy osób szczególnie zaufanych. Wydając tę decyzję opierałem się także na opinii kierownictwa zagranicznego partii, które mi określiło Schmekla jako dobrego Niemca. Schmekel sam wzbraniał się początkowo przyjąć stanowisko komisarza a dopiero na skutek moich nalegań zdecydował się na to. Przypadkowo byłem również przy tym, jak Schmekel prosił Kreisleitera, by zamiast niego mianował kogo innego kierownikiem lokalnym partii.

Jakoby Schmekla łączyło coś z kościołem katolickim jest nieprawdą. On sam jest wyznania ewangelickiego i zasiada w radzie kościelnej. Jako członek tej rady prosił często matkę Bormanna, by uiściła daninę kościelną.

Możliwe, że ten szczegół chce strona nazwać bliższym stosunkiem do kościoła. Nie jest również prawdą, jakoby Schmekel był przyjacielem niemieckiego proboszcza katolickiego Hackerta. Prawdą jest natomiast, że Hackert często przybywał do komisarza Schmekla, żaląc się na samowolne działanie Bormanna, który wówczas był dowódcą samopomocy (Selbstschutz). Tak np. mianował się Bormann sam powiernikiem probostwa ks. Hackerta i czterech dalszych gospodarstw. Wszystkie te administracje powiernicze odebrano mu za wyjątkiem jednej. Sprawa administracji powierniczej probostwa ks. Hackerta dotarła swego czasu za pośrednictwem krajowego kierownika chłopów do Namiestnika i Gauleitera, który orzekł osobiście, że niemiecki proboszcz Hackert sam ma być powiernikiem na dotychczasowej roli proboszczowskiej.

Prawdopodobnie mają nieporozumienia Schmekla i ks. Hackerta z Bormannem swe źródło w tym zajściu. Hackert żalił się też, **że Bormann w dzień „Wszystkich Świętych" w czasie procesji zwalił cztery obrazy świętych, z których dwa były pod opieką konserwatora. Bormann prosił ks. Hackerta w dodatku o to, by przyniósł mu w tym celu hak i pręt do podważania.**

Również jest kłamliwe jakoby, Schmekel odczuwał wielką sympatię do Polaków. Mnie podpadał S. zawsze jako komisarz, ostro nastawiony przeciw Polakom. Jego rzekome sympatie dla Polaków miały się objawiać w ten sposób, że doradzał osadnikom klasztoru byszewskiego, wywodzących się z Niemców, którzy się z biegiem lat spolszczyli, by postarali się o dokumenty ich niemieckiego pochodzenia w tym celu, by tu mogli pozostać.

Niemiec (Volksdeutscher) Ickert, na którego się Bormann powołuje, a który ma poświadczyć rzekome przychylne ustosunkowanie się Schmekla do Polaków, pochodzi z Łodzi i przyszedł tu dotąd jako policjant pomocniczy. Później był sekretarzem komisarza obwodowego, ponieważ twierdził, że zna stenografię. Wykazało się jednak, że stenografować nie umie a pisownię niemiecką opanowuje tylko marnie. Schmekel trzymał go mimo to. Później musiał go zwolnić, gdy mu z wielu stron zwrócono uwagę, że Ickert po odejściu Schmekla z biura codziennie składał Bormannowi telefonicznie tendencyjne sprawozdanie o wydarzeniach dnia. Ickert chełpił się wobec każdego, że skoro już został zwolniony z pracy, zrobi doniesienie do Gestapo i Schmekla usadzi.

Osobiście mogę na mocy moich spostrzeżeń powiedzieć, że Bormann jest naturą **żołdaka (Landsknechtsnatur), która w dniach przewrotu ma może swe zasługi, ale w czasach odbudowy absolutnie jest zbyteczna.** W całym powiecie panuje spokój, jedynie w jego okolicy stale jest coś. **Przez pewien czas były napady na właścicieli polskich, które organizował Bormann, na porządku dziennym. Niejedni Polacy zostali tak pobici, że stali się kalekami (Krüppeln) a dziewczyny polskie musiały się rozbierać do naga.** Bormann został już dwukrotnie przeze mnie ostrzeżony. Choć matka jego ma własne gospodarstwo rolne obszaru 640 morgów oraz młyn wodny, przywłaszczył sobie Bormann sam administrację powierniczą na kilku gospodarstwach, które mu później odebrano. Z czasów tych posiada Bormann 2 powozy, fortepian i fotel, a rzeczy te wzbrania się oddać. Jest on jeszcze powiernikiem jednego gospodarstwa, o które się wcale nie troszczy. W jego otoczeniu żyły do niedawna 3 kobiety, jedna sekretarka licząca lat 19, jedna pilotka lat 25, i jedna dziewczyna nazwiskiem Waltraut z Bydgoszczy, podejrzanej opinii, licząca lat 16. Niemieccy młodzi gospodarze w okolicy określili życie Bormanna jako łajdackie, którego nie można dalej tolerować. Według zeznań powiernika Jordana ze Salna życzyła sobie Waltraut wziąć raz udział w zabawie wiejskiej. **Urządzono zabawę, na której szło tak wesoło, że Waltraut ściągnięto majtki, a ona sama tańczyła jak dzika w dalszym ciągu nago.**

W przeciwstawieniu do tego żyje rodzina Schmekla moralnie i wprost po purytańsku. Poświęca się ona bezinteresownie dla niemczyzny a i dziś służą wszyscy członkowie rodziny Führerowi i ojczyźnie. Córka Urszula jest na szkole partyjnej w Michelsdorf. Córka Barbara uczy się jako siła pomocnicza w szkole wierzchucińskiej, najstarszy syn służy w SS na zachodzie i został już odznaczony żelaznym krzyżem. Najmłodszy syn służy w SS i znajduje się nad jeziorem Bodeńskim. Zaznaczam, że antagonizm między rodzinami Bormanna i Schmekla istnieje od chwili gdy ojciec Bormanna otrzymał od Państwa Polskiego wysokie odznaczenie, prawdopodobnie „Polonia Restituta". Schmekel wymawiał to Bormannowi i zganił go, że przyjął oznaczenie od Państwa Polskiego. Chociaż ojciec Bormanna był jedynym Niemcem w powiecie, który przyjął od Państwa Polskiego order polski, pomagał Schmekel wdowie Bormanna słowem i czynem a także finansowo. Obecnie zbiera, jak zażalenie Bormanna wykazuje, tylko czarną niewdzięczność.

Landrat
podpis

Pozwólmy w końcu zabrać głos wyższemu prokuratorowi przy sądzie specjalnym w Bydgoszczy.

Wyższy prokurator
jako władza oskarżająca
przy Sądzie Specjalnym
7 Sd. Jd. 1.40 Bydgoszcz, dnia listopada 1941 r.

Akt oskarżenia

1. **Wagnera Marcina,** urodzonego dnia 26. 8. 1903 r. w Bydgoszczy od 18. 3. 1940 r. w Bydgoszczy, względnie w areszcie śledczym,

2. **Wagnerową Elżbietę** z Wirkusów, urodz. dnia 27. 1. 1903 r. w Złotowie, żonę obwinionego ad 1, zam. w Bydgoszczy,

3. **Gasta Joachima,** technik dentystyczny, urodz. dnia 25. 2. 1916 r. w Bydgoszczy, stanu wolnego, od 18. 7. 1940 r. w Bydgoszczy, względnie w areszcie śledczym,

4. **Gabriela Otona,** przemysł branży mebl., urodz. dnia 2. 12. 1895 r. w Bydgoszczy, stanu wolnego, od 19. 3. 1940 r. w Bydgoszczy wzgl. w areszcie śledczym,

5. **Böttgera Ernesta Ulricha,** urodz. dnia 21. 7. 1910 r. w Gdańsku, powiatowy kierownik organizacyjny partii NSDAP., stanu wolnego, od 18. 7. 1940 r. w Bydgoszczy wzgl. w Berlinie w areszcie śledczym,

6. **Bracka Ernesta,** szofera, urodz. dnia 2. 7. 1903 r. w Gdańsku, żonaty, zamieszkały w Bydgoszczy od 6. 4. 1940 r. do 19. 10. 1941 r., w Berlinie w areszcie śledczym,

7. **Erlichmanna Otona,** komisarza obwodowego w Fordonie, urodz. dnia 7. 6. 1897 r. w Gdańsku, żonaty, zam. w Fordonie,

8. **Kossela Otona,** zastępcę radcy szkolnego, urodz. dnia 2. 12. 1899 r. w Gdańsku, żonaty, zamieszkały w Gdańsku,

9. **Dr Günzela Waltera,** komis. radcy miejskiego, urodz. dnia 29. 6. 1909 r. w Łodzi, żonaty, zam. w Berlinie-Grunewald, ul. Trabener Str. 27a.

10. **Plöhna Ferdynanda,** urodz. dnia 6. 9. 1896 r. w Gdańsku, inspektor administracyjny, żonaty, zamieszkały w Gdańsku, Althofstr. 13, oskarżam, że wykorzystując umyślnie anormalny stan, wywołany wojną, popełnili przestępstwa karne i to:

1. **Wagner** w czasie od 15. 9. 1939 r. do dnia 14. 3. 1940 r. w Bydgoszczy a) działając stale, zabrał innym cudze rzeczy ruchome celem przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia według § 4 ustawy o szkodnikach ludowych z dnia 5. 9. 1939 r., art. 242 ustawy karnej,

b) działając stale, nadużył prawa rozporządzenia cudzym mieniem, udzielonego mu przez władze, przekroczył obowiązki nałożone na niego mocą aktu zaufania odnośnie rozporządzenia cudzym mieniem i skrzywdził wskutek tego te osoby, których interesy majątkowe zostały mu powierzone.

Zbrodnia według § 4 ustawy jak wyżej z dnia 5. 9. 1939 r. łącznie z art. 266 ustawy karnej.

c) zamierzając przysporzyć sobie bezprawnie korzyści majątkowe, usiłował uszkodzić majątek innej osoby przez to, że przedstawiając fałszywe fakta, wprowadził ją w błąd. Zbrodnia według § 4 wyżej podanej ustawy łącznie z §§ 263 i 43 ustawy karnej.

2. **mężatka Wagnerowa,** w tym samym czasie w Bydgoszczy

a) zabrała innym cudze mienie ruchome celem przywłaszczenia sobie, częściowo wspólnie z mężem i Gastem;

Zbrodnia według § 4 ustawy jak wyżej i § 242 ustawy kranej,

b) udzielała świadomie mężowi swemu Wagnerowi czynnej pomocy przy dokonaniu przez niego kradzieży i sprzeniewierzeń.

Zbrodnia według § 4 wyżej opisanej ustawy i §§ 242, 266, 49 ustawy karnej,

c) dla korzyści własnej popierała kradzieże, popełnione przez jej męża.

Zbrodnia według § 4 wyżej pod. ustawy oraz §§ 257[1], 242 i 74 kodeksu karnego.

3. **Gast** w tym samym czasie, działając stale, zabrał cudze rzeczy ruchome w celu przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia według § 4 wyżej pod. ustawy oraz § 242 ustawy karnej.

4. **Gabriel**

a) w dniu 20 września 1939 r. zamierzając przysporzyć sobie korzyści materialne usiłował uszkodzić majątek innej osoby przez to, że przedstawiając fałszywe fakta, wprowadził ją w błąd.

Zbrodnia przeciw § 4 wyżej wymienionej oraz oraz §§ 263, 43 ustawy karnej,

b) od września 1939 r. do marca 1940 r. w czterech wypadkach przywłaszczył sobie umyślnie cudze rzeczy ruchome, które miał w przechowaniu,

Zbrodnia przeciw § 4 wyżej wym. ustawy i §§ 246, 74 ustawy karnej.

c) Zimą 1939/40 r. w dwóch wypadkach zabrał cudze rzeczy ruchome innej osobie z zamiarem przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia przeciw § 4 wyżej wym. ustawy i §§ 242, 74 ustawy karnej,

d) od września 1939 r. do marca 1940 r. w pięciu wypadkach działając stale, nadużył prawa rozporządzania cudzym mieniem, udzielonego mu przez władze, przekroczył obowiązki nałożone na niego mocą aktu zaufania odnośnie rozporządzania cudzym mieniem, i skrzywdził wskutek tego te osoby, których majątkowe interesa zostały mu powierzone, a równocześnie przywłaszczył sobie bezprawnie cudze mienie, które miał w przechowaniu.

Zbrodnia przeciw § 4 wyżej podanej ustawy oraz §§ 266, 246, 43 i 74 ustawy karnej.

5. **Böttger** w czasie od 8 września 1939 r. do dnia 15. 2. 1940 r.

a) w 14 wypadkach, częściowo wspólnie z innymi, zabrał cudze rzeczy ruchome w zamiarze przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy jak wyżej i §§ 242, 43, 74 ustawy karnej.

b) w 2 wypadkach przywłaszczył sobie dla przysporzenia sobie korzyści przedmioty, o których wiedział, że zdobyte są drogą czynu karnego.

Zbrodnia przeciw § 4 wyżej podanej ustawy oraz §§ 259, 74 ustawy karnej.

7. **Ehrlichmann** w październiku 1939 r. w dwóch wypadkach zabrał innej osobie rzeczy ruchome bezprawnie w celu przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 242 i 74 ustawy kranej.

8. **Kossel** w czasie od 9. 9. 1939 r. do listopada 1939 r.

a) w 4 wypadkach, w jednym wypadku działając stale, zabrał innym osobom bezprawnie rzeczy ruchome w zamiarze przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 242, 74 kodeksu karnego.

b) w 3 wypadkach przywłaszczył sobie dla osiągnięcia korzyści przedmioty, o których wiedział, że zdobyte zostały za pomocą czynu karnego.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 259, 74 ustawy karnej.

c) w jednym wypadku przywłaszczył sobie bezprawnie cudze rzeczy ruchome, które miał w przechowaniu.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy i §§ 246, 74 ustawy karnej.

9. **Dr Günzel** w październiku i listopadzie 1939 r.

a) w pięciu wypadkach zabrał cudze mienie ruchome innej osobie w zamiarze przywłaszczenia sobie.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 242, 74 ustawy karnej.

b) w jednym wypadku pogwałcił świadomie obowiązek rozporządzenia cudzymi sprawami, nałożony na niego mocą aktu zaufania i przez to skrzywdził osobę, której interesa były mu powierzone.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 266, 74 kodeksu karnego.

10. **Plöhn** w dniu 5. 6. 1940 r. nadużył prawa rozporządzenia cudzym majątkiem, zleconego mu aktem prawnym, przekroczył obowiązki nałożone na niego aktem zaufania odnośnie rozporządzania cudzym majątkiem i skrzywdził wskutek tego osoby, których interesa majątkowe były mu powierzone oraz przywłaszczył sobie cudzą rzecz ruchomą bezprawnie, którą miał w posiadaniu.

Zbrodnia przeciw § 4 ustawy oraz §§ 266, 246 i 73 ustawy karnej.

Dowody:

1. stolarz Walter Gabriel, Bydgoszcz,
2. urz. prywatna Anna Nowakowska, Bydgoszcz,
3. urz. prywatna Urszula Heuser, Gdańsk Oliwa,
4. dyrektor Robert Drews, Bydgoszcz,
5. kanonier Heinz Meyer, Lipsk,
6. urz. prywatny Eryk Ottfried, Gdańsk,
7. kupiec Gustaw Kortas, Bydgoszcz,
8. radca krymin. Willmann, Bydgoszcz,
9. asystent krymin. Wandel, Bydgoszcz,
10. mężatka Jadwiga Schön, Bydgoszcz,
11. mężatka Gertruda Wendrowska, Bydgoszcz,
12. rewizor ksiąg Schlicht, Berlin,
13. mężatka Erna Gross, Bydgoszcz,
14. kupiec Waldemar Stein, Bydgoszcz,
15. Maria Piechaczek, Bydgoszcz,
16. urz. prywatny Zygfr. Speer, Bydgoszcz,
17. szofer Eryk Truchnowski, Bydgoszcz,
18. urz. prywatny Eitel Fisch, Bydgoszcz,
19. komisarz krym. Samerski, Berlin,
20. powiernik Winkler, Bydgoszcz.

Wyniki dochodzeń.

W dniu 14 września 1939 r. ogłosił pełnomocnik administracji cywilnej na miasto Bydgoszcz i okolicę, kreisleiter Kampe, w „Deutsche Rundschau“ z dnia 15. 9. 1939 r. co następuje:

Naprawienie wszelkich szkód, konfiskata mieszkań i realności zbiegłych Polaków.

Straszna niedziela krwawa w Bydgoszczy i okropne szykany Polaków zabrały wam wasze mienie. Częściowo zastaliście wasze mieszkania w stanie spustoszonym. Obecnie jesteście w takim położeniu, które wymaga naprawienie tych strat. To ma się stać natychmiast za pomocą wszelkich środków. Polacy zniszczyli wasze mienie i muszą dać wam teraz takie odszkodowanie, które wam się należy i na które zasłużyliście.

Dla tego zarządziłem, aby wszystkie mieszkania i realności zbiegłych Polaków skonfiskowano. Z tych mieszkań mają być pokryte wszelkie straty, które ponieśliście. Wszyscy Niemcy w mieście Bydgoszczy i okolicy zgłoszą swe pretensje natychmiast kierownictwu powiatowemu partii NSDAP, w Bydgoszczy, Paderewskiego 2. Biuro zgłoszeń znajduje się na pierwszym piętrze. Kieruje nim panna Koschowitz. Należy ściśle podać:

1. Jakie meble uległy zniszczeniu,
2. Straty w kompletach bielizny itd.,
3. Zniszczenie mieszkań.

Zwracam uwagę, że zgłoszenia odpowiadać muszą faktom, aby sprawa mogła być w krótkim już czasie centralnie załatwiona.

Placówkę wydawania rzeczy ogłosi się w następnych dniach w „Deutsche Rundschau“.

Bydgoszcz, dnia 14 września 1939 r.

Pełnomocnik Administracji Cywilnej na miasto Bydgoszcz i okolicę

Kreisleiter Kampe

Wymieniona wyżej p. Koschowitz Hertha, urodzona dnia 9. 8. 1914 r. w Działdowie, volksdeutsch, pracuje obecnie jako kierowniczka oddziału zagranicznego grupy kobiet w Poznaniu.

P. Koschowitz czynna była w Bydgoszczy tylko krótki czas, a kierownictwo po niej przejął urzędnik Fisch. W biurze odszkodowań czynni byli poza tym obwinieni Wagner i Gast oraz kilka sił żeńskich.

Do biura wpłynęło na skutek odezwy z dnia 14. 9. 1939 r. około 4.000 wniosków Niemców o odszkodowanie. Petenci dostali najpierw numerowane znaczki kontrolne. Zbadanie zgodności wniosków przeprowadzono tylko w nielicznych wypadkach (20 — 25). Prawie we wszystkich wypadkach przyjęto, że dane wyszczególnione we wnioskach odszkodowawczych są zgodne z prawdą. Tego nie można zaczepić, chodziło przecież o to, by uśmierzyć wielką nędzę Niemców (Volksdeutsche), tym więcej, że brak było personelu do badania tych wniosków.

Dla zaspokojenia żądań Volksdeutschów opróżniono najpierw skonfiskowane przez Urząd Mieszkaniowy mieszkania zbiegłych, rozstrzelanych lub wysiedlonych Polaków. Uczyniła to brygada lotna biura odszkodowań pod kierownictwem Wagnera, a meble ustawiono w kilku magazynach. W ogłoszeniu opublikowanym w „Deutsche Rundschau“ wezwano następnie wszystkich Niemców, którzy byli w posiadaniu znaczków kontrolnych, do zgłoszenia się w pewnym dniu w biurze odszkodowań, gdzie odebrali przekaz do magazynu. Magazyn wydał przedmioty, wymienione na przekazie. Tę sposobność wykorzystało wiele osób, by się kosztem pokrzywdzonych Volksdeutschów zbogacić.

Czyny karalne następujących obwinionych mają z uwagi na osobę sprawców, ich stanowisko w życiu zewnętrznym Bydgoszczy i na rozmiar i okoliczności szczególne znaczenie.

1. Wagner Marcin, kupiec, żonaty, ewangel. wyznania, 2 dzieci w wieku 8 i 4 lat, aresztowany dnia 14. 3. 1940 r. od listopada 1939 r. członek partii.

2. Wagner Elżbieta, aresztowana dnia 26 marca 1940 r., z aresztu śledczego zwolniona w dniu 4 lipca 1940 r.

3. Gast Joachim, ewangel. wyznania w innej sprawie aresztowany dnia 11. 3. 1940 r. w nin. sprawie w areszcie śledczym od 18. 7. 1940 r. w Bydgoszczy wzgl. Berlinie. Gast jest członkiem S. A.

Obwiniony Marcin Wagner uczęszczał od 6 do 15 roku życia do szkoły wydziałowej w Bydgoszczy. W gimnazjum realnym im Hindenburga, złożył egzamin, uprawniający do jednorocznej służby

wojskowej. Później praktykował w kolejnictwie. Po ukończeniu praktyki prosił Wagner polską Dyrekcję Kolei Państwowych — w międzyczasie dzielnica przeszła w zarząd polski — o przyjęcie do wyższej szkoły maszyn w Grudziądzu, ponieważ zamierzał zostać inżynierem kolejowym. Na podanie to nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wagner zdał sobie sprawę z tego, że jako Niemiec nie władający językiem polskim, nie postąpi w kolejnictwie naprzód. Zmienił swe stanowisko i wstąpił do pewnej firmy drzewnej i węglowej jako uczeń. Od jesieni 1924 r. do wiosny 1926 r. służył w armii polskiej, ostatnio jako chorąży. Później pracował jako urzędnik prywatny w rozmaitych firmach w Bydgoszczy, Toruniu i Gdańsku.

W roku 1928 ożenił się Wagner ze współobwinioną Elżbietą Wagnerową. Od roku 1937 miał W. przedstawicielstwo fabryki czekolady Lindemanna w Gdańsku na Poznańskie i Pomorze. Mieszkał on w Bydgoszczy. Stwierdzono, że Wagner do sierpnia 1939 r. miał dochody, które stale rosły, tak że nie można powiedzieć, iż za czasów polskich dochody jego uszczuplały się. Wagner posiadał w tym czasie mieszkanie trzy pokojowe na Pl. Poznańskim 5. Twierdzi on, że umeblowanie jego było dobre. Ogółem meble miały kosztować 5.000 zł. Dwa pokoje same miały już kosztować 2.900 zł. 2 rachunki przedstawiono. W roku 1929 kupił sobie Wagner pokój jadalny za zł 2.000 oraz sypialnię za 1.900 zł.

Wagner odwiedzał w sierpniu 1939 r. jak zwykle firmę Lindemann w Gdańsku. Przed powrotem do Bydgoszczy zaskoczyła go wojna. Gdy wrócił w dniu 12 września, znalazł mieszkanie swe zupełnie zdemolowane. Rodzina jego zbiegła i ukrywała się w mieście. Pięć dni i pięć nocy ukrywała się żona jego z dziećmi w piwnicach, przed strzałami i prześladowaniami Polaków. W liście swym do brata zamieszkałego w Berlinie opisuje Wagner te przeżycia rodziny. W liście tym pisze obwiniony, że w następnych dniach przeprowadzi się do innego mieszkania, ponieważ drzwi i okna w starym mieszkaniu są zniszczone. Wagner donosi również bratu, że od 15 września 1939 r. pracuje w administracji cywilnej w Bydgoszczy. Po powrocie z Gdańska wniósł Wagner podanie o odszkodowanie tytułem zniszczenia jego mieszkania. W biurze odszkodowań spotkał W. pewną znajomą, która zapoznała go z kierownikiem biura Fischem.

Wagner został natychmiast zaangażowany jako kierownik brygady mieszkaniowej, a nieco później mianowany zastępcą kierownika biura odszkodowań. Od 1. 1. 1940 r. był Wagner urzędni-

kiem Miejskiego Urzędu Opiekuńczego, pobierając 230 mk miesięcznie uposażenia

Żona Wagnera uczęszczała do szkoły powszechnej. Po zwolnieniu ze szkoły pozostała 2 lata w domu, a później aż do roku 1931 była czynna w zawodzie fotograficznym. Wyszła za mąż we wrześniu 1928 r. Obwiniony Gast pochodzi również z Bydgoszczy. Przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej pracował w Gdańsku jako technik dentystyczny. Po zajęciu Bydgoszczy zlikwidował G. swój zakład w Gdańsku w nadziei, że się usamodzielni w Bydgoszczy. Gast musiał jednak przyznać, że nie posiadał żadnych instrumentów technicznych ani pieniędzy na zakup ich. Przebywał początkowo bez żadnego zajęcia u swych rodziców w Bydgoszczy, a następnie zgłosił się w policji do dyspozycii. Służba w policji nie podobała mu się, i dlatego wrócił do Gdańska, by w swym zawodzie dalej pracować. W Gańsku odebrał Gast zezwolenie na prowadzenie laboratorium dentystycznego w Bydgoszczy. Gast przybył więc ponownie do Bydgoszczy i zgłosił się w biurze odszkodowań. Pracował przy opróżnianiu mieszkań. W biurze odszkodowań podlegał Gast obwinionemu Wagnerowi. Obowiązkiem jego było czuwać nad wykonaniem poleceń Wagnera przez komisje opróżnień.

Wagner nadużył swego stanowiska w Urzędzie odszkodowań, by skompletować sobie umeblowanie drogocenne. Po pierwszym zwiedzeniu mieszkania Wagnera raportowali urzędnicy kryminalni:

„Mieszkanie składa się z korytarza, pokoju męskiego, stołowego, mieszkalnego i sypialni, kuchni, łazienki i piwnicy.

Meble w poszczególnych pokojach są najwykwintniejszym wytworem przemysłu meblarskiego. Chociaż wszystkie pokoje przeładowane są meblami, nie starczyły one do umieszczenia wszystkich rzeczy. Korytarz, pokoje na poddaszu są przepełnione meblami z drzewa najlepszego, (meble drogocenne). Wszystkie szafy i zakamarki przepełnione są bielizną, odzieżą, i sprzętem kuchennym. Pięć szaf do rzeczy szerokości ogólnej 10 m nie starczyły na pomieszczenie odzieży i bielizny. Pokój jadalny i męski pełne są najdrogocenniejszej porcelany. Między innymi znajdują się tam 2 serwisy obiadowe na 12 osób i serwis do kawy. Jeden serwis pozłacany grubości 3 cm przedstawia wartość kilkunastu tysięcy marek. We wszystkich pokojach znajdują się przedmioty artystyczne. Pokoje nie starczyły na pomieszczenie tych rzeczy, wartościowe obrazy stały na podłodze. Znaleziono również wielkie zapasy papierosów, czekolady, likierów, wódek, cukierków i środków żywności oraz mydła toaletowego“.

To sprawozdanie złożono dnia 14 marca 1940 r. W dalszym raporcie z tego samego dnia mówi się:

„W poszczególnych pokojach nie ma miejsca, by można w nich mieszkać".

Dalszy raport policji kryminalnej brzmi:

„Ilość znalezionych w mieszkaniu mebli, garderoby, bielizny jest tak wielka, że potrzeba by dwóch urzędników na przeciąg 2 tygodni, by to wszystko spisać. Rewizja mieszkania może się dla braku czasu odbyć tylko dorywczo. W dniu 14 marca 1940 r. znaleziono znów wielkie zapasy skradzionych rzeczy, mianowicie: futra, 10 płaszczy damskich i sukien, 15 par używanego obuwia damskiego, 50 paczek „Persil", 30 kawałków mydła, 50 kg brudnej bielizny i wiele innych rzeczy. Znaleziono dotychczas 4 odbiorniki radiowe. W komorze znaleziono dwa dalsze, tak że Wagner miał 6 odbiorników w mieszkaniu".

Jeśli się uwzględni umieszczone w mieszkaniu Wagnera skradzione przedmioty, to ma się obraz rozmiaru kradzieży.

(Akt oskarżenia wymienia wszystkie przedmioty, których dla braku miejsca nie można tu podać — uwaga tłumacza).

Jeśli się zliczy wszystkie te skradzione rzeczy, niewyłączajc cennego obrazu olejnego, którego wartość oceniono na 5.000 mk., to przedmioty te przedstawiają wartość mk 36.000. Wartość poszczególnych przedmiotów swierdzono przez biegłych. Osobę Wagnera i jego czyn można lepiej poznać, jeśli się weźmie pod uwagę jego zeznanie i jego przyznanie sie do czynu w toku dochodzeń. Po pierwszej rewizji domowej w dniu 14. 3. 1940 r. zakomunikowano małżonkom Wagnerom, by zaopatrzyli sie w najpotrzebniejszą odzież i żywność, by na krótki czas opuścili mieszkanie. Wagner obrał sobie przyległe puste mieszkanie na swój pobyt. Małżonkowie usiłowali przy tym rzeczy wartościowe przemycić do nowego mieszkania, jak również starali się ukryć paczkę, w której znajdowało się mk 3.340 gotówki.

To spowodowało aresztowanie obwinionego Wagnera.

W pierwszym swoim zeznaniu oświadczył Wagner, że szkody jakie mu powstały przez zniszczenie jego mieszkania przez Polaków wynoszą zł 15.000. Poza tym skradziono mu zł 5.200 w gotówce. Szkodę tę zgłosił w dniu 18. 9. 1939 r. w biurze odszkodowań i został już zaspokojony. Za swoją pracę w biurze odszkodowań pobierał Wagner 160 zł miesięcznie. Wagner przyznał się, że swe

obecne urządzenie mieszkalne zabrał według najlepszej wiedzy z rozmaitych mieszkań jako odszkodowanie. Rzeczy te nie były otaksowane. To samo odnosi się do bielizny. Poza tym twierdzi Wagner, że nabył część bielizny z własnych funduszów i uważa, że co do swych strat jest zaspokojony w 80% do 90%. Jeśli chodzi o te 3.340 mk to oświadczył Wagner początkowo, że zaoszczędził sobie 6.000 zł o czym żona nie wiedziała.

Krótko potem oświadczył W., że zeznanie jego jest nieprawdziwe i twierdził, że podjął w sierpniu 1939 r. 4.890 zł z kasy Oszczędności i wręczył je przed wyjazdem do Gdańska swej żonie, która pieniądze te w dniach grozy zdołała uratować.

Wagner przyznał się również, że jego podanie o odszkodowanie o tyle nie jest zgodne z prawdą, że podał, iż Polacy zrabowali mu 5.200 zł. Wagner powołuje się, o ile chodzi o zabrane meble, na kreisamtsleitera Fischa, który widział jego mieszkanie i nic nie zganił.

Zeznanie to odwołał Wagner przed sędzią. Wagner przyznał się dalej, że wszystkie meble, które znaleziono w jego mieszkaniu, wyszukał sobie z dwóch polskich mieszkań. Sześć radioodbiorników chciał Wagner rzekomo tylko wypróbować i zobaczyć, który odbiornik najlepiej się nadaje. Mniejsze przedmioty, np. piłki tenisowe zabrał W. również z mieszkań Polaków.

Dalej stwierdzono, że obwiniony wbrew lepszej wiedzy podał w Urzędzie odszkodowań, jakoby Polacy zrabowali kwotę mk 3,340. W końcu przyznał się W., że wszystkie meble i przedmioty zabrał z opróżnionych mieszkań.

Fakt, że W. wszystkie rzeczy, zabrane bezprawnie, przechowywał w swym mieszkaniu, dowodzi, że żona jego była we wszystko wtajemniczona i pochwalała jego czyny. Jest znamienne, że obwiniony Wagner powołuje się na słowa, jakie wypowiedział Fisch do żony jego, a mianowicie, żeby swój bunkier ładnie umeblowała. Żona W. przyznaje się, że sypialnię i pokój męski oraz stołowy wyszukała sobie w towarzystwie swego męża z mieszkań żydowskich. Obwiniona wyszukała sobie ponadto jeden serwis stołowy, bieliznę i inne rzeczy w mieszkaniach żydowskich i zabrała je do swego domu.

Znamienny jest list jednej krewnej Wagnerowej. Ta krewna imieniem Agnieszka pisze w tym liście, że matka Wagnerowej mówiła, iż córka sama ponosi winę, albowiem jej chciwość nie zna gra-

nic. Autorka listu odwiedziła w grudniu 1939 r. małżonków Wagnerów i dziwiła się, widząc takie przecudne urządzenie. Na to miała żona W. powiedzieć: „Ach, gdyby szło po myśli Marcina, to napewno nie mielibyśmy tyle rzeczy". Wskazuje to na to, że żona W. brała udział w kradzieży. Wynika to także ze sposobu, w jaki Gast i żona W. z wiedzą Wagnera opróżniali mieszkania przy ulicy Poznańskiej 18 i jeden sklep. Mężatka Wagnerowa pozwoliła Gastowi z mieszkania tego pokryć swe zapotrzebowanie co do mebli i bielizny. Pewnego dnia wyplądrował Gast wspólnie z Wagnerową mieszkania i sklep w domu przy ulicy Poznańskiej prawie całkowicie. Wagnerowa zabrała część rzeczy zaraz ze sobą. Jeden kosz bielizny dostarczył jej Gast do mieszkania.

Mężatka Wagnerowa przyznaje się do czynu. Zabrała ona ze sklepu pończochy damskie, dziecięce, majtki, halki, nici i jedwabne bluski. Część tych rzeczy zaniosła W. do swej siostry Jadwigi Schoen, by ukryć je przed policją. Wśród skradzionych rzeczy znajdowały się przedmioty, które dla małżonków W. nie miały żadnej wartości użytkowej. Małżonkowie umówili się, by rzeczy te przesłać do brata, który miał je sprzedać. Wagner sporządził listę tych rzeczy, zaopatrzył je w ceny i wysłał do Berlina. W piśmie do brata oświadczył Wagner, że rzeczy te nabył bez kartek (Bezugschein). Że brat działał w dobrej wierze, nie można zaprzeczyć.

Gast skradł ponadto więcej przedmiotów, działając częściowo wspólnie z Wagnerem. Obwiniony Gast przywłaszczył sobie po odebraniu zezwolenia na otwarcie laboratorium dentystycznego gotowe urządzenie dentystyczne. Urządzenie to przywłaszczył sobie Gast w ten sposób, że dał sobie poświadczyć przez lekarza dentystę dr Knauerhase, iż rzeczy te potrzebuje. Dr Knauerhase postawił jednak za warunek, że przy zajęciu tych przedmiotów będzie obecny jeden świadek, że rzeczy się spisze na osobnym wykazie. Gast przyznał się do winy. Warunków powyższych nie zamierzał dotrzymać a środków do nabycia nie posiadał. Odebrawszy od dr Knauerhase klucze od mieszkań, skradł przedmioty dentystyczne, w dużej części także instrumenta, których on jako technik nawet nie mógł używać Ponadto skradł Gast z jednego mieszkania przy ulicy Paderewskiego rozmaite meble i rzeczy z wiedzą Wagnera. Ostatnio skradł z tego samego mieszkania rozmaite meble oraz garderobę. Wagner wiedział o kradzieżach przy ulicy Poznańskiej 18. Wystawił nawet Gastowi w dniu 14. 3. 1940 r. zezwolenie, uprawniające do opróżnienia mieszkań. Chociaż rodzice Gasta byli już zaopatrzeni przez Urząd odszkodowań w meble, dał Wagner Gastowi upoważnienie do odebrania mebli z magazynu odszkodowań.

Z faktu, że Gast dostawał meble kilkakrotnie, wynika zła wola Wagnera, który nadużył swego stanowiska. Wagner nadużywał tego stanowiska na korzyć swych krewnych i znajomych. Tak np. dał swej szwagiercie Gertrudzie Wendrykowskiej kompletną sypialnię, również swej drugiej niezamężnej szwagierce Annie Wirkus oraz Jadwidze Schoen. Ci krewni Wagnera nie posiadali wówczas nawet jeszcze wykazu (Volksdeutschen-ausweis) i nie byli przez Polaków pokrzywdzeni. Nikt nie płacił za te meble. Wagner radził nawet Schoenowej, by swą starą sypialnię sprzedała. Wagner dostarczył w dalszym ciągu swym teściom mebli bez zapłaty.

4. **Gabriel Oton,** fabrykant mebli, samotny, ewangel., volksdeutscher, policyjnie wybadany w dniu 19. 3. 1940 r., w areszcie śledczym w Bydgoszczy wzgl. Berline, członek N.S.K.K. i kandydat na członka partii. Gabriel uczęszczał do szkoły powszechnej w Bydgoszczy do czternastego roku życia. Wyuczył się rzemiosła stolarskiego w fabryce swego ojca. W roku 1916 powołany został do wojska (pilot) w Pile.

Na początku roku 1917 przybył z baonem do Bydgoszczy. W roku tym zmarł jego ojciec. Objął z bratem swym Walterem fabrykę ojca, której właścicielem i dziś jeszcze jest. Dochód miesięczny wynosi 1000 — 2000 mk.

Przez Polaków został na początku wojny zaaresztowany i przeszedł z bratem swym drogę cierpień do Łowicza.

W dniu 20 września 1939 r. w piśmie do partii N.S.D.A.P. w Bydgoszczy twierdził Gabriel, że w czasie jego wywózki do Łowicza zginęły mu rzeczy w wartości ogólnej 12.470 zł. Gabriel przyznał się później, że nie miał żadnych strat. Przyznał się również, że chciał się podaniem swym zbogacić.

W mieszkaniu Zamojskiego 17, które Gabriel zajął, znajdowała się cenna kolekcja monet. Przy usunięciu Gabriela z mieszkania znaleziono poszczególne większe monety z tej kolekcji. Gabriel twierdzi, że gdyby był zawezwany do oddania tych monet, byłby to uczynił. Gabriel stał się winnym sprzeniewierzenia. W ten sam sposób przywłaszczył sobie Gabriel dwa zegarki kieszonkowe, które znalazł w mieszkaniu Zamojskiego 17. Pewnego dnia dostał Gabriel od swego brata z mieszkania skonfiskowanego 200 mk w złocie i jeden radioodbiornik. Pieniądze odstawił, ale odbiornik sprzeniewierzył. Powiernik fabryki Tyslera oddał Gabrielowi jeden drogocenny naszyjnik i wartościowy pierścień. Pierścień ten Gabriel odstawił, naszyjnik zaś sprzeniewierzył i podarował swej narzeczonej, Polce, z którą żył razem. Naszyjnik przedstawiał wartość

zł 1.400. Z mieszkania Schneidera skradł Gabriel sypialnię, dał ją w swej fabryce naprawić i sprzedał ją za 350 mk. Pieniądze zatrzymał dla siebie.

W mieszkaniu Herderallee 25, ocenił Gabriel jeden obraz, który później przeszmuglowano do Berlina, na 500 mk. Gdy przyszły nabywca żądał niższego oszacowania, (ponieważ przybył z Rzeszy i chciał brać udział w odbudowie), ocenił Gabriel ten sam obraz na 10 mk. Z wiedzą nabywcy tegoż obrazu zabrał Gabriel z mieszkania 2 cenne dywany i jeden fotel. Rzeczy te zabrał do swego mieszkania.

Gabriel był powiernikiem następ. firm:

Bernard Nowak
L. Grabowski, fabryka skrzyń
Kołtun, fabryka krzeseł
Kruczkowski, fabryka mebli
Pałczyński, sklep mebli.

Gabriel stał się winnym sprzeniewierzenia w stosunku do tych firm. Wynika to z protokołów rewizyjnych spółki powierniczej.

Reasumując wszystko należy stwierdzić, że Gabriel wszędzie, gdzie był zaangażowany, starał się zbogacić. Nie wstydził się występować jako Volksdeutscher, by się zbogacić, a mimo to żył z Polką i wspierał ją skradzionymi prezentami. Również mieszkał z Polką razem w mieszkaniu zdobytym w sposób nieuczciwy.

5. **Böttger Ernst Erich,** powiatowy funkcjonariusz, kierownik org. partii, stanu wolnego, ostatnio w Grudziądzu w Urzędzie Landrata, od 8. 7 1940 r. w areszcie śledczym. Obwiony jest synem urzędnika gazowni w Gdańsku, uczęszczał do szkoły powszechnej i do gimnazjum realnego. Po uzyskaniu matury uczęszczał od lutego 1930 r. do marca 1932 r. na wykłady w akademii pedagogicznej w Elblągu, od kwietnia 1932 r. do września 1937 r. był nauczycielem w Gdańsku, a od 17. 10. 1937 r. do 29. 3. 1940 r. brał udział w kursie partyjnym. Dnia 9 września przybył B. do Bydgoszczy, by u kreisleitera Kampe, którego znał z Gdańska, ubiegać się o jakiekolwiek stanowisko. W Bydgoszczy pracował Böttger w biurze odszkodowań partii, a później został adjutantem kreisleitera. W dniu 1. 4. 1940 r. powołany został B. do Grudziądza jako kierownik organizacyjny. Obwiniony jest członkiem partii od 1. 4. 1930 r. oraz SA od 1. 4. 1932 r. Od 1. 9. 1933 r. jest politycznym kierownikiem.

Obwiniony urządził się w t. zw. willi holenderskiej Polaka Weynerowskiego, a którą skonfiskowano na rzecz Rzeszy. Z domu tego przywłaszczył sobie B. rozmaite przedmioty. W swoim charakterze jako adjutant kreisleitera miał obwiniony nieograniczony dostęp do wszystkich pomieszczeń biura odszkodowań. Znajdowały się tam m. in. zapasy precjozy, które pochodziły prawdopodobnie ze sklepu jednego zbiegłego jubilera polskiego. Gdy o tym dowiedział się kreisleiter, polecił B. z zapasów tych pobrać pewną ilość platerów dla gospody partii. Obwiniony zabrał wskutek tego 1 albo 2 tuziny noży, widelcy, łyżek i łyżeczek dla gospody. Przy tej sposobności zabrał także rozmaite rzeczy dla siebie. Z tych przedmiotów sprezentował B. pewną część swej narzeczonej. Resztę ukrył jego ojciec na poddaszu swego mieszkania w Gdańsku.

Obwiniony ukradł przy tej sposobności dla sekretarki kreisleitera von Malten, na jej prośbę jeden zegar stołowy.

3. **Kradzież monet:**

a) z przedmiotów wartościowych odstawionych na ratusz, przywłaszczył sobie obwiniony jeden złoty frank dla swej kolekcji monet, który oddał na przechowanie swej narzeczonej,

b) drugą monetę złotą francuską pobrał obwiniony z kasetki, oddanej jako przedmiot znaleziony, i przywłaszczył ją sobie,

c) wkońcu przywłaszczył sobie obwiniony, pracując w biurze paszportowym wpłacone tamże 10 zł polskich fałszywych.

Poza tym włamał się obwiniony kilkakrotnie do domów i will skonfiskowanych na rzecz Rzeszy, by przywłaszczyć sobie z nich rozmaite rzeczy. Częściowo wykorzystywał obwiniony zarządzoną przez czynniki polityczne, szczególnie przez kreisleitera, akcję przeciw Polakom i Żydom.

(Akt oskarżenia wylicza następnie cały szereg skradzionych rzeczy z polskich domów — uwaga tłumacza).

Lekarz dentysta Goldbarth, Żyd, został z dniem 11 grudnia 1939 r. z aresztu prewencyjnego zwolniony. Nakazano mu, by do dnia 31. 12. 1939 r. opuścił z rodziną miasto Bydgoszcz. Goldbarth poczynił był już starania w Zarządzie Miejskim w celu uzyskania papierów wyjazdowych. Obwiniony dowiedział się o zamiarze wyjazdu Goldbartha i rzekomo obawiał się, że Goldbarth mógłby zabrać ze sobą swój majątek. Obwiniony uzyskał rzekomo od kreis-

leiter zezwolenie na urządzenie rewizji domowej u Goldbartha. W dn. 18 grudnia 1939 r. zjawił się obwiniony w towarzystwie szofera kreisleitera Bräcka, obaj w mundurze kierownika politycznego wzg. SS, z pistoletem za pasem u Żydówki Gappe. Obwiniony dowiedział się bowiem, że u niej znajduje się zięć jej Goldbarth. W mieszkaniu zastał obwiniony oprócz pani Gappe lekarza Goldbartha i jego dwie córki, dawniejszego lekarza Grable i Żydówkę Edith Blau. Krótko potem przybyła jeszcze matka ostatniej Meta Blau. Obwiniony oświadczył obecnym, że przychodzi przeprowadzić rewizję domową i że ma na to polecenie władzy. Przy pomocy Bräcka zamknął obwiniony wszystkich obecnych w jednym pokoju, przeszukał wszystkie szuflady, a rzeczy, które nie nadawały się do zabrania, wyrzucił na podłogę. Następnie umieszczono Goldbartha w innym pokoju, gdzie się musiał rozebrać do koszuli. Obwiniony odebrał Goldbarthowi 100 mk, które pozostawiono mu jeszcze na cele wyjazdowe i oświadczył, że pieniądze te konfiskuje. Goldbartha znów zamknięto w pokoju i przystąpiono do rewizji cielesnej p. Grable. Ponieważ Grable oświadczył, że jest tylko gościem u Goldbartha, nie odebrano mu nic. Zamknięto go również w pokoju i przystąpiono do rewizji żony Goldbartha. Pani Goldbarth musiała się rozebrać do majtek i gorsetu. Gdy pani Goldbarth zwróciła mu uwagę na przykrą sytuację, oświadczył obwiniony, że jest lekarzem. Przeszukał wszystkie zdjęte suknie za przedmiotami wartościowymi. Czy obwiniony dotknął Żydówkę w trakcie rewizji cieleśnie, nie dało się ustalić.

Świadek nie może nic konkretnego do sprawy zeznać z powodu tego, że była w krytycznej chwili bardzo zdenerwowana, ale uważa za możliwe, że obwiniony obmacał ją cieleśnie. Świadkowi zabrano wówczas z torebki ręcznej 12 — 15 mk. Po niej przywołano jej matkę, Żydówkę Gappe, lat 78 liczącą. Nie potrzebowała się ona rozebrać. Obwiniony obmacał ją, poszukując rzeczy wartościowych. Następnie zamknięto ją w pokoju razem z p. Goldbarth. Następnie polecono Żydówce Blau, 43 lata, by się rozebrała. Obwiniony wezwał Blau, widząc, że niechętnie się rozbiera, kilkakrotnie, by nareszcie się rozebrała. Gdy świadek był już rozebrany i poza przepaską nic nie miała na sobie, obmacał obwiniony p. Blau po biodrach. Świadek jest tego zdania, że uczynił to obwiniony, by stwierdzić czy nie ukrywa czego w przepasce. I tu przeszukał obwiniony wszystkie rzeczy za przedmiotami wartościowymi. Świadkowi zabrano z torebki 90 mk.

Następnie musiała się rozebrać 18 letnia córka Goldbartha, Ruth. Gdy już stała naga, musiała się na rozkaz Böttgera obrócić naokoło siebie, jak sądzi świadek w tym celu, by Böttger mógł

obejrzeć jej figurę. Tak samo działo się z szesnastoletnią Dorotą Goldbarthówną. I ona musiała się obrócić naokoło siebie. Obwiniony chwycił ją, gdy stała nago przed nim, za plecy. Świadkowie zeznają jednak, że poza tym nie zostały lubieżnie dotknięte. W ten sam sposób załatwiono się z Żydówką Edith Blau. I ona musiała się całkowicie rozebrać. Obwiniony nie dotknął świadka, a przedstawił się jako lekarz.

Świadkowi zabrano z notatnika 50 mk w bilecie. Wkońcu zrewidowano powierzchownie służącą p. Gappe. Nie potrzebowała się rozebrać, ponieważ miała swój period. Wszystkie zrewidowane osoby zamknięto następnie w pokoju jadalnym. Obwiniony oświadczył im, że niektóre rzeczy musiał „skonfiskować". Świadek Edith Blau prosiła o zwrot 50 mk. Obwiniony zaprzeczył, jakoby pieniądze zabrał i polecił świadkowi zaglądnąć do jej torebki Gdy pieniędzy mimo poszukiwań nie znaleziono, oświadczył obwiniony, że pieniądze się jeszcze znajdą. Prośbie Goldbartha, by mu przynajmniej część pieniędzy pozostawił na życie, odmówił obwiniony wręcz. Wezwał on Goldbartha, by nazajutrz przyszedł do biura po odbiór przepustki. Gdy Goldbarth oświadczył, że nie ma już pieniędzy na opłacenie przepustki, odpowiedział obwiniony, że dostanie przepustkę bez pieniędzy. Gdy obwiniony i Bräck około godziny 24 odeszli, zauważyła rodzina Goldbartha, że prócz odebranych pieniędzy zginęło cały szereg przedmiotów wartościowych oraz środków żywności. Następnego dnia musiała cała rodzina Goldbartha mieszkanie opuścić.

Większą część biżuterii podarował obwiniony swym rodzicom i narzeczonej. Böttger przywłaszczył sobie dalej 6 monet polskich, które mu Dr Günzel rzekomo podarował, a które ten ostatni bezwątpienia skradł, i ubranie po Polaku, zastrzelonym przez Selbstschutz. Ubranie to przywłaszczył sobie radca szkolny Kossel w rastuszu, gdzie zdeponowano przedmioty rozstrzelanych Polaków, i podarował je następnie obwinionemu. Obwiniony zaprzecza wprawdzie, jakoby ubranie to dostał. Nie ma jednak powodu nie wierzyć Kosselowi, który do wszystkiego się przyznaje i który robi dobre wrażenie.

4. **Bräck Ernest,** szofer urodz. dnia 2. 7. 1903 r. w Gdańsku, zamieszkały w Bydgoszczy, żonaty, wyznania katolickiego, policyjnie aresztowany dnia 5 kwietnia 1940 r. od 6. 5. 1940r. do 19. 1. 1941 r. w areszcie śledczym w Bydgoszczy wzgl. w Berlinie, od marca 1932 r. członek partii (n. 150.000) i SS.

Obwiniony został w roku 1934, do którego to czasu prowadził handel lodu, zaangażowany jako szofer i w tym charakterze w roku 1936 przydzielony późniejszemu kreisleiterowi Kampe w Bydgoszczy.

(Akt oskarżenia wylicza następnie wszystkie przedmioty skradzione przez Bräcka — uwaga tłumacza).

7. **Ehrlichmann Oton,** urodz. dnia 7. 6. 1897 r. w Gdańsku, zamieszkały w Fordonie, Gdańszczanin, żonaty, ewangel., członek partii od roku 1925 Nr. 20903, odznaczony złotą odznaką partii, SA główny komendant i miejscowy kierownik partii, komisarz miasta Fordonu, uczęszczał do szkoły powszechnej w Gdańsku i wyuczył się rzemiosła szklarskiego. Brał udział w wojnie światowej od 1916 — 1918 i **został od roku 1933 do dnia 3 września 1939 r. delegowany do Bydgoszczy celem organizowania Urzędu Pracy (Arbeitsamt).** Od 19. 10. 1939 r. jest Ehrlichmann komis. burmistrzem miasta Fordonu.

Bydgoszczanin Robert Drews, Niemiec, uciekł w dniu 3 września 1939 r. z uwagi na okrucieństwa polskie z wychowawczynią swego syna, który się znajdował w Żabiu, w obozie polskim, a którego Drews koniecznie chciał wyratować, samochodem w kierunku na Warszawę. Mieszkanie swe oddał Drews pod nadzór służby oraz żony swego szofera. W nieobecności Drewsa wprowadził się obwiniony Ehrlichmann w połowie września 1939 r. wspólnie z dwoma pracownikami Urzędu Pracy Ottfriedem i Lottermannem do jego mieszkania. Ehrlichmann zajął pokój młodego Drewsa, którego bieliznę zaraz sobie przywłaszczył. Pozatem ubrał się obwiniony w ubranie Drewsa. Szafę, w której się znajdowało ubranie otworzył E. przemocą. Tydzień później wziął obwiniony świadka Urszulę Stendel do siebie.

Stendel przywłaszczyła sobie zaraz obuwie i bieliznę pracowniczki Drewsa, Piechaczkówny, Niemki. Służąca musiała z piwnicy przynieść wina i urządzono libację, w trakcie której Ehrlichmann, Ottfried i inni się popili.

Dnia 19. 9. 1939 r. przybył kuzyn Drewsa, Heinz Meyer, do mieszkania, by zobaczyć, czy w mieszkaniu wszystko jest w porządku. Ehrlichmann dał mu zaraz do zrozumienia, że Drews miałby po powrocie nieprzyjemności. Drews jest już na liście. Meyerowi zdawało się, że żvcie Drewsa jest zagrożone, pojechał więc do Berlina i dostał poświadczenie tej treści, że Drews znany jest władzom berlińskim jako Niemiec (Volksdeutscher).

Dnia 3. 10. 1939 r. wrócił Drews z panną Piechaczkówną do Bydgoszczy. Już po upływie godziny po przybyciu był Drews

w posiadaniu wykazu dla Volksdeutschów, wydanego przez powiatowe kierownictwo partii. Tego samego dnia po południu wezwano go do jego mieszkania, gdzie zastał Ehrlichmanna. Wobec niego wylegitymował się Drews swym wykazem jako Niemiec, na co Ehrlichmann odpowiedział, że ma poczekać. Krótko potem został Drews za przyczyną Ehrlichmanna przez tajną policję aresztowany. W gestapo przesiedział Drews do 6 października 1939 r. Dnia 6 października zarzucił kierownik gestapo, dyrektor kryminalny Löllgen Drewsowi, że jest sympatykiem Polaków, zwłaszcza że przyjął order polski. Drews zaprzeczył temu, przyczym zauważył, że dyrektor kryminalny był zmieszany. Zwolniono Drewsa z aresztu z poświadczeniem, że został politycznie wybadany i że pod względem politycznym jest bez zarzutu. Komisarz kryminalny Eichler odprowadził Drewsa i dał mu do zrozumienia, że byłoby dla niego lepiej, gdyby się w następnych dniach nie pokazywał. Dzięki tej przyjacielskiej radzie i z uwagi na to, że Ehrlichmann chętnie byłby widział, by go policja wogóle nie wypuściła, zamieszkał Drews w następnym czasie u swego pracownika Leonarda, a dnia 8 października wynajął sobie osobny pokój umeblowany.

W połowie października 1939 r. odwiedził Drews kreisleitera i koms. prezydenta miasta Kampego, by uzyskać dycyzję w sprawie zwrotu swego urządzenia mieszkalnego. Kampe oświadczył, że meble itd. są wyłączną własnością Drewsa i prosił go, by niemi według swej woli rozporządzał. Już w dniu 3 października przywłaszczył sobie Ehrlichmann samochód marki Mercedes, który Drews w sierpniu 1939 r. nabył za cenę 11.000 zł.

W dniu 2 października 1939 odwiedził Ehrlichmanna świadek Meyer i oświadczył mu, że Drews został z aresztu zwolniony, przedkładając mu poświadczenie gestapo, oraz wykaz niemiecki. Mimo to przetransportował Ehrlichmann całe urządzenie domowe w końcu października 1939 r. do Fordonu. Drews zwrócił się ponownie do kreisleitera Kampego, który mu oświadczył, że spowoduje Ehrlichmanna do zwrotu skradzionych rzeczy. W dniu 3 listopada 1939 r. odesłał Ehrlichmann część umeblowania. Ponieważ duża część rzeczy brakowała, interweniował świadek Meyer u Ehrlichmanna. Ten oświadczył, że posiada jeszcze jeden okrągły stół i firany, kilka królików i kur, stanowiące własność Drewsa. O innych rzeczach Ehrlichmann rzekomo nic nie wie. Meyer oświadczył obwinionemu, że stół musi zwrócić i odstawić przy sposobności do Bydgoszczy, a z królików i kur wujek rezygnuje. Drews sam nie pertraktował z obwinionym w sprawie zwrotu brakujących rzeczy, nie chcąc sprawy zaostrzać.

8. **Kossel Oton,** konrektor, urodz. dnia 2. 12. 1899 r. w Gdańsku, żonaty, 2 dzieci, członek partii od 1. 2. 1932 r. (nr 979059), polityczny kierownik, syn wachmistrza policji, uczęszczał do szkoły wydziałowej, a następnie do preparandki i do seminarium nauczycielskiego. Powołany w roku 1916 do służby wojskowej, należał do połowy roku 1919 do kompanii wartowniczej armii (Reichswehr), a do końca roku 1919 do grencszutzu.

Od roku 1920 był nauczycielem w szkołach gdańskich. Dnia 8. 9. 1939 r. przybył z kreisleiterem Kampe do Bydgoszczy, początkowo jako kierownik lokalny partii i objął tu kierownictwo jednej grupy. W połowie października został zamianowy komisarycznym radcą szkolnym w Bydgoszczy.

Gdy obwiniony przybył do Bydgoszczy, zajął mieszkanie w wili holenderskiej, skonfiskowanej na rzecz Rzeszy (własność Dr. Witolda Weynerowskiego — uwaga tłumacza). Akt oskarżenia wylicza cały szereg rzeczy, które sobie Kossel w tej wili przywłaszczył.

9. **Dr Günzel Walter,** urodz. dnia 23. 6. 1909 r. w Łodzi, zam. w Berlinie — Grunewald, Trabenerstr. 27a — Volsdeutsch, ewangelik, żonaty, dawniej redaktor naczelny, komis. radca miejski, od 9. 6. 1934 r. członek partii młodych Niemców w Polsce, od 20. 12. 1934 r. kandydat do partii. Ojciec Günzla jest malarzem dekoracyjnym i rzeźbiarzem w Łodzi. W dniu 1. 9. 1915 r. przyjęty został Günzel do gimnazjum niemieckiego w Łodzi. W roku 1928 złożył egzamin dojrzałości i studiował następnie 2 miesiące w Warszawie w akademii handlowej. Poza tym praktykował w „Freie Presse“ w Łodzi.

W kwietniu 1929 r. uczęszczał na uniwersytet w Lipsku, studiując tamże historię, ekonomię i dziennikarstwo. W lipcu 1939 r. złożył Günzel egzamin doktorski. W roku 1930 był G. przez jeden semestr w Heidelbergu. W dniu 1. 8. 1933 r. wstąpił G. ochotniczo do służby (Arbeitsdienst) i był tam komendantem hufca i wychowawcą oświatowym. Już w grudniu 1933 r. opuścił G. służbę pracy i wrócił do Łodzi. Tamże wstąpił do partii młodych. G. przedłożył świadectwo o swojej działalności z dnia 12. 6. 1940 r. podpisane przez Wiesnera. Świadectwo to wyraża się bardzo pochlebnie o Günzlu. W dniu 12. 8. 1939 r. udał się obwiniony do Gdańska, rzekomo by tam odczekać dwunaste postępowanie karne przeciwko niemu o występki prasowe. W Gdańsku pozostał G. do dnia 8. 9. 1939 r. Dzięki pośrednictwu kierownika oświatowego Loebsacka był G. w tym czasie współpracownikiem radia w Gdańsku. W dniu 8. 9. 1339 r. zabrał go kreisleiter Kampe ze sobą do Bydgoszczy.

Tutaj przejął G. kierownictwo Wydziału Kultury w Zarządzie Miejskim. Poza tym powierzono mu funkcje kierownika propagandy.

Gdy G. przybył do Bydgoszczy, nie posiadał żadnego urządzenia domowego. Swój majątek ruchomy oddał był G. w starym miejscu pobytu na przechowanie. Musi on sam przyznać, że nie doznał wskutek działań wojennych żadnych strat. Miał straty, ale wskutek kradzieży. W Bydgoszczy zwrócił się G. do kierownika partii Fischa z prośbą o przydział mebli. Wniosek jego został uwzględniony. Mimo swego stanowiska w Zarządzie Miejskim i w partii i mimo pomocy, jakiej doznał ze strony biura odszkodowań, nie wstydził się G. nadużyć swego stanowiska służbowego i kraść meble i inne przedmioty.

(Akt oskarżenia wylicza cały szereg przedmiotów, które G. skradł z teatru miejskiego i innych domów — uwaga tłumacza).

W swym charakterze jako radca miejski zarządził G. wykonanie zdjęć fotograficznych, które na koszt zarządu miejskiego dał wywołać. Gotowe zdjęcia sprzedał rozmaitym gazetom, a pieniądze schował do kieszeni. W ten sposób zarobił G., jak sam przyznaje, 120 mk. Od „Deutsche Rundschau“ w Bydgoszczy dostał za fotografie 90 mk. Jego podwładnemu, świadkowi Speerowi, podpadły te sprzeniewierzenia. W ratuszu przywłaszczył sobie G. jedną wiatrówkę.

1. **Plöhn Ferdynand,** urodz. dnia 6. 9. 1896 r. w Gdańsku, żonaty, wierzący, Niemiec z Rzeszy, od 1. 11. 1930 r. członek partii, ostatnio kierownik lokalny partii, grupa Okole, odznaczony krzyżem bojowników frontowych, krzyżem Gdańska II klasy, odznaką partyjną za 10 letnią czynną służbę partyjną i odznaką honorową dla starych bojowników Gdańska, był do dnia 24. 10. 1939 r. inspektorem administracyjnym w Gdańsku i zarządzał akademią medycyny praktycznej. W dniu 24. 10. 1939 zażądał go kreisleiter Kampe do Bydgoszczy. W dniu 26. 10. 1939 r. przybył Plöhn do Bydgoszczy i przejął Urząd Mieszkaniowy. Jako kierownik tegoż Urzędu pracował P. ręka w rękę z kierownikiem Urzędu Odszkodowań, obwinionym Fischem

Plöhn postarał się o samochód dla siebie marki „Fiat polski“, używając go do wyjazdu jako kierownik lokalny partii. P. zwrócił się dnia 26 lutego 1940 r. w drodze służbowej do Prezydenta Policji w Bydgoszczy z prośbą o dopuszczenie samochodu do ruchu, jako wozu służbowego. Już w dniu dopuszczenia maszyny do ruchu, tj. dnia 15/3 1940 r. spowodował Plöhn inspektora policyjnego Fischera, by ten zapisał samochód na jego nazwisko, a nie na partię.

Dnia 30 lub 31 maja 1940 r. przyszedł Plöhn do powiernika firmy Butowski i Co, Kortasa i pytał się czy może Fiat natychmiast sprzedać. Kortas odpowiedział twierdząco. W dniu 5. 6. 1940 r. był Plöhn ponownie u Kortasa i zaoferował mu ten samochód. Kortas odpowiedział, że wpierw musiałby udowodnić prawo własności i radził mu, by samochód zameldował w Głównym Urzędzie Powierniczym. Kortas zaznaczył, że Urząd ten może jemu jako kupcowi dać polecenie sprzedaży samochodu. W ten sposób usunie się wszelkie trudności. Obwiniony Plöhn nie poszedł jednak za radą Kortasa, lecz polecił Kortasowi sprzedać samochód na nazwisko Plöhna. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze i to 635 mk chciał Plöhn później odebrać. Oświadczył on Kortasowi, że życzy sobie, by samochód był sprzedany poza Bydgoszczą, bo wtenczas nie miałby trudności z władzą policyjną. Kortasowi przyrzekł prowizję w wysokości 40% od ceny kupna. Kortas przyszedł do przekonania, że Plöhn bezprawnie dysponuje samochodem i zgłosił to w dniu 9. 6. 1940 r. w urzędzie bezpieczeństwa. Plöhn przyznaje się do czynu. Popełnił on sprzeniewierzenie.

Nie potrzeba osobno uzasadniać, że wszystkie te czyny popełnili obwinieni, wykorzystując nadzwyczajne warunki wywołane stanem wojennym.

Obwinieni byli powołani do pracy przy odbudowie okupowanych dzielnic polskich na stanowiskach eksponowanych.

Nadużyli oni swego stanowiska, by się osobiście wzbogacić i narazili przez to na szwank powagę Rzeszy. Ich przewinienia tym więcej przejmują grozą, że trzeba było ludności niemieckiej w Bydgoszczy, nawiedzonej tak ciężko przez terror polski pokazać przykładem, iż władze Rzeszy i Niemcy (Volksdeutsche) w pierwszym rzędzie mieli obowiązek pomagać i koić rany, a nie odbierać Niemcom przez osobiste bogacenie się wiary w sprawiedliwe i czyste urzędowanie niemieckich organów urzędowych.

Wnoszę o wyznaczenie rozprawy głównej przed Sądem Specjalnym i uchwalenie dalszego aresztu śledczego z powodów podanych w nakazie aresztowania.

Podp. Landmesser

Wymowny jest ten akt oskarżenia. Chodzi przecież o same asy partyjne, o osoby odgrywające w ruchu partyjnym wybitną rolę. Któż to jest ów Dr Walter Günzel? Rodzony Łodzianin, krótko po wtargnięciu hitlerowców do Bydgoszczy objął G. kierownictwo naczelne osławionej „Deutsche Rundschau“, która całe tony farby drukarskiej spotrzebowała na zochydzanie i szkalowanie Polaków.

Któż jest Ehrlichmann Oton? Zna go dobrze obywatelstwo miasta Fordonu, któremu dał się tak bardzo weznaki. Znają go Polacy, którzy mieli do czynienia ze sławnym Arbeitsamtem.

Radcy szkolni i miejscy, burmistrze i wysocy urzędnicy administracyjni, pospolici złodzieje, żerujący na krzywdzie Polaków, — oto galeria osób, objętych aktem oskarżenia. Akt ten oskarża w istocie cały reżim hitlerowski, cały naród niemiecki, Nię tylko ograbiano Polaków. Kosztem Polaków urządzano orgie i robiono swym konkubinom upominki.

Cóż jeszcze wynika z aktu oskarżenia? Otóż burmistrz miasta Fordonu Ehrlichmann już w roku 1933 nasłany był do Polski celem organizowania Urzędu Pracy (Arbeitsamt) a organizował go aż do dnia wybuchu wojny. A władze polskie nic o jego działalności nie wiedziały. Czytając o zupełnym ograbieniu lekarza dentysty Dr Goldbartha i jego rodziny przez Ernesta Böttgera odnosi się wrażenie, że chodzi tu o pospolitego bandytę, zwyrodnialca, sybarytę. Na takich szakalach budował Hitler swój Grossdeutschland!

VII. Stosunek Niemców do państw obcych

Jednym z głównych zadań prasy niemieckiej było stałe podkreślanie przyjaźni narodu niemieckiego do państw osi a szczególnie do ludu włoskiego. Trąbiono w świat, że sojusz niemiecko-włoski jest tworem wiecznym, nierozerwalnym. Niejednokrotnie dyktator Niemiec w swoich krzyżackich i butnych mowach dawał wyraz tej gorącej sympatii narodu niemieckiego do Włochów i palił im wonne kadzidła. Tymczasem następujący dekret szefa niemieckiej policji bezpieczeństwa naświetla stosunek „herrenvolku“ do swego sprzymierzeńca włoskiego w barwach ciemniejszych.

„Szef Policji Bezpieczeństwa
D. Nr IV 713/41 tj. Berlin, dnia 1. 11. 1941.

Przedmiot: Stosunek do zaprzyjaźnionych Włoch.

Stwierdziłem, że wśród ludności wzmaga się stale nastawienie nieprzychylne do naszego sojusznika włoskiego. Stanowisko to wyraża się przede wszystkim w kiepskich żarcikach, a ponadto w wrogich uwagach. Sprawa idzie tak daleko, że wydaje się korzystniejszy sąd o naszych wczorajszych wrogach Francuzach niż

o naszym sprzymierzeńcu włoskim. Rozwój taki jest wprost zawstydzający. Wprawdzie każdy Niemiec odczuwa swą wyższość i swe zdolności wyższe w stosunku do innych narodów, ale ta duma szlachetna nie może doprowadzić do tego, by negować walkę o byt sojusznika naszego lub zmniejszać jego wyczyny.

Dlatego zarządzam, by w przyszłości wkroczono energicznie przeciw podobnym wybrykom. Ostre policyjne ostrzeżenie i pouczenie, wymiar kary porządkowej, areszt a w razie potrzeby umieszczenie w obozie koncentracyjnym, oto środki, które położą kres tym wybrykom.

Głowa a nie serce ma tu głos decydujący.

podp. Heidrich".

Z następnego okólnika landrata wynika, że obywatele szwajcarscy cieszyli się szczególną opieką gestapa:

Landrat

L

Bydgoszcz, dnia 20 lutego 1942 r.

Tajne

Do

P. P. Burmistrzów i Komisarzy Obw.

w powiecie

Przedmiot: Wywiad szwajcarski.

W ostatnim czasie zauważono, że działalność wywiadu szwajcarskiego przybiera coraz większe rozmiary. Czy działalność ta stoi w służbie placówek francuskich, nie jest jeszcze stwierdzone. Celem zwalczania akcji szpiegowskiej obywateli szwajcarskich wyszło zarządzenie, by wszystkich Szwajcarów zamieszkałych w Niemczech czasowo lub na stałe, szczególnie zwolnionych z wojska, stawić pod inwigilację i zwracać uwagę na podpadające stosunki z placówkami dyplomatycznymi i konsulatami za pomocą konfidentów.

Zaznacza się, że Szwajcaria zamierza według meldunku tajnej policji państwowej powołać znów do szeregów swych rezerwistów do dnia 1 marca 1940 r. Dla usunięcia nasuwających się wątpliwości zaznacza się, że do opracowywania spraw przeciw obywatelom szwajcarskim powołana jest placówka tajnej policji państwowej, na której terenie odnośna osoba przebywa lub działa.

Z raportów, jakie na skutek mego okólnika z dnia 20 stycznia 1940 r. odebrałem, wynika, że w powiecie nie ma obecnie żadnych obywateli szwajcarskich. Proszę jednak o każdym przybyciu obywateli tych niezwłocznie raportować, abym mógł postąpić w myśl powyższych wytycznych.

Podpis Nethe
Landrat

Prezes Regencji
I A 2 Nr 26/39 g.

Bydgoszcz, dnia 14 lutego 1940 r.

Do pp.

Ujęcie nieprzyjacielskich obcokrajowców.

W związku z wypadkiem specjalnym zwracam uwagę na to, że na terenach wschodnich przebywa większa ilość obcokrajowców nieprzyjacielskich, co do których ma zastosowanie dział pierwszy rozporządzenia o traktowaniu obcokrajowców z dnia 5 września 1939 r. (Dz. U. I str. 1667), skoro tylko rozporządzenie to wejdzie w życie na terenach nowowcielonych. Dowódca SS i szef policji niemieckiej w Ministerstwie Rzeszy dla spraw wewnętrznych zamierza w najbliższym czasie wprowadzić w życie §§ 1—8 wymienionego rozporządzenia na terenach wschodnich. Ponieważ członkowie państw nieprzyjacielskich w każdym wypadku podejrzani są o szpiegostwo i sabotaż, proszę zastosować już teraz przepisy te do wszystkich osób państw nieprzyjacielskich, zamieszkałych na tamtejszym terenie. W tym celu proszę ująć wszystkie te osoby, o ile się to jeszcze nie stało, w osobnej liście i zbadać, które środki zaradcze należy zastosować. W każdym razie należy już teraz wszystkich obcokrajowców stawić pod nadzór policyjny i zobowiązać ich do osobistego meldowania się. O ile chodzi o obcokrajowców podejrzanych, należy wziąć pod rozwagę ograniczenie wolności osobistej (np. areszt policyjny, internowanie, areszt domowy, zabranie radioodbiornika itd.). Proszę mi zareferować, jakie środki zaradcze Pan w poszczególnych wypadkach zastosował. Zastrzegam sobie wydanie zasadniczych instukcji.

Jeśli chodzi o mężczyzn państw nieprzyjacielskich w wieku od 15 do 65 lat, to już okólnikiem dowódcy SS i szefa policji niemieckiej z dnia 9. 9. 1939 S V 7 Nr 5716/39 — 501 — i z dnia 17. 11. 1939 r. — S I V 7 Nr 4814/39 — 501 — 5 — zarządzono, by obcokrajowców tych umieszczono w areszcie policyjnym a na-

stępnie odesłano do obozu w Altenfurth pod Norymbergą. Dekrety te zostały Panom doręczone pismem moim z dnia 19 stycznia 1940 r. Proszę według nich postępować i nadesłać mi personalia wszystkich ujętych obcokrajowców państw nieprzyjacielskich oraz donieść mi, jakie środki wobec nich zastosowano (nadzór policyjny, obowiązek zgłaszania się).

W zastępstwie
podp. Dr Schönberg

Prezes Regencji
I R. V 17.00

Bydgoszcz, dnia 14 kwietnia 1944 r.

Do
PP. Landratów itd.

P r z e d m i o t : służba informacyjna „Nowe Węgry".

Oddział dla spraw narodowościowych Partii Narodowo-Socjalistycznej, Obwód Gdański, donosi mi, że wydawnictwo „Carpato-Danubiana" w Budapeszcie wysyła dzieło informacyjne „Nowe Węgry" także do Urzędów w obwodzie Gdańskim.

Ponieważ chodzi tu o bezczelne a zarazem zręczne dzieło propagandy madziarskiej, w którym poza gloryfikowaniem sprawy madziarskiej daje się wyraz światopoglądowi, obcemu naszemu duchowi, prosi kierownictwo naczelne partii, by wszystkie egzemplarze tego dziełka zniszczono.

Podpis

Minister Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych
II a 1518/43-265

Berlin, dnia 16. 12. 1943 r.

Do PP.

P r z e d m i o t : Zorganizowanie pracy w roku 1944.

W roku przyszłym stan rynku pracy będzie bardzo krytyczny. Stosunek proporcjonalny między robotnikiem niemieckim a zagranicznym przechyli się siłą rzeczy na stronę robotnika zagranicznego. Uznając konieczność szkolenia niemieckiego korpusu kierowniczego, zachodzi pilna potrzeba zwrócenia uwagi na obowiązki, jakie przeobrażenie to pociąga za sobą. Należy w każdym wypadku zapobiec by obcokrajowcy zaawansowali na stanowiska kierownicze i by stali się przodownikami niemieckiego robotni-

ka. Z tego powodu proszę załączone wytyczne generalnego pełnomocnika dla organizacji pracy podać do wiadomości wszystkim kierownikom zakładów Pańskiego rejonu w drodze poufnej.

Z polecenia
(—) podpis

Pełnomocnik Generalny dla Rynku Pracy
G. Z. VI b 5550/1584

Berlin, dnia 13 listopada 1943 r.

P r z e d m i o t : Organizacja pracy w roku 1944.

Do wszystkich kierowników zakładów.

Do zapełnienia luk, które stale powstają przez powoływanie sił roboczych do służby wojskowej, stać będą do dyspozycji w roku przyszłym tylko siły, pozyskane na skutek unieruchomienia niektórych gałęzi handlowych i przemysłowych. Tam, gdzie okaże się potrzeba rozbudowania zakładów dla celów dodatkowych, trzeba będzie prawie wyłącznie pociągnąć do pracy obcokrajowców. Każdy kierownik zakładu musi już dziś liczyć się z tym położeniem i nastawić swój plan zatrudnienia odpowiednio do tego, przy czym należy kierować się następującymi zasadami:

1. Istniejący jeszcze trzon robotników niemieckich należy o ile możności wyszkolić fachowo i personalnie i przygotować go do objęcia stanowisk kierowniczych.
2. Już dziś przeprowadzić należy selekcję sił roboczych, które nadają się pod względem fachowym i personalnym na stanowiska kierownicze. Siły te należy za pomocą kursów przygotować starannie do ich nowych zadań.
3. Niezależnie od tego należy kierowników zakładów, inżynierów, mistrzów i przodowników odpowiednio nastawić na potrzebę zmiany materiału roboczego w roku przyszłym. Każdy z nich musi już teraz obmyślić środki zaradcze, potrzebne do sprostania zadaniom pod względem wytwórczości przy skurczonej liczbie robotników niemieckich a zwiększonej liczbie obcokrajowców.
4. Pod żadnym względem nie należy dopuścić do tego, by pracownicy cudzoziemscy zaawansowali na stanowiska kierownicze i stali się przełożonymi pracowników niemieckich. Rozwojowi takiemu można zapobiedz tylko przez natychmiasto-

wą selekcję pracowników niemieckich przy czym stwierdzić należy, czy nadają się do zajmowania stanowisk kierowniczych. Tylko w ten sposób zapewni się w zakładach zbrojeniowych spokój i porządek oraz odpowiedni do wymagań wojennych stopień wytwórczości.

5. Siły fachowe i na stanowiskach kluczowych należy o ile możności zastąpić niemieckimi pracownikami, ściągniętymi z placówek unieruchomionych. Na nowym miejscu pracy należy siły te tak wcześnie wyszkolić, by przez nowe powołanie do szeregów nie ucierpiała produkcja.

Zakłady stać będą przed trudnym zadaniem. Muszą one zadania swe spełniać przy pomocy załogi, której większość stanowić będą obcokrajowcy. Zakłady będą również musiały zmniejszyć trzon wykwalifikowanych pracowników. Przez odpowiednie zorganizowanie pracy i konsekwentny dobór sił urzeczywistni się zasadę, że kierownictwo pozostać musi w rękach niemieckich. W każdym razie trzeba wyłowić siły niemieckie i zapewnić im wyższość nad robotnikami zagranicznymi. W ten sposób podtrzyma się nie tylko stan produkcji zbrojeniowej ale podniesie się ją jeszcze znacznie, odpowiednio do zwiększonych wymogów wojennych. Oczekuje się od wszystkich kierowników zakładów, by przyswoili sobie te zasady i zarządzili co potrzeba.

podp. Fritz Sauckel.

Na zakończenie podajemy tłumaczenie barbarzyńskich rozkazów Hitlera i jego służalców, na mocy których do usuwania bomb lotniczych i niewypałów należało używać tylko więźniów z obozów koncentracyjnych; miał to być jeszcze jeden z wielu sposobów wyniszczenia przede wszystkim Polaków.

Führer i Najwyższy Dowódca Sił Zbrojnych
OKW/WFSt/Abt. L. Nr. 0586/40 gen.

Berlin, dnia 12 paźdz. 1940 r.

Zarządzam, aby do usuwania bomb i niewypałów brano w miarę możności, o ile oddziałowi rozminowania grozi niebezpieczeństwo, jeńców obozów koncentracyjnych i więźniów wszelkiego rodzaju. Jeńców wojennych oraz więźniów wojskowych nie należy do prac tych pociągać.

Podpisano:
(—) Adolf Hitler

Główny Dowódca SS
i Szef Policji Niemieckiej
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.
O.-Kdo. g 3/L 2 e/12 Nr 80/42 G.

Berlin NW 7, dnia 3 listopada 1942 r.

Usuwanie bomb ślepych i bomb z zapalnikami długotrwałymi.

Z konieczności zwracam uwagę na dekret Głównodowodzącego armii z dnia 12. 10. 1940 r.—OKW/WFST/Abt. L. Nr 0580/40 (tajne) w przedmiocie użycia więźniów przy odkrywaniu i usuwaniu bomb (bomb ślepych i z zapalnikami długotrwałymi) i zarządzam, by we wszystkich wypadkach, o ile warunki na to pozwolą, korzystano z pracy jeńców obozów koncentracyjnych i więźniów wszelkiego rodzaju. Miejscowości zagrożone 1 klasy, w sąsiedztwie których znajdują się obozy koncentracyjne lub domy karne, oraz miejscowości 1 klasy mniej zagrożone, zgłoszą zapotrzebowanie bezpośrednio w obozach koncentracyjnych lub domach karnych. Warunki pociągnięcia jeńców do tych prac należy uprzednio ustalić.

Nr telefonu obozów koncentracyjnych:

Buchenwald	Weimar 6311
Sachsenhausen	Oranienburg 2971
Neuengamme/Hamb.	Hamburg 214596
Dachau	Dachau 293
Stutthof	Gdańsk 291

Komendanci obozów koncentracyjnych odbiorą od inspektorów obozów koncentracyjnych odpowiednie instrukcje. Jeśli w miejscowościach zagrożonych 1 klasy lub w ich sąsiedztwie nie istnieją obozy koncentracyjne lub domy karne, należy stworzyć natychmiast straże, składające się z jeńców obozów, dla tych celów. Na terenach zabudowanych gęsto należy rozszerzyć działalność tych straży na kilka miejscowości. Dowódcy policji porządkowej winni zażądać odkomenderowania odpowiedniej ilości jeńców od inspektora obozów koncentracyjnych, generała brygady SS. Glücksa (telefon: Oranieburg 3171).

Dowódcę hufca dostarczy w każdym wypadku komendant obozu. O umieszczenie, wyżywienie i wzmocnienie nadzoru starać się winni inspektorowie policji porządkowej. Celem zaoszczę-

dzenia sił, potrzebnych do nadzoru, należy jeńców na czas ich odkomenderowania umieścić w areszcie policyjnym. W czasie odkomenderowania należy jeńców we wolnych chwilach stawić do dyspozycji wojskowych zakładów amunicyjnych do wyszukiwania bomb nieprzyjacielskich i wszelkiej innej amunicji spuszczonej oraz do usuwania materiału wybuchowego.

Ponieważ chodzi tu o pracę połączoną z niebezpieczeństwem utraty życia, a jeńcy obozowi mają się wykazać wynikami pracy, zachodzi konieczność wymiany jeńców po pewnym czasie. Co do tego uzgodnią sprawę dowódcy policji porządkowej z inspektorem obozów koncentracyjnych.

Do dnia 15. 12. 1942 r. zareferują mi inspektorzy policji porządkowej, w których miejscowościach I klasy zorganizowano pogotowie jeńców obozowych.

podp. H. Himmler

Do Dowódców formacji SS. i policji.

Główny Dowódca SS.
i Szef Policji Niemieckiej
w Ministerstwie Spraw Wewn.
O-Kdo I L. (2 c) 3 b Nr 6/43

Berlin, dnia 14 lipca 1943 r.

Rozpoznanie bomb ślepych
i ich usunięcie.

W ostatnim czasie zaszły kilkakrotnie wypadki, że członkowie policji przeciwlotniczej zostali zabici wskutek wybuchu bomb w chwili ich zabezpieczenia wzgl. rozbrojenia.

Powołując się na dekret mój z dnia 3 listopada 1942 r. zarządzam, by do tych prac (odkopywania bomb) używano **więźniów karnych albo jeńców z obozów koncentracyjnych.**

Z polecenia

podp. Schröter

Do Wyższego Dowódcy formacji SS. i Policji

Wyższy Dowódca SS.
Policji przy Namiestniku
Rzeszy na okręg Gdańsk —
Prusy Zachodnie
Nr. Lu 54.50 369/439

Gdańsk, dnia 30 lipca 1943 r.

Do

Panów Prezesów Regencji
na ręce majora policji Schiemana
w Kwidzynie, Bydgoszczy

Do usunięcia materiału wybuchowego stoją stale 6 straży a 5 ludzi, w pogotowiu. Obóz dostarcza dla każdego hufca 1 strażnika odpowiedzialnego. Miejscowi komendanci obrony powietrznej dostarczają dla każdego oddziału 2 policjantów jako nadzór, oraz potrzebną ilość pojazdów i materiału pędnego. Poza tym stoją do dyspozycji większe kolony. I dla tych większych oddziałów dostarcza obóz odpowiedzialnych strażników. Lokalny komendant stawia nadzór w sile jednej trzeciej oddziału. Strażnicy mają polecenie strzelać do uciekających jeńców obozu po jednorazowym zawołaniu. Zastrzelonych jeńców należy pozostawić na miejscu aż do chwili stwierdzenia stanu rzeczy przez członków sądu SS. i Policji.

podp. (—) von Falkowski.

Na tym zamykamy zbiór okólników i sprawozdań władz hitlerowskich.

TREŚĆ:

	str.
Od Autora	3
Słowo wstępne	5
Przedmowa	7
I. Powiat bydgoski w świetle historii . .	14
II. Zbrodnie i gwałty hitlerowskie	23
III. Hitlerowska służba informacyjna . . .	126
IV. Przymusowa germanizacja	216
V. Walka z kościołem	246
VI. Hitlerowcy na własnym podwórku . . .	271
VII. Stosunek Niemców do państw obcych . .	310

21-

5458 57/6672

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
36664/1
11-036664-000-0